

**„Jam miłego mego,
a mój miły
jest mój”
(Pnp 6,3)**

**WYKŁADY
PRZESIEKA
Marzec 2019**

Spis treści:

▪ Część 1	3
▪ Część 2	21
▪ Część 3	35
▪ Część 4	46
▪ Część 5	58
▪ Część 6	72
▪ Część 7	78
▪ Część 8	91
▪ Część 9	103
▪ Część 10	118
▪ Część 11	128
▪ Część 12	144
▪ Część 13	148
▪ Część 14	160

Indeks skrótów:

Ew. – Ewangelia

Ps. – Psalm

Duch Św. – Duch Święty

św. – święty

Mt – Ewangelia wg św. Mateusza

Mk – Ewangelia wg św. Marka

Łk – Ewangelia wg św. Łukasza

J – Ewangelia wg św. Jana

Kor – List do Koryntian

Rz – List do Rzymian

Ga – List do Galatów

Część 1

Rozpocznijmy nasze dzisiejsze spotkanie, w Przesiece. Nasze spotkania jak ostatnio państwo zauważyliście, one bardzo wyraźnie ukazywały tak naprawdę, prorocstwo. Prorocstwo, które prorocstwem nie było uznawane, widziane, i chyba nie jest w dalszym ciągu widziane. Ale przecież to jest Pieśń nad pieśniami.

Zauważcie państwo ciekawą sytuację. Gdy spojrzymy na św. Jana, który mieszkał w Efezie i pisał listy do Kościołów, które były w Azji Mniejszej, czyli w tej okolicy gdzie mieszkał, tam w tej przestrzeni gdzie była Laodycea, Tiatyra itd. siedem Kościołów; i te listy, mimo że pisał do ówczesnych chrześcijan i ówczesnych Kościołów, to one były naprawdę prorocstwami do dzisiejszych Kościołów. Prawdopodobnie nie zdając sobie sprawy, że prorokuje o tajemnicy dzisiejszych Kościołów, nie ówczesnych Kościołów; ale pisał do ówczesnych Kościołów - do Laodycei, do innych Kościołów, do Kościoła w Filadelfii itd.

Tak samo jest z tajemnicą Salomona. Salomon pisząc Pieśń nad pieśniami, doznając głębokiego uniesienia ponad 3 tys. lat temu.[...] Ale one są napisane na dzisiejszy czas prosię państwa, na dzisiejszy czas. Były one zamknięte, niedostępne, oczywiście w sensie głębi zamknięte i niedostępne przez ten okres czasu, przez 3 tys. lat, a w tej chwili się one otwierają.

Ktoś by powiedział w ten sposób: tak, tak, hm, na pewno... były zamknięte 3 tys. lat, nagle znalazł się ktoś i wymyślił, że one się otworzyły.

Sytuacja jest tego rodzaju, że one objawiają Chrystusa, nie tylko Chrystusa. Oczywiście były takie podejrzenia, że objawiają Chrystusa; ponieważ tutaj wiemy, że to jest dusza i Chrystus; ale tu mówi o głębi, nie tylko o głębi samej duszy, ale mówi o prawdzie naszej natury tej, o której mówi św. Paweł. I o której mówi Księga Ezechiela rozdz.28 a także Księga Izajasza rozdz.14, gdzie jest tam przedstawione, że Bóg stworzył przed tym światem w którym my w tej chwili żyjemy, stworzył inny świat, który został zniszczony przez potop. A ten świat był światem, który był doskonałością; doskonałością i żyła tam piękna córka ziemską. Myślę że ta piękna córka ziemską nie jest to jedna osoba, ale myślę, że to tak jak dusza która została stworzona, ale przecież wszyscy mamy duszę. Jest napisane przecież 1 List św. Pawła do Koryntian rozdz.15:

45 Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywiającym.

Więc mówimy tutaj, jest ta pierwsza dusza; ale przecież z tej pierwszej duszy wszyscy jesteśmy przez to, że On otrzymał władzę nad nami, abyśmy doznali doskonałości, przez to jesteśmy z nim związani; doznajemy świadomości żyjącej duszy i jesteśmy żyjącymi duszami. A Chrystus przyszedł nas wyzwolić i stać się ostatnim Adamem.

I właściwie chyba nie można powiedzieć nowym Adamem, bo w Piśmie Św. nie jest napisane, że Jezus Chrystus jest nowym Adamem, chociaż mówi się że jest nowym Adamem. Nie jest nowym Adamem, jest Duchem ożywiającym. Zajmuje miejsce Adama, ale jest Duchem ożywiającym.

Czyli musimy pamiętać o tej bardzo prostej sytuacji, która jest prosta logicznie, że Jezus Chrystus przychodzi na ziemię. Wedle pisma jest to jasne, nie trzeba tam niczego, żadnych

mecyji szukać, jest to proste. Jezus Chrystus przychodzi, aby uwolnić człowieka od tyrani szatana, który przyszedł na tą ziemię przez Adama i Ewę. Od tyrani.

Proszę zauważyć jak jest różnica między Ewą i Adamem, a między piękną córką ziemską, którą stworzył na początku świata i która w podobnym jest trudzie i udręczeniu jak Adam i Ewa. Czyli Adam i Ewa w podobnym udręczeniu i wice versa. Ale o co tutaj chodzi?

Pierwsza córka ziemská nie podjęła żadnej decyzji nieposłuszeństwa. Żadnej, żadnego nieposłuszeństwa, to nieposłuszny stał się cherub, który miał się opiekować ziemią. I miał się opiekować piękną córką ziemską która była tak naprawdę światłością nieba na ziemi, i objawieniem doskonałości cielesnej, gdzie niebiańska natura cielesności objawia się całemu wszechświatowi, jako natura ta, która jest dla każdego przeznaczona.

I proszę zobaczyć - różnica między Adamem i Ewą, i piękną córką ziemską, jest taka, że Ewa podejmuje decyzję przez nieposłuszeństwo i w ten sposób błądzi. Natomiast piękna córka ziemská nie podejmuje żadnej decyzji o tym żeby się sprzeciwić Bogu, jest podbita że tak mogę powiedzieć w sposób niecny. Jest powiedziane w ten sposób - że synowie Boży wzięli sobie córki ziemskie za żony i płodzili olbrzymy. A olbrzymowie rodząc się, stali się nienawistni, źli, okropni i zaczęli niszczyć ziemię. Dlaczego, co to jest za problem?

Proszę zauważyć, olbrzymy zrodziły się ze zła, nie zrodziły się z dobra, ze zła, ponieważ to było nieposłuszeństwo. Zrodziły się z nieposłuszeństwa i wtedy ziemia zaczęła być rozdarta przez zło olbrzymów. Oni niszczyli ziemię, zjadali wszystkie płody ziemi, a jednocześnie później i ludzi, bo byli nie do nakarmienia. Bóg zniszczył to wszystko.

Czyli jest - jak to św. Piotr mówi w 2 Liście rozdz.3,5 przedstawia tą sytuację - że nie chcą wiedzieć, albo wszystko czynią, aby nie wyszło to na jaw, że istniała pierwsza ziemia, że istniała inna ziemia, i inne niebo.

W tej chwili mówi Bóg tym samym Słowem, przez które stworzył poprzedni świat, stworzył teraźniejszy świat.

My jesteśmy - proszę zauważyć tu jest najistotniejsza sytuacja, to jest najważniejsze - tymi istotami, naprawdę tymi istotami, które Chrystus Pan samodzielnie bez żadnej pomocy, tylko mocą Ojca, Syna i Ducha Św. i Siebie, wypełnił wolę Ojca, **aby łaska Boża powróciła do serc tych ludzi, bez żadnego wkładu żadnego człowieka.**

I proszę zauważyć, głównym elementem naszego życia jest pełna świadomość tego, że jesteśmy bez wątpienia czyści i wolni, dosłownie.

I tutaj bardzo ciekawa tajemnica, powiem tutaj bardzo prostą rzecz: Jezus Chrystus odkupił wszystkich ludzi na ziemi, to wiecie. Dzisiaj ludzie uważają, że sumienie jest w stanie poznawać grzechy duszy - to jest wszędzie wiadomo. „To sumienie jest w stanie określać, rozsądzać grzechy duszy i wiedzieć jak one wyglądają”. Dziwna rzecz? - bardzo dziwna, bardzo dziwna, wiecie państwo dlaczego? Bo gdyby sumienie miało zdolność poznawania rzeczywiście stanu duszy, to by też poznało szczęśliwość jej w Ojcu; szczęśliwość jej, czystość i doskonałość jej w Ojcu. Szczęśliwość i doskonałość, tą doskonałość, którą Chrystus w niej objawił.

Jest napisane u św. Pawła - proszę zauważyć, tu są bardzo ciekawe słowa, tutaj nigdy o tym nie rozmawialiśmy w taki sposób. Jest tam napisane, List do Kolosan rozdz.3:

1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. 2 Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. 3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu.

Jaka tutaj jest tajemnica ukryta?

Jest tu tajemnica ukryta o której nigdy nie rozmawialiśmy, a jest tu ona ukryta. Jest tu napisane bardzo wyraźnie:

3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. 4 Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

Tu jest ukazana sytuacja tego rodzaju, że dusza nasza jest z Chrystusem ukryta w Bogu. Więc można się zastanowić - do kogo mówi św. Paweł mówiąc: szukajcie tego co w górze?

Przecież jesteśmy w górze. Jesteśmy w górze, bo nas zabrał Chrystus. Jesteśmy w górze, jesteśmy tam już mocą Chrystusa. Więc do kogo mówi, mówiąc: *jeśliście powstałi z martwych szukajcie tego co w górze nie tego co na dole. Dążcie do góry, tam gdzie przebywa Chrystus po prawicy Ojca.*

Oznacza to, że zwraca się do naszych władz duszy. Do władz duszy się zwraca, czyli do naszego wyboru. **My dusza jesteśmy w Chrystusie, ale wybory nasze zależą od nas.**

To tak samo jak szatan wiedział o tym, że dusza pozostanie w Ewie i w Bogu, ale jej wybory nie muszą. I przez to, że wybory będą gdzie indziej, siła duszy będzie służyła szatanowi.

Więc Chrystus tutaj się zwraca, św. Paweł mówi tutaj - aby wasze władze duszy, czyli wasza pamięć, rozum, wola, pragnienia, czyli wszystkie te stany które dają tożsamość i świadomość, aby skierowały się także ku Bogu, jak Chrystus Pan już dusze waszą tam wzięł. Czyli, jak to mówi: zróbcie dobry użytek z wiary i nadziei, która została przez Chrystusa skierowana, jak to mówi św. Piotr skierowana ku Bogu, ku górze. Jest napisane: A Chrystus skierował waszą wiarę i nadzieję ku Bogu - 1 List św. Piotra rozdz.1:

21 Wyście przez Niego uwierzyli - czyli my mamy to uczynić - w Bogu, który wzbudził Go z martwych i udzielił Mu chwały, tak że wiara wasza i nadzieja są skierowane ku Bogu. 22 Skoro już dusze swoje uświęciliście, będąc posłuszni prawdzie celem zdobycia nieobłudnej miłości bratniej, jedni drugich gorąco czystym sercem umiłujcie.

Czyli chodzi o tą sytuację, aby nasze władze duszy dążyły do tamtych stanów. Bo nasza dusza jest tam, a zaświadczać władzami duszy - jak władze duszy mają zaświadczać?

Owocami Ducha Św. - opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość; gdzie Chrystus Pan objawia w naszym życiu tajemnice te, które objawia Salomonowi: mądrość, radę, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Bożą.

Czyli Salomon pragnął tej mądrości i Bóg dał Salomonowi tą mądrość; dlatego pamiętamy jak Salomon bardzo umiejętnie korzystał z mądrości i potrafił ją dostrzec. Przyszły do niego dwie matki z jednym dzieckiem, obydwie matki mówiły że to jest jej dziecko; jej czy jej? Obydwie mówiły, że to jest jej. Więc Salomon powiedział tak: jak tak się mają sprawy, że to dziecko jest jednej i drugiej, to zawołał żołnierza i powiedział: weźmiesz żołnierzu i przetrniesz

to dziecko, i dasz jednej część i drugiej część tego dziecka. I co się w tym momencie stało?

Jedna z kobiet oddaje to dziecko drugiej kobiecie. I Salomon mówi: ja już wiem, która jest prawdziwą matką. I wziął tej matce, której dziecko zostało oddane i oddał tej, która to dziecko oddała. Powiedział: ty jesteś jego matką, bo ty nie chciałaś by było skrzywdzone, a tylko prawdziwa miłość może to uczynić.

Tak samo jak kazał ciągnąć za ręce, aby która będzie silniejsza, to tą rączkę wyrwie. I matka prawdziwa to dziecko puszcza, dlatego ponieważ nie chce zrobić dziecku krzywdy; i Salomon już wie która jest matką. Tu jest ta głębia, tu jest ta prawda.

I dlatego tutaj owoce Ducha Św. i dary Ducha Św. - mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Boża. Dlatego nie możemy tutaj w żaden sposób tego zrozumieć, dlaczego? Powiem państwu dlaczego?

Ponieważ Bóg, Chrystus Pan, Duch Św. mówi nam, 1 List św. Pawła do Koryntian rozdz.2 - św. Paweł mówi:

9 lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.

Czyli, abyśmy się do Boga zbliżali, tym co do oka nie weszło, ucho nie usłyszało, co oko nie widziało i do serca człowieka jeszcze nie weszło, żebyśmy się tym do Boga kierowali. Ludzie tego świata będą mówili: a jak mamy to uczynić? Jeśli tego nie znamy, jak mamy to uczynić?

Gdy powie człowiek do dziecka: musisz rozwijać się i wzrastać wedle tego, czego jeszcze nie znasz, nie rozumiesz, i nie wiesz i nie masz - to dziecko gdy jest roztropne, a jest, mówi tak: to mama to zrobi, bo mama wie to, czego ja nie wiem, i będę wzrastał wedle czego nie rozumiem, nie wiem, a ona już to ma. I tak to się dzieje przecież. Dzieci widzą terazniejszą potrzebę, czyli terazniejsze cukierki, czekoladki. Matka widzi za dwadzieścia lat siłę dziecka z obiadu, którego dziecko nie lubi.

I władze duszy są tymi władzami, które w tej chwili szukają innego wsparcia, szukają tego co zobaczą, co usłyszą i kierują się tym, co do serca weszło, aby znaleźć tą prawdę. **Ale ta prawda jest tylko w Chrystusie.**

Proszę zauważyć, ludzie uważają, że sumieniem swoim mogą duszę ocenić, ale gdyby ich sumienie było zdolne poznawać stan duszy, poznali by szczęśliwość jej i doskonałość, którą Chrystus ją przeniknął. Uwolnił ją całkowicie od grzesznego ciała, uwolnił ją od grzesznego stanu, od wszelkiego zła które sprowadził Adam, i dusza jest czysta w Chrystusie Panu, doskonała.

Gdy sumienie miałoby zdolność poznawania tego stanu, to by uznało i dostrzegło i by wznosiło się doskonałością, ale ludzie tego nie wiedzą. Ludzie tego nie wiedzą, nie wiedzą, że dusza ich jest szczęśliwa i radosna, bo gdyby wiedzieli, to by się unosili szczęśliwie ku prawdzie, a ci którzy by tego nie robili, by byli po prostu ludźmi, którzy tego nienawidzą i nie chcą.

Ale dzisiaj wszystkim ludziom się wmawia na świecie, że ich sumienia są zdolne poznać i ocenić duszę. Sumienie nie jest w stanie tego uczynić, bo sumienie pochodzi z władz i

zanadrza; i to wcale nie które wypełnia Chrystus, ale zanadrza które wypełniają chciwcy, chciwcy tego świata.

Dokładnie ci, o których mówi tutaj św. Piotr w 2 Liście rozdz.2 jak i czym wypełnione jest nasze zadrze: *1 Lecz jak kiedyś znaleźli się wśród ludu fałszywi prorocy, tak i teraz pojawią się między wami fałszywi nauczyciele, którzy poczną szerzyć zgubne błędy. Czyli wypełniać zanadrze człowieka. Wzgardzą Panem, któremu zawdzięczają swoje ocalenie, i sprowadzą w ten sposób na siebie samych rychłą zagładę. 2. Wielu też, oddając się rozpuście, pójdzie w ich ślady i przez nich znieważana będzie bluźnierczo droga prawdy. 3. Powodowani żądzą zdobycia pieniądza, ci pseudonauczyciele będą was zwodzić zmyślonymi przez siebie bajeczkami. Lecz wyrok potępienia już dawno został na nich wydany, a ich zguba jest nieunikniona.* Biblia Warszawsko-Praska

Więc tutaj te słowa mówią, czym jest wypełnione zanadrze ludzkie. Zanadrze ludzkie wypełnione jest ich podstępem, a ludzie myślą że właśnie przez poszukiwanie, przez sumienie poznają stan duszy; ale przez sumienie nie poznają stanu duszy.

Bo gdyby poznawali przez sumienie stan swojej duszy, to poznaliby szczęśliwość Chrystusową, która w niej mieszka, by poznali szczęśliwość Chrystusa i miejsce, w którym ona jest zanurzona. O czym mówi św. Paweł: *Wasza dusza, wy, jesteście ukryci jesteście z Chrystusem w Bogu gdy się Chrystus ukaże - nasze życie, to i wy ukażecie się w chwale.*

Więc naturalną rzeczą jest to, że sumienie powinno poznawać ten stan, ale nie potrafi go poznać. Więc wmawia się człowiekowi, że myśli człowieka, emocje człowieka, myśli jego ciała, emocje jego ciała, jego zanadrze wypełnione tymi siłami ciemności i wpływami upadłych aniołów; gdzie sumienie jest w stanie to zobaczyć, bo to są nasze myśli, to jest nasz duch.

Wmawia się, że to jest właśnie dostrzegana dusza człowieka, że to jest właśnie dusza człowieka i teraz trzeba z całą stanowczością uznać, że to jest nasz problem i skierować się nie do Chrystusa, ale całkowicie do kogo innego, który ma władzę to usunąć.

W ten sposób jest zmieniony adresat. Kieruje się człowiek do tego, który nic nie może uczynić, czyli jest to właśnie zwodzenie człowieka.

Więc musimy pamiętać o jednej bardzo istotnej rzeczy - przyjąć jako całkowitą naszą doskonałość, którą otrzymaliśmy od Chrystusa, czyli przyjąć całkowicie że jesteśmy czystymi, ponad wszelką wątpliwość. Czystymi, i nikt nie może nam powiedzieć, że dusza w jakiś sposób mogłaby być zanieczyszczona, ponieważ co to oznacza?

To jest szerzenie kłamstwa na temat Chrystusa, i szerzenie Jego niedoskonałości; i tego wszystkiego że niczego nie uczynił i wcale nie istniał, że jest to wymyślone.

Tak jak np. rozszerzają się w tej chwili takie informacje z państwa Izraelskiego od Żydów, że ludzie którzy wierzą w Ewangelię, są antysemitami, bo Ewangelia mówi źle o Żydach. I usunięcie tego wszystkiego z Ewangelii nie jest problemem; bo to nie jest prawda, bo to co jest tam napisane mówił przybłąda, nie Ten który był prawdziwy, tylko ten który jest wymyślony, oni wiedzą że On nie jest prawdziwy. Więc jaki problem mają chrześcijanie, żeby usunąć to z Ewangelii, jak to i tak jest nieprawda. Czyli oni mówią: jest to nieprawda, Chrystus jest nieprawdziwy. Wy jesteście - przez to, że wierzycie w Chrystusa Pana, który ponoć was

odkupił, a tam jest napisane, że oni Go ukrzyżowali - jesteście antysemitami. Więc my chcemy, abyście to usunęli i wtedy nie będziecie antysemitami. Ewangelia szerzy antysemityzm.

Więc chcą zlikwidowanie chrześcijaństwa tylko dlatego, że tam jest ukazane że Chrystus jest ukrzyżowany przez Żydów. Ale Jezus Chrystus też jest Żydem. Więc to oni swojemu krajanowi uczynili to, co uczynili. Zresztą jest powiedziane, był to I wiek - Żydzi mówią do cezara, kiedy się rozszerza i umacnia chrześcijaństwo: Chrystus powinien być nasz, to my powinniśmy dostać tutaj jedynie tą moc od Niego, dlatego że to On jest Żydem.

A z drugiej strony chrześcijanie mają moc tylko dlatego, bo my Go zabiliśmy. Gdybyśmy Go nie zabili, to by Go w ogóle nie mieli. Więc nam należy się ta spuścizna. Więc to tylko może Żyd wymyślić.

Mówię tu o Ewangelii i o apokryfach, które; żeby wedle Żydów antysemityzm został usunięty, to trzeba by było usunąć apokryfy, usunąć Pismo Święte i usunąć Stary Testament; w którym też są takie sytuacje; ale głównie Nowy Testament, Ewangelię i wszystkie Listy - usunąć.

Ponieważ tam jest bardzo dużo sytuacji, gdzie Chrystus jest udręczany, mimo że jest Żydem. Św. Maria Matka Boża też była Żydówką. Jaki to może być antysemityzm, że wierzymy w Chrystusa Pana, który był Żydem, i radujemy się z tego, że On jest naszym Odkupicielem. Św. Maria Matka Boża także, a jednocześnie wszyscy Apostołowie także. Więc radujemy się z tego, że Chrystus Pan który jest Synem Bożym, jednocześnie był Żydem, i nie przeszkadza nam to w ogóle. Św. Maria Matka Boża była Żydówką i nam w ogóle to nie przeszkadza. Przeszkadza nam po prostu to, że obojętnie kto to by był, jest tym który nienawidzi prawdy nawet o sobie. A Ewangelie nie chcą niczego powiedzieć złego o człowieku, tylko mówią że on jest doskonały. Proszę zauważyć, Ewangelie mówią, że człowiek jest doskonały, jest wiecznie żyjący.

Więc komu to nie odpowiada, że człowiek jest doskonały, wiecznie żywy, wiecznie żyjący? Nie odpowiada to demonom i upadłym aniołom i wszystkim tym, którzy nie chcą wiecznego życia, chcą tylko wieczne bogactwo i wieczną kasę.

A gdy czytaliśmy List św. Piotra, to tam jest dokładnie napisane, że właśnie to jest w tej chwili, coraz głębiej jakby nacisk na tą stronę, co jest nazywane - who is who.

Więc głównym elementem jest pełna świadomość, zrzucenie z siebie, nie tylko zrzucenie, ale uświadomienie sobie wersetu Listu do 1 Koryntian rodz.6:

19 Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?

Bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ Kościół mówi taką sytuację, że nie możecie pojąć prawdy Bożej, bo nie macie Ducha Świętego. A tu jest napisane - że ciało ma Ducha Św. że ciało Ducha Św. ma z samego Boga.

Więc to nie jest tak, że my wołamy o Niego, On został po prostu nam dany; jest napisane:

19 Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest przybytkiem Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga,

i że już nie należycie do samych siebie?

Więc człowiek nie należy do samego siebie, więc nie może też czynić jednej rzeczy - nie może uznawać innego pana nad sobą, jak tylko Chrystusa. Nie może. Możemy się zastanowić nad tą sytuacją: czy mąż ma prawo panować nad żoną? On może to czynić, ale ona nie może tego uznać, bo ma już jednego Pana, a on chce tego Pana wyrzucić. I to wcale nie chce razem z nim współistnieć, rywalizuje z Nim. Woła: do mnie należysz, mnie masz być posłuszna i mnie masz słuchać; jeśli chcesz być ze mną, to musisz porzucić Boga, który jest moim rywalem; a jeśli chcesz Boga, to idź sobie, idź sobie, dokonaj wyboru, idź sobie. Jeśli Bóg jest dla ciebie ważniejszy, to idź sobie. I poszła.

I dalej: **20** *Za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!*

Więc tu jest bardzo wyraźnie napisane, że nie należymy do siebie; i nie możemy w swoim sumieniu zgadzać się, a jednocześnie nie tylko zgadzać, ale w jakiś sposób mieć potrzeby, ani nakazu, aby być posłusznym komu innemu, jak tylko Chrystusowi. Nie może być takiej sytuacji, ponieważ sprzeciwiamy się mocy Ducha Św. który nabył nas całych.

Nabył naszą duszę, a jednocześnie wyzwolił, a jednocześnie w ciele naszym mieszka Duch Św. Więc musimy postępować wedle Jego nakazu, czyli owoce Ducha Św. i dary Ducha Św. Nie może być innego postępowania. I o czym chcę powiedzieć w tej chwili?

W tej chwili mówimy tutaj o prawdzie, która dotyka już ciało, że nie mówimy tylko o jakiejś historii, o historii odległej; nie odległej, tylko historii nieba, ale mówimy o historii naszej, którą niebo dla nas uczyniło, którą dla nas przygotowało, w której się znajdujemy w centrum istnienia.

Że postępując wedle owoców Ducha Św. wedle darów Ducha Św. wychwalamy Ducha Św. i wychwalamy Niebo.

Także musimy uznać jedną bardzo istotną rzecz, że jesteśmy czyści, dusze nasze są czyste. Jeśli ktoś inaczej myśli, że dusza nie jest doskonała i czysta, to powoduje taką sytuację, że ujmuje chwałę Chrystusowi, nie uznaje Chrystusa, po prostu nie uznaje. Tutaj można mówić nie tylko o ujmowaniu chwały. Nie uznaje Chrystusa, dlatego że uważa że sumienie jest właściwym panem, które zna sytuację i mówi, że dusza jest grzeszna i figę tam zrobił Chrystus.

Ale Chrystus to wszystko uczynił. Najgorszą rzeczą jest to, że mówi się człowiekowi że Chrystus Pan, Bóg Ojciec, Duch Św. zadowolony jest bardzo z tego, że my szukamy grzechów, bo przez grzechy Jego znajdujemy.

Ale grzechy są na dole, nie są na górze. A św. Paweł mówi: *szukajcie tego co w górze, nie tego co na dole, szukajcie tego co w górze, tam gdzie przebywa Chrystus*. Chrystus nie przebywa razem z grzechami, ani umarłymi. O czym w tej chwili jest mowa?

Abyście wyrwali się spod władzy która nad wami panuje, może to być wasze sumienie, może to być wasze zanadrze, to jest właściwie to samo.

Zanadrze to jest tzw. system, którym się rządzi sumienie, zresztą Jezus Chrystus mówi tak: *Ja wypełnię wasze zanadrze*. Co to znaczy?

Jak się wypełni wasze zanadrze, to cokolwiek uczynicie, będzie święte ponieważ nie

będziecie mieli innego postępowania. Czyli - kochaj i rób co chcesz. Czyli w tym momencie należymy tylko do Chrystusa. Nikt po pierwsze nie ma prawa nas posiadać oprócz Boga, a z drugiej strony my nie możemy uznawać innego panowania jak tylko panowanie Chrystusa.

Czyli nie możemy mieć w obowiązku należeć do kogo innego, jak tylko do Chrystusa. A tu w naturze podświadomej człowieka występuje sytuacja obowiązku należenia do kogoś; jeśli nie należysz, to się odczuwa że jest łamanie jakiegoś prawa, że człowiek do kogoś, do czegoś nie należy. Mąż musi należeć do żony, żona musi należeć do męża.

Ale jest powiedziane bardzo wyraźnie, że **człowiek musi należeć do Boga, bo to On go nabył**. A gdy należy do Boga, to wtedy wszystko dzieje się w sposób doskonały, ponieważ wspólnie zdążają ku Bogu.

Św. Franciszek z Asyżu porwał Klarę nie dla siebie, dla Boga. Ojciec św. Klary nieustannie ścigał św. Franciszka z Asyżu i rzucał na niego „kalumnie”, „ciosał mu kołki na głowie”, dlatego że zepsuł mu córkę. Dopiero później kiedy był już znanym człowiekiem, uświadomił sobie że jego córka należy do Boga, nie do św. Franciszka z Asyżu, do Boga, bo on porwał ją dla Boga. Oddał ją Bogu, aby należała do Boga, a on też należał do Boga. Radował się, że ona należy do Boga i on należy do Boga, i razem zdążają do Boga w tym samym celu.

Tutaj głównym elementem, takim bardzo głębokim, jeśli chodzi o tą prawdę, jest objawienie ostatniego proroctwa, które w tej chwili się bardzo mocno objawia, a które to proroctwo nie jest uznawane, tylko jako pewnego rodzaju Pieśń nad pieśniami, o doznaniu uczuciowym człowieka. A to jest proroctwo, proroctwo Salomona o naturze naszego wewnętrznego życia skrywaną przed człowiekiem, skrywaną przed naszą naturą wewnętrzną, przed nami samymi. Skrywaną i ukazywaną że jesteśmy tylko złymi ludźmi, grzesznikami i nic więcej z nas nie będzie, nic więcej.

A jesteśmy duszami czystymi i tylko, proszę państwa bardzo istotną sytuacją jest, tylko wtedy kiedy w pełni bez żadnego zażenowania, ale z pełnym otwarciem, z pełną prawdą i prostotą jesteśmy świadomi i pewni, że Chrystus nas nabył; jesteśmy w stanie dopiero stanąć przed Prawem Świętym, czyli poznać Prawo Święte.

A mówi dokładnie św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.7:

4 Wiemy przecież, że Prawo jest duchowe. I rozdz.10: 1 Bracia, z całego serca pragnę ich zbawienia i modłę się za nimi do Boga. 2 Bo muszę im wydać świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu. 3 Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, i uporczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga.

I 4 werset; w odniesieniu do Rz 7; Rz 10: 4 *A przecież kresem Prawa jest Chrystus, dla usprawiedliwienia każdego, kto wierzy.*

Tam jest napisane że prawo jest duchowe. Czyli Chrystus zniósł prawo zapisane w dekretach. Znamy przecież List św. Pawła do Efezjan rozdz.2:

15 pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach.

Więc tutaj jest przedstawione, to są trzy wersety, gdzie jest powiedziane że prawo jest duchowe, kresem prawa jest Chrystus i całkowicie zniósł On prawo przykazań zapisane w

zarządzeniach. Prawem jest prawo duchowe.

Prawo duchowe przychodzi wraz z Chrystusem odkupionym, wraz z Duchem Świętym. Ludzie nie mieli tego prawa, dlatego ponieważ nie mieli Ducha Świętego. Duch Św. zamieszkał dopiero w nich od wtedy, kiedy Jezus Chrystus powiedział: *Ja muszę z tego świata odejść, ponieważ moje odejście dla was będzie korzystne, ale nie martwcie się bo moje odejście jest dla was korzystne, ponieważ przyślę wam parakleta Ducha Św. który wam przypomni, nauczy i zadba o was i powie to co już powiedziałem;* powie - to jest Prawo Święte.

Więc tutaj jest bardzo wyraźnie powiedziane że Duch Św. przychodzi do nas i w nas mieszka. Zresztą mówi św. Paweł: *a jesteście przecież świątynią Ducha Świętego.* Więc mówi o tym, tym którzy o tym nie wiedzą. Nie mówi o tym tym, którzy wiedzą i którzy są ochrzczeni, ale ci którzy już zostali przez Chrystusa nabyci, a postępują w sposób niecnny. Ale po to mówi im aby przyjęli, aby ich władze duszy skierowały się ku doskonałości Bożej.

Więc ci którzy przyjmują Chrystusa, władze duszy, czyli świadomie przyjmują władze duszy, idą ku Temu który już ich nabył.

I dlatego jest tu powiedziane, więc postępujcie w sposób doskonały – 1 List św. Pawła do Koryntian rozdz.6:

9 Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie? 20 Za [wielką] bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!

Więc głównym elementem jest to, abyśmy całkowicie byli świadomi że to jest prawda. A tutaj właśnie tą naturą, która w tej chwili musi w nas zaistnieć, jest pełna świadomość tego, co już jest nasze.

Ale gdy do państwa mówię, to odczuwam tam innego człowieka, inne siły, siły działające jakby z Szeolu które mówią: pamiętaj to, pamiętaj to ale tego nie rób. Pamiętaj to, dobrze, pamiętaj, może sobie przypomnij mocno, nagraj, może sobie zapisz, ale tego nie rób. Ale tylko tego nie rób, nie postępuj w ten sposób. Możesz to pamiętać, możesz sobie zapisać, możesz to sobie pod poduszkę włożyć, wszystko, ale tego nie rób. Czyli występuje tu sytuacja tego rodzaju, że szatan dokładnie wie że tak, tak, nie oznacza od razu dzieło.

Dlatego w dzisiejszym świecie ludzie wołają Chrystusa, ale nie postępują w taki sposób, bo służą komu innemu. Czyli nauczyli się oszukiwać samych siebie i innych. Czyli mówią, że żyją w Chrystusie, ale ich natura postępowania jest zła, bo nieustannie czują w sobie; jak to św. Paweł powiedział: *łatwo mi myśleć o tym co dobre, ale uczynić nie* - List św. Pawła do Rzymian rozdz.7. Ale to czynić to co dobre, jest dopiero prawdą o Chrystusie. Dlatego ludzie żyją w taki sposób, że myślą że są dobrymi, ale czują że ciało się temu sprzeciwia, że ciało się buntuje.

Czyli ten werset w którym jest tutaj napisane, ten werset: *chwalcie więc Boga w waszym ciele; lub czyż nie wiecie że ciało wasze jest świątynią Ducha Św. który w was jest a którego macie od Boga i że już nie należycie do samych siebie.*

Więc myśli człowieka: jestem doskonały; ciało nieustannie umęczone, udręczone i odczuwa brak Boga. Ale ludzie mówią: nie, ja Go mam, ja Go mam z całą stanowczością bo tak myślę.

A ciało ich nieustannie udręczone jest tym, co nie jest Bogiem, czyli przeciwnością, bo gdy światłość coraz głębiej przenika teraz człowieka, ujawnia to co tam jest i to wywołuje ogromne zaburzenia w organizmie człowieka. Choroby, udręczenia, depresje, złe myśli, czy jakieś inne stany które w człowieku istnieją, one się po prostu ujawniają.

Ale przecież powinniśmy zrobić tylko jedną rzecz - **poddać się Temu który nas kształtuje**, a nie chcieć zrobić to, co Chrystus chce abyśmy zrobili. Dlaczego?

Bo tutaj państwo możecie powiedzieć - o jejku, jak to, nie rozumiem dokładnie co tu zostało powiedziane? Jak to nie. **Nie starajcie się rozumieć to, co Chrystus chce od was, tylko pozwólcie Mu działać w sobie a On wszystko dobrze uczyni.** Nie potrzebuje On pośredników dlaczego?

Jest powiedziane: *nie ja już żyję, ale Chrystus*. Więc jeśli chcecie stać się pośrednikiem, to nie chcecie umrzeć, ale chcecie mówić: Chrystusie Panie, w porządku, zostaw mnie przy życiu, a ja już wszystko dobrze uczynię. Zostaw mnie przy życiu, tą moją złą naturę, tą złą naturę zostaw przy życiu, a ja już będę robił dobrze wszystko w Twoim imieniu. I będzie wszystko czynił, aby oszukiwać siebie i wszystkich innych że dobrze czyni, żeby ukrywać to co jest złe.

Dlatego św. Paweł mówi takie słowa: *ja już nie żyję, mnie już nie ma, jest Chrystus. Nie ja postępuję, ale Chrystus we mnie*. Więc jest powiedziane: *kochaj i rób co chcesz*. Czyli nie zastanawiam się co dobre, ale miłość we mnie działa, nie ma innego postępowania one jak tylko dobre postępowanie, nie muszę się zastanawiać nad tym co jest dobre, ponieważ nie mam postępowania złego, nawet go nie znam, a dlaczego?

Bo nie zna go Chrystus. Więc tu głównym elementem jest niezmierna prostota, odrzucenie tego co jest pośrednikiem, czyli sumienia które coraz bardziej jest jak cebula obrane z całej skórki, aż dochodzimy do samego sedna. Czyli dochodzimy do samego źródła, ono nieustannie chce być do czegoś potrzebne, ale ono nie jest do niczego potrzebne.

Chrystus powiedział: Ja wypełnię wasze zanadrze, czyli Ja będę waszymi myślami, waszym pragnieniem, waszym sercem, waszym postępowaniem. Ja wypełnię wasze serce, Ja będę bogactwem waszego serca.

To jest najgorsza rzecz jaka może spotkać sumienie, w żaden sposób nie może zachwalać swoich umiejętności, bo ujawni się że istnieje, nie tylko że istnieje, ale chodzi o to że nie może i nie potrafi, bo zawsze jest pośrednikiem. Dlatego ono musi ustąpić.

A człowiek chce umieć być Chrystusowym, chce umieć. Ale Chrystus powiedział: a po co chcecie umieć służyć Mnie, przecież jeśli wy nie żyjecie, a Ja żyję w was, to Ja postępuję w tym ciele i nie ma nikogo kto miałby umieć, ponieważ to Ja czynię i Ja działam i ciało postępuje jak Ja myślę, jak Ja działam.

Więc zaczynacie sobie uświadamiać, że jest coś co chciałoby się jemu podobać. Ale właściwie to w tym momencie nie może być nawet tego, co by się chciało Chrystusowi podobać, ponieważ On nie chce, aby cokolwiek w nas istniało i w jaki sposób było pośrednikiem między nami, a Nim.

Jest powiedziane: *nie ma innego pośrednika między człowiekiem, a Bogiem, jak tylko sam Chrystus Jezus, który złożył ofiarę ze swojego życia w wyznaczonym czasie*. Więc nie ma

pośrednika między nami, a Chrystusem, bo Chrystus jest tylko pośrednikiem przed Bogiem.

Więc głównym elementem problemu człowieka jest to, że w tym miejscu gdzie ma istnieć Chrystus, jest jakiś mądrała, który nieustannie chce być na siłę użyteczny, na siłę chce pomóc. Znamy takich - jest człowiek który przychodzi i patrzy kolejka tak długa, aż tysiąc ludzi albo więcej. Przyszedł i zaraz: proszę państwa, proszę równo stanąć, nie wychylać się, tu dobrze, nie pchać się, tu nie robić, tam stać, nie wpychaj się pan na tego człowieka, odsuń się pan itd. I stoi pierwszy - dzień dobry i odszedł załatwił swoje sprawy. Znamy takich ludzi, przychodzi człowiek zaraz zaczyna rządzić kolejką, zaraz wszystko uporządkuje, żeby ludzie się nie pchali, żeby ludzie nie pyskowali; i zaraz już nie stoi na końcu kolejki, zaraz jest pierwszy, załatwił i poszedł. Czyli wymiksował wszystkich innych pod pozorem że chciał im pomóc, a tak naprawdę chciał sobie tylko pomóc, a im dać wrażenie. Jest to ten, który pod pozorem pomocy, sobie tylko robi porządek, a daje wrażenie porządku, wrażenie.

Dlatego tutaj nie potrzebne jest nic, co by było pośrednikiem między ciałem, a Chrystusem, bo to są fałszywi aniołowie, to są demony które przebijają się za anioła światłości. Jest bardzo prosto powiedziane, proszę zauważyć, prosta zasada - szatan przebrany za anioła światłości zawsze będzie prowadził ku upadkowi, ku szatanowi. Nie przebiera się po to, aby być świętym, tylko po to, aby od świętości odciągnąć tych, którzy w jakiś sposób poszukują prawdy, ale nie są na tyle wytrwali, aby rozpoznać tak naprawdę jego kłamstwo. Musimy być niezmiernie spokojni, uczciwi, naprawdę poszukujący Boga, bo wtedy możemy zobaczyć naprawdę szatana, który jest ubrany w szatę światłości, czyli udający aniołów Bożych.

Jest napisane 2 List św. Pawła do Koryntian rozdz.11:

13 Ci fałszywi apostołowie to podstępni działacze, udający apostołów Chrystusa. **14** I nic dziwnego. Sam bowiem szatan podaje się za anioła światłości. **15** Nic przeto wielkiego, że i jego słudzy podszywają się pod sprawiedliwość. Ale skończą według swoich uczynków.

Czyli, jest siła nad nimi, której nie uznają, uważają że ona nie istnieje. Jest siła nad nimi; i teraz ludzie na ziemi w różny sposób funkcjonujący, będąc przebiegłymi, przeczytali wszystkie książki, mający wiedzę niezmiernie dużą wedle siebie, nagle pewna siła ich obnaża, myślą że są w stanie ją wyrolować. Ale ona ich obnaża coraz bardziej i ukazuje im kim naprawdę są. Nie są w stanie tego znieść, nie są w stanie przed tym uciec, bo światło przenika przez to, przed czym chcieli się zakryć, czyli udawać że są, bo duchowa moc sięga do ich wnętrza. Myślą, że to jest wszystko ułuda i projekcja umysłu, ale istnieje prawdziwa natura życia, której nie podejrzewali, że ona istnieje; albo w jakiś sposób chcieli człowieka zwieść, nie zdając sobie sprawy z prawdy Bożej. O czym chcę powiedzieć?

Ludzie wiedzą, że szatan przebrany za anioła światłości będzie prowadził ich ku zagładzie. Ale kompletnie nie chcą uznać prawdy, kompletnie nie chcą uznać prawdy, że grzech poszukiwany w dobrej intencji zawsze idzie ku śmierci, zawsze prowadzi ku śmierci. Dosłownie. Wiedzą, że szatan przebrany za anioła światłości zawsze będzie prowadził do piekła, a grzech poszukiwany w dobrej intencji, nie zaprowadzi ich do śmierci. Ale przecież grzech pracuje dla śmierci. Jest pracownikiem śmierci. Jest dzieckiem śmierci, jest pracownikiem śmierci, pracuje

dla śmierci.

Więc nie będzie prowadził gdzie indziej, nawet gdy w dobrej intencji to uczyni; nie ma grzechu poszukiwanych w dobrej intencji. To Kościół przedstawił tę sytuację - że grzechy poszukiwane w dobrej intencji, czyli dlatego żeby się ich pozbyć, prowadzą do światłości. Nic podobnego!

Grzech poszukiwany nawet w dobrej intencji mówi, że Chrystus niczego nie uczynił. Czyli grzech nawet poszukiwany z powodu dobrej intencji zaświadcza o tym, że Chrystus zostawił człowieka w grzechach. Czyli jest świadectwem zaprzeczającym Jego istnieniu i Jego czynom, faktom istnienia. Do czego to jest podobne jeśli chodzi o naturę człowieka? W jaki sposób psychologicznie dostrzec tę sytuację?

To tak jak człowiek postępuje w pewien sposób zły, chce w swoim mniemaniu cały czas myśleć, że to jest dobre. Chce znaleźć dobro w tym, ale w jaki sposób on tego szuka?

Ma pewien cel i uważa że cel uświęca środki, i wszystkie swoje złe działania traktuje jako dobre, ponieważ prowadzą go do zysku, a ten zysk jest dobry. To tak jak św. Piotr chciał Jezusa Chrystusa pouczyć, że Jezus Chrystus nie może umrzeć, bo tak jest napisane - że *Mesjasz będzie żył*. To znaczy, że nie może umrzeć. A Chrystus powiedział: *To że będzie żył, nie znaczy, że nie może umrzeć*. To dla ciebie jest to „prosta piłka” że jeśli będzie żył, to nie znaczy że nie może umrzeć. Dla mnie jest bardzo proste, to że umieram, nie znaczy, że nie będę żył. I to jest już niemożliwe do pojęcia dla św. Piotra. Ale później poznaje tę tajemnicę, kiedy Chrystus staje przed nim i mówi do niego, do św. Piotra: Piotrze, nie ma już tamtego człowieka, który przeciwko Mnie zgrzeszył, on już nie istnieje. I św. Piotr uwierzył Jezusowi Chrystusowi i stał się wolnym od grzechu i szatan nie mógł go dotknąć dlatego, ponieważ nie miał dostępu do tego człowieka nowego; bo tylko miał dostęp przez sumienie, które poczytywało sobie grzech na zasadzie wartości własnego zanadza.

Ale Chrystus Pan był jego zanadrzem. W zanadrzu już nie ma równości, że śmierć jest to koniec życia. Jezus Chrystus przedstawił tę sytuację - śmierć nie jest końcem życia, sam zobaczyłeś, umarłem ale żyję, więc miałeś rację, Mesjasz będzie żył. A to nie znaczy że nie umrze, sam widzisz, zrozumiałeś, że życie które pochodzi od Boga jest daleko poza pojęciem człowieka.

I tutaj właśnie rozumiemy tę sytuację, że musimy uświadomić sobie, że nie możemy do nikogo należeć, dlaczego? Bo Chrystus nas nabył zgodnie z prawem, należymy do Niego ponad wszelkim zrozumieniem i wszelką wątpliwością, należymy do Niego, ponieważ On nabył nas zgodnie z prawem i nie uznawanie tego stanu jest buntem. Co to znaczy?

Nie chodzi o to, że buntujemy się przeciwko Chrystusowi, że On nas chce posiadać a my nie chcemy, nie. Chodzi o to, że uznajemy, że kto inny ma prawo nas posiadać. Więc nie chodzi o to, że ktoś nas chce posiadać, chodzi o to, że my uważamy że on ma prawo nas posiadać. Tu jest problem. Więc nie chodzi o to, że ktoś chce nas posiadać, tylko chodzi o to, że my uznajemy i uważamy że on ma prawo.

Nie będzie miał prawa kiedy do samego końca uwierzemy, że to Chrystus nas posiada i do

Niego należymy, i On nie pozwala aby ktoś nas posiadał, bo my już należymy do Niego. Więc jak głęboko musimy uwierzyć w Chrystusa, jak głęboko, żeby nasza wewnętrzna natura, czyli tzw. „syndrom sztokholmski” - z innej strony przedstawię „syndrom sztokholmski”.

Jest to system w człowieku, który człowieka osaczył i który zmusza człowieka do konkretnego postępowania, a wbija w głowę człowieka to, że to jest dla niego dobre i nie tylko dobre, bo to jest źle powiedziane; że w taki sposób jedynie czuje się bezpieczny. I dlatego „syndrom sztokholmski” został nazwany „syndromem sztokholmskim”, ponieważ osoby które zostały porwane przez porywacza [w Sztokholmie] przetrzymywane przez jakiś tydzień, czy może nawet dłużej, zostały uwolnione, ale ich umysły się przekonfigurowały i cała ich natura się przekonfigurowała, aby bronić się przed śmiercią. Więc zmieniły postrzeganie sytuacji tak głęboko, że zaczęły oprawcę postrzegać jako wyzwoliciela, albo jako tego, który w jakiś sposób dba o ich życie. Dosłownie zaczyna tak patrzeć, dba o ich życie.

Gdy zostały wyzwolone, psychiatrzy zobaczyli ich postępowanie, że oni płaczą z tego powodu, że terrorysta został złapany, że idzie do więzienia, że teraz będzie karę miał. I zaczęli walczyć z policją różnymi pikietami, zbieraniem pieniędzy po to, aby jego uwolnić. I zobaczyli psychiatrzy, że oni ulegli jakiemuś zniekształceniu swoich potrzeb. I to nazywa się „syndrom sztokholmski” gdzie człowiek jest już zniewolony przez pewne swoje potrzeby, które traktuje jako nadrzędną swoją wartość.

I dlatego nazwano to „syndromem sztokholmskim” bo to było postępowanie kompletnie nielogiczne, niezrozumiałe, a jednocześnie istniało. Nie mogły te osoby z tego wydobyć, bo stały się niewolnikami własnego zniewolenia, własnego przekształcenia. Przekształciło się ich postrzeganie świata i stali się niewolnikiem tego postrzegania i nie mogli się z tego wyrwać. Postępowali już wedle tego postrzegania i nie mogli inaczej postępować, bo to nad nimi panowało.

I to jest ta sama sytuacja. Jeśli do kogoś nie należę, czuję się źle, czuję się niespełniony, czuję że coś złego robię. Złego coś robię dlatego, ponieważ powinienem należeć do tamtego człowieka, a ja tego nie robię. Więc kara może mnie spotkać dlatego, że do niego nie należę, łamię jakieś zasady, jakieś prawo, ponieważ powinienem należeć do tego drugiego człowieka, on powinien mnie posiadać. I nie jest problemem to, że on chce nas posiadać, problemem jest to że człowiek uważa, że powinien się temu poddać. I że to jest najlepsze i właściwe postępowanie człowieka, że człowiek uważa, że tamten powinien go posiadać. Że on powinien chcieć tego, nie bronić się, a właściwie tego pragnąć, bo wtedy spełnia pewną zasadę wewnętrzną tj. „syndrom sztokholmski”.

Można to tak nazwać, można to wziąć w te przestrzenie „syndromu sztokholmskiego,” gdzie człowiek postępuje w podobny sposób - walczy z Chrystusem który Go nabył, przez konieczność, wewnętrzną podświadomą potrzebę należenia do kogoś, i to wcale nie do Chrystusa. Że zostało powiedziane - teraz należysz do Niego, a człowiek w jakiś sposób czuje się w obowiązku nieustannie dbać o to, żeby do Niego należeć i żeby w żaden sposób nie złamać tych zasad, ponieważ otrzymuje jakąś karę.

To jest podobna zasada, z innego punktu widzenia, ale podobna, gdzie ktoś komuś

uratował życie i ten drugi człowiek ma taką zasadę honoru, że będzie mu nieustannie pomagał, będzie mu służył do czasu aż też nie uratuje mu życia. I we wszystkim mu pomaga, do momentu kiedy uratuje to życie i wtedy mówi: cześć idę już. - Jak to byłeś moim przyjacielem. - Nie, dłużnikiem, ale dłużnikiem twojego życia. Ale byłem przyjacielem twoim do momentu kiedy już nie muszę nim być. - Ale zachowywałeś się jak przyjaciel. - Bo byłem przyjacielem, bo takie mam wewnętrzne zasady. Ale w tym momencie kiedy już jestem wolny, nie muszę już nim być.

Tutaj jest podobna sytuacja. Nie muszę należeć do tego świata, tylko dlatego, że ten świat taką ma zasadę, żebym do niego należał. On chce abym do niego należał, ale w człowieku następuje sytuacja taka, że on jest wicherzycielem świata, jeśli on nie pragnie spełnienia jego życzenia, żeby do niego należeć, że łamie pewną zasadę, że łamie swoją tożsamość kim jest, jeśli nie należy do tego, który tego żąda.

To jest zasada niewolnika. Niewolnik boi się złamać tą zasadę, nawet jeśli ta zasada już, jak można powiedzieć, przestanie działać; lub gdy przestanie działać, to on wtedy zgodnie z tą zasadą odchodzi. Ale wcześniej nie może, nawet gdy zostaną zdjęte kajdany i wszystkie inne rzeczy, nie odejdzie, dlatego że panuje nad nim pewna siła.

To tak jak np. mój znajomy mówi w taki sposób, miał brata księdza i mówi tak: a czy nie mógłbyś sobie w nocy wyskoczyć na przepustkę przecież w nocy nikt nie będzie tego wiedział, nie będzie tego znał, bo nikt cię nie pilnuje, tak jak w wojsku - jeśli strażnik nie patrzy przez płot wyskoczysz, pójdiesz, prześpisz się w domu, pójdiesz gdzieś na jakąś tam pobawić się, przyjdiesz nad ranem, położysz się spać, nikt nie będzie wiedział, wszystko jest w porządku. - No tak, oni mają mury i strażników, a ja jestem murem i strażnikiem dla siebie. Jestem murem i strażnikiem jeśli to uczynię będę się dręczył i męczył, że to zrobiłem, bo sumienie jest moim strażnikiem i murem. To jest ta sytuacja.

Więc musimy porzucić konieczność przynależności i to do czegokolwiek, ale to inaczej tego nie zrobimy, jak tylko nie uznamy przynależenia do Chrystusa. Ponieważ do Chrystusa przynależy nasza dusza, bo on ją nabył. Dusza jest nadrzędną władzą nad ciałem.

Wiemy o tym, kiedy patrzymy na sytuację człowieka, który jest sparaliżowany, leży przy sadzawce Betesda 38 lat. Jezus Chrystus przychodzi i mówi do duszy: *wstań i chodź*. Człowiek wstaje i chodzi, dlatego że dusza ma władzę nad wszelkimi siłami, które zniewalają to ciało. Powstaje i chodzi. Przystają dręczyć go jakiegokolwiek problemy. Nie jest już człowiekiem sparaliżowanym, ponieważ dusza powstała, nie będąc zniewolona przez zmysły, przez władze, które się trzymały tego, co ją osaczało. Była wolna, bo Chrystus powiedział: *wstań i chodź*; a ona wstała i chodziła. I mówi na drugi dzień do tego człowieka: *nie grzesz więcej, aby co gorszego cię nie spotkało*.

Więc abyśmy nie należeli do tego świata, **musimy należeć do Chrystusa, a Chrystus powiedział: jeśli należysz do Mnie, to Ja już walczę o to, abys do kogo innego nie należał.**

Więc nikt nie ma prawa do mojego sługi, Ja mam prawo do sługi i nikt nie będzie go

oskarżał, czy nagradzał, bo Ja mam tylko takie prawo.

Więc w tym momencie, jest to powiedziane: kiedy my oddajemy się Duchowi Św. Chrystusowi Panu, i On w nas panuje, to On sam usuwa wszelkie władze, które uzurpują sobie władzę nad duszą, ponieważ musiałyby stoczyć bitwę z Nim, a nie z władzami duszy, czy z umysłem, czy z sumieniem. Z Nim samym, bo On teraz jest władzą, On jest teraz naszym sumieniem i w Nim są władze naszej duszy.

To jest ta głębia tej prostoty, która przenosi człowieka do Pieśni nad pieśniami. Pieśń nad pieśniami, proszę zauważyć jeden z wersetów - 3 werset rozdz.6, zauważcie jaki ten werset jest prosty, a jednocześnie jaką on ma w sobie głębię jedności, i jaką głębię prawdy, i jak przenika do samej głębi. Ona mówi:

*3 Jam miłego mego, a mój miły jest mój,
on [stado swoje] pasie wśród lilii.*

Niezmiernie ciekawy werset, ogromnie ciekawy, ponieważ każde słowo tu jest niezmiernie ważne: lilie, stado, pasie wśród lilii, jam miłego mego, a mój miły mój. To jest niezmiernie ważne, lilie – czystość, doskonałość, prawda, kwiat który dojrzewa w nas, który ma ostatecznie dojrzeć.

Ew. wg. św. Mateusza: *wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach*. Opaszcie się mocno w biodrach - oznacza znowu Pieśń nad pieśniami 7:

*3 Łono twe czasza okrągła niechaj nie zbraknie w niej wina korzennego,
brzuch twój jak stos pszenicznego ziarna okolony wiankiem lilii.*

Czyli jest : *opaszcie się mocno w biodrach* – to jest natura łona, przestrzeń łona. Więc lilia - doskonałość, wino korzenne - nieustanna radość obdarowywania tym co wznosi, przemienia.

Jezus Chrystus mówi w jednej z Ewangelii: kto się starego wina napije, młodego już nie chce. I mówi starosta weselny: na weselu najpierw dają dobre wino, stare dobre wino, a jak się upiją, dają podłe. A on zachował dobre, doskonałe wino do samego końca. To jest ten cud z winem w Kannie Galilejskiej.

Wino korzenne, to jest to co daje to współistnienie, radość, przenikanie, to współistnienie, to uczucie, tą radość głębi.

Więc tutaj powtórzę tą Ew. św. Mateusza: *wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej się nie dostał, i nie miał korzyści z tego na co wy oczekujecie. Gdy dojrzeje wasz kwiat, niech przyjdzie mądry człowiek, zetnie go, abyście mieli z niego korzyść, pożytek.*

A tu jest napisane: *3 Jam miłego mego, a mój miły jest mój.*

On poszedł do swojego ogrodu paść swoje stada wśród lilii. Czyli co to oznacza? Mój miły - Chrystus, stada – owczarnia, wszyscy ci którzy uwierzyli. To są ci wszyscy którzy przyjęli Jego tożsamość, Jego wiarę, stali się czysti, doskonali, uwierzyli w Ojca od którego On przyszedł. Lilie to jest ich natura, która została objawiona przed nimi i odkryta, dlatego że stali się tymi, których On całkowicie uwolnił, a oni przez wiarę odkryli w sobie lilie. Więc stada i lilie. Lilie - to są te natury wewnętrzne czyste, najdoskonalsze, które wołają, które odnoszą się właściwie do

tych słów: *murem jestem ja a me pierwi basztami odkąd w oczach jego stałam się jako ta która znalazła pokój.*

Ale musimy pamiętać że to zdanie: *murem jestem ja, a me pierwi basztami, odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój;* i - *miły mój jest mój a ja miłego mego* - mogą te słowa być tylko wtedy wypowiedziane w prawdzie i w pełni, kiedy są jednością i stanowią jedność. Ponieważ ona wypowiada słowa, które może tylko on wypowiedzieć, bo za niego wypowiada słowa, które do niego należą.

Ale będąc jednością, to co jego jest - jej, i to co jej jest - jego. Więc mówi: *ja miłego mego, a mój miły jest mój.* Czyli jest tam głębokie zjednoczenie w jednej naturze, stanowią jedną naturę tak głęboką, tak głęboką, że to co jego jest jej, a to co jej jest jego, stanowią jedną naturę, stanowią jedną istotę nową całkowicie.

I to jest znowu 2 List do Koryntian rozdz.5 - przyodziany jest, aby przyjść i przydziać się, aby mieć życie wieczne. Czyli można tutaj powiedzieć do lilii, stada, to są ci którzy są przyodziani, lilie to są te, które zostały przydane przez tych, którzy zostali przyodziani.

Czyli owieczki, to są te które są przydane w Chrystusa, lilie to są te, które zostały przydane w Tego, w którego są przydane owieczki. To jest wypełnienie dzieła. Owieczki to są wszyscy ci, którzy uwierzyli, więc mają Chrystusa, a lilie to są te, które zostały przydane w Tego, w którego są przydane owieczki.

Więc występuje tu ten list 2 List do Koryntian rozdz.5:

1 Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczy nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie. 2 Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przydziać się w nasz niebieski przybytek (czyli my lilie, wzdychamy, aby przydziać się w niebieski przybytek) 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy.

O ile będziemy owieczkami, które uwierzyły w Tego, który nas uwolnił, i jesteście już owieczkami w których żyje Ten, przydane w Tego, który daje życie.

3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy. 4 Dlatego właśnie udręczeni wzdychamy, pozostając w tym przybytku, bo nie chcielibyśmy go utracić, lecz przydziać na niego nowe odzienie, aby to, co śmiertelne, wchłonięte zostało przez życie.

To jest werset, który mówi w ten sposób że lilie, które nieustannie są zjednoczone z owieczkami, ale owieczki w dalszym ciągu nie mają pojęcia, gdzie jest ich pasterz. Kiedy owieczki będą wiedziały gdzie jest ich pasterz; to On wydał za nie życie, aby dać im swoje życie, a one wydały lilie, bo tak naprawdę są liliami.

I dlatego werset pieśń nad pieśniami rozdz.6

3 Jam miłego mego, a mój miły jest mój,

on [stado swoje] pasie wśród lilii.

Więc gdzie jest twój umiłowany. A dalej jest napisane, pamiętamy od początku: *1 Dokąd odszedł twój umiłowany, o najpiękniejsza z niewiast?*

Lilio, 1 Dokąd odszedł twój umiłowany, o najpiękniejsza z niewiast?

W którą zwrócił się stronę miły twój, byśmy go wraz z tobą szukały?

Do kogo mówi? Do zmysłów ciała. Do ciała i do jego zmysłów. A co ciało mówi? Ona mówi:

*2 miły mój zszedł do swego ogrodu ku grzędom balsamicznym,
aby paść stado swoje w ogrodach i zbierać lilie.*

3 Jam miłego mego a mój miły jest mój, on stado swoje pasie w śród lilii.

I dalej mówią:

*4 Piękna jesteś, przyjaciółko moja, jak Tirsa,
wdzięczna jak Jeruzalem,
groźna jak zbrojne zastępy.*

I mówią zmysły i natura cielesna:

*5 Odwróć ode mnie twe oczy,
bo niepokoją mnie. Włosy twoje jak stado kóz
falujące na [górach] Gileadu.*

*6 Zęby twoje jak stado owiec
wychodzących z kąpieli,
każda z nich ma bliźniaczą,
nie brak żadnej.*

*7 Jak okrawek granatu skroń twoja,
za twoją zasłoną.*

*8 Sześćdziesiąt jest królowych
i nałożnic osiemdziesiąt,
a dziewcząt bez liczby,*

*9 [lecz] jedyna jest moja gołąbka, moja nieskalana,
jedyna swej matki,
wybrana swej rodzicielki.*

*Podziwiają ją dziewczęta i zwą ją szczęśliwą,
królowe i nałożnice ją wystawiają:*

*10 «Kimże jest ta, która świeci z wysoka jak zorza,
piękna jak księżyc, jaśniejąca jak słońce, groźna jak zbrojne zastępy?»*

Wcześniej, gdy zwracamy uwagę tutaj na pytanie, które zadają zmysły ludzkie i cielesna natura, pytają - kim jest twój umiłowany? One przedstawiają tą sytuację - umiłowany przyszedł do miejsca, gdzie mieszka umiłowana, chce otworzyć drzwi, wkłada rękę przez otwór, ona widzi jego rękę i nagle prawie zastygła, widząc rękę Umilowanego, i nie wie co uczynić. Ponieważ przeniknęła ją tak głęboka miłość, że nie wie co uczynić, a jest ubrana do spania i nie wie co w tym momencie uczynić. I zwleka, zastanawia się. I za chwilę łapie płaszcz, wychodzi, ale on już odszedł.

5 Wstałam, aby otworzyć miłemu memu, a z rąk mych kapłała mirra, z palców mych mirra drogocenna - na uchwyt zasuw. 6 Otworzyłam ukochanemu memu, lecz ukochany mój już odszedł i znikł; życie mię odeszło, iż się oddalił. Szukałam go, lecz nie znalazłam, wołałam go, lecz nie odpowiedział. 7 Spotkali mnie strażnicy, którzy obchodzą miasto, zbili i poranili mnie, płaszcz mój zdarli ze mnie strażnicy murów.

Strażnicy muru kim są? Prosta sytuacja: potrzeba człowieka, aby do czegoś przynależał w

tym świecie, to można powiedzieć, pewnego rodzaju system „syndromu sztokholmskiego” który stał się murem człowieka, ponieważ są to pewnego rodzaju nakazy.

Jak widzimy tamtych ludzi, którzy zostali uwolnieni od terrorysty, postępują w sposób kompletnie dziwny dla psychologów. Psycholodzy i psychiatry patrzą na tych ludzi, a oni zachowują się, postępują wedle pewnej dziwnej kategorii, ponieważ chcą terrorystę wydobyć, jako swój sens istnienia. Ponieważ zmieniły się ich percepcje, lęk, niepokój i chęć zachowania życia zmieniła ich percepcje tak dalece, że stali się niewolnikiem tej percepcji. I te percepcje stały się ich murami i strażnikami; i gdy chcieli się wydobyć byli udręczani, umęczeni, ponieważ nie mogli mieć tego, co chcieli, i czuli się rozdarci. Więc musieli być leczeni przez psychiatrów i psychologów, aby wydobyć ich z tych władz, które dostały się do tej władzy w sposób taki, że sytuacje ekstremalne spowodowały, że oddali się w siły, które nie powinny mieć nad nimi władzy. To się dzieje u ludzi nagminnie, ponieważ bardzo, bardzo głęboko w naturze podświadomej człowieka istnieją te siły, które nieustannie działają.

A o tych siłach mówi bardzo wyraźnie Ew. wg. św. Marka rozdz.10 o tych właśnie siłach syndromu - **29** *Jezus odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól 30 z powodu Mnie i z powodu Ewangelii - czyli gdy idzie we właściwą stronę, we właściwą stronę ku prawdzie ku miłości, ku życiu - żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym. 31 Lecz wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi».*

Czyli tak naprawdę ci, którzy tak naprawdę oddają się Chrystusowi i są uznawani za nikogo w tym świecie, oni tak naprawdę dostępują tej radości.

Bo tutaj można powiedzieć, że to jest system „syndromu sztokholmskiego” który tam ukazany jest. Czyli pewien system przynależności, że człowiek uważa, odczuwa że musi - to jest właśnie ten problem o tym chcę powiedzieć, dlaczego to człowieka zniewala. Ponieważ w jego naturze podświadomej tak niezmiernie głęboko ukrytej, tak że tego nie dostrzega, że odczuwa potrzebę i spokój odczuwa, kiedy spełnia życzenia tego świata, że do kogoś należy. Jeśli nie należy, to czuje że naraża się, że robi coś niewłaściwego, że przekracza pewne granice i czuje się wewnętrznie karany przez samego siebie.

Ale proszę zauważyć, kiedy nie jest karana ona? - Pieśń nad pieśniami rozdz.2: *9 Umiłowany mój podobny do gazeli do młodego jelenia oto stoi za naszym murem. Tam gdzie nie ma przynależności innej, jak tylko do jedynego Boga, nie ma innej władzy jak tylko władza Boga i Jego panowanie - 9 Umiłowany mój podobny do gazeli do młodego jelenia oto stoi za naszym murem patrzy przez okno zagląda przez kraty.*

Odzwierciedla to ciekawą rzecz. Są tacy, którzy myślą że są bezpieczni bo są kraty, ale ona wie, że te kraty nie są po to, żeby ona była bezpieczna, tylko dlatego że jest uwięziona. Ona wie że jest uwięziona, ponieważ patrzy na umiłowanego, który patrzy przez okno i jest za murem, patrzy przez okno, patrzy przez kraty; a inni patrząc tam czują się bezpiecznie, bo są kraty przed światem zewnętrznym. Czują się bezpiecznie. Ona natomiast - mój umiłowany jest tam za murem, patrzy przez okno patrzy przez kraty.

I dalej: **10** *Miły mój odzywa się i mówi do mnie: «Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz! Dlaczego?*

11 *Bo oto minęła już zima, deszcz ustał i przeszedł. 12 Na ziemi widać już kwiaty, nadszedł czas przycinania winnic, i głos synogarlicy już słyhać w naszej krainie. 13 Drzewo figowe wydało zawiązki owoców i winne krzewy kwitnące już pachną. Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz!*

Czyli mówi do duszy - nie trap się, nie dręcz, nie myśl że jesteś bezpieczna, bo są kraty; jesteś uwięziona i dlatego są kraty. Ale ja mówię do ciebie: pójdz, kraty cię nie zatrzymają, ani mur, pójdziesz, bo minął już czas udręki, już nie jesteś zniewolona ale wolna. Nie istnieją już dla ciebie zasady inne, bo umarły tamte zasady, a właściwie ty umarłaś dla nich. Przechodzisz przez mury, przechodzisz przez kraty.

Tak jak pamiętamy św. Piotra, kiedy był we więzieniu, Dzieje Apostolskie, skuty kajdanami nogi i ręce. Przychodzi anioł i mówi: wstań Piotrze. I nagle spadły kajdany z jego rąk i z jego nóg. A św. Piotr przeszedł przez mury, przeszedł przez miasto, za mury miasta. I gdy był za murami miasta już wolny, wtedy anioł znikł. A św. Piotr mówi jakbym się przebudził.

Czyli tutaj jest podobieństwo - wyszedł za mury, z więzienia; wyszedł za mury, stał się wolny, nic go nie zatrzymało, **bo uwierzył i stał się tym, którego nic zatrzymać nie może.**

Część 2

Jak tutaj sami zauważyliście, Pieśń nad pieśniami nie ma swojej całej prawdy i natury w tym, co jest powiedziane słownie, ale cała natura proroctwa, ukrytej tajemnicy Prawa Świętego, która tam jest zawarta i wolności tej natury, która została zniewolona w pierwszym świecie.

A wiemy o tym, że św. Piotr mówi o pierwszym świecie, a św. Piotr mówi za Judą Tadeuszem, a Juda Tadeusz mówi przeciw za Henochem.

A Henoch to jest ten, który był pierwszym prorokiem, przed Henochem nie było proroków, to jest pierwszy prorok, siódmy po Adamie został wzięty do nieba razem z ciałem, w 365 roku swojego życia, i już nikt więcej go nie widział, oprócz jego syna.

I całe proroctwo wedle niektórych uważane jest, że zostało napisane przez mistyków żydowskich przed IV wiekiem przed Chrystusem, ale ono zostało napisane dużo, dużo wcześniej przez Henocha. Ono zostało zniszczone, wszystko zostało zniszczone w IV wieku z jednego bardzo prostego powodu. Jak tu jest napisane w Liście św. Piotra - ówczesna władza zamierzała zniszczyć pamięć o Chrystusie, wykorzystać natomiast Chrystusa. Zniszczyć dzieła Chrystusa, wykorzystać pamięć o Chrystusie; Jego imię wykorzystać do swoich dzieł, wykorzystać Jego potęgę i siłę, aby móc zrzeszyć ludzi pod tym imieniem, ale aby służyli bestii.

I tutaj dlatego zostało to zniszczone, bo Henoch o tym mówił. Henoch dokładnie mówił jak to się będzie wydarzało, co się stanie, dlaczego będą tak czynić i po co. Więc oni zobaczyli, że Henoch wszystko wie co oni mają zamiar zrobić, przewidział wszystko, a oni tak chcą zrobić. Więc zniszczyli wszystkie księgi Henocha, aby nie było krok po kroku pokazane palcem, którzy to są, bo robią dokładnie to, co Henoch przedstawił.

Więc zniszczyli w IV wieku księgi Henocha, aby w V wieku wykonać to co zamierzali i wykorzystać imię Jezusa Chrystusa do własnych dzieł. I dlatego Apokalipsa mówi bardzo

wyraźnie: *falszywy prorok ma rogi baranka i mówi jak smok*, fałszywy prorok. I sumienie zostało ukazane jako posąg, jako posąg który zaczął wzrastać i bestia dała mu moc. Został dotknięty mocą bestii, aby rządzić w mocy bestii. Więc w mocy bestii teraz sumienie mówi o tym, że dusza jest grzeszna, że Chrystus niczego nie zrobił. A właściwie to zrobił, tylko się cieszy ogromnie mocno, jak wszyscy są grzesznikami, ponieważ On uwielbia grzeszników, chce żeby wszyscy byli grzesznikami. Jak są grzesznikami, grzeszą, to się bardzo garną do Niego.

Czyli nie oczywiście, żeby grzeszyli w sensie tym, żeby byli źli i niedobrzy, ale żeby z powodu dobra poszukiwali grzechów.

Ale jak już rozmawialiśmy poszukiwanie grzechu nawet z powodu dobrej intencji jest grzechem niszczącym, ponieważ grzech nie prowadzi ku temu który jest jego zagładą, tylko prowadzi ku temu, który jest jego życiem. A życiem grzechu jest śmierć. To śmierć daje grzechowi siłę i grzech daje śmierci siłę. Zresztą mówi św. Paweł: *gdzie o śmierci twój oścień. A ościeniem śmierci jest grzech.*

Proszę państwa, dawno temu, może z 10,15 lat temu, czytając [1 Kor] ten werset 55, rozdz.15: *Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?* - zastanawiałem się, czym jest ten oścień. I wtedy słyszę gdzieś głęboko w sobie, tam bardzo głęboko w sobie, że ościeniem śmierci jest grzech pierwotny. W owym czasie to słyszałem gdzieś bardzo, bardzo głęboko, tak zza muru, zza muru gdzieś wypływało. A później po wielu latach objawiło się to, że ościeniem śmierci jest grzech pierwotny, którego nie mamy już. Nie mamy, po prostu nie mamy, dlatego że Chrystus Pan usunął, uwolnił nas od grzechu.

Dzisiejszy świat za herezje uznaje, jeśli ktokolwiek myśli o tym, że nie ma grzechu. Tylko że ci, którzy nie mają grzechu, wychodzą spod klątwy; i gadanie sobie ich na temat tego, kim my jesteśmy, im szkodzi. A my sobie z tego nic nie robimy, bo my wiemy że nas wyzwolił, i mamy tą pełną świadomość tego i nam to nie szkodzi; to im to szkodzi.

To tak samo jak w tym świecie było powiedziane, że ten świat chce nas posiadać i to jest normalne. To jest normalne, że on chce nas posiadać, bo ten świat służy szatanowi, ponieważ ciało jest „najeżone” grzechami. Więc chce ciało nas posiadać i to jest dla niego normalne. Ale my nie możemy czuć się normalnie i traktować jako normalne, potrzebę przynależenia do tego ciała, żeby miało nad nami władzę. Nie możemy czuć tego jako normalne, nie możemy przechodzić do normalnego stanu, do normalnego istnienia względem tego, że ciało chce nas posiadać, a my mamy potrzebę, konieczność, aby być posiadany. Bo taka jest nasza gdzieś potrzeba wewnętrzna, bo wtedy ci którzy nie żyją w Duchu Świętym, czują się bezpiecznie. Czują się bezpiecznie ponieważ taka jest zasada i takie jest prawo, i czują się wtedy bezpiecznie, kiedy są posiadani. To jest właśnie ten „syndrom sztokholmski” - stali się jego niewolnikami. Ja tak mówię „syndrom sztokholmski” dlatego, aby się odnieść do tego co rozumiemy, do tego, że to psychika nasza może ustanowić inne priorytety i to jest pranie mózgu.

I dlatego tutaj właśnie od IV wieku są takie priorytety - pranie mózgu, że Chrystus niczego nie zrobił. Proszę zauważyć, typowe idealne działanie „syndromu sztokholmskiego” - to, że

nastąpiła zmiana psychiki i zmiana priorytetu ludzi porwanych, było wynikiem zagrożenia śmiercią, zagrożeniem utraty życia; zmienili swoją postawę.

W IV i V wieku była taka sama sytuacja. Byli zabijani ludzie i wyrzucani całkowicie wszyscy ci, którzy nie chcieli przyjąć zasad nowego Kościoła. Czyli rzymskiego, który mówił o tym że Chrystus teraz będzie zamknięty w skrzynce, a wszyscy ci którzy kochają Chrystusa muszą przyjść do skrzynki i tam Go w skrzynce widzieć. A żeby Go móc oglądać w skrzynce, to muszą zapłacić. Więc do IV wieku do 320 roku chrześcijanie nie mieli żadnego kościoła. 300 lat nie jest to mało, aby dojść do wniosku, że potrzebny jest kościół. Oni doszli do wniosku, że kompletnie on nie jest potrzebny, ponieważ oni są świątynią Ducha Bożego.

Więc po trzystu latach pierwszy kościół w 320 r. w Laodycei został zbudowany; nie został zbudowany przez chrześcijan bo oni tego nie chcieli, został zbudowany przez Rzymian, aby spędzić tam chrześcijan. I to w dodatku zbudowany został ten kościół na wzór świątyń pogańskich i żeby ta świątynia miała swojego Boga, to więc Chrystusa zamknięto w skrzynce. Oczywiście nie można go było zamknąć, tylko powiedziano - że On tam teraz jest, On tam jest, bo oni wiedzą, że On tam jest, oni teraz rządzą i On tam teraz w skrzynce siedzi. A oni mają przychodzić i Go w tej skrzynce widzieć.

Dzisiaj ludzie, mimo że była Intronizacja i mają Boga w niebie, to chcą dalej w skrzynce Go widzieć. Chcą Go dalej widzieć w skrzynce, bo do tego się przyzwyczaili i taka jest ich potrzeba, żeby widzieć Chrystusa w skrzynce. Nie potrafią Go inaczej widzieć, ponieważ nie są zdolni. Są zdolni, tylko „syndrom sztokholmski” tak nad nimi panuje, że łamanie priorytetów, czyli wydobywanie się z ówczesnych priorytetów jest dla nich niezmiernie głęboko traumatyczne, i chcą uspokoić te priorytety, więc karmią je postępowaniem, które ono chce.

I dlatego, gdy wierzymy z całej siły w Chrystusa: to jest prawda, całkowita prawda - nasza dusza jest wolna. Kiedy wierzymy Chrystusowi, że On nas wyzwolił, Chrystus nie jest jakąś energią, Chrystus nie jest jakimś wyobrażeniem umysłowym, nie jest jakimś myślokształtem, jest Żywą istotą pochodzącą od Ojca, ze świata Nieba.

Zresztą sam Chrystus powiedział: *nie jestem z tego świata, jestem z innego świata i wyzwalam was mocą innego świata, nie tego świata*. Przyszedłem was wyzwolić mocą innego świata, nie tego świata.

Natomiast ludzie, którzy żyją w tym świecie i Kościół który w tym świecie istnieje, mocą tego świata chce wyzwolić się z tego świata, co jest niemożliwe, aby się mocą tego świata wyzwolił z tego świata. I mówi, że mocą innego świata to czyni, ale nie robi to mocą innego świata, ponieważ nie uznaje mocy innego świata. Nie uznaje Chrystusa, Boga i Ducha Świętego, nie uznaje mocy innego świata.

Więc każe ludziom uznawać, że moc innego świata jest mocą karzącą, mściwą i zazdrosną, że pochodzi z tamtego świata mściwość, zazdrość i kara.

Uważają że Bóg jest taki, więc nic prostszego jak wołać do Boga - „*nie wódź nas na pokuszenie*”. Jeśli mają wrytą w głowę świadomość tego, że Bóg jest karzący, mściwy i zazdrosny, więc wołają do Niego - żeby nie karał ich. Ale Bóg nie jest mściwy, zazdrosny i karzący, tylko jest miłosierny - miłość i sprawiedliwość i życie. Bóg jest miłością „*Bóg z Boga*

światłość ze światłości, Bóg z Boga prawdziwego". Więc Bóg jest miłością, zostaliśmy stworzeni z miłości.

Ciekawą sytuacją jest to, proszę zauważyć słowa, które są niezmiernie istotne: zostaliśmy stworzeni z miłości. Pieśń nad pieśniami całą tajemnicę o człowieku ma ukrytą w miłości. Nie można inaczej poznać natury człowieka, jak tylko przez miłość.

Dlatego Salomon całą naturę prawdziwości o człowieku, tajemnicę o człowieku ukrył w miłości. Tak jak Jezus Chrystus przedstawia tajemnice nieba na podłożu siania, zbierania, łowienia ryb, pieczenia chleba i relacji panów i królów, tak przedstawia Salomon miłość, która jest znana na ziemi, która jest tą największą siłą na ziemi, ale przedstawia przez tą miłość, miłość Bożą do człowieka i zdolność człowieka do kochania Boga.

Zresztą wiemy o tym, List św. Jana rozdz.4,19 mówi w taki sposób: *potrafimy kochać, ponieważ On pierwszy nas umiłował*. On pierwszy nas umiłował, dlatego my mamy miłość, ponieważ Chrystus jest miłością. Więc powstaliśmy z miłości. Czyli Bóg jest miłością, powstaliśmy z miłości.

I Pieśń nad pieśniami całą tajemnicę człowieka ma ukrytą w miłości. A ta miłość objawia się: *murem jestem ja, a me pierwsi basztami*.

I proszę zauważyć jakie to są ważne słowa, nie chodzi tu o zdanie, tu chodzi o prawdę, która tam jest ukryta. O prawdę, która brzmi w taki sposób: *murem jestem ja* - mówi ta piękna córka ziemską, gdzie przedstawiona jest przez Salomona jako kobieta z Szulam, czyli Szulamitka z wioski Szulam. Ona mówi te słowa: *murem jestem ja, a me piersi basztami* - i proszę zauważyć następne słowa - *odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*.

Czyli mówi o jego spojrzeniu, o jego oczach, o jego myślach, o jego miłości względem siebie i ona jej wystarczyła, aby powiedzieć jej kim ona jest. Więc ona nie ma świadomości kim jest dlatego, że sama do tego dochodzi, tylko dlatego że oczy jego mówią jej o tym, kim ona jest. Więc oparte jest to na całkowitej wierze.

Ona przez wiarę ma dostęp do tego, co w jego oczach jest o niej. Czyli - *murem jestem ja, a moje pierwsi basztami odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*. Czyli w jego oczach jestem tą, która jest prawdą, miłością i radością. Nie mogę już trwać we więzieniu, w murach i za kratami, ponieważ On mnie widzi wolną, jestem wolną, mam pokój. Więc idę wedle jego natury - nie ma murów, nie ma krat, nie ma zimy, nie ma słoty, jest wiosna, jest lato. Ona idzie, ponieważ nie idzie wedle tego co widzi, tylko wedle tego w co wierzy. Porusza się mocą jego oczu, jego wiary.

Spójrzmy na św. Marię Magdalenę, ona mówi: *nie ma moich oprawców, nikt mnie nie oskarża*. I Chrystus powiedział: *i Ja cię nie oskarżam, idź i nie grzesz więcej*. Co to oznacza?

Ona w oczach Jego jest czysta i przyjęła tą czystość, i jej czystość w Jego oczach była więcej niż jej pamięć, zdarzenia i jej życie przeszłe, bo ma nowe, żyje wedle nowego, przeszłość nie istnieje. Nie oskarżyli ją faryzeusze i nie oskarżył ją Chrystus, stała się nowym człowiekiem, przyjęła tą nową naturę.

My jesteśmy odkupieni przez Jezusa Chrystusa, więc nie psujmy tego i nie mówmy że jest inaczej, uwierzmy Jego oczom, uwierzmy Jego dziełu, uwierzmy posłaniu przez Boga, uwierzmy darowi i łasce. Uwierzmy Chrystusowi, który złożył ofiarę ze swojego życia i nas uśmiercił w swoim ciele przybitym do krzyża. Z Nim zostaliśmy pogrzebani i z Nim zostaliśmy przywrócenii do życia i posadzeni obok Niego po prawicy Ojca. I zostało nam przywrócone życie, czyli dziedzictwo Boże.

Więc żyjemy Jego spojrzeniem, Jego prawdą. Tak jak Jezus Chrystus powiedział do św. Piotra: jesteś czysty. I św. Piotr wyrwał się z łap szatana, dlatego bo szatan nie miał do niego dostępu, dlatego bo św. Piotr odszedł od przeszłości, którą chciał mu pamiętać szatan. A co robił Jezus Chrystus?

Pamiętał mu czystość i pamiętał jego nieskazitelność.

A szatan chciał mu pamiętać grzech i zło.

A ona mówi słowa: murem jestem ja, a me pierwi basztami bo w oczach Jego jestem czysta i doskonała. Czyli - *murem jestem ja, a moje piersi basztami, odkąd w oczach Jego stałam się jako ta, która znalazła pokój.*

Czyli żyję Jego spojrzeniem, Jego spojrzenie jest moją czystością, nie mam innej tożsamości, jak tożsamość Jego spojrzenia. Jego spojrzenie jest jedynie prawdziwe, bo On patrzy na mnie prawdziwie; jest prawdziwy, żywy, doskonały, żyjący. Patrzy na mnie i widzi we mnie życie; nie mnie widzi, ale widzi we mnie życie. Porzucam więc siebie i przyjmuję życie, i jestem żyjąca. Jestem tą która wie, że - *Miły mój mój, a ja Miłego mego.* Czyli jest to zaświadczenie.

Powiem żebyście to zrozumieli państwo, te zdania są tak przedstawione w głębi, że nie może wypowiedzieć ich nikt w prawdzie, jeśli nie stanie się pełnią, jednością tych słów razem z Chrystusem. Bo nie wypowie ich, i nigdy ich nie poczuje i nie zrozumie.

Ponieważ jeśli mówi Pnp 6: *3 Jam miłego mego, a mój miły jest mój.* Czyli, *mój Miły mój, a ja Miłego mego* – żeby te słowa były prawdą, a nie tylko słowami, to musi to być prawda jedności, ponieważ wypowiada prawdę jedności, która tylko z Chrystusa wypływa i On jest tą jednością.

I dlatego mówi: *mój Miły mój a ja Miłego mego.* Są to słowa prawdy, które zaświadczaają - On mnie uczynił, a ja jestem uczyniona tą, którą On uczynił. Jestem tą doskonałością, ponieważ On jest doskonały. Jestem doskonałością, bo On jest doskonały; i nikim innym nie jestem, tylko tą którą On mnie widzi. I w to wierzę, bo przez wiarę powstałam. Dlatego - *mój Miły mój, a ja Miłego mego; i murem jestem ja a me piersi basztami, odkąd w Jego oczach stałam się jako ta, która znalazła pokój.*

I dlatego św. Maria Magdalena, gdzie Chrystus się pyta: *Gdzie są twoi oskarżyciele?* - Ona mówi: *nie ma ich, nikt mnie nie oskarża.* Chrystus mówi: I Ja cię nie oskarżam. I wtedy ona jest czysta, bo Ten który jest prawdą nie widzi w niej błędu, a ona przyjmuje tą doskonałość i nie myśli inaczej. Wierzy Mu. Porzuca tożsamość ziemską i jest lilią. Jest lilią, która wyrasta i jaśnieje, jest ubrana lepiej jak Salomon - jak to mówi Ewangelia wg Mateusza: w swojej wielkości Salomon nie został tak ubrany jak lilie, które nie orają, nie sprzedają i nie pracują.

Nie był tak ubrany jak lilie zostały odziane w swojej piękności.

Te słowa one zawierają naszą tożsamość: *mój miły mój, a ja miłego mego*. Też zawierają tożsamość naszą: *miły mój stanął za murami, patrzy przez okno przez kraty, i mówi do mnie: wstań, pójdź miła ma, przyjaciółko ma*. Ona wstaje i idzie. Dlatego, że on powiedział: nie ma nic, co by cię ograniczało, uwierz. Ona wstaje, wierzy jemu i idzie, i nie ma granic. Nic ją nie ogranicza, ponieważ uwierzyła jemu i się stała, czyli wyszła spod wpływu ograniczeń. Więc wiemy o tym, że my jesteśmy wydobyć mocą innego świata. Nie możemy być wydobyć mocą tego świata. Czyli co to znaczy?

Umiejętnością NLP, czy pewnego rodzaju specyficznych terapii psychologicznych, czy psychiatrycznych, nie możemy być wyzwoleni, dlatego że one pochodzą z tego świata i są tylko pewnego rodzaju przestrzenią imaginacji.

Ale gdy wierzymy w Boga, to wtedy psychologia staje się naszym narzędziem, pomaga nam pomóc człowiekowi, bo nie możemy do niego inaczej dotrzeć. Jezus Chrystus mówi ludziom o sianiu, zbieraniu, kupowaniu, pieczeniu chleba. To tak jak psycholog wykorzystuje naturalne stany psychiczne człowieka o tym, żeby powiedzieć człowiekowi. Nie może mu powiedzieć o czymś co w nim jest, ale o czym on nie ma pojęcia. Musi znaleźć to, co z nim jest w relacji. I dlatego, o co tutaj chodzi?

Sumienie zostało skonstruowane w taki sposób, aby było w relacji z duszą, ale zostało zmanipulowane, bo zostało skonstruowane na zasadach tego, co człowiek gdzieś w sobie miał, czego już nie ma, co ciało ma, że widzi grzeszność, widzi to co jest przeciwko prawu, widzi to postępowanie. Ale to nie jest jego postępowanie.

Dlatego św. Paweł mówi tak: łatwo mi myśleć o czynieniu dobra, ale trudniej to czynić. Inaczej mówi: *z całej siły żyję w Bogu jestem człowiekiem wewnętrznym, jestem nowym człowiekiem, wierzę z całej siły w Chrystusa Pana. Jestem wolny, czysty, doskonały i grzeszę; nie chcę tego czynić, a czynię. A jeśli nie chcę tego czynić, a czynię, to nie ja to czynię, ale grzech w moim ciele*.

Dlatego mówi o tym, aby sprzeciwiać się - List św. Pawła do Koryntian rodz.6. mówi o tym, abyśmy sprzeciwiali się postawie ciała, abyśmy w swoim ciele objawiali tajemnice żywego Boga, czyli postępowanie nie znające złego.

Ludzie natomiast funkcjonują w taki sposób, że gdy widzą grzech w ciele - co jest normalne, ponieważ w tym ciele zawsze są grzechy, nie ma doskonałości - to poczytują go duszy, że są takimi. Ale grzech dlatego jest w tym ciele, ponieważ on tam zawsze był od zarania dziejów. To nie jest skutek postępowania człowieka, to jest skutek postępowania poprzedniego świata. Jest to skutek postępowania człowieka, ale z poprzedniego świata, nie z tego świata. Bo to jest związane właśnie z upadkiem. To jest ciało to; bo upadek adamowy został usunięty przez Chrystusa, a to ciało jest grzeszne z tego powodu, że to spowodowali upadli aniołowie.

Grzech poprzedniego świata wszystko czyni, wszystko robi, aby ludzie w dzisiejszym świecie żyjący, poczytywali sobie grzech poprzedniego świata jako swój grzech. To że widzą

grzech w ciele, jak już mówię jest całkowicie normalną sytuacją.

To jest jakby np. był człowiek który jest kontrolerem na jakiejś taśmie i sprawdza jakieś braki. To że on widzi te braki, to jest całkowicie rzecz normalna, bo to po to tam został zatrudniony. Jeśli ich nie będzie widział, to nie znaczy, że ich tam nie ma, prawdopodobnie zostanie stamtąd zwolniony, ponieważ nie widzi braków.

Ale może powiem inaczej. Grzechy, postępowanie ciała, to jest nazwane przez św. Piotra w 2 Liście rozdz.1 starymi grzechami, tak jak powiedział jest podobieństwo: stary grzech - stary świat. Istniał stary świat, są stare grzechy. Nie wiedzą o tym że istniał stary świat, który został zniszczony przez potop.

Istnieją też stare grzechy tamtego świata, z którymi my musimy stoczyć bitwę, bo do tego jesteśmy przeznaczeni. To że widzimy grzechy starego świata, nie oznacza że to są nasze grzechy i błędem człowieka jest to, że widząc grzechy, uważa że jest grzeszny. Nie. Widząc grzechy musi być uświadomionym że jest dobrym brakarzem, jest w stanie zobaczyć, że tam są te obciążenia. To że on je widzi, to nie znaczy że on jest zły. To że je widzi, to znaczy że dobrze czyni, ale to nie znaczy, że on jest zły, ale oznacza że je znajduje. Znajduje, bo do tego został stworzony.

My widząc grzechy w ciele; błędem jest człowieka postępowanie względem ich, albo uznawanie że są naszymi. To zabiegi są upadłych aniołów i demonów, i tych którzy służą upadłym aniołom i demonom, postępują żeby świat demonów przetrwał, i świat upadłych aniołów przetrwał. Bo upadli aniołowie i demony istnieją tylko dlatego, że człowiek nieustannie przekształca moc światłości na moc ciemności, którą żywią się upadli aniołowie i demony. Oni nie mają do nas dostępu, ale chcą wszystko zrobić, abyśmy my im otworzyli bramki. Ale my nie możemy im otworzyć; a nie otwieramy ich w bardzo prosty sposób - wiedząc że to nie są nasze grzechy.

Ale wiedząc o jednej rzeczy. Nie dlatego: nie są nasze grzechy, nie, nie są nasze grzechy. To nie tak! Wiedząc że Chrystus nas odkupił, że nasza dusza jest doskonale czysta. A dlatego jest czysta, ponieważ nie została oczyszczona naszymi siłami w żaden sposób, została oczyszczona mocą innego świata. Dusza nasza została oczyszczona mocą innego świata. Ludzie by się pytali jakiego innego świata? Co to jakiś inny świat kosmitów, wymyśliłeś?

- Tak trzeba bardziej by było powiedzieć, że Jezus Chrystus był kosmitą, ponieważ mówi: nie pochodzę z tego świata, moje królestwo nie jest z tego świata. Ale nie mówi, że jest kosmitą.

I w dzisiejszym świecie jest dziwna niezrozumiała sytuacja, że jeśli coś jest doskonałego, wielkiego i bardziej konkretnego, i doskonalszego, i bardziej zaawansowanego, to musieli to zrobić już kosmici, a nie Bóg i aniołowie. Dlaczego ludzie mają taką jakąś dziwną potrzebę widzieć, że wszystko to co doskonalsze muszą zrobić kosmici, a nie Bóg bo Boga nie ma. To Bóg uczynił i aniołowie.

Kosmici też oczywiście istnieją, nikt nie powiedział że oni nie istnieją, bo by było to wielkie marnotrawstwo miejsca, gdyby ich nie było - jak to było powiedziane w jednym z filmów. Ale

to jest prawda.

Dlaczego ludzie zaraz mówią, że jeśli jest to doskonałość, to muszą to być kosmici, a nie Bóg i aniołowie, którzy prosto w swoje naturze nie muszą używać żadnych rakiet, ani wehikułów czasu, bo mogą żyć poza czasem. I przemieszczać się, i zaglądać do każdego miejsca w świecie kiedy chcą, ponieważ świat dla nich, wszystkie czasy dla nich, jest jak z góry patrzą na wioskę, a wszystkie czasy jak domy i ulice. Mogą zajrzeć do każdego domu do którego chcą, a to są różne czasy i różne przestrzenie. Mogą gdzie chcą zajrzeć, bo nie dotyczy ich czas ani przestrzeń. Świat jest jak wioska, gdzie wszystkie domy istnieją jako różny czas, w różnych kręgach. Mogą zajrzeć gdzie chcą, w jednej chwili wszystko naraz widzą, różne czasy, mogą zaglądać gdzie chcą, i działać gdzie chcą. A kosmici mogą w tych domkach być i przechodzić do innego czasu za pomocą, że tak mogę powiedzieć, przyklejania do ściany tzw. dziury. Ma dziurę, przykleja łatę do ściany i przez tą łatę przechodzi ...

Więc tutaj chcę powiedzieć, że dusza nasza została wyzwolona mocą innego świata, nie kosmitów. To, że Jezus Chrystus nie pochodzi z tej ziemi, to nie znaczy że był kosmitą, ale ludzie nie widzą innej możliwości.

Tak jak pamiętamy św. Piotr mówi: pamiętajcie żebyście nie ulegli temu, czemu ja uległem. Ja już tego nie mam, ale pamiętajcie że to na was czyha, że chcielibyście rozumem zrozumieć. Że pewne jest uszeregowanie rozumowe, że jeśli Mesjasz będzie żył, to znaczy że nie umrze, a to wcale nie jest prawda, ponieważ śmierć nie oznacza końca życia.

Śmierć jest tylko końcem czegoś co jest śmiertelne i co musi ustąpić. Ale ten, który ma życie nie ulega śmierci, tylko śmierci ulega to, co musi umrzeć, co jest śmiertelne. A co jest życiem, nie ulega śmierci, bo jest życiem. Więc śmierć dotyka tego, co musi umrzeć.

Boją się śmierci tylko ci, którzy mają to co jest śmiertelne i musi umrzeć. A ci którzy mają życie, nie umierają, nie boją się śmierci ponieważ śmierć nie dotyka ich natury tej, która jest życiem.

Dlatego pamiętamy o tym, że dusza nasza została wyzwolona mocą innego świata, nie tego świata. Dlatego nie możemy oczyścić swojej duszy mocą tego świata. Sumienie jest to moc tego świata, nie jest to moc innego świata. Nie może sumienie oczyścić naszej duszy, ponieważ nawet nie ma pojęcia gdzie ona jest, bo ona jest w tej chwili w innym świecie; bo Chrystus zabrał ją do swojego świata. Jest tutaj, a jednocześnie jest w innym świecie. Bo Jego nie dotyczy ten rozdział. Więc zabrał duszę do swojego świata, dusza jest z Chrystusem ukryta w Bogu i ona tam jest. Ona jest w mocy innego świata.

Natomiast władze duszy, czyli umysł i wszystkie pojmowania rozumowe trzymają się tego świata. Dlatego mówi do Szulamitki, do kobiety z Szulam, do pięknej córki ziemskiej o której jest mowa: *wstań i pójdz*. Mówi do niej: wstań i pójdz; jakby nie było krat, nie było murów. Ona wstaje i idzie.

To samo ona przedstawia w 8 i 6 rozdziale, w 8 rozdziale mówi: *murem jestem ja, a me piersi basztami, odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*. Czyli jest mocą innego świata określona jako doskonała, a ona ograniczeniem niższego świata, w żaden sposób

nie neguje tego, co mówi o niej wyższy świat. Wyższy świat mówi o niej - jesteś doskonała, a ona wierzy temu co mówi ten, który jest mocą z wyższego świata i ją wyzwala. Ona przenosi się do wyższego świata, bo jest stamtąd, tylko o tym nie pamięta. Dusza jest ze świata wyższego.

Dusza została stworzona przez Boga na Boży wzór i podobieństwo. Więc jest tą mocą. Proszę zauważyć, to jest niezmiernie prostota wielka; w tym momencie polega to wszystko na całkowitej ufności. Kiedy całkowicie ufamy, że jesteśmy czystymi, spotkamy ludzi, nie jednego, ludzi, że my bredzimy, że to jest nieprawda, że jesteśmy grzesznikami, i że to, że nie mamy grzechów jest to pychą.

Ale my wiemy o tym, że jesteśmy czystymi, ponieważ Chrystus nas wyzwolił, a jego mowa wynika z niewiedzy lub z przynależności ciemnym siłom. Dlatego, bo ciemne siły nie mogą duszy w kajdany zakuć, natomiast mogą to zrobić władze duszy. Więc zmusza się władze duszy do tego, aby nie przyznały się do Chrystusa, i żeby te władze duszy nie uznały Chrystusa, nie uznały wolności.

Dlatego wtedy mówi: przyjdź córko, umiłowana, piękna, przyjaciółko ma wyjdź. A ona nie mówi, jak mam wyjść, bo tutaj są kraty, nie ma drzwi, mur jest. Ona tego nie mówi - wstaje i idzie.

Czyli nie neguje tego co mówi, ponieważ tak jak św. Piotr wychodzi z celi - ale bardzo ciekawa sytuacja - wychodzi cielesnie, ale idąc przez miasto i wyszedł za mury w dalszym ciągu czuł się tak, jakby nie był cielesny. Mówił jakby był we śnie, jakby nie był cielesny, ponieważ jego natura cielesna przestała być naturą ograniczającą, a stała się naturą, która jest ukształtowana przez wyższą siłę. Przestała być materialną naturą, przenikała przez mury, przechodziła, stała się niewidzialną. Stał za murami i wtedy jego świadomość powróciła ponownie do jego istnienia ziemskiego, ale miał w dalszym ciągu świadomość, życie w Chrystusie. I w tym momencie stał się ponownie materialny, poczuł swoje materialne ciało determinowane tym światem. Ale kiedy anioł go wzniosł na wysokość, tam gdzie przez wiarę istnieje, to wtedy jego ciało także stało się takim niewidzialnym, przezroczystym, gdzie ta materia nie stawiała oporu, nie widziała go.

I dlatego w tym momencie, kiedy jesteśmy w okresie drugiego biada, w drugiej połowie drugiego biada, to występuje sytuacja przechodzenia do innego poziomu świadomości. Czyli nasza natura duszy, dusza nasza wznosi się mocą Chrystusa do innej przestrzeni, gdzie nie może iść to co materialne, to co fizyczne.

A jeśli człowiek jest uzależniony od tego co fizyczne, a musi to utracić, to wtedy doznaje człowiek udaru, wylewu, rozpadu, hysterii, stanu wstrząsu, depresji, bólu nieznanego pochodzenia, ponieważ tak naprawdę nie dotyka to człowieka. Dotyka to tego co musi się rozpaść, a jeśli jest tym, co musi się rozpaść, to też się rozpadnie.

I dlatego jest Ewangelia wg. św. Tomasza: *gdy powstanie w was to, co ma powstać, to to co powstanie, uratuje was. Jeśli nie powstanie w was to, co ma powstać, to to co nie powstało, uśmierci was.*

Czyli to jest ta natura, która wewnątrz już w nas powstaje, ale w zależności od tego, czy

mamy w tym udział.

To jest taka sama sytuacja. Chrystus nas całkowicie wyzwolił, a my przez to, że wierzymy, tak jak w Pieśni nad pieśniami, mamy udział w tej doskonałości i nie dotyczy nas to, co umiera. Bo to co umiera, to jest to tzw. ciężarem tego świata; co nie jest nami. To świat chce, abyśmy uważali że to nas stanowi.

To tak jak świat ten chce, abyśmy my czuli się że jesteśmy i żyjemy, jeśli do kogoś należymy. Nie tylko należymy dlatego, że ktoś nas posiada, bo nie może nas posiadać, ale dlatego że my mamy taki wewnętrzny nakaz, potrzebę, aby do kogoś należeć, bo jeśli tego nie czynimy, łamiemy zasady tego świata. Bo zasady tego świata mówią: musisz należeć do tego świata. Musi cię ten świat posiadać, jeśli nie posiada cię ten świat, do niego nie należysz. Ludzie boją się stracić przynależność do tego świata i boją się, aby świat ich nie posiadał, ponieważ tracą wtedy życie.

Odwrotna sytuacja - kiedy należymy do Chrystusa, życie zyskujemy. Nie dzieje się inaczej, jak tylko w taki sposób - kiedy należymy do Chrystusa; ale należymy w jaki sposób?

Oczywiście świat przedstawią tą sytuację - należycie do Chrystusa, ponieważ On to uczynił, ale wy wiedzieć tego nie musicie, to jest Jego tajemnica. To nie jest Jego tajemnica, to jest nasza prawda, którą musimy znać i która jest podstawą naszej wolności. To nie jest Jego tajemnica. To jest nasza prawda, która jest podstawą naszej wolności; że należymy do Niego.

Zresztą św. Paweł opiera na tym Ew. Pawłową z 1Listu św. Pawła do Koryntian rodz.6 w którym jest przecież napisane: **19** *Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha* - czyli mówi żeby wiedzieć o tym - **19** *Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już nie należycie do samych siebie?*

Musicie to wiedzieć - mówi tutaj - to jest konieczność wiedzy, bo jeśli nie będziecie tego wiedzieć, to będziecie należeć do tego świata. Musicie wiedzieć do kogo należycie i musicie przez to, że należycie do nieba, przestać należeć do tego świata. **20** *Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci. Chwalcie więc Boga w waszym ciele!*

Czyli co to znaczy?

Niech On w tym ciele zamieszka i On jest Panem waszego ciała, a nie grzech, nie śmierć, nie demony i nie upadli aniołowie, którzy przez przestępstwo wzięli w zabór to ciało, ale Bóg was dał, synów Bożych, aby się skończyło ich panowanie.

I żeby wszyscy o nich zapomnieli i żeby pamięć o nich została całkowicie usunięta, żeby pamięci o nich już więcej nie było. Księga Izajasza rozdz.26,14 w którym jest przecież napisane: *umarli nie ożyją, nie zmartwychwstaną cienie, dlatego że Tyś ich skarał i unicestwił i zatarteś wszelką o nich pamięć. Z Wujka: umierający niech nie żyją, olbrzymowie niech nie powstają, dlatego nawiedziłeś i zniszczyłeś je, i skruszyłeś wszelką pamiątkę ich. A o ludziach, którzy zostali przez nich utrudzeni mówi: żyć będą umarli twoi; pobici moi powstaną, ocućcie się, a chwalcie którzy mieszkacie w prochu, bo rosa światłości, rosą twoją, a ziemię olbrzymów ściągniesz do upadku.* Czyli to przeszły czas, przeszły świat, nigdy już nie będzie miał dostępu do świata, ponieważ zostanie całkowicie oderwany od tego świata. Przestanie istnieć, zostanie oderwany, nie będzie już istniał i będzie już całkowicie innym.

Patrzę tak na państwa, bo momentalnie przeskoczyłem do innego świata, i widzę państwa inaczej. To czego przedtem nie było widać, jakieś dziwne przynależenie do innego świata, to musicie państwo porzucić.

Ta przynależność, ta prawda. Czyli nie układajcie mowy, nie układajcie rozumienia, ale wznóście się mocą tego - *czego oko nie widziało, czego ucho nie słyszało i co do serca człowieka jeszcze nie weszło*. Mocą tego się wznóście. Jest powiedziane: człowiek wzrasta przez to czego jeszcze nie widział, czego nie rozumie i nie zna. To jest filozofia, można powiedzieć mądrość właściwie. Mądrość - że człowiek wzrasta przez to czego nie wie i nie rozumie. Czyli wzrasta przez to, czego jeszcze nie poznał, jeszcze nie zrozumiał, czego oko nie widziało, czego ucho nie słyszało i do serca człowieka jeszcze nie weszło.

Bo w tym jest jego tajemnica; nie w tym co już poznał, ale w tym co jest poza granicami jego poznania, tylko przez wiarę jest dostępne. Czyli przez wiarę, gdzie władze jego duszy zostaną oddane temu, który z nich zrobi właściwy użytek. Czyli inaczej można powiedzieć: kiedy porzucicie zanadrze własne, a Chrystus Pan wypełni wasze zanadrze. Co to oznacza?

Wyciągnij ręce i ukaż, że nic nie masz z tego świata i przyjmuj to, co daje Bóg. Trzymaj się Jego wartości. Czyli porzuć zanadrze tego świata, a przyjmij władzę Bożą, On wszystko dobrze uczyni - Psalm 37: *Rozkoszuj się Panem, a da tobie wszystko czego sobie życzy serce twoje. Powierz Panu drogę swoją, zaufaj Mu, a On wszystko dobrze uczyni i wyniesie cię, jak sprawiedliwość, i jak słońce w południe - rozjaśni*.

Ona jest jak słońce. *Kim jest ta, która jaśnieje jak zorza i piękna jest jak księżyc i świeci jak słońce? I groźna jest jak chorągwie wojów, jaśniejące w słońcu, gotowe do bojów. To piękna ma, przecież*.

Tutaj odnoszę się nie do wiedzy, ale do prostoty. Wiedza tutaj w niczym nie pomoże. Tu musi wiedza zostać usunięta, bo jeśli człowiek chce dążyć do wiedzy, tylko sobie szkód narobi. Musi porzucić tą wiedzę. Tak jak powiedział św. Tomasz z Akwinu: wszystkie książki świata przeczytałem, ale dowiedziałem się, że nie ma w nich Boga i że w świecie Go nie ma, i że we mnie Go nie ma. Ale że jest tam, gdzie jeszcze Go nie szukałem. Więc porzuciłem wszystkie książki i uwierzyłem; i wtedy we Mnie zamieszkał. Ale teraz już nic nie mogę powiedzieć, ponieważ świat nie potrafi tego wypowiedzieć. I każdy musi miłość znaleźć, a ona mu odpowie - kim jest. Pokojem jesteś.

Miłość odpowiada kobiecie: *murem jestem ja, a me piersi basztami*, odkąd miłość mnie dotknęła. Czyli - *odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*. Odkąd miłość Jego mnie dotknęła i miłością się stałam, stałam się prawdą i prawda we mnie mieszka, bo nie ma we mnie nic innego, jak tylko miłość. Miłość, czyli stworzenie Boże, czyli moc Boża początku, pierwszego początku. Sam początek.

Patrząc tak na państwa - staracie się to, o czym rozmawiamy, znaleźć odpowiednie miejsce, żeby to przechować gdzieś tam w sobie. Ale to nie chodzi o to, żeby to gdzieś przechować - jesteście tym. Jesteście tym, więc nie chodzi o to żebyście to przechowywali, chodzi o to żebyście tym byli, tak jak ona powiedziała: *murem jestem ja, a me piersi basztami, odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*.

Wy też poczujcie pokój, ponieważ już jesteście tymi, na których spojrział Bóg i Syna posłał,

i On przeniknął wasze serca, uwolnił was od złego i sam w nich zamieszkał. O czym mówi przecież św. Paweł w Liście do Galatów rozdz.5 słowami, które zapewne znacie, proszę zauważyć:

1 Ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo pod jarzmo niewoli!

Więc uwierzcie, kim jesteście, On to uczynił. Nieustannie nie czyńcie Go kłamcą. Jeden z wersetów św. Pawła mówi: że ten który nie wierzy, Boga kłamcą czyni. Więc nie można Boga czynić kłamcą. W jaki sposób?

Będąc nieustannie udręczonym, nieustannie trwając w ciemnościach; mówiąc: nie, nie, nie trwam w ciemnościach; ale Bóg patrzy i widzi że trwają. A oni mówią: nie trwamy. A więc Bóg mówi: a na czym są twoje przesłanki, że nie trwasz w ciemnościach? - No bo tak myślę. - Więc nie myśl, przestań myśleć. Pozwól Mi myśleć, Mi kochać i pragnąć w tobie. Więc nie myśl, poddaj się mojemu kształtowi, a Ja cię ukształtuję wedle siebie, wedle doskonałości swojej.

Jakżeż jest to proste, ale jakżeż jest to trudne dla człowieka, dlatego że człowiek nieustannie ma w sobie przebiegłość szatana.

Powiem tutaj bardzo prosto, spójrzcie na ten świat dookoła wszędzie. Jesteśmy w XXI wieku i zauważcie jakie są potrzeby ludzkości. Mówi się że do 2040 roku technologia cybernetyczna będzie potrafiła zbudować taki komputer, żeby można było zmapować umysł człowieka, żeby człowiek stał się nieśmiertelny, żeby mieszkał jako system bitów w internecie. Jako program, jak system bitów jako osobowość, jako świadomość.

Więc człowiek dzisiaj uważa, że nie jest duszą, ale jest unikalnym ułożeniem bitów. Unikalnym ułożeniem zero - jedynkowym, czyli binarnym. Unikalnym ułożeniem binarnym, że każdy człowiek ma inne ułożenie binarne, więc każdy inaczej w jakiś sposób myśli. Każdy inaczej jest ułożony zero - jedynkowo. W 99% jest tak samo ułożony zero jedynkowo, tylko ten 1/100% innego ułożenia zero - jedynkowego powoduje to, że te osobowości się różnią. To jest ta sytuacja.

Powiem może inaczej jeszcze, tożsamość władcy tego świata coraz bardziej się ujawnia. A tożsamość władcy tego świata ujawnia się przez to, czym człowieka chce uczynić. Chce uczynić człowieka na własny wzór i podobieństwo, czyli chce go uczynić maszyną. Chce go uczynić cybernetycznym istnieniem, świadomością istniejąca w internecie, w globalnym systemie, gdzie będzie społecznością bitów, które istnieją w pewnych programach tworzących jego osobowość.

Czyli zauważamy, że świat dąży do tożsamości szatana. Szatan ujawnia swoją tożsamość. Jego tożsamość to jest być inteligentnym jak maszyna, ale nie mieć życia. Jest zresztą powiedziane, że szatan jest inteligentny, ale nie ma życia; jest jak zwierzę. Jest inteligentny. Dzisiaj maszyny przekraczają zdolności obliczeniowe człowieka. Człowiek jest po prostu człowiekiem poruszającym się jak żółw, jeśli chodzi o obliczenia. Dzisiaj maszyny obliczają w ciągu jednej sekundy miliardy obliczeń, a może więcej, a człowiek głowi się nad jednym obliczeniem wiele sekund. [...]

I dlatego człowiek uważa komputer za nie wiadomo jak wielkiego, mimo że w dalszym

ciągu maszynie jest niezmiernie daleko do osobowości człowieka, do zdolności mózgu, do zdolności świadomości, do zdolności bycia tym, który poznaje to, czego maszyna nigdy nie pozna.

Dlatego gdy spojrzymy na to, w jaki sposób ten świat się kształtuje, dokąd zdąża, to możemy zobaczyć, wedle czego on się kształtuje.

No jak wedle czego? Wedle tego, który nad nim panuje. A jeśli kształtuje się wedle tego, który nad nim panuje; to kim jest ten który panuje?

No wszystko wskazuje na to, że jest jakąś maszyną. Maszyną, która jest podobna funkcji do umysłu człowieka. Tylko potrzeba jej duszy, aby była niezależna od wszelkiej energii. I zniewala duszę, która nieustannie przekształca tą energię.

Wiemy przecież, że istnieją w człowieku siły które dawno, dawno temu, 100, 200 tys. lat temu były dostępne i były używane do różnego rodzaju technologii, które zostały zapomniane. Ale to one były na wzór i podobieństwo natury wewnętrznej człowieka; czyli odnaleziona została ta struktura.

Wiecie państwo, że fizyka kwantowa dlatego zaczęła się rozwijać bardzo szybko, ponieważ ludzi którzy byli zamknięci w szpitalach psychiatrycznych do lat 50, uznawano za ludzi którzy mają jakieś okropne problemy. Ale później stwierdzono - a może oni nie mają problemów, tylko że oni może mają jakąś zdolność, której my nie rozumiemy?

Zaczęli ich traktować jako ludzi, którzy mają coś czego nie rozumieją, i fizyka kwantowa ruszyła „z kopyta”. Zaczęli uświadamiać sobie, że ci ludzie są normalnymi ludźmi, tylko nie pasującymi do tego świata; mający więcej niż ten świat jest w stanie przyjąć i zrozumieć. Więc palili ich na stosach - tych nie, ale 500 lat wcześniej. A teraz zamykają ich w szpitalach dla psychicznie chorych. To przyglądając się człowiekowi, jego problemom psychicznym, stwierdzono że on problemów nie ma, tylko jest niedoceniony i nie może się odnaleźć w tym świecie, i ten świat go przygniata.

Ludzie którzy mają ADHD, to są ludzie którzy zostali zaszeregowani do ADHD, ponieważ są to ludzie którzy przyjmują, odbierają, ogromną ilość informacji naraz, i nie potrafią sobie z tym poradzić, a świat po prostu nie chce im w tym pomóc. To są ludzie, którzy mają o wiele szersze postrzeganie swoją świadomością wszelkich wszechrzeczy, niż wszyscy inni. To są ludzie, którzy są jak radio, które nie ma odpowiednio ustawionej anteny, albo ma bardzo silną antenę, która odbiera wszystkie stacje, wszystkie naraz i wszystko tam naraz jest. Nie potrafią się skierować na jedną stację, żeby to dobrze słyszeć, są odbiornikami który odbiera wszystko i wystarczy po prostu, żeby pomóc im, aby się dostroili do jednej właściwej fazy. Czyli do Boga.

Kiedy skierują się ku Bogu, Bóg stanie się ich mocą i odrzuci to, co jest ich zgrzytem i warkotem wewnętrznym, a stanie się ciszą i zaczną właściwie postrzegać rzeczywistość, ponieważ brak Boga im doskwiera. Bóg jest ich ciszą, ich spokojem.

Dlatego powiedziałem taką sytuację bardzo prostą, ta prostota wynika z obserwacji, że gdy obserwujemy ten świat, to widzimy że ten świat dąży z uporem maniaka, a jednocześnie ludzie po prostu dostrzegli swoją nieśmiertelność przez to, aby stać się cyborgami. Tam to wszystko zdąża, aby stać się cyborgami, co odzwierciedla, że jakaś wyższa siła musi tym kierować. A ta

siła która tym kieruje, jest tą siłą która panuje nad tym światem i nie kształtuje tego świata inaczej, tylko jak sama jest tą siłą, jest tym kształtem. Więc kształtuje ten świat wedle siebie.

Bóg kształtuje nas wedle siebie. Co to znaczy?

Czyli Bóg daje nam Siebie, daje nam światłość, prawdę. I dlatego ci którzy przyjmują Boga, stają się prorokami. O tym mówi Jezus Chrystus bardzo wyraźnie przez św. Jana. W Apokalipsie jest napisane: a ci którzy mają Ducha Chrystusa, są prorokami. Dlatego mówi św. Paweł: głównie proście o prorokowanie, żebyście mieli Ducha Chrystusa.

Więc tutaj głównym elementem jest to, że ci którzy kształtują się na wzór Chrystusa, to są ci którzy nie przyjmują formę tego świata, ale stają się tymi, którzy się kształtują na wzór duszy, która w Chrystusie jest ukryta. A żeby się ukształtować, muszą się Jemu uwierzyć; czyli że tam jest ich życie, a nie życie wieczne ich jest w ciele z żelaza, czy z jakiegoś innego metalu, gdzie staną się pozornie wiecznymi, ale chwilę będą żyć wedle wieczności. Bo gdy życie ich będzie długie z powodu metalu niezniszczalnego, który będzie trwał milion, dwa miliony, miliard lat, to wedle wieczności stanie się też za krótkie. I co będzie ich największym problemem tych wszystkich ludzi, co będzie ich największym problemem?

Że będą żyć wiecznie, poznają wszystko - i to będzie wszystko. I wtedy wpadną w jeszcze większą rozpacz, niż istnieją, ponieważ żyli dlatego, ponieważ mieli co poznawać.

Ale gdy poznali wszystko, już nie ma nic do poznania, to pozostało im tylko być w jednej czarnej puszcze, w metalowym istnieniu, w metalowej puszcze, która będzie trwała. A oni będą w niej zamknięci, bo nie będą mieli możliwości skończenia tego wszystkiego, bo stworzyli baterie niezmiernie długo istniejącą. Abstrahuję oczywiście.

Ale chodzi mi o tą sytuację, że problemem człowieka w owym czasie, tej istoty, jest to, że to ciało stało się z punktu widzenia biologicznego ciała, stało się niezmiernie długotrwałe, długowieczne.

Ale z punktu widzenia życia wszechświata, jest to tylko mgnienie i mija niezmiernie szybko. Mają mnóstwo czasu na wszystko, mogą poczekać milion lat na to i widzieć jak planeta powstaje i później ginie jak cywilizacje powstają i giną. Ale dla nich milion lat jest, jak dla nas dni i później stanie się to życie, które ma milion lat, przeciętnym życiem, prostym życiem, zwykłym, gdzie wszystko poznali. I dochodzą do ogromnej pustki, czeluści, ponieważ wszystko poznali; nie znaleźli Boga, a co gorsza znaleźli, ale nie jest On tam, gdzie są. Jest całkowicie gdzie indziej.

I w tym momencie nie mają pojęcia jak stamtąd się wydostać. Jedyłą możliwością jest wrócić ponownie do tego słabego, biologicznego ciała, które jest tak pozornie słabe, krótko żyjące, ale tylko w nim jest poznanie Tego, który daje im prawdziwe życie, wieczność; duszę która jest nieśmiertelna i która jest wiecznością względem ich życia, istnienia nawet miliardy lat. Oni zardzewieją, a ona będzie w dalszym ciągu jaśnieć blaskiem i dawać życie tym, do których została posłana; bo jest częścią Tego, który jest Życiem.

Więc miłość objawia nam tajemnice i zbliża nas coraz głębiej ku prawdzie Pieśni nad pieśniami - gdzie, gdy schodzi zagadka i ówczesne spojrzenie Salomona, objawia się

spojrzeniem Boga na nas samych, i na miłość Jego do nas. I nas nie jako natury cielesnej, ale tej natury doskonałej, która gdy uwierzy Jemu - kim jest, stanie się żyjąca i odzyska tożsamość.

Tożsamość swojej natury, która jest lilią. A lilia powstaje wtedy, kiedy ci którzy żyją, stają się owczarnią. Owczarnią, czyli tymi którzy zgromadzili się wokół Tego, który ich przyjął i znał Jego imię, a On ich zna. *I moje owce słuchają Mojego imienia i idą za Mną, a Ja ich znam po imieniu.* To jest owczarnia, która jak jest napisane: *pasie ich wśród lili.* Ale oni są też liliami. Owczarnia jest także liliami - jak powiedział św. Paweł: oczekujemy, aby się przyoblec, o ile będziemy przyobleczeni. Będziemy lilią, o ile będziemy owieczkami. Jeśli będziemy owieczkami, będziemy liliami. Więc pragniemy, aby pasterz powiedział nam, że jesteśmy owieczką. A gdy będziemy owieczką, to też lilią.

Część 3

Wczorajsze spotkanie, ono ukazało całkowicie inną przestrzeń naszego istnienia. Inne istnienie, inne pojmowanie, inne rozumienie. Dlatego, że odniesione zostało nie do wiedzy, ale do naszego uczucia w relacji. Do naszego uczucia w relacji. Ponieważ głównie na wykładach dzieje się tak, że ludzie otwierają umysł i chcą to wszystko zgromadzić, szukają szufladkę w której to mogliby zgromadzić i do czego mogliby dołożyć.

Jeśli chodzi tu o Pieśń nad pieśniami, bo ona tu jest; dlaczego właśnie Pieśń nad pieśniami akurat w tym czasie?

Nie ode mnie to zależy, ponieważ ja Pieśni nad pieśniami nie rozumiałem też pięć, dziesięć, piętnaście lat temu, czy może jeszcze rok czy dwa lata temu jej nie rozumiałem. Wydawała mi się nawet nie do przebrnięcia, strasznie długa. Nie wiadomo było o czym, a jeśli już o czym, to tak jak ludzie głównie sugerują, że są to po prostu tylko sprawy mężczyzny i kobiety, i nic więcej. Ale Pieśń nad pieśniami nagle się otworzyła.

Tak jak nagle otworzyła się Apokalipsa, jak otworzyły się Listy św. Piotra, jak otworzyły się Listy św. Pawła - Listy do Efezjan, Listy do Rzymian, Listy do Koryntian. Znaliśmy oczywiście te wszystkie Listy, ale znaliśmy je bardziej jako te pierwsze Listy. List do Rzymian wcale nie został napisany pierwszy. On pierwszy istnieje w Ewangelii, ale nie został napisany pierwszy, one ułożone są wedle długości. [...] Ale one nie były napisane w tym samym czasie, dzieli je wiele lat. List do Rzymian jest jednym z ostatnich Listów, a nie jednym z pierwszych Listów i dlatego tajemnica, która zawarta jest w Liście do Rzymian ona została ukazywana jako ostatnia. Tam są List do Efezjan, do Kolosan, który w ogóle był listem jakby odległym, gdzieś obcym, a w tej chwili stał się niezmiernie bliski. Do Efezjan, do Tymoteusza. W Liście do Tytusa jest napisane: A dlaczego każą nam pościć? A co w tym poszczeniu jest dobrego dla Boga? To jest tylko uważanie, że Bóg stworzył jakieś rzeczy niedobre i przed nimi powinniśmy się chronić. Ale Bóg stworzył wszystko doskonale; dlaczego mamy uważać, że Bóg stworzył coś niedobrego?

Post jest uznawaniem, że pewne pokarmy mogą nam, szkodzić. Ale dlaczego mają nam szkodzić? Przecież wszystko Bóg stworzył, który to uświęcił. I dlatego św. Paweł mówi, że Bóg

wszystko przez Swoje stworzenie uświęcił, więc nie możemy tego traktować jako coś, co może nam zaszkodzić, ponieważ traktujemy Boga po ludzku. W sposób ludzki pojmując, cielesny; a nie możemy Boga pojmować w sposób cielesny, dlatego, że nie jesteśmy cielesnymi.

Ci którzy są cielesni, pojmują Go cielesnie czyli, że pewne jedzenie może szkodzić, pewne sytuacje mogą mi szkodzić itd. Św. Paweł przedstawia w 2 Liście o Koryntian rozdz.10: *mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi. Mocą Ducha Bożego zmuszamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi, mocą Ducha Bożego burzimy wszelką warownię przeciwną Bogu, a miłością to czynimy.*

Więc św. Paweł tu przedstawia, że nie jest cielesny; mimo że żyje w ciele, nie postępuje wedle ciała. Ludzie, którzy uważają, że postępują wedle Boga właśnie stosują post, ukazując że pewne rzeczy dane przez Boga są złe. A św. Paweł mówi: ja dlatego żyję w Bogu, ponieważ wszystko jem. I nie jem dlatego, że jestem obżercą, tylko dlatego, że wiem że wszystko co Bóg stworzył jest dobre i z tego powodu jem wszystko, uznając Jego doskonałość. A nie dlatego, że mnie nic nie obchodzi i jem wszystko jak popadnie, tylko jem dlatego wszystko, ponieważ wszystko jest przez Boga stworzone.

Mówi w ten sposób: jeśli ktoś was zaprosi do siebie na obiad, to nie oceniacie, nie mówcie: tego nie mogę jeść, tego nie mogę jeść ze względu na swoje sumienie i jego sumienie. Nie róbcie tego, ponieważ obciążacie się itd. Więc tutaj św. Paweł mówi: pozostańcie przy prostym spojrzeniu, najprostszym Bóg wszystko stworzył, wszystko jest doskonałe nic wam nie szkodzi.

A nawet jeśli tak, jak powiedział św. Jan - przynieśli truciznę, to on powiedział: Panie Boże spraw, aby i ta trucizna była ożywcza jak chleb Eucharystii. Zamieszał, dolał wody, zamieszał i wypił; i w dalszym ciągu rozmawia w radości, nie zastanawiając czy coś mu będzie, ponieważ wie, że nic mu nie będzie, ponieważ jest ożywcza jak chleb Eucharystii, ponieważ Jezus Chrystus jest z nim. Dziwią się wszyscy i w ten sposób widzą cud.

Św. Paweł mówi - List do Rzymian rozdz.14: Ci którzy nie jedzą mięsa, nie jedzą go dla Boga. Ci którzy jedzą mięso, jedzą je dla Boga, ponieważ nie, jedzenie, czy nie jedzenie, daje nam zbawienie. Zbawienie daje nam sprawiedliwość, miłość i prawda. Więc musimy być - sprawiedliwość, miłość i prawda; więc trwamy w prawdzie.

A jaka to jest prawda?

Prawdą jest to, że Bóg stworzył wszystko doskonałe, i nic nam nie szkodzi. Bóg jest sprawiedliwy i wszystko stworzył z miłości, więc nic nam nie szkodzi. Więc w tym momencie następuje - co chcę powiedzieć w tym momencie?

Następuje tutaj bardzo ciekawa sytuacja, ponieważ do wczorajszego wykładu bardzo wyraźnie, zaczynamy uwalniać się od murów tego świata. Ten świat chce nam mury postawić, założyć kraty w oknach, a Chrystus jest za murami. Nie może tutaj przyjść, ani my nie możemy do Niego pójść, ale to nie jest prawda. Oczywiście, że możemy do Niego pójść. To są mury, które ludzie sobie stawiają przez różne nakazy, zakazy. Ale Bóg nie daje nam zakazów i nakazów innych, jak tylko miłość, która nie jest zakazem, ale jest prawdą wedle której żyjemy.

I nie musimy stosować zakazów czy nakazów, bo miłość sama w nas rządzi w sposób doskonały.

Jeśli ktoś chce rządzić oprócz miłości, to musi nieustannie wybierać miłość, która tak naprawdę dla niego jest czymś, co zabiera mu czas i nieustannie przeszkadza, bo coś innego chciałoby w nim czynić inaczej.

Więc postępowanie wedle miłości, jest to postępowanie niezmiernie proste. Więc ludzie myśląc, że tak mogą powiedzieć, przez umiejętności, wiedzę, tworzą w sobie zdolność życia w Bogu, okazuje się że życie w Bogu jest w prostocie. Trzeba postrzec wszystko, że wszystko stworzył doskonałe, jeśli daje nam to do jedzenia, to nie jest to złe. I nie tworzyć, przez pozorne trwanie w Bogu pewnych rzeczy, które nam szkodzą.

Dlatego mówi: wszystko jem, bo wszystko uświęcił Bóg. Każą nam pościć, jakby Bóg nie stworzył wszystkiego doskonałego. Ale stworzył wszystko doskonałe i po cóż mamy pościć. Dlaczego mamy uważać Boga za Tego, który pewne rzeczy stworzył dobre, a inne niedobre. Stworzył wszystko doskonałe i dobre.

Więc głównym elementem jest to, że ktoś powiedział tak: a ja nie będę pościł, jem wszystko co popadnie - ale nie czyni tego dla Boga, więc jest obżercą. Ale jeśli to czyni dla Boga, nie jest obżercą, ale jest wierzącym. Mimo że między tym dwojgiem ludźmi, z punktu zewnętrznego jakoby nie ma większej różnicy, bo jeden je to samo i drugi je to samo, ale oboje jedzą z innego powodu. Jeden je dla Boga wszystko, a drugi je dla swojego żołądka, i dla tego żeby jego ciało było tą nadrzędną siłą działania.

Więc tutaj głównym elementem jest to także - wczoraj rozmawialiśmy o posłuszeństwie, czyli ten świat chce, abyśmy byli jemu posłuszni. Ale on to zawsze będzie czynił. Ale my nie możemy postępować w taki sposób, aby ulegać posłuszeństwu temu światu. To nie chodzi o to, abyśmy walczyli z tym światem, chodzi o to, abyśmy oddawali się Chrystusowi, a Chrystus Pan sam obroni nas przed tym światem.

Czyli oddajemy się JEMU, a On daje nam właściwe myśli, właściwe postępowanie, właściwe rozumienie, czyli - wszystko jest pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą. Wszystko. On nieustannie o nas dba.

Więc głównym elementem jest to, że nie chodzi o to, żebyśmy przeczytali wszystkie książki świata i zastanawiali się - co one mówią o dobru i co mówią o złu. Jest powiedziane: *prawo zapisane w dekretach zostało już całkowicie usunięte*. Chrystus jest krańcem prawa. Więc w takim razie, nie jest to związane z prawem ziemskim, ale z prawem duchowym. Co to znaczy?

Prawo duchowe oznacza, że to są ci, którzy przyjęli Chrystusa, czyli są Jego stadami, pasie swoje owieczki. Są Jego owieczkami, które zna, każde z imienia, a one znają Jego głos i idą za Nim. To są te stada; a jednocześnie te stada są jednocześnie liliami. Św. Paweł mówi: o dwóch naturach, że jednocześnie jest owieczką, a jednocześnie jest lilią. Inaczej, jednocześnie został odkupiony, czyli jako owieczka wyjęta z zarośli kolczastych i raduje się. A z drugiej strony on w tym momencie trwając w głębokiej radości i prawdzie, przyodziewa to co zostało mu dane, aby jego kwiat dojrzał; przyodziewa, i tą naturę, którą już od Chrystusa otrzymał.

Czyli to tak jakby dostał - powiedzmy, że do ludzkiego punktu to przeniosę - to tak jakby człowiek dostał pieniądze na budowanie domu, odpowiednią ilość. Człowiek, który naprawdę wykorzysta te pieniądze, to mu wystarczą na zbudowanie domu i będzie ten dom miał. A inny powie: ciągle mi brakuje, ponieważ musiałem dobrze zjeść, napić się, obkupić się, a później dom chciałem zbudować i zabrakło mi pieniędzy. Nie mam już pieniędzy na ten dom.

Tu jest sytuacja właśnie, że św. Paweł mówi, że będąc w Chrystusie Panu - 2 List do Koryntian rozdz.5: *2 Tak przeto teraz wzdychamy, pragnąc przyodziać się w nasz niebieski przybytek1, 3 o ile tylko odziani, a nie nadzy będziemy.*

Czyli, oczekujemy na to, żeby się przyoblec w nową szatę, o ile będziemy przyobleczeni, a nie nadzy. To było odniesione do słów jeśli będziemy owieczkami, to będziemy także liliami. A jeśli nie będziemy owieczkami, to nie znajdziemy lilii. Lilia to jest ta, która jest doskonałością i dziedzictwem, to dla niej żyjemy, aby ona powstała.

Bo jak to pamiętacie List św. Pawła do Kolosan rozdz.1 werset 16, to jest tam napisane w taki sposób, że nie ma wyłączeń, jest tam wszystko Jemu poddane.

16 bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. 17 On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie.

Więc proszę zauważyć, te wersety - 16 i 17 one nie mówią o żadnym wyłączeniu. Więc ze spokojem mówimy, że lilie, o których mówi tutaj Pieśń nad pieśniami to prorocstwo, które jest na czas ostatni, ponieważ ciekawa sytuacja - dlaczego mówię, że na czas ostatni?

Dlatego, że my je teraz rozumiemy, a ono istnieje ponad 3000 lat. Teraz dopiero się otwiera. A przecież niezmiernie wielu ludzi badało te Pieśni nad pieśniami i one były tylko, jakby można powiedzieć - ludzka natura, która tam istnieje, gdzie też ma Boże przesłanki. Ale tam jest Boża natura, całkowicie Boża natura, bo to jest miłość Boga samego, który tutaj mówi właśnie słowa: wszystko dla Mnie zostało stworzone; wszystko w Nim, ona także, my także, wszystko.

I dlatego chwałą Bożą jest to, abyśmy żyli tylko dla Niego. A jednocześnie 2 List do Koryntian rozdz.5: nie chcielibyśmy utracić tego przybytku, ale przyodziać na niego szatę życia, o ile będziemy odziani, a nie nadzy, aby to co śmiertelne, zostało pochłonięte przez życie.

Czyli jeszcze raz to przedstawię, żeby to jasno przedstawić - o ile będziemy owieczkami, jeśli będziemy właśnie stadami, które pasą się na - Psalm 23: *Ty prowadzisz mnie na łąki zielone, Twój kij jest moim przewodnikiem, prowadzisz mnie drogami sprawiedliwości przez wzgląd na imię Swoje, prowadzisz mnie na łąki zielone, na pastwiska zielone.*

Więc tutaj to są te ogrody Pańskie - *Gdzie jest Twój umiłowany? Mój umiłowany zszedł do ogrodu paść swoje stada wśród lilii.*

Proszę zauważyć jakie to jest jasne i proste. W tym momencie kiedy nie jest to rozumiane, jest to rozumiane przez cielesność i przez zmysłowość, nie jest to pojmowane we właściwy sposób. Kiedy rozumiemy, jesteśmy duchową naturą, czyli kiedy? Kiedy wierzymy, że jesteśmy

bezgrzesznymi.

Bo proszę zauważyć rozmawialiśmy wczoraj o takiej bardzo istotnej rzeczy. Gdy uważa się, że sumienie jest w stanie poznać stan duszy, to dlaczego nie poznaje jej doskonałości odkupienia? Tylko poznaje jej ohydę, utrudzenie i nieustannie trwanie w grzechach. Dlaczego jest tendencyjne? Dlaczego tylko widzi to, co jest złe? Jeśli widzi wszystko, dlaczego nie dostrzega tego, co doskonałe? Przecież Chrystus to uczynił.

Więc sumienie nie jest w stanie dostrzec, jest tendencyjnie stworzone, tylko na rzecz złego ducha i upadłych aniołów i demonów, aby je karmić. Czyli to jest tzw. posąg. Kościół stworzył posąg, a bestia dała życie temu posagowi.

Jest zresztą bardzo wyraźnie napisane w Apokalipsie św. Jana rozdz. 13:

11 Potem ujrzałem inną Bestię wychodzącą z ziemi: miała dwa rogi podobne do rogów Baranka, a mówiła jak Smok. 12 I całą władzę pierwszej Bestii przed nią wykonuje, i sprawia, że ziemia i jej mieszkańcy oddają pokłon pierwszej Bestii, której rana śmiertelna została uleczone. [...] 14 I zwodzi mieszkańców ziemi znakami, które jej dano uczynić przed Bestią, mówiąc mieszkańcom ziemi, by wykonali obraz Bestii, która otrzymała cios mieczem a ożyła. 15 I dano jej, by duchem obdarzyła obraz Bestii, tak iż nawet przemówił obraz Bestii i by sprawił, że wszyscy zostaną zabici.

To jest chyba jeszcze wcześniej. W każdym bądź razie w tej chwili nie mogę tego znaleźć, ale jest dokładnie tytuł, który był tam napisany: „Bestia druga, czyli Fałszywy Prorok, na usługach pierwszej”. Jest to fałszywy prorok, gdzie bestia kazała zbudować posąg. Ludzie zbudowali ten posąg, a bestia dała mu władzę i ten posąg postępował wedle jej nakazów i służył bestii. Dawał tą siłę bestii. Proszę zauważyć skąd ta siła się bierze?

Ona bierze się stąd, że ludzie, tam gdzie nie ma grzechu, szukają go. Nie ma go ponad wszelką wątpliwość, ponieważ dusza jest czysta. Dusza jest całkowicie czysta, ponieważ jest odkupiona przez Chrystusa. Ciekawą sytuacją jest to, że chrześcijanom zabrania się wierzyć w bezwzględną doskonałość Chrystusa. Zabrania się - to jest bardzo dziwne, niezrozumiałe. Chrześcijanom zabrania się przymnażać chwały Chrystusowi, zabrania się wierzyć w Jego nieskończoną potęgę, nieskończoną siłę, nieskończoną moc, nieskończoną władzę. O czym jest napisane w Liście do Kolosan rozdz.1 werset 16, który zacytuje ponownie:

16 bo w Nim zostało wszystko stworzone: to, co w niebiosach, i to co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. 17 On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie.

To jest bardzo wyraźnie przedstawione. Więc tutaj samo przez się rozumiemy, że Jemu pełna chwała, Jemu pełna potęga, Jemu pełne uwielbienie i Jemu pełna wdzięczność.

Natomiast Kościół zabrania, to jest niezrozumiałe. Zabrania chwalić Chrystusa do samego końca, we wszystkich Jego potęgach i dziełach. Zabrania, mówiąc, że nie zrobił tego. Nie mogę tego zrozumieć, dlaczego stawia granice Chrystusowi? Dlaczego to czyni? Ale my oczywiście rozumiemy dlaczego?

Jedynym wytłumaczeniem jest to, że nie służy Chrystusowi tylko wykorzystuje Jego imię do własnych potrzeb, aby manipulować ludźmi, którzy wierzą, że On to uczynił. Bo manipuluje tylko chrześcijanami w sposób oficjalny, a nie oficjalny wszystkimi innymi. Jest tam napisane,

że wszystkimi innymi, bo chrześcijanie to są ci, którzy kochają bestię, a inni mają pieczęć bez względu na to kim są, i bez tej pieczęci kupić nie mogą. To jest ta sama bestia, jedni są przez pieczęć, a inni są przez sumienie udęczeni; czyli, to są te same siły.

I dlatego, my jesteśmy zobligowani do zrzucenia z siebie kajdan, czyli Kościół narzuca nam, człowiekowi, czyli narzucił też wszystkim przodkom od IV, V wieku, narzucił, aby podważać Chrystusową władzę bezwzględną. I co jeszcze? I gdzieś wewnątrz, w głębokiej naturze podświadomej występuje taka sytuacja, że mamy konieczność dbania o to, aby należeć do tych, którzy uzurpują sobie panowanie nad nami.

To jest w głębokiej naturze podświadomej, czyli występuje tam wprowadzanie niepokoju przez to, że ktoś chciałby należeć bezwzględnie do Chrystusa i tylko do Niego. I oni mówią w taki sposób, że jeśli kto chce należeć do Chrystusa, a nie należy do Kościoła, to idzie do piekła, bo to Kościół zna drogę do Chrystusa. A kto idzie prosto do Chrystusa, na pewno zgubi drogę, bo Chrystus jej nie zna, tej drogi. Śmieszna sytuacja, jakby On nie znał drogi. Ale On tym bardziej zna drogę. A nie tylko tym bardziej zna drogę, ale jest przecież List do Tymoteusza, gdzie jest napisane: *że nie ma innego pośrednika między człowiekiem, a Bogiem jak sam Chrystus Jezus, który wydał siebie jako ofiarę za nas w wyznaczonym czasie.*

Więc dlatego o tym mówię, ponieważ pamiętamy tą sytuację, kiedy pojawiło się pierwsze poznanie związane z Kartaginą, że nie mamy grzechu pierworodnego. I niektórzy, ale nie tylko niektórzy, ludzie czytając, dowiadując się o tym, że nie mamy grzechu pierworodnego, mając mieć w świadomości swojej, że są wolnymi od grzechu, doznali wewnętrznej paniki, stanu rozdarcia, takiego niepokoju, że myśleli że rozpadną się na miejscu. Myśleli, że im wszystkie śrubki odkręcą się. Doznali ogromnego niepokoju.

Ale musimy pamiętać o jednej istotnej bardzo ważnej rzeczy. Bo ja tutaj widzę tą sytuację, jak wygląda. Wiem, że państwo wiecie, że nie macie grzechu pierworodnego, ja wiem o tym, że wiecie. Ale korzystne i właściwe by było, żebyście opierali się nie na wiedzy, tej która została dana, tylko na samym Chrystusie - i to jest wolność. Ponieważ nie chodzi o to, żeby zamienił stryjek siekierkę na kijek.

Chodzi o tą sytuację, abyście uwierzyli Jemu, nie wiedzy. Nie wiedzy, ale Jemu. Nie wiedzy logicznej, która mówi: no rzeczywiście tak jest. Więc trzymacie się znowu jakiejś innej wiedzy - ale żebyście uwierzyli samemu Chrystusowi, że jesteście wolnymi.

Tu jest wasz problem, większość ludzi ma ten problem; i dlatego występują sytuacje tego rodzaju, że nawet ci, którzy uważają, że to ich nie dotyczy, to ciała ich, ich psychika, ich emocje, dają o sobie znać przez różnego rodzaju stany niepokoju, wewnętrznego rozdarcia, przez różnego rodzaju stany wewnętrznego buntu ciała. Bo przez wiedzę nie trafiamy w oparcie Chrystusa, ale przez wiarę.

I dlatego tutaj możecie powiedzieć w porządku, czytaliśmy zapis kartagiński i wiemy o tym, to wszystko jest w porządku. Ale on ten zapis ma was upewnić i uświadomić wam, że Chrystus jest odkupicielem. Trzymając się zapisu, trzymacie się, że zapis jest drogą, jest otwarciem, jest uświadomieniem, że tak jest. Ale wy osobiście macie spotkać się z

Chrystusem. Bo jesteście oparci w wiedzy swojej, jako tej, która daje wam prawo i poczucie. Ale jesteście wolni w pewien sposób, ale zniewoleni w inny sposób.

Więc tu głównym elementem jest to, abyście byli wolni całkowicie, ponieważ wolność daje Chrystus. Więc musicie z całą świadomością Jego tylko słuchać. Dlatego patrząc na państwa, gdy mówię o tym, to widzę co się tam dzieje wewnątrz. Widzę, że wiele osób ma tam gdzieś wewnątrz swoje poczucie bezpieczeństwa, swoje podwórko i czuje się dobrze, ale - nie jest to Chrystus. Jest to pewien posąg zbudowany. Nie jest to Chrystus, jest to pewien posąg zbudowany, który tam istnieje. I to bardzo dużo osób, w różny sposób doznaje tego wstrząsu; czy to jest taki problem, czy to jest taki, czy jest jeszcze inny, gdzie cieleśnie to się gdzieś wewnątrz rozpada.

Musicie pamiętać tutaj, że to jest to o czym wczoraj rozmawialiśmy, że ten świat chce, abyście nieustannie do czegoś należeli. Proszę zauważyć, szatan mówi do Jezusa Chrystusa, którego wziął na szczyt góry: będziesz wolny, ale posiadaj ten świat w taki sposób, jak ja chcę, żebyś posiadał. Będziesz miał wszystko, wszystkie pieniądze, wszystko, ale ja to mówię, że tak będziesz miał. Więc oddasz mi pokłon, a ja dam Ci to wszystko.

A Jezus Chrystus powiedział: *Panu Bogu jednemu będziesz służył, Panu Bogu jednemu pokłon będziesz oddawał.* I szatan odstąpił ponieważ moc Ducha Św. w Nim działała i nie mógł w żaden sposób nic uczynić.

Więc jesteśmy w pewnej wewnętrznej przestrzeni przynależności, mimo że siebie oszukujemy po prostu na całego mówiąc: to nie o mnie, to nie do mnie, ja już to wszystko mam załatwione, ja już tego nie mam. Ten problem ode mnie już odszedł, bo ja wiem, że nie mam grzechu. Protestanci i adwentyści też go nie mają, bo oni o tym wiedzą, że go nie mają. Ale to, że go nie mają, nie oznacza, że go nie mają, dlatego, że nie uwierzyli naprawdę Chrystusowi. A dlaczego nie uwierzyli? Bo nie poszli za Matką. Jeśli wierzysz we Mnie - to jest twoja Matka. Bo ja Ten, któremu wierzysz, mówię tobie, że to jest twoja Matka. A oni mówią: nie potrzebujemy Matki, wierzymy tylko w Ciebie.

A Chrystus mówi: jakbyś wierzył we Mnie, to byś wziął moją Matkę, bo ci mówię, żebyś to uczynił. Bo Ona jest twoją Matką. I protestanci i adwentyści nie chcą Matki, a wręcz nie tylko nie chcą, ale bronią się przed Nią rękami i nogami. Dlaczego?

Dlatego, że uznają Ją jako dawcę grzechu Chrystusowi, że Ona dała grzech Chrystusowi, że to z Niej Chrystus miał cały grzech, więc nie mogła być czysta, ponieważ dała grzech. A podpierają się werselem w Liście do Rzymian rozdz.8 werset 3. Mówią, że w tym wersecie jest napisane, że Chrystus otrzymał grzech od Św. Marii Matki Bożej i tu jest napisane. Ten werset brzmi w taki sposób:

3 Co było bowiem niemożliwe, dla Prawa, ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, [tego dokonał Bóg]. On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla [usunięcia] grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech.

I tutaj mówią, że jest napisane, że Jezus Chrystus otrzymał grzech od Św. Marii Matki Bożej. Ale tu nie jest nic takiego napisanego. A oni mówią tak: czytaj między wierszami. My

czytamy między wierszami, że tam jest napisane, że to jest grzech od Niej. Do jakiego wniosku dochodzą?

Bo jeśli Go urodziła, to musi mieć od Niej grzech. Ale nie, ponieważ Ona bez grzechu i Ojcem Jezusa Chrystusa jest Duch Święty, który ocenił Św. Marię Matkę Bożą i Ona poczęła. I To co zostało poczęte, jest doskonałe. A urodził się na tym świecie pod władzą Adama, w świecie, który jest pod władzą Adama i siłą rzeczy - proszę zauważyć bardzo ciekawa sytuacja. Narodził się pod władzą Adama i dlatego był pod grzechem, ponieważ miał ciało grzeszne wynikające z tego, z władzy adamowej na tym świecie. Dzisiaj proszę zauważyć, powiem państwu jedną rzecz.

Bardzo ciekawa sytuacja, takie spostrzeżenie, że trzymają się tego, bardzo mocno, że my się rodząc, bierzemy grzech Adama. Ale przecież nie rodzimy się już pod władzą Adama, tylko pod władzą Ducha ożywiającego, czyli Chrystusa. Czyli siłą rzeczy, gdy Jezus Chrystus przyszedł na ten świat, urodził się doskonały, ale pod władzą władcy tego świata, czyli Adama, więc ma grzech. Ale my się rodzimy pod władzą Chrystusa, więc siłą tego, że się rodzimy w świecie, gdzie panuje Chrystus, grzechu nie mamy. Siłą rzeczy.

To są te przeciwstawności. Tam nawet Jezus Chrystus rodząc się na tym świecie, urodził się w świecie grzesznym i przyjął ciało grzeszne od tego świata, to jest grzech świata. I nie wziął od Niej grzechu, ale wziął grzech świata na Siebie.

My rodząc się z nawet grzesznej matki i ojca, rodzimy się w tym świecie czysti, dlatego że rodzimy się pod władzą Doskonałości tego świata, ponieważ ten świat jest we władzy Chrystusa. Więc siłą rzeczy nie dlatego, że jesteśmy dobrymi, tylko że On jest dobry i panuje nad tym światem. Rodzimy się pod władzą Władcy tego świata. Chrystus nabył ten świat; zresztą jest napisane w 1Liście św. Jana werset 2 rozdz.2: *Przyszedł na ten świat, uwolnił całą ziemię i nas uwolnił od grzechu.*

Zresztą chrzest Janowy - chrzćcie się na znak, że Ten, który przyjdzie, przyjdzie uwolnić was i całą ziemię od grzechu.

Jest powiedziane: faryzeusze nie ochrztili się, w ten sposób udaremniając łaskę Bożą względem siebie, ale nie względem ziemi. I, tak mogę powiedzieć - nie pozwolili Siebie wezwać, mimo murów do Siebie, bo mury stawiały opór, ponieważ oni zasilali te mury.

W Pieśniach nad pieśniami, rozdz.2 pamiętamy tą sytuację, że Chrystus wzywa, czyli Ten, który stanął za murami, czyli nie należący do świata, tego naszego świata, ale należący do świata nieba, czyli jest poza światem; za murami oznacza - poza światem. Czyli Ten, który jest spoza świata, tego świata, przychodzi, stoi i mówi: pójdz. A stoi za murami, patrzy przez okno i przez kraty, ona Go widzi spoza krat, i mówi: wstań moja przyjaciółko i pójdz. Ona wstaje i idzie. *Kim jest ta, która powstaje z pustyni, wsparta na Oblubieńcu swoim?* Wsparta na Oblubieńcu - zaufała Jemu, a On ją wydobywa z pustyni. Czyli z miejsca gdzie wszystko jest zgubione, nikt nie pamięta i nikt nie wie. Pustynia, jest także miejscem wypędzania kozła ofiarnego. Jezus Chrystus ukazuje tą sytuację, że On niesie wszystkich grzechy, nikt nie ma tych grzechów, bo uśmierca grzech na całej planecie. Wiele, wiele czasu przed Jezusem

Chrystusem tym, który niesie grzechy, był kozioł ofiarny. Czyli na kozła ofiarnego, na niego wszyscy rzucali grzechy, wszyscy mówili, że to on jest winien wszystkiego i tego kozła wypędzali. I ten kozioł na pustyni ginął; i w taki sposób przestawały istnieć jakoby ich grzechy.

Chrystus przyszedł, i uczynił to całkowicie w sposób świadomy. Całkowicie świadomie to uczynił na prośbę Ojca.

Dlatego tu przedstawiając tą sytuację, chcę ukazać to, że nie mamy grzechu, ale nie możemy się opierać na... początek oczywiście wynika ze zrozumienia. Proszę zauważyć dokąd zawiodło to zrozumienie św. Piotra, który mówi: pamiętajcie, nie ulegajcie temu zrozumieniu, które ja miałem, ponieważ było niewłaściwe. Uwolniłem się od niego, a właściwie uwolnił mnie od niego Chrystus, jestem czysty i wolny, ale mówię wam, że każdy ma ten problem. I żeby nie starał się w jakiś sposób rozumieć, bo zrozumieć tego nie można.

I dlatego tutaj rozumiemy oczywiście, że nie mamy grzechu pierwotnego, ale ludzie rozumieją to jak protestanci i adwentyści. A rozumiejąc jak protestanci i adwentyści, są w tamtym miejscu i nie mogą wzrosnąć, bo dla nich w dalszym ciągu jest tajemnicą, to co mówią adwentyści i protestanci. Adwentyści przedstawiają tajemnicę, jako dla nich cały czas jest to tajemnicą. Oni przedstawiają właśnie to List do Efezjan rozdz.3 werset 9:

I wydobyć na światło czym jest wykonanie tajemniczego planu, ukrytego przed wiekami w Bogu, Stwórcy wszechrzeczy.

Nie mają pojęcia co to takiego jest, jakoś im się to nie chce objawić, co to takiego jest? A to jest tajemnica Pieśni nad pieśniami, która ukazuje tajemniczy plan - czyli aby to, co zginęło z poprzedniego świata, aby powstało.

I proszę zauważyć, tutaj coraz bardziej uświadamiamy sobie, jak mówi św. Piotr: *nie chcą wiedzieć, że istniał pierwszy świat, że w ogóle taka rzecz istniała*, nie chcą o tym pamiętać, dlaczego? Bo gdy pamiętają, że istniał, to pamiętają, że też to co pozostało z poprzedniego świata, a zostało poddane w znikomość, przez Boga zostało stworzone, aby ten świat, który Bóg stworzył, zabezpieczył niebo i zabezpieczył ziemię na ogień. Ale, jak to powiedział: *ci, którzy żyją w Prawdzie, przechodzą do trzeciego świata*, czyli do Jeruzalem, na szkliste morze. O którym jest napisane w Apokalipsie, *że na szklistym morzu stoją ci, którzy są z dala od Bestii i z dala od śmierci i z dala od władzy i posągu i Lewiatana i węża starodawnego*; są z dala od tamtego miejsca od Lewiatana i szatana. Nie może on tego świata dotknąć, ponieważ ten świat jest poza jego wszelkim zasięgiem.

Proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to, że sumienie nie może dotknąć świata na szklistym morzu, ponieważ pochodzi od tego samego działania, czyli pochodzi od poszukiwania grzechu, tam gdzie go nie ma. Czyli jest napisane: *ci którzy stoją na szklistym morzu są z dala, poza zasięgiem sumienia*. Sumienie nie może ich ocenić, ono by chciało, ale nie może, bo nie może tam pójść, ponieważ nie pochodzi z tego świata. Nic co pochodzi ze świata tego podrzędnego, nie może ocenić świata nadrzędnego i tego świata, ponieważ ten świat, który jest światem poniższym sam sobie układa ścieżki. Ale to co pochodzi ze świata nadrzędnego, ocenia ten świat podrzędny, dostrzega go, ale to co jest z dolnego świata, nie może ocenić tego wyższego świata. Bo nie jest w stanie go dotknąć, nie jest w stanie go pojąć.

Dlatego sumienie pochodzi z tego świata, nie pochodzi ze świata Nieba. Bo jaka jest postawa sumienia? Negować odkupienie. Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, ale sumienie powstało po to, aby wyrzekać się Chrystusa, nie po to, aby Go chwalić. Wychwalają Go owieczki, Ci którzy znają imię.

Więc w tej chwili widzę tę sytuację, taka ciekawa sytuacja u państwa występuje, no myślę, że ona jest ciekawa i jednocześnie nieciekawa. Ponieważ są jakieś siły wewnętrzne, które mówią tak: jeśli to jest rozpoznane już u mnie i znalezione, to muszę znaleźć inne maskowanie. Inaczej się zamaskować, do innej szufladki to przełożyć, i powiem, że już tego nie mam, a jest w innej szufladce.

Ale zasada jest bardzo prosta - to im to szkodzi, nie Bogu. Jak przełożą do jeszcze innej szufladki, to w dalszym ciągu będzie to im szkodziło, bo to jest w ich szufladkach. To tak jakby, ktoś powiedział w ten sposób: wiecie co może pogryzę trucizną prawym zębem, a nie lewym, może mi wtedy nie zaszkodzi. Ale jest w tym samym ciele.

To tak jak pewna kobieta, rzeczywista historia, przychodzi do domu i trochę była zmęczona, usiadła sobie i na stole było ciasto drożdżowe, które zostawiła ileś tam godzin temu i sobie zjadła. Ale zobaczyła, że w tym cieście drożdżowym były mrówki, a ona się bardzo tych mrówek bała, więc gdy zjadła te mrówki, to pobiegła szybko do kuchni i wzięła trutkę na owady i wypila. Bo chciała te mrówki zatruć, ale sama padła ofiarą tej trucizny i musiała jechać do szpitala, ponieważ to nie tylko działało na mrówki, ale także na nią: nie zdała sobie sprawy. To jest ta sama sytuacja z człowiekiem i szufladką. Jeśli to przełożycie to do innej szufladki, to w dalszym ciągu to będzie w waszej naturze wewnętrznej i w dalszym ciągu będzie to na was działało.

Więc nie chcecie oszukać siebie, tylko oszukać Boga. A oszukując Boga, chcecie mówić: ja jestem dobry, i nie ma we mnie problemu. Ale Bóg mówi: w innej szufladce to masz. Albo mówi: On tego nie widzi, bo ja włożyłem do innej szufladki. Ale Bóg mówi: sam siebie oszukuje i myśli, że Mnie oszuka. Źle się czuje i Mnie mówi, że Ja go dręcę. Nie Ja go dręcę, tylko to, co ma w tej szufladce go dręczy, w tej innej szufladce.

Więc tutaj rozmawialiśmy o tej naturze właśnie, świadomości - że nie mamy grzechu pierwotnego. Dlaczego o tym mówię w tej chwili?

Przecież o tym wiemy, ale mówię o innej przestrzeni. Mówię o tym, aby być owieczkami, stadami które pasą się w ogrodach Pana, aby stać się liliami. Bo jeśli wie to wasz rozum, to trzyma się pewnej wiedzy, która daje wam poczucie bezpieczeństwa, ale nie wznosi ku doskonałości Bożej, ponieważ to wasz rozum stał się tym, który was wyzwala. Ale on was z tego nie wyzwoli. Dlatego musicie z całej siły Jemu zaufać, Chrystusowi zaufać.

Czyli znowu następna sytuacja - kiedy wasza konstrukcja dzisiejszej osobowości, jest skonstruowana cały czas na wiedzy, to nigdy się nie wydobędziecie z tego, bo nie istniejecie. Jesteście pewnego rodzaju tworem własnej wyobraźni, która nie zna drogi i nigdy jej nie będzie znała. Musicie porzucić twór wyobraźni i stać się wolnymi, tymi których Chrystus uwolnił, a nie - wy, którzy myślicie, że jesteście wolnymi, a jesteście tworem wyobraźni.

Wiec jest to pełna wolność, mówiąca: do Niego należą, bo On mnie nabył i nie muszę walczyć, żeby do kogokolwiek należeć, tylko przyznać się że do Niego należą. On mnie nabył, ja nie musiałem tego chcieć, a nawet nie wiedziałem, że tego potrzebuję. Ale On mnie nabył dla mojego dobra, więc On jest moim Panem, więc nie walczę z Nim, ani nie walczę o to, żeby być wolnym, tylko kocham Go z całej siły, a On wszystko czyni, że będę wolny. On zresztą Sam mówi: wara od mojego sługi, i od karania i nagradzania mojego sługi; Ja moim sługą się zajmuję, Ja go nagradzam, Ja go karzę. Czyli nie pozwala, aby inni decydowali o tym, który jest w Bogu. Św. Paweł bardzo wyraźnie powiedział: umarłem dla prawa ziemskiego, jestem dla niego martwy, więc ono już mnie nie widzi i do niego już nie należą. Należę do Chrystusa.

Mówię o tym, ponieważ patrząc na Państwa widzę tą przestrzeń tam, wewnętrzną, ona jest taką przestrzenią jakby można było powiedzieć - ziarno, które głównie skupiło się na wypolerowanej skorupce i wszystko czyni, aby ona czasem nie rozpadła się, z powodu powstającego wewnętrznego życia. Ponieważ powstające wewnętrzne życie wcale nie pomoże skorupce, tylko pogorszy jeszcze bardziej jej stan. Więc wszystko jest czynione, aby dawać wrażenie, że rośnie; czyli udawać, że rośnie, czyli przez wyobrażenie, że rośnie, a skorupka w dalszym ciągu ma się dobrze, co wskazuje na to, że nie rośnie. Że to drzewo jest tam tylko wyobrażone i nieprawdziwe.

Może powiem jeszcze inaczej. Powiedziałem o ziarnie, ale tam widzę taką powłokę żółtawą, szklistą jakoby, ale taką brudnawo żółtawą. Ta powłoka, żółtawa powłoka, nie jest ona przyjemna, ponieważ ona emanuje taką złą energią, tak jak zgniłe jajo, można by było powiedzieć. Emanuje taką złą energią, jak się patrzy na to, to widać, że to jest takie żółtawo brudnawe. Ten brud jest jakby taki zatarty i bardziej to żółte jest widoczne. Emanacja tego jest taka jak zgniłe jajo, nic ciekawego. Nieprzyjemne i takie w ogóle w emanacji swojej, że tak mogę powiedzieć, najeżone i szczekające, od razu takie odrzucające; odczuwa się, że to jest agresywne.

Przyszła mi na myśl, powiem Państwu Księga Izajasza, jajo żmii. Jest napisane tam, o jaju żmii, że to jest jajo żmii.

Więc ono musi zostać całkowicie usunięte stamtąd, bo to jest to działanie właśnie niewłaściwego pojmowania odkupienia. Kiedy człowiek wyobraża sobie, że jest wolny, nie że z mocy Chrystusa, to tak jak mówię - adwentyści i protestanci oni wiedzą, że nie mają grzechu pierworodnego, bo wiedzą, że Chrystus ich odkupił. Ale nie mogą z tego korzystać, bo opierają się na swojej wiedzy, która nigdzie ich nie prowadzi. Dlatego to nie jest to droga wiedzy, ale miłości. **To czas wiary, wiary - to czas. Nawrócenia pełnego i życia w Bogu - to czas. Wiernych Bogu - to czas.** Jak to jest w jednym z psalmów, pamiętacie.

Więc tutaj tą przestrzenią budzenia się lilii, tam w ogrodach Pańskich - *Gdzie jest twój umiłowany? Zszedł do ogrodu, karmi swoje stada wśród lilii.* I tam aby się znaleźć w stadach - to jest dość ciekawa sytuacja, ponieważ w stadach mogą być tylko Ci, którzy Jemu zaufali, Chrystusowi. Jest to napisane w Apokalipsie św. Jana rozdz.12: *11 A oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka i dzięki słowu swojego świadectwa i nie umiłowali dusz swych - aż do śmierci.*

To są ci, którzy nie umiłowali dusz swoich, aż do śmierci - to dla ludzi może być trochę zastanawiające. Bo oddali swoje życie Chrystusowi, nie walczyli o swoją duszę, tylko Chrystusowi zaufali, że On już ją nabył. Ludzie walczą o swoją duszę w sposób całkowicie inny. Tak jak mówi to List św. Pawła do Rzymian rozdz.10:

1 Bracia, z całego serca pragnę ich zbawienia i modłę się za nimi do Boga. 2 Bo muszę wydać im świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu. 3 Albowiem nie chcąc uznać, że usprawiedliwienie pochodzi od Boga, i uporczywie trzymając się własnej drogi usprawiedliwienia, nie poddali się usprawiedliwieniu pochodzącemu od Boga.

Nie umiłowali swoich dusz - czyli nie zabiegali o ich czystość w sposób ludzki, ale w sposób Boży, bo już zostały one czyste i trwali w tej czystości, bo Chrystus Pan, ją w swoich rękach ma; czyli nie postępowali w sposób ludzki.

Inaczej, Pieśń nad pieśniami - można ją zrozumieć jako miłość dwóch istot ludzkich kobiety i mężczyzny, a należy miłość Boga i duszy. Więc zrozumienie miłość kobiety i mężczyzny, wiedzie do innych przestrzeni. A miłość Boga do duszy, wiedzie do zbawienia, ale nie wyklucza miłości kobiety i mężczyzny, które wyrażają miłość głęboką ku Bogu. A właściwie nie tylko nie wyklucza, ale jest tą naturą duchową, która to natura duchowa, jest naturalną naturą, ponieważ jest ona naturą, przydaną człowiekowi, czyli należną.

Jezus nie mówi w ten sposób: nie jedzcie, nie pijcie, bo tego nie potrzebują dusze. Dusze ani nie jedzą, ani nie piją, nie śpią, nie potrzebują tego. Ale wręcz odwrotnie - proszę zauważyć, karmi ludzi na pustyni, ale chce, aby byli wdzięczni za pokarm duchowy, mimo że ten pokarm duchowy, także nakarmił ich żołądki. A są tylko wdzięczni za pokarm dla żołądka, a nie pamiętają o pokarmie duchowym.

A Chrystus mówi tak: pamiętajcie o tym, że nakarmiłem wasze dusze, nie zapominając o waszych żołądkach. A oni pamiętali o żołądkach, a nie pamiętali o duszy.

Część 4

Jak rozmawialiśmy już, bardzo wyraźnie, bardzo jasno tutaj staraliśmy się przedstawić tą sytuację, że ludzie ulegają pewnemu oszukiwaniu samego siebie. Ale to wynikało z sytuacji tej - proszę zauważyć, jaka jest tu dziwna sytuacja. Kościół stworzył sytuację tą, że bez niego nie ma zbawienia, a jednocześnie nie tylko nie ma zbawienia, ale ludzie którzy zdążają sami do Chrystusa, czyli odnajdują Chrystusa, są narażeni na piekło.

A właściwie nie narażeni na piekło, są to ludzie którzy idą do piekła. Ponieważ ci, którzy nie zdążają przez oddawanie swojego życia i nie mają nakazu, nie wypełniają nakazu bycia posłusznym, i nie mają jakby potrzeby bycia posłusznym tym, który go posiada, nie są w stanie znaleźć nieba.

Ale to jest sytuacja - wymóg działający na poziomie behawioralnym, stadnym. Czyli jeśli odejdziesz od stada, to cię po prostu zeżrą inni, wyrzucą, zginiesz. I tu jest działanie na odruchu behawioralnym, czyli wykorzystywanie odruchów behawioralnych do manipulacji człowiekiem. To się dzisiaj też dzieje.

Dzieje to się dzisiaj, tylko że po prostu w białych rękawiczkach. Reklamy telewizyjne, czy jakiś inny rodzaj agresywnego sprzedawcy, który manipuluje, wpływa na naturę behawioralną człowieka w taki sposób, aby człowiek robił to, co on chce, żeby tańczył jak chce.

Np. jest pani dziennikarka, która prowadzi wywiad w telewizji i na swojej kartce ma same odpowiedzi. Zadaje pytania w taki sposób, aby otrzymać dokładnie te odpowiedzi które chce, i manipuluje rozmówcą w taki sposób, aby zgadzały się odpowiedzi. Nie ma pytań, ma odpowiedzi, ponieważ ją nie interesuje to, co on chce powiedzieć. Ją interesuje to, co on ma powiedzieć. Nie interesuje jej to, co on ma do powiedzenia, tylko to co on ma powiedzieć, bo taki jest wymóg odgórnny, że ma być użyty do manipulacji, nie wiedząc o tym. Ma być użyty jako ikona, na którą się wpatrują ludzie, aby wykorzystać jego wizerunek do tego, aby był ważny.

Proszę zauważyć jest sytuacja taka - jest człowiek mądry, kochający, uczciwy, żyjący z dala od świata. Nikt go nie zna. Nikt nie mówi mu dzień dobry, czasami może się zdarzyć. Ale wystarczy, że pojawi się raz w telewizji, wszyscy mówią mu: dzień dobry, proszę pana, jaki pan mądry, jaki pan jest piękny, ojoj cudowny. Ale przedtem go nikt nie widział, teraz go wszyscy widzą tylko dlatego, że był w telewizji. I obojętnie czy jest mądry czy jest niemądry, obojętnie jaki, jest rozpoznawalny bo pojawił się w uznanym medium. Bo jeśli tam jest, to musi być mądry, musi być doskonały i musi być tym, który w jakiś sposób wpływa na wizerunek.

Więc takich ludzi się wykorzystuje, ale oni też w jakiś sposób jakby „pchają się na to szkło”, aby po prostu być rozpoznawalnym. Dlatego często jest taka sytuacja, że narzekają ogromnie aktorzy, naprawdę dobrzy aktorzy, którzy są w teatrach, grają już po 30, 40 lat, że tak naprawdę ludzie, którzy raz zagrali w jakimś sitcomie, nie wiadomo jak cudownymi są aktorami, jak cudownie grają. Ale nie znają prawdziwej gry tych ludzi, którzy grają już 40 lat na deskach i w telewizji nie występują.

Więc mówią w ten sposób że: co się porobiło. Porobiło się tak, że nikt naprawdę sztuki nie kocha, tylko rozpoznawalność. Czyli rozpoznawalność jest na topie, a prawdziwa sztuka nie jest istotna. Rozpoznawalność.

Tak jak kiedyś była taka historia, zaproszono pewnych krytyków malarstwa do oceny pewnych obrazów. Były to trzy obrazy. Przyszli ci krytycy, obejrżeli te obrazy i mówią tak: co za wrażliwa istota malowała te obrazy. Jaki surrealizm, jak jest tutaj widać głębia. Czy moglibyśmy poznać artystów? Okazało się, że jeden - malował słoń trąbą, drugi - małpa, a trzeci jeszcze nie wiadomo co to takiego było. I oni powiedzieli w ten sposób: proszę państwa, nie przyjdziemy już więcej tutaj. A jeśli państwo nas zaprosicie, to musimy najpierw poznać twórców, bo możemy po prostu wyjść na osoby kompletnie się nieznające na tym co robią, ponieważ tutaj oceniliśmy jako obrazy o wielkiej głębi, artyzmie i surrealizmie, małpy i słońca.

Ale to jest prawdziwa ta natura człowieka. Tu chcę przedstawić to o czym rozmawialiśmy. Dochodzimy do miejsca, gdzie odczuwacie państwo sumienie, które tam w zanadrzu stało się waszym punktem oparcia, waszym wykładnikiem, czyli docieracie do tzw. zanadrza. W

zanadru są wasze wartości. I teraz to co tam było widać, to jajo które tam jest, ono nie jest wyklute. To jest jajo, które czeka na wyklucie i czeka na wasze poparcie. Ale w tym momencie kiedy wy odnosicie się ku Duchowi Św. porzucacie tamtą swoją tożsamość, która jest tożsamością wynikającą z fałszywego sumienia, czyli z nabytych w tym świecie nakazów i zakazów. I wtedy odrzucacie także to jajo, a jednocześnie waszym życiem jest sam Chrystus.

Więc tutaj głównym elementem naszego spotkania i w tej chwili rozumienia jest to, abyście proszę państwa naprawdę, ale to naprawdę uwierzyli w Chrystusa. Uwierzyć w Chrystusa to - tak patrzę na państwa, znowu szukacie państwo w głowie jakiegoś elementu, który mógłby to uczynić - tam tego nie ma właśnie.

Gdy mówię o tym, to zawsze gdzieś wasza głowa szuka jakiegoś elementu, gdzie by to znaleźć. Co oznacza - że cały czas rozum tam działa. Rozum tam działa i szuka jakiegoś poparcia, jakiegoś miejsca w którym mógłby to znaleźć.

Ale chodzi o tą sytuację, że jest to jak dziecko, które zobaczyło np. wykluwa się pisklę orła, zostało podrzucone kurze, no bo po prostu by zginęło. Kura wysiedziała jajo orła razem z innymi jajkami. Orzeł się wykluwa, patrzy na kurę i mówi: mama. I wszystkie inne kury mówią: mama. I tak już pozostaje. Orzeł kurę widzi, że to jest mama. Tam się kształtuje jego tożsamość - mama. Nie jest kurą, ale jest orłem, ale mówi: mama.

I tutaj jest sytuacja taka, że gdy dziecko się rodzi, dziecko patrzy na mamę i mówi: mama. I później już ta mama już jest, i bez względu co mama robi mama, robi dobrze. Mama nie lata, więc orzeł też nie może latać, bo kury nie latają. Ale jest to orzeł, który zjada te kury, tylko że nie jest orłem, tylko jest kurą. Ale tak naprawdę jest orłem.

Ale tutaj chcę przedstawić tą sytuację, że dziecko spoglądając na matkę, gdy się rodzi, zapisuje właśnie jej obraz. Wszystko, nie tylko to co biologiczne, ale całe duchowe poczucie, tą miłość która tam istnieje. Miłość matki do dziecka jest całkowicie inna niż lekarza, który przyjął właśnie ten poród, czy położnej która przyjęła ten poród. Miłość matki do tego dziecka jest całkowicie innym stanem wewnętrznym. Innym, ponieważ ona to dziecko nosiła w łonie swoim przez 9 miesięcy, więc znają się z innego świata. Rodząc się w tym samym świecie, to dziecko poznaje tą matkę, i to jest ta matka, poznaje ją. I później już to dziecko jest ufne swojej matce, dlatego że jest ufne, ponieważ zna ją; nie bada to co chce dać wedle zamysłów i nie bierze gazety, czy encyklopedii i nie sprawdza czy matka daje mu dobre rzeczy; ponieważ nie ufa encyklopedii, czy gazecie, czy internetowi. Jak to by było, gdy dziecko dostaje kaszkę, a ono mówi: mamó, daj mi tabletkę, a ja sprawdzę czy ta kaszka jest dobra, bo nie wiem czy mi dajesz dobre rzeczy. Dziecko tak nie robi. Dziecko bierze to, co mama daje i wszystko chętnie zjada; no nie zawsze chętnie, ale tak w rezultacie zjada bo tak naprawdę ufa. To niechętnie, jest wynikiem innych aspektów, i działaniem tych sił cielesnych, tych sił ciemności, które chcą sprzeciwić się tej sile, sile matki.

Ale tu chodzi o tą sytuację, że gdy dziecko i matka są związani, to nie ma tam sytuacji podejrzewania. Można to porównać do wiary. Nie bada dziecko, czy matka jest zdolna je wychować, czy matka jest właściwa, czy to jest naprawdę jego matka, nie wysyła jej na testy

DNA itd. nie podejrzewa; ono po prostu ufa swojej matce.

Proszę zauważyć jedną rzecz, jaka tragedia się dzieje, kiedy dziecko ma 16 lat, może mieć 10 lat, młodsze tego tak nie dostrzegają, ale starsze dzieci 10,15 lat - dowiaduje się, że jego matka nie jest jego matką, tylko on jest po prostu adoptowany. I co się w tym dziecku dzieje?

On traci podstawę istnienia, on nagle czuje się oszukany, załamuje się całkowicie podstawa jego istnienia, i obraz jego tożsamości. Jego tożsamość jest załamana, ponieważ on w tym momencie stracił podstawę tego, skąd się wziął, że to nie jest jego matka i nie wie kim jest. Dopiero później, kiedy uświadomi sobie że matką jest ta, która wychowuje, dopiero może przeanalizować i przekształcić swoje... To podobne jest do syndromu sztokholmskiego, można powiedzieć, że musi znaleźć inne wartości, które staną się jego wartościami. Teraz także jest ta sytuacja, kiedy wierzymy z całej siły, musimy zmienić wartości.

My zmieniamy wartości, czyli sprzeciwiamy się wartościom wpojonym nam, nie tylko z urodzenia. Ale z urodzenia są nam wpajane wartości, które znowu zostały wpojone przez matkę matki, a babce przez prababkę itd. aż sięgamy do czasów niezmiernie odległych, 2000 lat czy 1700 lat wstecz sięgamy. I stamtąd sięgamy, jeśli chodzi o chrześcijaństwo, stamtąd czerpiemy z tych zasad, a teraz musimy się tym zasadom przeciwstawić.

Nie możemy się temu przeciwstawić przez analizę psychologiczną, bo by to trwało następne 2000 lat; no może nie 2000 lat, no powiedzmy że 500 lat. Ale to znowu jest sytuacja innego rodzaju, bo nakazuje się temu dziecku psychologicznie, aby wydobył to wszystko z tzw. odruchu odroczonego, żeby wydobył to na zewnątrz, żeby wziął to w tzw. przestrzeń świadomą i żeby to zaczął kontrolować. Ale nie może trzymać wszystkich „srok naraz za ogon”, ponieważ to się tego nie da czynić. Więc musi mieć postawę wewnętrzną.

To tak jak z samochodem. Pierwszy raz człowiek wsiada do samochodu i widzi tak: wielkie koło, mnóstwo zegarów i gąszcz pedałów. Zanim się nauczy jeździć samochodem, te wszystkie czynności przechodzą przez jego świadomość. Jak będzie jeździł dłużej, to pewne czynności zaczną wchodzić w naturę podświadomą; wchodzi, wchodzi, aż później wszystkie wejdą w naturę podświadomą. I w tym momencie będzie już odpoczywał jadąc samochodem, a już podświadomość będzie prowadziła ten samochód już w sposób odruchowy. Więc jaki to jest ogromny wysiłek, prostej czynności prowadzenia auta dla osób, którzy jeżdżą 20, 30 lat samochodem, prostej czynności. Ta prosta czynność, gdy przechodzi przez świadomość, dla człowieka który nie jeździł samochodem, jest ogromnie uciążliwą pracą. Ponieważ wszystko to, co robi podświadomość, musi przejść przez decyzje świadome. Więc ten człowiek po przejechaniu kilku skrzyżowań, wychodzi stamtąd mokry, spocony, roztrzęsiony. Bo wszystko to musiało przejść przez jego świadomość. I też terapia wydobywania na zewnątrz tych odruchów odroczonego, gdy ona przechodzi przez świadomość, wywołuje w świadomości znowu ogromne traumy, aby człowiek mógł to ponownie przesiać.

Ale to jest niemożliwe dla świadomości. Bo to jazda samochodem, która jest prostą czynnością, a dla młodego człowieka jest czynnością zawierającą wiele miesięcy, aby ta prosta czynność stała się dla niego odruchowa, a co dopiero 20 lat życia. Jest to niezmiernie trudne.

I dlatego, nasza natura podświadoma tym wszystkim się zajmuje. Ale tak naprawdę, to natura podświadoma musi być w rękach Boga, a nie w rękach jakiejś siły, której nadano taką wartość. I tutaj jest związane to z ufnością. Ponieważ człowiek który prowadzi samochód, jedzie sobie 140 km na autostradzie [...] i wszystkie te odruchowe czynności one stają się niezmiernie proste. Ale w tym momencie, kiedy jedziemy 140 na godz. jest to dla nas proste i nie skomplikowane. Ale kiedy ma to kontrolować świadomość, staje się to sytuacją taką, że jest ogromna ilość nawału informacji.

I tutaj chcę powiedzieć o jednej rzeczy - że te dwie natury, które na początku są obce sobie, muszą się uczyć siebie. Występuje tutaj ufność.

Człowiek prowadząc samochód uczy się, czyli zaczyna wszystko przepuszczać przez swoją świadomość, później wchodzi to do natury podświadomej i później już nie kontroluje natury podświadomej, ale całkowicie ją zostawia; i ona wszystko czyni a on jej ufa. Tam polega wszystko na ufności. To jest dosyć ciekawa sytuacja, bo my nie traktujemy tego jako ufność, ale to na tym polega. W jednej naturze są dwie różne istoty. Traktujemy je jako jedna istota, ale tam w dalszym ciągu na podłożu ufności, to się wszystko dzieje. Na początku wszystko musi przechodzić przez tą jedną, a później tamta się uczy, ale gdy już tamta przejmie ster...

Czasami są sytuacje takie, że musi przejść natura podświadoma np. u kierowcy, który nie jest odruchowy, wyćwiczony, to w sytuacjach zagrożenia, to musi świadomość przejąć tą sytuację, aby on mógł zrobić pewne rzeczy. Ale po to ćwiczymy jazdy, aby w sytuacjach zagrożenia podświadomość wzięła to w swoje ręce i uczyniła to co ma uczynić. [...]

Tu chcę przedstawić tą sytuację, że te dwie przestrzenie, o których w tej chwili rozmawiamy, to są te dwie przestrzenie, które mają w sobie te dwie różne natury, one muszą dojść do porozumienia, i one rzeczywiście dochodzą do porozumienia przez wiele, wiele lat.

I w tym momencie, uświadamiając sobie moc Ducha Świętego, który działa w nas bezwzględnie i owoce Ducha Świętego; bo owoce Ducha Św. które państwo dostrzegacie, to one są głównym elementem tej natury, która w tej naturze w głębi podświadomej, musi ona tam w pełni przejąć całkowitą naturę naszego istnienia. Dlaczego?

Bo proszę zauważyć, gdy spojrzycie przeciętnie na człowieka, to człowiek używa do relacji, do korespondencji z drugą osobą właściwie kilku tylko powierzchownych emocji - albo łagodność, albo gwałtowność, albo nijakość; o tak można by było powiedzieć.

Owoce Ducha Św. jednak ich jest 9: opanowanie, łagodność, dobroć, wierność, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. A jednocześnie są dary Ducha Świętego: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża. Można tutaj powiedzieć o owocach Ducha Św. w rozumieniu darów Ducha Św.

Czyli owoce Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, dobroć, wierność, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. A pierwszym darem Ducha Św. mądrość - to kierować się owocami Ducha Św. Rozum - to aby, kierować się owocami Ducha Św. Rada - to aby kierować się owocami Ducha Św. Odwaga, czyli męstwo - to jest wtedy kiedy się kierujemy owocami Ducha Św. Umiejętność - to właśnie kierować się owocami Ducha Św. A pobożność - to są ci,

którzy kierują się owocami Ducha Św. A bojaźń Boża - to są ci, którzy wszystko czynią, aby nie utracić owoców Ducha Świętego.

Właściwie w tym momencie, kiedy to dostrzegamy tą sytuację, ona wygląda całkowicie inaczej i jasno. Czyli mądrość - aby je zachować, aby kierować się nimi, rozum - aby one nieustannie były, rada - aby się nimi kierować, męstwo - aby je mieć jako podstawę, umiejętność, czyli kierować się tylko nimi, pobożność - właśnie ci którzy się nimi kierują są pobożni, i bojaźń Boża - aby nigdy ich nie utracić.

Czyli w tej chwili pojmujemy, że ludzie dążą za darami Ducha Św. z całkowicie innego powodu - chcą być mądrymi nie wiadomo jak i w czym. A okazuje się, że główna mądrość to jest kierować się owocami Ducha Św. aż do bojaźni Bożej, aby ich nie utracić. Żeby Bóg strzegł ich, żeby oni nie utracili owoców Ducha Świętego, czyli żeby ich strzegł, aby nieustannie w nich trwali. To jest prawdziwa mądrość. I gdy człowiek właśnie się tym kieruje, to zawsze jest doskonały w oczach Boga.

I dlatego tutaj ta przestrzeń wewnętrzna mówi o tym, że świat zawsze będzie naciskał człowieka, aby człowiek do niego należał. Ale pracą człowieka zawsze jest to - że należy do Boga i nigdy w nim nie może powstać potrzeba lub nakaz, lub poczucie bezpieczeństwa, że wtedy się czuje bezpiecznie, kiedy ma potrzebę należenia do tego świata.

Ale to jest właśnie taka sytuacja. W głębokiej podświadomości istnieje potrzeba; patrząc tak na państwa tam wewnątrz, to niektórzy są w tym głęboko zanurzeni, niektórzy mniej, niektórzy uważają, że nie, ale są bardzo głęboko i nawet o tym nie wiedzą, ale tak jest. Bo patrząc na niektóre osoby; mówią, że to ich nie dotyczy, a są głęboko w tym zanurzeni, inni są zanurzeni, inni są tak zanurzeni, że po prostu nie wystaje im nic, są cali w tamtym świecie.

Ale to jest właśnie ta sytuacja, że są zanurzeni w tamtym świecie i ich poczucie bezpieczeństwa polega na tym, że od czego są zależni, i to wcale nie od Chrystusa. Nie zdają sobie z tego sprawy, czują się dobrze i czują się spokojnie, ponieważ do czegoś należą i się czują bezpiecznie. Nie zdają sobie sprawy z czego pochodzi ich poczucie bezpieczeństwa, ponieważ nie szukają tego. A dlaczego?

Dlatego, ponieważ tak naprawdę nie zastanawiają się nad Bogiem, po prostu On sobie jest, jak szklanki. Tutaj mówię o szklankach; opowiada mój znajomy taką sytuację, że był mróz, ogromny mróz i pewien człowiek stał na przystanku i był sklep z witryną ze szkłem. I chciał się ogrzać, wejść do tego sklepu. Ale pomyślał sobie - no, ale nie chcę niczego kupić. Więc patrząc w witrynę, zaczął szukać czego tam nie ma; szukał, szukał i zobaczył że nie ma szklanek. Więc wszedł do sklepu i pyta się: czy są szklanki? - Są. - To niech będą. Bo on ich nie potrzebował, ale myślał, że pani powie: nie ma .. [...]

Tutaj wracam do tej przestrzeni, bardzo często jest poczucie bezpieczeństwa wynikające z różnych implikacji, związków, stanów wewnętrznych, ale ludzie nie starają się tego rewidować. Dlaczego?

Bo nie chodzi im o pokój Chrystusowy. Chodzi im o zwyczajne, cielesne poczucie bezpieczeństwa. A to mają. Dopiero wtedy, kiedy pojawi się prawdziwa wiara, zaczną to

rewidować i zacząć poszukiwać prawdziwej chwały, prawdziwego Chrystusa; kiedy poczują że są duszą, że są nieśmiertelnymi istotami, kiedy poczują że Chrystus ich odkupił.

I będą się zastanawiali, co to oznacza - że Chrystus ich odkupił, co to w ogóle oznacza, że Chrystus ich odkupił?

Ludzie gdy dowiadują się że Chrystus ich odkupił - to dobrze, to dobrze; ale nie mają pojęcia, co to takiego jest. - Niech sobie będzie. Ludzie szukają spokoju, spokoju który wynika z całkowicie innej natury.

Bo proszę zauważyć, gdy zostanie rozbita, rozwalona ich podstawa dzisiejszego pokoju, to wtedy dopiero zobaczą, że coś się w nich rozpadło i wtedy zobaczą, że byli od tego uzależnieni. Kiedy rozbija się ich natura. Czyli, gdy cielesność zaczyna poddawana być drugiej przestrzeni, etapowi drugiego biada, kiedy poddawana jest wyłączeniu wręcz, to wtedy z ciałem coś się dzieje, a psychika reaguje na to bardzo źle.

I w tym momencie to odzwierciedla, że są od tego uzależnieni, a gdy to było, to wydawałoby się, że to jest właśnie obecność Boga. Ale obecność Boga powoduje tą sytuację, że gdy drugie biada przychodzi; i to jest jeszcze drugi etap drugiego biada, to łagodność i prawda i miłość się pogłębia, a nie pogłębia się rozpad i rozpacz. Bo to tylko ukazuje, że nie są związani z tym, z czym tak naprawdę mają być związani; mieli być związani z Chrystusem; tylko są całkowicie z czymś innym. Weryfikowana jest ich rzeczywista postawa.

Oni w tym momencie dostrzegają - jeśli się źle czuję teraz, gdy przychodzi do mnie prawdziwa natura Boża, to dlaczego źle się czuję, dlaczego nie czuję się dobrze? Dlaczego reaguję niepokojem, mam trudne sny, nie mogę spać, budzę się, jestem rozdarta/rozbita? Dlaczego po prostu moje ciało reaguje w sposób gwałtowny? - nie mogę zrozumieć.

Dlatego ponieważ natura cielesna traci równowagę, człowiek traci równowagę; był uwiązany do wartości, których uważał że nie ma. Ale dlatego uważał że nie ma, dlatego że uważał, że nie ma. Jeśli ktoś by powiedział tak: byłeś w komórce przynieść to, o co cię prosiłam? - A nie ma tam tego. - A byłeś tam? - Nie, nie byłem, ale nie ma. - Ale idź zobacz. - Ale po co, nie ma.

Poszedł. Jest. Ale mówił że nie ma, ponieważ tak uważał i nie chciał tego sprawdzić, nie miał na to ochoty i mówił że nie ma. To samo jest z człowiekiem. Ma spokój z powodu tego, że trwa uwiązany do Szeolu, związany jest z umarłymi, i mówi w ten sposób: nie, no mam Boga, przecież czuję się dobrze, jestem spokojny.

I proszę zauważyć powiem tutaj taką bardzo ciekawą sytuację o Bogu. Bóg jest doskonały i dobry. I nie tylko doskonały i dobry dla siebie, On jest doskonały i dobry dla nas. On nieustannie się nad nami pochyla, nieustannie o nas dba i nieustannie usuwa wszystkie zagrożenia z naszego życia. Usunął z naszego życia grzechy i usunął wszystko to, co nas niszczy, czyli zmarłych, jak to jest powiedziane, zamknął w Szeolu, w Tartarze, dlatego aby nie szkodzili tym żyjącym.

Zresztą modlitwa do św. Archaniola Michaela jest: strąć do piekieł wszystkie duchy, chodzące po tym świecie, aby nam nie szkodziły. Więc żeby nie chodziły po tym świecie.

Natomiast ludzie modlą się za umarłych, których Bóg do Szeolu zamknął, żeby człowiekowi nie szkodziły i żeby człowiek nie był rozdarty. Czyni to Bóg z powodu troski o nas. Ludzie Mu nie ufają i nieufność swoją manifestują, wyciągając tych umarłych z Szeolu, ponieważ Bóg zrobił niedobrze, bo wcale im nie jest do śmiechu. I nie jest im przyjemnie, kiedy On spowodował, że oni umarli, w tym czasie kiedy oni tego sobie nie życzyli. I jeszcze w dodatku zamknął ich w Szeolu, a oni nie chcieli, żeby on tam poszedł, sami go stamtąd wyciągają. Ale Bóg czyni to dlatego, ponieważ ma plan względem człowieka. A jednocześnie zamyka ich w Szeolu, tą część złą, a duszę wznosi ku doskonałości, zamyka aby oddzielić to, co jest złe od dobrego.

Ludzie natomiast nie znają duszy - czyli proszę zauważyć, następna sytuacja - sumienie skupia się nie na radości duszy, która się wznosi w radości, ale głównie znowu na tym co było złe. I dlatego tutaj znowu powracamy do sumienia - że ludzie głównie widzą to, co widzieli oczami, to co było widoczne dla ich sumienia i dla ich zmysłów; a nie duszę, która wznosi się ku doskonałości Bożej. I wcale nie radują się z tego, że ona wznosi się ku doskonałości Bożej i nie widzą jej radości, tylko widzą rozdarcie z tego powodu, że to co było złe, idzie do zła.

To odzwierciedla ich sumienie - na czym sumienie się skupia. Nie skupia się na radości tej, o której mówi ksiądz: nie płaczcie. Psalm 23: idzie on na łąki zielone, tam do Ojca. Mówi tak, ale tak nie wierzy. Nie wierzy. To są tylko słowa, tak samo jak: *falszywy prorok ma rogi baranka, a mówi jak smok*. To jest ta sama sytuacja. Czyli mówi, że idzie do Ojca, ale sam Ojca wcale nie objawia, tego na niebiosach i Chrystusa wcale nie. Ponieważ gdy ludzie się rodzą na tej ziemi, to nakazuje im oczyścić się z tego, co ściągnęły na siebie w czasie narodzin. I to sam on nakazuje i to sam to czyni, i pyta się czego chcą?

Że jakoby chcą zrzucić z siebie to, co na siebie ściągnęły w czasie narodzin. Ale w czasie narodzin ściągnęły na siebie; nie ściągnęły - bo to jest niewłaściwe takie spojrzenie. Jest powiedziane że: *prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi*.

Ludzie słysząc to, mówią w ten sposób: „a niech sobie te szklanki będą”, a ja idę tutaj do tego. Czyli, bardziej trzymają się tego co wiedzą i czym są uwiązani, niż prawdy która mówi im tak naprawdę, w czym dzieci są zanurzone?

Nie jest dokładnie powiedziane w tym Kanonie 2 - co na siebie ściągnęły. Natomiast Ewangelia mówi dokładnie, co to takiego jest. Ewangelia mówi dokładnie: że jest to światłość, która oświeca każdego człowieka, który na ten świat przychodzi. *Prawdziwa światłość oświeca każdego człowieka który na ten świat przychodzi*.

Więc Ew. wg. św. Jana mówi bardzo wyraźnie rozdz.1,9. Ludzie ją słyszą, nie chcą jej ufać. Ufają natomiast tym, którzy ograbiają ich z tej światłości, na ich prośbę jakoby, sumienie zmuszając do tego, aby podjęło najgorszą decyzję w swoim życiu. I w ten sposób się kształtują zasady sumienia, ponieważ jest to wpływ na behawioralną naturę ich istnienia, czyli podprogowe stany ich istnienia, co odzwierciedla, że tam głównie ludzie są oparci, tam istnieją.

Ale ciekawą sytuacją jest to, że tam istnieją, ale obok tego miejsca jest miejsce radości. Ponieważ nasza natura doskonała, lilia, jest także w głębi, także jest nieznana dla nas. Ona jest nieznana dla nas, ale zostaliśmy posłani po wydobycie tej natury, której nie znamy ale zna

Chrystus.

Kiedy ufamy Jemu i kiedy jesteśmy Jemu oddani, i kiedy naprawdę przyjmujemy Jego odkupienie. Czyli naprawdę wierzymy, że nie mamy grzechu pierwotnego, nie dlatego że rozum to parafował, czyli rozum się pod tym podpisał; ale wierzymy dlatego, że Chrystus Pan złożył ofiarę ze swojego życia, naszą grzeszną naturę uśmiercił w ciele przybitym do krzyża.

Proszę zauważyć, jest to napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz.6. nawet było to miesiąc temu czytane w Kościele. Mimo że jest to czytane, ludzie nie mają odwagi, chyba tak to można powiedzieć, ani nie mają legitymacji, tak uważają, żeby zrozumieć to we właściwy sposób. Uważają, że ich zrozumienie nigdy nie będzie właściwe; ale można się zapytać: dlaczego zrozumienie nie ma być właściwe?

I tutaj chcę powiedzieć o Liście do Koryntian rozdz.6, jest napisane: *19 Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego.*

Jesteście świątynią Ducha Świętego, bo tak Bóg uczynił.

Więc dlaczego nie mielibyście tego poznać, gdzie sam Duch Św. daje wam to poznanie. Dlaczego pozwalacie sobie tak łatwo zabrać Ducha Św. i uznać siebie za ludzi, którzy go nie mają? - przecież macie Go.

I w tym momencie, im bardziej świadomość wasza do Niego się kieruje, czyli do Chrystusa, czyli inaczej - nie skupiacie się na wiedzy waszej, ale wiedza wasza jest elementem, tak jak u św. Tomasza z Akwinu; jest to przejściowy stan wiedzy tego świata, aby porzucić ten świat i przyjąć świat nieba, który przynosi nam Chrystus. Bo jesteśmy ze świata nieba.

Więc w tym momencie został zbudowany stopień, nie przeszkoda, ale stopień, abyście mogli sięgnąć tego, do czego zostaliście powołani. Czyli uwierzyć. Proszę zauważyć jedną rzecz - prawdziwi wierzący, radują się z tego, że ktoś uwierzył w Chrystusa i cieszą się, że on wierzy i wznosi się do tego samego Pana, w którego on wierzy. Dziwną sytuacją jest to, że Kościół odwrotnie - nie cieszy się, że ktoś uwierzył w Chrystusa; cieszy się natomiast że w niego wierzy. Nie cieszy się, wręcz chce podważyć Jego prawdę, w ogóle prawdę. Ostatnio pojawiły się takie artykuły w takich kościelnych pismach, które mówią w ten sposób - że Kościół jest atakowany pod pozorem oczyszczenia. Co to oznacza?

Oznacza to, że Kościół jest atakowany jakoby, że rozprzestrzenia grzech pierwotny, a ludzie go nie mają, bo oczyszczeniem jest to, tak naprawdę żeby przyjęli, że go nie mają. I to jest jakby bardzo złe dla człowieka, żeby człowiek nie miał grzechu pierwotnego.

Ale przecież jest napisane w liście z 2015r. Kongregacji d/s Wiary jest napisane - że grzech pierwotny jest wszechobecny, bo sami ludzie dbają o to, żeby on istniał i trwał. I chrzest w ogóle nie pomaga, żeby on przestał istnieć, wręcz odwrotnie, go przywołuje. Tworzy nową więź przez zbudowanie sumienia, czyli fałszywego ego, które tworzy nową osobowość tzw. posąg, który służy bestii i który wmawia ludziom to, co nie jest logiczne - to, że przez poszukiwanie dziecka śmierci, czyli grzechu, odnajdujemy Chrystusa, który jest na niebiosach, który jest tak naprawdę przeciwnikiem śmierci; uśmiercił grzech i śmierć. Więc poszukując grzechu, poszukujemy Chrystusa - w żaden sposób! Poszukując niewinności!

Ponieważ, List św. Pawła do Rzymian rozdz.8: *1 Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia.*

O tym mówię, że wszyscy są wolni i mają to uznać jako priorytet – nie, logiczny, tylko mają to uznać jako priorytet swojego fundamentu. Fundamentu, czyli stanu, który nie musi być kontrolowany przez ich umysł, ale jest przez wiarę w nich istniejący. Ponieważ Jezus Chrystus mówi: stańcie się podobni jak dzieci, jak małe dzieci.

1 Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. I tutaj właśnie, dlaczego nie ma potępienia – *2 Albowiem prawo ducha które daje życie w Chrystusie Jezusie wyzwoliło cię spot prawa grzechu i śmierci.* Jest to jedność przedstawiona grzechu i śmierci. Więc ci, którzy poszukują grzechu szukają śmierci, bo one są razem połączone na zawsze. Nie ma rozdzielania grzechu i śmierci, bo śmierć następuje z powodu błędu, oderwanie się od życia. Grzech jest to błąd, czyli oderwanie się od życia, i prowadzi do śmierci.

Więc śmierć przychodzi nie razem z ustaniem czynności życiowych, tylko śmierć przychodzi z powodu błędu duchowego, oderwania się od życia wiecznego, którym jest Bóg. Dlatego Jezus Chrystus przedstawił, że śmierć Jego ciała nie oznacza śmierci Jego prawdziwej, ponieważ On ma życie z Ojca, i mimo że ustały Jego czynności życiowe, to nie ustało życie wieczne. Jego życie wieczne w dalszy ciągu trwa.

Dlatego chcę powiedzieć: ludzie, to że wasze ciało umiera, nie oznacza że jesteście oderwani od życia wiecznego, kiedy wierzycie we Mnie. Jest powiedziane: *kto wierzy we Mnie, nawet gdyby umarł, żyć będzie.* Czyli nie ustanie jego życie razem z końcem funkcji życiowych. Bo funkcje życiowe, to tylko jest przejaw życia w ciele, a życie wieczne jest naturą pochodzącą z samego Ojca. Więc Ojciec jest dawcą życia, a z dawcą życia jednoczymy się odchodząc od błędu, czyli odchodząc od grzechu. Co to znaczy odchodząc od grzechu?

Odchodząc od grzechu - jesteśmy połączeni z Ojcem. A jeśli nie jesteśmy połączeni z Ojcem, odchodząc od grzechu, to prawdopodobnie ten grzech ukrył się pod czymś innym. W dalszym ciągu on istnieje, tylko zmienił nazwę.

Ta sama sytuacja proszę zauważyć, dzisiejszy kościół rzymsko-katolicki istnieje, kościół chrześcijański, ale nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Dlaczego? Bo w podstawie ma niewiarę w Chrystusa i w Jego dzieła, i w Jego posłanie. To jest ta sama sytuacja. Nie wykonuje Jego dzieł. Mówi Jezus Chrystus: czy ten który nie wykonuje dzieł, polecenia swojego Ojca, jest dobrym synem?

Ojciec miał dwóch synów, do jednego powiedział: idź do winnicy i wykonaj czynności, które ci powiedziałem. Syn powiedział: tato, już idę, pójdę; nie poszedł. Powiedział do drugiego syna: synu pójdź do winnicy i wykonaj te czynności, które ci poleciłem. Syn powiedział: tato, nie pójdę. Ale zastanowił się i za chwilę się zebrał i poszedł; i zrobił to, co miał zrobić. I pyta się Jezus Chrystus faryzeuszy: który to wypełnił wolę Ojca? Ten który powiedział: pójdę, a nie poszedł; czy ten który powiedział: nie pójdę, ale jednak zrobił? Faryzeusze mówią tak: no oczywiście że ten, który to zrobił; nie ten który mówił, ale ten który zrobił. I Jezus Chrystus mówi: to wy czyńcie tak samo; nie mówcie że żyjecie w Bogu, tylko objawiajcie Jego naturę, miejcie uczynki miłosierdzia, dzieła miłosierdzia Bożego.

Dlatego tutaj głównym elementem jest oderwanie się od tego, co umysł człowiekowi chce nadać. Ja tak dlatego o tym mówię tak dużo, dlatego że tam wewnątrz u państwa, lawiruje w różny sposób umysł, chcąc was nieustannie oszukać, przeskakuje z jednej strony w drugą stronę, ucieka, przeskakuje. Chce uciec przed waszym dostrzeżeniem tej sytuacji, ciągle zmieniając swoją postać; raz jest tym, raz jest tym, raz jest tym, raz jest tamtym. Ciągle ucieka, ciągle zmienia nazwy, ciągle inaczej wygląda.

Mówi: to nie ja. Ale gdy spojrzycie sercem i nie będziecie patrzeć oczami tylko sercem, poznacie że to jest to samo cały czas. Nie będziecie zwracać uwagę na to, w co to się zmienia, raz w szafę, raz w krzesło, powiedzmy że tak mogę powiedzieć. Ale gdy spojrzycie wewnątrz, to zobaczycie że to jest ten sam szatan, który ucieka; i nie będziecie patrzeć na to, w co się on zmienia, tylko będziecie widzieć, że on ciągle jest ten sam tylko zmienia się. Ale to wam nie przeszkadza, bo widzicie jego prawdziwą naturę. A tylko wtedy widzicie jego prawdziwą naturę, czyli grzechu, szatana, czyli upadłych aniołów i demonów, tylko wtedy widzicie, kiedy oddajecie się Duchowi Świętemu, a Duch Św. w was działa. Oddajecie się Jego działaniu, nie waszym umiejętnościom.

I tutaj właśnie gdy o tym rozmawiamy, to możecie czuć pewnego rodzaju taki stan, gdzie jesteście blisko jakiegoś wyjścia, a to wyjście ciągle znika, ciągle ucieka, ciągle gdzieś indziej się znajduje. Ale w tym momencie, kiedy nie staracie się umysłowo tego zrobić, siłą własnego umysłu i siłą własnej woli, ale ufacie Chrystusowi, to co to jest?

To jest - Mój miły stoi za murem, patrzy przez okno, patrzy przez kraty. I mówi do mnie: wstań przyjaciółko ma, piękna ma i pójdź. A ona idzie za Jego głosem, ponieważ owieczki znają Jego głos i idą. I idą, a On otwiera im drogi, usuwając - tak jak św. Piotrowi usunął, rzucił, kajdany z rąk i z nóg, mury więzienia przestały istnieć, przeszedł przez miasto niezauważony i wyszedł za mury miasta. I dopiero tam za murami miasta będąc wolnym, zobaczył siebie już wolnego, a mówił jakby we śnie szedł. Jakby był we śnie, bo został przeniesiony do nowego, innego świata; mimo że szedł w dalszym ciągu w ciele, to ciało jego przejawiało naturę duchową, bo ciało jest zdolne przejawiać naturę duchową. Ale to uczyniło z mocy anioła, który spowodował, że jego natura cielesna stała się całkowicie niewidoczna i nie poddawała się temu światu, ponieważ stała się w tym momencie pod władzą duchowego istnienia.

Nie mówię tu o jakimś filmie science fiction, ani nie są to fantazy sprawy, to są sprawy o nas, prawdziwe. Te prawdziwe sprawy są więcej niż fantazy, są całkowicie prawdą; fantazy nie są w stanie tego pojąć, bo człowiek, jest to jego wyobraźnia, która ma granice, a właściwie nie pochodzi od Ducha Świętego, ponieważ Duch Św. nie daje człowiekowi wyobraźni, bo po cóż. Jeśli my mamy Ducha Świętego, to mamy wszelkie poznania. Więc wyobraźnią kierują się ci ludzie, którzy nie chcą Go uznać. Wyobraźnią, czyli domniemaniami, co jest co. Duch Święty objawia nam, co jest co. **Wolność od grzechu - jest to bycie w ścisłej relacji z Chrystusem.** W ścisłej relacji, w ścisłym połączeniu, w ścisłej chwale, w ścisłej naturze i jedności.

Mówię o tym państwie, ale patrząc na państwa naturę, widzę że jesteście tam na górze, ale tam jest jakby zamknięte niebo, jakby było sklepienie, którego nie potraficie przejść. A dlatego, że będąc w tym co nie zna drogi, nie możecie wyjść stamtąd. Dochodzicie do granic wyobraźni, do granic swojego istnienia wyobrazonego, do granic umysłu. Ale kiedy nie jesteście umysłem, tylko jesteście dzieckiem Bożym, które uwierzyło Chrystusowi, czujecie się jak nadzy, jakby świat ten nagle zmienił swoją postać i był całkowicie innym światem. Tak jakbyście, że tak mogę powiedzieć, stanęli na tym świecie i nagle mieli jechać na jakąś misję, na innej planecie. Jakbyście byli obcy w świecie, ale macie swoją tożsamość, tożsamość Chrystusa.

Więc nie ma nic, co by was określało, całkowicie przechodzicie w nową naturę, nową przestrzeń. To Chrystus was przeprowadza, ale tylko przez to, że Jemu ufacie. Ufacie, czyli wierzycie Jemu, Jemu, nie rozumowi, Jemu, że jesteście wolni od grzechu pierworodnego.

Rozumowi wierzą, ufają, adwentyści i protestanci, którzy z pisma wydobyli, że są wolnymi. Tak, są wolnymi, ale nie korzystają z tej wolności, ponieważ nie słuchają poleceń Chrystusa co do Matki. Nie chcą Jej. A szatan powoduje tą sytuację, że w każdym, że tak mogę powiedzieć, odłamie chrześcijaństwa zastawił jakąś pułapkę, która czyni niemożliwym wzrost duchowy. U adwentyistów i protestantów tą pułapką jest właśnie to, że nie chcą przyjąć Matki, bo uważają, że nie jest ona do niczego potrzebna. W innych znowu Matka jest najważniejsza, a Chrystus natomiast nie, nie jest ważny. W innych sam Bóg jest ważny, Chrystus jest kompletnie nieważny i nieistotny. Żydzi mówią: Chrystus jest nieistotny, ani Matka jest nieistotna, najważniejszym jest Bóg. Ale Bóg który przysłał Syna, którego nie chcą; więc nie uznają Boga.

Nie jesteśmy w żaden sposób, najmniejszy, antysemitami. Dlaczego? Bo uznajemy Chrystusa który był Żydem, Apostołów którzy byli Żydami, Św. Marię Matkę Bożą, która była Żydówką. Więc radujemy się z nich. Ale każdego człowieka, obojętnie kim by był, jak źle postępuje, nie będziemy go za to chwalić. Jeśli to jest nawet sąsiad.

Matka karci swoje dzieci, kiedy źle postępują. Więc nie można powiedzieć, że jest wyrodną matką, bo dziecku powiedziała, że ono źle coś zrobiło; bo matka powinna zamknąć oczy na wszelkie zło dziecka. A później iść do więzienia za złe czyny dziecka i dostać kuratora. A ona mówi: jak miałam to zrobić, jeśli dziecko mnie ciągle oskarżało, że jestem złą matką, więc nic nie robiłam. - Jest pani złą matką, bo pani nic nie robiła.

Więc my nie jesteśmy antysemitami, dlatego ponieważ chwalimy Chrystusa, który jest Żydem, chwalimy Apostołów, którzy są Żydami, chwalimy Św. Marię Matkę Bożą, która jest Żydówką. Ale Żydzi mogą powiedzieć: ale my Ich nie lubimy; więc nam się to nie podoba.

Więc nie chodzi tutaj o poparcie myślenia, tylko chodzi tutaj o nienawiść jakiejś nacji. Wcale tak nie jest. Ponieważ Jezus Chrystus jest Żydem, radujemy się z Niego, Św. Maria Matka Boża też jest Żydówką, cieszymy się i Apostołowie także byli Żydami, i także cieszymy się z nich niezmiernie mocno. Nawet nie tylko cieszymy, ale kierujemy się ich drogami, naśladujemy. Wedle ich nakazów, które od Chrystusa w prorocत्वach objawione są, postępujemy. Więc jaki tu jest antysemityzm?

Ja tu dlatego tak powiedziałem, ponieważ są tendencje, że jeśli ktoś mówi to, co mi się nie

podoba, to on jest zły; a jak mi się podoba, to co on mówi, to on już jest dobry. Można uknuć wiele rzeczy na tym, różne kotlety upiec i usmażyć, ale chodzi o tą sytuację, żeby to była prawda. Więc jest prawda.

Akurat Żydzi mówią w taki sposób: jesteśmy w stanie poświęcić naszych współbraci, poświęcić Jezusa Chrystusa, Św. Marię Matkę Bożą, Apostołów, wszystkich innych, poświęcić naszych współbraci, aby on nas mówiono dobrze. A my mówimy: a my chcemy chwalić tych, których chcecie poświęcić, bo oni są doskonałym i dobrymi. Oni nic złego nie uczynili. Ich postępowanie jest godne naśladowania dla wszystkich ludzi na świecie.

Więc można było się zastanowić, dlaczego chrześcijanie są traktowani jako antysemici, jeśli wierzą w Chrystusa który był Żydem, wierzą w Św. Marię Matkę Bożą, która była Żydówką i kierują się Kościołem Apostolskim czyli Apostołami, którzy byli Żydami. Więc właściwie są prożydowscy. Chcę przedstawić tą sytuację, że można różne pieczenie upiec na tym samym ogniu, postrzegając daną sytuację całkowicie inaczej, mając na widoku tylko jedną rzecz.

Część 5

Jak sami państwo zauważyliście, kanwą naszego spotkania jest Pieśń nad pieśniami. Pieśń nad pieśniami - co to oznacza? Pieśń nad pieśniami - jedna z najbardziej egzotycznych Ksiąg Starego Testamentu, gdzie ci którzy odpowiadali za to, co w Starym Testamencie ma się znaleźć, zastanawiali się bardzo długo nad tym, czy Pieśń nad pieśniami ma tam w ogóle się znaleźć w Piśmie Świętym. Ale ostatecznie znalazła się w Kanonie.

Ale zastanawiali się dlatego, ponieważ nie było tam słowa Bóg, Bóg, Bóg, Bóg, ale było wszystko co jest prawdziwą naturą wewnętrzną, uczuciem, jednością głęboką. Ale gdy znowu czytamy Pieśń nad pieśniami i gdy otwierają się tajemnice, widzimy niezmiernie jasno Chrystusa Pana, Boga Ojca, Ducha Świętego. Chrystusa Pana, który objawiony jest jako Pasterz, do którego chce koniecznie uciec, pobiec Szulamitka, kobieta z wioski Szulam prawdopodobnie, w każdym razie jest to piękna córka ziemską.

Zostało nam to objawione, że jest to piękna córka ziemską, że to jest ta tajemnica z poprzedniego świata. To jest ta piękna córka ziemską, która szuka nas, szuka nas, czeka na nasze przybycie. Nie została poddana w znikomość z własnej woli; i ten pierwszy upadek, upadek świata pierwszego uczyniony był przez upadłych aniołów, którzy się sprzeciwili Bogu.

Cherub został stworzony jako najdoskonalszy sługa Boga, będący nieporównywalny do służenia z nikim. Był stworzony jako sługa niedościgniony, a jednak odpadł z tego powodu, że zechciał aby jemu też służyło, czyli uległ pysze i chęci władzy. Pycha i władza, władza - czyli bycie pierwszym, bycie na widoku, bycie tym, któremu chwałę oddają. Jest tam napisane, że żądał aby być także w komnacie obrad, żeby jemu także pokłon oddawano.

Ale gdy on upadł, Bóg spowodował że wyszedł z niego ogień. Co to znaczy? Spalił jego wnętrze. Spalił jego wnętrze i została sama skorupa, tylko zewnętrzna postać bez światła, sam ogień, pustka można powiedzieć.

Człowiek natomiast jest istotą, która jest wypełniona Chrystusem. Zresztą jest powiedziane bardzo wyraźnie w Liście do Galatów rozdz.4, werset 6 i Liście do Rzymian rozdz.8, od 14

wersetu jest napisane:

14 *Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi.*

Bóg Ojciec przysłał Syna swojego do naszych serc, który woła w naszych sercach: Abba Ojciec. **6** *Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojciec! Ga 4*

Abba Ojciec, czyli nieustannie Chrystus w nas przebywa tam. Ciekawa sytuacja: przebywa w nas, a jaki ma problem człowiek? To, że przebywa w nas, ale człowiek Go nie widzi, bo przebywa w całkowicie innym miejscu, a tym innym miejscem jest jego sumienie. A sumienie jest to szatańska komnata obrad, w której odbywają się obrady: Jak wykiwać Boga i jak zwieść człowieka. Dlaczego?

Dlatego, że gdy Bóg stworzył Adama, to szatan zwiódł Adama, aby cała ludzkość nie otrzymała tego, co ma otrzymać. Ale Chrystus Pan przyszedł po 4000 lat i odkupił całą ludzkość. I w tym momencie wszyscy ludzie należą do Chrystusa, i nie można zwieść Chrystusa, ponieważ jest to niemożliwe. Szatan nie może zwieść Chrystusa, bo jest to niemożliwe.

Więc z powodu niemożliwości zwiedzenia Chrystusa, rzucił się na ludzkość i zaczął wszystko czynić, aby ludzkość wyparła się Chrystusa. Przedtem Adam i Ewa załatwiali całą sprawę. Jaką sprawę?

Aby ziemskie córki piękne, które są udręczone, aby nigdy się stamtąd nie wydobyły. A w tej chwili występuje sytuacja tego rodzaju, że to Chrystus jest tą mocą, która jest życiem w każdym człowieku, a zło rzuciło się na ludzi, aby wprowadzić technologię wiary i technologię Ewangelii. Technologię wiary i technologię Ewangelii. Co to oznacza?

Wykorzystać Ewangelię w taki sposób, aby sprzeniewierzyć drogę prawdy i ukazać drogę całkowicie inną i sprzeniewierzyć wiarę.

Wiara dla ludzi to jest - system tylko pojęć i system sumienia. Ale wiara nie jest systemem sumienia. Wiara czym jest?

Proszę zauważyć, gdy tutaj użyjemy słów z Księgi Mądrości Syracha, jest tam napisane w taki sposób: *wyciągnij ręce do Boga i ukaz Jemu, że nic w nich nie masz, a sam Bóg będzie ci dawał wszystko to co ci jest potrzebne.* Co to znaczy? Niech władze twojej duszy skierują się ku Bogu, a Bóg sam będzie nimi kierował, abyś był zdrowy i żebyś żył wiecznie. Czyli - nie trzymaj niczego, co by ograniczało twoje władze duszy, czyli ręce.

Proszę zauważyć, o rękach jest jeszcze powiedziane w innej, apokryficznej Ewangelii Natanaela czyli Bartłomieja: Jezus Chrystus stoi, i z Nim Bartłomiej, i mówi do Bartłomieja: spójrz na tych wszystkich kapłanów żydowskich. I Bartłomiej mówi, że widzi ich i widzi, że nienawidzą, nienawidzą Jezusa Chrystusa. I wtedy mówi Jezus Chrystus: Bartłomieju, przyłóż ręce duszy, do oczu szaty, i Bartłomiej to zrobił, ale nic się nie stało. I mówi mu Chrystus: zrób to z wiarą jeszcze raz, przyłóż ręce duszy, do oczu szaty. I w tym momencie Bartłomiej zobaczył duchową naturę kapłanów, że dusza ich chwaliła Boga, bo Chrystus ich nabył, ale natura cielesna nieustannie Go nienawidziła. I mówi w taki sposób: to właśnie jest ten

problem, że w swoim duchu Mnie chwala, ale ich ręce, ich władze duszy, są nieustannie uległe temu co mają, i przeciwdziałają temu, co już się stało dobrego. Tutaj mówi do Bartłomieja: weź ręce duszy, przyłóż do oczu szaty - czyli tutaj chodzi o władze duszy.

Jest jeszcze inna Ewangelia, taka apokryficzna, kiedy Jezus Chrystus idąc przez wioskę, ludzie ustawili się w rzędzie, aby ich uzdrawiał; i idąc uzdrawiał każdego. Było trzech chłopców, których omijał i gdy ich ominął, oni pobiegli dalej i znów stanęli w rzędzie, więc ominął ich ponownie. I mówią tak: jak ponownie nas ominie, to się spytamy dlaczego to czyni. Więc gdy ich ponownie omija, pytają: dlaczego nas omijasz? A Chrystus mówi: nie widzę abyście mieli potrzebę uzdrowienia, bo nie wyciągacie rąk duszy. Czyli wasze władze duszy są cały czas skierowane ku temu co ziemskie, i już macie to co chcecie, nie wyrażacie potrzeby, żeby coś innego otrzymać.

Więc wiara nasza, **wiara jest to skierowanie władz duszy ku Chrystusowi**. Ludzie kierują się wiarą, czyli pewnego rodzaju systemem własnych pojęć. A wiara nie jest to system pojęć, wiara jest to oddanie rąk duszy, czyli władz duszy, oddanie Chrystusowi. Chrystus Pan, Duch Święty, Bóg Ojciec przenika je, a jest to nakazane, bo jest powiedziane w taki sposób: *Ja was nabyłem, ale teraz wy przyznajcie się do Mnie, że Ja was nabyłem; chcecie przyjść do Mnie*.

Mówi o tym List św. Pawła do Rzymian, o chrzcie: ci, którzy się chrzczą, przyjmują śmierć Chrystusa, czyli umierają taką samą śmiercią, podobną śmiercią właściwie, tak jest powiedziane. Śmiercią taką samą jak Chrystus, ponieważ podobną w sensie tym, że Chrystus umarł cieleśnie, a my umieramy duchowo.

Czyli proszę zauważyć, człowiek nie zna w ogóle swojej duszy, ponieważ nie poznał śmierci, która już nastąpiła. I nie poznał życia, które w nim istnieje, nieustannie poszukując wolności, mimo że już ją ma.

Więc sumienie - chcę powtórzyć to ponownie - **sumienie nie ma zdolności postrzegania prawdy**, bo gdyby miało zdolność postrzegania prawdy, poznawałoby doskonałość duszy, która jest w Chrystusie. Bo przecież uzurpuje sobie sumienie badanie duszy i ocenianie jej prawdy. Więc nie jest w prawdzie, ponieważ prawdą duszy jest czystość, a ono nie wie o tym, że ona jest czysta. Nieustannie poczytuje duszy to, co poznaje w sobie, czyli to co poznaje w naturze ciała swojego, w naturze cielesnej. Czyli cała natura myśli, emocji, grzechu wynikającego z upadłych aniołów, którzy nieustannie wszystko czynią, aby człowiek błodził.

Czyli swoim błędem wyrachowanym i wyrafinowanym prowadzą człowieka, i pragnieniami; w ten sposób jest człowiek prowadzony ku temu co jest złe. I traktuje pojęcie sumienia, poznanie sumienia, jako zdolność sumienia odgórnie doskonałą. I jeszcze się mówi w ten sposób, że sumienie jest pośrednikiem do Boga i prowadzi ku Bogu. Ale to nie do tego Boga, ponieważ Bóg nie stworzył tego sumienia.

Zresztą jest powiedziane bardzo wyraźnie, Chrystus mówi: *Ja wypełnię wasze zanadrze, woda chrztu nie oczyszcza was z brudu ciała, ale jest wołaniem do Boga Ojca przez Chrystusa Pana Zmartwychwstałego, o dobre sumienie*. Czyli inaczej można powiedzieć - dobre sumienie:

aby Chrystus Pan wypełnił nasze zanadrze, aby wasze poznanie było właściwe. Sumienie, czyli poznanie. O dobre sumienie, czyli właściwe poznanie.

Św. Paweł w 1 Liście do Koryntian rozdz.4, werset 4 mówi takie słowa: *a sumienie mi wprowadzie niczego nie wyrzuca, ale to mnie jeszcze nie usprawiedliwia, to nie znaczy jeszcze, że jestem dobry i czysty. Bóg jest sędzią doskonałym i On jest tym, który mnie osądza.* Inny werset mówi w taki sposób: *nikt nie będzie mnie oceniał, ja sam siebie nie oceniam, Bóg Ojciec mnie ocenia.* Czyli nie pozwala na ocenę samego siebie przez innych, sam siebie nie ocenia, Bóg jest jego sędzią. Czyli kieruje się mocą Ducha żywego i dlatego powiedział jaka jego jest ocena.

Ta ocena zaraz się ujawnia w Liście do Rzymian rozdz.3, werset 7; jego ocena. Proszę zauważyć, nie ulega ocenie samego siebie ani innych, mówiąc w taki sposób: *A jeśli skłamałem, a przez moje kłamstwo chwała Boża się rozchodzi, rozszerza, to dlaczego mam jeszcze się karać.* Chwała Boża rozchodząca się, świadczy o tym że nie skłamałem, ale sumienie chce mi powiedzieć, że skłamałem, i świat chce mi powiedzieć że skłamałem. Ale Bóg mówi, że nie - Jemu ufam. Siebie nie osądzam i nie pozwalam, aby mnie świat osądzał, on chce abym się osądził, bo skłamałem, ale nie skłamałem. Nie skłamałem, ponieważ Bóg jest moim sędzią i przeciwko Bogu niczego nie uczyniłem złego, bo Bóg zabrałby mi poparcie. Ale nie straciłem jedności z Bogiem, bo cały czas ze mną jest, bo łaska się rozszerza. Łaska się rozszerza! Więc co to znaczy?

Nie należę do nikogo w tym świecie, a jeśli ktoś mi powie w ten sposób: Nie należysz do mnie, to jesteś złym człowiekiem, bo nakazano tobie żebyś należał do mnie. A gdzie to zostało napisane?

To powiedział diabeł, żeby należeć do kogoś z tego świata. Chrystus mówi: Do Mnie należycie, Ja was nabyłem zgodnie z prawem. Więc nie ma nikogo większego od Chrystusa, który jest w Bogu, bo jest to Trójca. I w tym momencie kiedy należymy do Boga, nie możemy pozawalać nikomu, kto by nas chciał posiadać, a z drugiej strony zawsze będzie chciał.

List św. Pawła, ten sam do 1 Koryntian rozdz.6: *Ten, który się łączy z wszetecznicą sam jest wszeteczny, a ten który łączy się z Bogiem - jest jednym ciałem z Bogiem.* Bo napisane jest: *jednym ciałem będzie.* Co to znaczy? Gdy jednym ciałem będzie ze złym, będzie się stawał zły; kiedy jednym ciałem będzie z dobrym, będzie się stawał dobry. Dlatego mówię: łączcie się z Bogiem z całej siły, jednym ciałem z Bogiem bądźcie, z Bogiem. Ten, który łączy się z wszetecznicą, czyli posłuszny jest temu który upada, sam będzie upadał.

Ale Chrystus Pan nabył nas dlatego, ponieważ należymy do Boga. Należeliśmy od zawsze, tylko szatan to uczynił, że oderwał człowieka od Boga przez Adama, **Chrystus odmienił tą naturę i należymy do Chrystusa, do Boga Ojca, do Ducha Św. - do Trójcy.** Należymy, czyli jesteśmy niebianami. **Jesteśmy niebianami!** Więc musimy zachowywać się jak niebianie, myśleć jak niebianie postępować jak niebianie, i kierować się Prawem niebiańskim. A Prawo niebiańskie nie nakazuje nam w żaden sposób, abyśmy będąc obywatelami nieba postępowali wedle świata poniższego, który nie jest światem przestrzegającym Prawa nieba.

Mamy postępować jak obywatele nieba, czyli przestrzegać Prawo nieba. Prawo nieba mówi nam, że jesteśmy czystymi, doskonałymi i należymy do Chrystusa, więc pozwólmy Chrystusowi w nas działać. Nie jak pośrednicy, tylko tak jak św. Paweł powiedział: *umarłem i już nie ja żyję, ale Chrystus Pan we mnie żyje*. Inaczej można by było powiedzieć: św. Paweł mówiąc umarłem, nie mówi o swoim ciele, mówi o tożsamości, która daje tożsamość ciała. Więc mówi: umarłem ten, który dawał tożsamość ciała. Ciało jest w dalszym ciągu z tego świata, ale ja umarłem ten, który nie jest z tego świata. Ja umarłem ten, który nie jest z tego świata, tylko był z tego świata, ale był zwiedziony i umarła ta grzeszna natura.

Czyli dusza moja została wyzwolona i przyobleczona w Chrystusa i teraz On we mnie żyje, czyli dał mi tożsamość chwały. Zasada - ta tożsamość chwały wewnętrznej jest przez wiarę. Tożsamość nasza wewnętrzna jest przez wiarę, inaczej się nie dzieje. Nie dzieje się inaczej, przez wiarę mamy udział w Chrystusowej tajemnicy - przez wiarę. Nie chodzi o to, żeby nasz umysł rozpoznawał symptomy wewnętrzne, chodzi o to żeby uwierzył; my przez wiarę.

Wiara to jest pewien specyficzny bardzo ciekawy mięsień - że tak mogę powiedzieć - aspekt wewnętrzny duszy naszej. Wiara jest to specyficzne łącze bezpośrednio z Bogiem. Łączymy się bezpośrednio z Bogiem i On w nas działa, jest to tzw. miejsce, przez które jest połączenie z Bogiem, do czego to jest podobne?

Wiara podobna jest do fotela, w ogromnym egzozkielecie gdzie człowiek siada na fotelu w egzozkielecie, kiedy nie ma go tam, to egzozkielec jest martwy i nic nie czyni. No jest martwy, zawsze jest martwy, to jest maszyna, nic nie czyni. Ale kiedy usiądzie po środku ten, który kieruje tym, wystarczy że naciśnie guzik, będzie robił to co robi, a maszyna będzie robiła dokładnie to, co ten na fotelu czyni. Więc wiara jest to miejsce, w którym Bóg Ojciec, Chrystus Pan, Duch Św. zasiada i to jest tzw. - i chyba tak to można określić - ukryta, bardzo głęboko ukryta sterówka. Bardzo głęboko ukryta sterówka, czyli miejsce zawiadywania całą naturą ludzką. Czyli to jest tzw. ukryta sterówka, która ma nadrzędne zdolności i możliwości kierowania całym ciałem i zdolność wyłączenia obcych funkcji.

Można by tak powiedzieć, że został w człowieku jakby doczepiony dron, tym dronem jest sumienie - fałszywe ego. I to sumienie wdarło się w sposób nieuprawniony w system człowieka i kieruje całym systemem człowieka. Ale wiara jest miejscem uprawnionym i mającym całkowicie inne kierowanie odgórnie ustanowione, i jest odgórnie tzw. gorąca linia. Jest odgórnie panujące, ale nie kontrolowane przez zmysły; nieznanne.

I w tym momencie, kiedy Bóg istnieje w tym miejscu, automatycznie nasza natura odzyskuje autonomiczność Bożą, a traci autonomiczność swoją. Czyli nie może dostać się nic z zewnątrz, ponieważ autoryzacja przeszła już całkowicie do wiary i jest już pod siłą duchową, która rozpoznaje wszelkie zagrożenie.

Czyli wiara jest specyficznym miejscem w człowieku, nie znanym umysłowi, bo jest ukryte, i kiedy my wierzymy, Duch Boży przez wiarę przenika wszelkie zmysły człowieka. Przenika przez jego krwioobieg, przez jego układ nerwowy, przez jego myśli, przez jego całkowitą naturę, całą naturę całego ciała. I dlatego św. Paweł mówi: *nie ja żyję, ale Chrystus we mnie*.

Czyli można by było powiedzieć w ten sposób - że jestem duchową naturą, ale mam świadomość swojego istnienia cielesnego. I mam świadomość tego, że nie ja kieruję tym ciałem, ale wierząc Chrystusowi, jestem całkowicie Jemu poddany i moje działanie, postępowanie, jest takie jak On chce, ale ono mi się podoba i jest właściwe.

To tak jak np. - bardzo ciekawa sytuacja, od 20, czy 30 lat są wykłady. Co najmniej od 20 lat są to wykłady stricte Ewangeliczne; i ciekawą sytuacją jest to, że najpierw jest wypowiedziane to co Bóg chce, co jest przeciwne temu co rozumiemy i wiemy. A po pół roku, po roku, jesteśmy w tym miejscu, z którego te nakazy wypowiedzienia i objawiania tej natury, się objawiają jako poznanie osobiste.

Rozmawialiśmy o tym, że nie ma grzechu pierworodnego, że kościół wykorzystuje swoją władzę do tego, aby ukazywać Chrystusa jako Tego, który nie jest Odkupicielem. Jakoby nie mieliśmy ku temu podstaw, ale taki był nakaz i to było czynione. Po roku, czy półtora roku, czy może nawet dłużej, zostały ujawnione miejsca, z którego zostało to wyrażone. Ukazane nam zostały przyczyny tego, że takie były słowa i taki był kierunek. I dlatego to jest związane z wiarą, bo nie było to wynikiem zrozumienia i poznania, ale było to wynikiem tylko wiary, tylko działania Chrystusa, tylko działaniem Ducha Św. i Boga Ojca. Ponieważ kierował w kierunku tym, którego rozum nie znał, nie pojmował, nie rozumiał i nie miał żadnych przesłanek. Ale gdy stało się to, już wszystko zostało wypowiedziane, i stało się to ujawnione, objawiła się pragmatyczna natura tego, co było przyczyną wyrażenia. Czyli że nie ma grzechu, i jest wszystko w Ewangelii, że jesteśmy wolnymi, że Chrystus nas odkupił - jest wszystko w Ewangelii. Czyli jest to ciekawa sytuacja, zostały później otwarte te Pisma, według których były wypowiedziane proroctwa, które tam były. Ale mogliśmy je zobaczyć dopiero wtedy, kiedy zostały wypowiedziane. Ale gdy je po roku zobaczyliśmy, to one dokładnie ujawniały i dokładnie tymi samymi słowami mówiły, które były w owym czasie wypowiedziane, mimo że nie były znane w sposób rozumowy. To jest aspekt wiary.

Dlatego św. Paweł mówi: *postępuję wedle wiary, nie wedle widzenia*. Dlatego postępuję wedle tego, co Bóg mi nakazuje. Mimo że mogę myśleć, że jest to nielogiczne, ale moja logika jest tu niepotrzebna, ponieważ mam życie Chrystusa, który we mnie działa i jestem tutaj gdzie jestem. Podejrzewają mnie o to, że źle mówię, ponieważ tego nie rozumieją, a ja mówię że nigdy nie rozumieją, bo to nie jest do rozumienia tylko do wierzenia. Do wierzenia! A oni mówią: A jak mamy uwierzyć w to, czego nie widzimy? No wiara to jest właśnie to, że wierzy się w to czego się nie widzi, bo jeśli coś się widzi, to już nie jest wiara.

To samo jest z nadzieją. Jak możemy mówić o nadziei otrzymania czegoś jeśli to już otrzymaliśmy, już widzimy? List św. Pawła do Rzymian, rozdz.8:

22 Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wdycha w bólach rodzenia. **23** Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wdychamy, oczekując - odkupienia naszego ciała. **24** W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni. Nadzieja zaś, której [spełnienie już się] ogląda, nie jest nadzieją, bo jak można się jeszcze spodziewać tego, co się już ogląda? **25** Jeżeli jednak, nie oglądając, spodziewamy się czegoś, to z wytrwałością tego oczekujemy. **26** Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie

można wyrazić słowami. **27** Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, [wie], że przyczynia się za świętymi zgodnie z wolą Bożą. **28** Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra, z tymi, którzy są powołani według [Jego] zamiaru. **29** Albowiem tych, których od wieków poznał, tych też przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna, aby On był pierworodnym między wielu braćmi. **30** Tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał - tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił - tych też obdarzył chwałą. **31** Cóż więc na to powiemy? Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?

Więc tutaj - kto żyje w Bogu, Bóg mu nieustannie pomaga. Rozmawialiśmy zresztą o tym, że Bóg zawsze nam pomaga. Do Szeolu kieruje to, co jest przeciwko nam, co jest złą naturą człowieka, do Szeolu usuwa. Usunął też wszelkie grzechy nasze, aby nam nie szkodziły.

Dziwna natura człowieka polega na tym, że nie ufa Bogu. Ludzie mówią, że ufają - ale nie ufają Bogu, bo świadczą o nieufności Bogu, bo wyciągają z Szeolu wszystko to, co On tam ukrył i szukają grzechów, które im usunął. Czyli dziwna natura człowieka, że nieufność Bogu objawia się właśnie w tym, co ludzie uważają za ogromną ufność Bogu. Czyli modlą się za tych, których Bóg odłączył od duszy i skierował ku Szeolowi, aby nam nie szkodzili i żeby nie sprowadzali nas na złą drogę.

O czym mówi też modlitwa do św. Archanioła Michała, aby Bóg raczył pogromić wszystkich tych, którzy chodzą po tym świecie na zgubę ludzkości i żeby raczył ich skierować do piekła. A to są ci, których ludzie wyciągają stamtąd, a później proszą św. Archanioła Michaela, aby zwrócił się do Boga, aby teraz ich strącił ponownie, bo oni nie wiedzieli, że wyciągają to co Bóg zamknął. Bo nie wierzą, chcą na własnej skórze poczuć jak parzy piekło. Czyli nie wierzą.

Tu chcę przedstawić tą sytuację, że to co ludzie uznają za akt wiary, za modlitwy świadczące o wierze, są modlitwami przeciwdziałającymi Bogu, bo nie wierzą Bogu, że Bóg jest doskonały, dobry i broni ich. Broni ich i dlatego do Szeolu zamknął to co jest złe, aby nam nie szkodziło.

A oni mówią: nie zna się na tym. Zamknął ich w Szeolu i my musimy teraz ich stamtąd wyciągać. Co świadczy o tym, na czym człowiekowi zależy. Zależy mu na tym, o co zabiega: zabiega o grzech i zabiega o umarłych. Nie zależy na tym człowiekowi-duszy, zależy na tym szatanowi, zależy na tym upadłym aniołom, zależy na tym demonom, aby całe zło chodziło po tym świecie, ponieważ natrudzili się, aby zwieść człowieka i teraz nie chcą tego łatwo puścić. To tak wygląda. Więc w tym momencie, ten pragmatyczny aspekt bardzo wyraźnie ukazuje, że takie postępowanie człowieka: szukanie, wydobywanie z Szeolu umarłych i poszukiwanie grzechu, zaświadcza tylko o tym, że ludzie nie wierzą w Chrystusa.

Pieśń nad pieśniami, ten werset: *Kim jest ta, która wznosi się z pustyni wśród dymu, pachnie kadzidłem i mirrą, i pachnidłami kupców. Kim jest ta, która wznosi się z pustyni?* Dymy, oznaczają zło. Zło się rozpadnie - jest to w Psalmie 68, w 2 i 3 wersecie jest napisane: *I zło rozpadnie się jak dym i rozwieje się, i nie będzie po nim śladu.* Dymy tutaj właśnie są tą tajemnicą, która staje się ujawniona. Bo Ona jest pogromczynią, gdy powstaje jest pogromcą wszelkiego zła i zło nie może się ostać, rozpada się w drobny mak.

Dlatego my musimy pamiętać, że Pieśń nad pieśniami ma drugą prawdziwą naturę, tą

naturę, która została skryta też przed Salomonem i została skryta przed wszystkimi innymi ludźmi. Tak jak np. Listy do Kościołów, które pisał św. Jan w Efezie, do kościołów w Azji Mniejszej, które były w okolicy jego miejsca zamieszkania - były tak naprawdę do wszystkich kościołów na świecie, do kościołów tych duchowych, do kościołów, które są na świecie. Mimo że pisał św. Jan do tych właśnie kościołów w ówczesnym czasie, to były skierowane one do dzisiejszych kościołów.

To, że Salomon wołał do rzeczywistej kobiety, ale Bóg napełnił jego naturę miłością tak ogromną, że głęboko pragnął tej miłości tak bardzo, że wołał: *Moja piękna, moja najpiękniejsza z niewiast, najpiękniejsza ze wszystkich. Ale jest to wołanie Chrystusa do duszy, a dusza woła do Chrystusa: *mój Umiłowany. Jam Miłego mego, a mój Miły mój.**

Dlatego te słowa są niezmiernie ważne, **bo w tych słowach: *ja Miłego mego, a mój Miły jest mój* - skrywa się tajemnica otwarcia, odnalezienia miejsca, czyli tego miejsca zawiadywania naszym ciałem.** Tego miejsca, którego nikt nie zna, tylko sam Chrystus i dusza, która tam przebywa z Chrystusem razem, ponieważ Chrystus w nas mieszka. I tylko w pełni poznając tajemnicę: *mój Miły mój; mój Miły mój, a ja Miłego mego* - w tym jest ukryty niezmiernie głęboki ładunek uczuciowy, ale nie tylko.

Bo gdy ten ładunek uczuciowy poznajemy - wynikający z jedności, otwiera się tajemnica zawarta w tym, która otwiera następny etap naszej jedności. Czujemy, gdzie nie jest to ostatni krok, ani nie jest to też jakiś krok, tylko **jest to krok do poznania głębi tej jedności, która jest przeznaczona dla człowieka.** Dlatego Duch Św. ukazuje tą tajemnicę: *mój Miły mój* - gdzie mówi piękna córka ziemską: *mój Miły mój, ja Miłego mego.*

Proszę zauważyć co mówi ona w 5 i 6 rozdz. o miłym swoim, w Pieśni nad pieśniami. Tutaj rozmawialiśmy o tym, przeczytam:

1 Wchodzę do mego ogrodu, siostró ma, oblubienico;

zbieram mirrę mą z moim balsamem;

spożywam plaster z miodem moim;

piję wino moje wraz z mlekiem moim.

Jedcież, przyjaciele, pijcie,

upajajcie się, najdrożsi!

2 Ja śpię, lecz serce me czuwa:

Cicho! Oto miły mój puka!

«Otwórz mi, siostró moja, przyjaciółko moja,

gołąbko moja, ty moja nieskalana,

bo pełna rosy ma głowa

i kędziory me - kropli nocy».

3 «Suknię z siebie zdjęłam,

mam więc znów ją wkładać?

Stopy umyłam,

mam więc znów je brudzić?»

4 Ukochany mój przez otwór włożył rękę swą,

a serce me zdrząło z jego powodu.

5 Wstałam, aby otworzyć miłemu memu,
a z rąk mych kapała mirra,
z palców mych mirra drogocenna
- na uchwyt zasuw.

6 Otworzyłam ukochanemu memu,
lecz ukochany mój już odszedł i znikł;
życie mię odeszło, iż się oddalił.
Szukałam go, lecz nie znalazłam,
wołałam go, lecz nie odpowiedział.

7 Spotkali mnie strażnicy, którzy obchodzą miasto,
zbili i poranili mnie,
płaszcz mój zdarli ze mnie
strażnicy murów.

8 Zaklinam was, córki jerozolimskie:
jeśli umiłowanego mego znajdziecie,
cóż mu oznajmicie?
Że chora jestem z miłości.

9 Jakież to jest ten twój miły z najmiłszych,
o najpiękniejsza z niewiast?
Jakież to jest ten twój miły z najmiłszych,
że nas tak zaklinasz?

10 Miły mój śnieżnobiały i rumiany,
znakomity spośród tysięcy.

11 Głowa jego - najczystsze złoto,
kędziory jego włosów jak gałązki palm, czarne jak kruk.

12 Oczy jego jak gołębicę nad strumieniami wód.
Zęby jego wymyte w mleku
spoczywają w swej oprawie.

13 Jego policzki jak balsamiczne grzedy,
dające wzrost wonnym ziołom.
Jak lilie wargi jego,
kapiące mirrą najprzedniejszą.

14 Ręce jego jak walce ze złota,
wysadzane drogimi kamieniami.
Tors jego - rzeźba z kości słoniowej,
pokryta szafirami.

15 Jego nogi - kolumny z białego marmuru,
wsparte na szczerozłotych podstawach.
Postać jego [wyniosła] jak Liban,
wysmukła jak cedry.

16 Usta jego przesłodkie

i cały jest pełen powabu.

*Taki jest miły mój, taki jest przyjaciel mój,
córki jerozolimskie! o najpiękniejsza z niewiast?*

6 rozdz.

1 *Dokąd odszedł twój umiłowany,
o najpiękniejsza z niewiast?*

*W którą zwrócił się stronę miły twój,
byśmy go wraz z tobą szukały?*

2 *Miły mój zszedł do swego ogrodu,
ku grzędom balsamicznym,
aby paść [stado swoje] w ogrodach
i zbierać lilie.*

3 *Jam miłego mego, a mój miły jest mój,
on [stado swoje] pasie wśród lilii.*

4 *Piękna jesteś, przyjaciółko moja, jak Tirsa,
wdzięczna jak Jeruzalem,
groźna jak zbrojne zastępy.*

5 *Odwróć ode mnie twe oczy,
bo niepokoją mnie.*

Czyli tutaj, jak zauważyliście, piękna córka ziemską przedstawia tutaj doskonałość Chrystusa. Czyli Salomon uniesiony głębokim dotknięciem Boga, Duchem Świętego, dostrzega tajemnicę Chrystusa, ponieważ modlił się, prosił Boga Salomon o mądrość. I Bóg mu dał.

Mądrością jest to - aby nie utracić owoców Ducha Św. nie utracić miłości. Rozumem jest to - aby rozum dążył ku temu, co jest miłością. Radą - że miłość jest wolnością. Męstwem - z całej siły dążyć do miłości. Umiejętność - kochać Boga. Pobożność - zanurzać się w Nim z powodu miłości. I bojaźnią Bożą - nie utracić miłości.

Więc tutaj zauważamy, że Salomon doznał natchnienia głębokiego i wołał z ogromną miłością. I ta miłość wewnętrzna, która tam była, ona pozwoliła tym wszystkim ludziom, którzy czytali Pieśń nad pieśniami i zastanawiali się - czy ona się nadaje, Pieśń nad pieśniami do kanonu. To ta miłość wewnętrzna, to moc Ducha Św. ich tam skierowała, aby to uczynili, ponieważ jest prorocstwem na ostatnie czasy. Bo dlaczego na ostatnie? No bo ludzie mogą powiedzieć: dlaczego na ostatnie? A to dlatego, że zostało teraz otwarte, ujawnione. A co powiedzieli prorocy? Co powiedział św. Piotr?

Św. Piotr będąc prorokiem, ma klucze przecież. Św. Piotr powiedział w ten sposób, że prorocy, wszyscy prorocy, którzy istnieli chcieliby wiedzieć o czym prorokują, ale nie wiedzieli, bo te prorocтва zostały zapieczętowane. I ostatnie pokolenie będzie dopiero wiedziało, o czym były te prorocтва. Ale ówczesni prorocy przez wiarę tylko prorokowali, bo nie prorokowali o niczym co by było wynikiem ich zrozumienia, wręcz prorokowali o tym, czego nie pojmowali, nie rozumieli.

Np. zauważcie Jeremiasza. Jeremiasz prorokuje o upadku Jerozolimy. Jest przecież Żydem i prorokuje o upadku Jerozolimy. Mówi królowi: Nawróć się, bo jeśli się nie nawrócisz, to

przyjdą Babilończycy i cię pobiją. Nawróć się, nawróć się, nawróć się, bądź mądry, wierny i ufny i nawróć się. Jaka sytuacja jest? Te prorocтва nie docierają tylko do Jerozolimy, ale też płyną do Babilonu, i płyną do wszystkich innych ościennych miast i państw. I Babilon pobudzony wiarą, wiarą w prorocтва Jeremiasza, zbiera wojska i napada Jerozolimę, napada państwo Izraelskie i podbija je. I Jeremiasz, jako ten przeciwnik króla, zamknięty jest w klatce, wisi w niej, ona jest zawieszona, aby tam po prostu umarł. I Babilończycy uderzają w kłódkę, czy zasuwę i ją odcinają. A Jeremiasz czeka, aż zostanie przebity mieczem i dziwi się, że go nie zabijają i mówi tak: Dlaczego mnie nie zabijacie? - No żartujesz, my mamy cię zabić? Przecież to z powodu ciebie przyszliśmy podbić Jerozolimę. To ty nam powiedziałeś, że zwyciężymy, no i stało się. Jakbyś ty nie powiedział nam, że to zrobimy, to byśmy tego nie zrobili. Stałeś się naszym prorokiem, to nam powiedziałeś, że zwyciężymy. W ten sposób Bóg posłużył się Babilonem, aby ukazać Żydom, że wybrany naród ma dbać o to, żeby być wybranym. A nie, że jak wybrany, to może sobie robić co chce, i ma to w nosie, a Bóg ma się starać, żeby wszystko było dobrze.

Więc tu Bóg powiedział im, że miłość jest obustronną naturą, nie tylko jednostronną: Ja będę ciebie kochał, a ty będziesz spał, albo miał Mnie w nosie. Miłość jest obustronna. Dlatego tutaj jest powiedziane, nie tylko tutaj w Pieśni nad pieśniami, ale jest powiedziane także przecież, gdy Jezus Chrystus uzdrawia ludzi: *Czy wierzysz, że zostaniesz uzdrowiony? Czy wierzysz?* Czyli pyta się o jego dwustronność, o jego współpracę. Jeśli chodzi o Pieśń nad pieśniami: *mój Miły mój, a ja Miłego mego*.

To tak jak Chrystus powiedziałby w ten sposób: uzdrawiam cię, bo uwierzyłeś; czyli tak jak powiedział do kobiety, która miała krwotok 12 lat. Trzęsąc się ze strachu, podchodzi do Jezusa Chrystusa z tyłu, bo z przodu tłummy napierały. Podeszła i pomyślała sobie: chociażbym dotknęła skrawka Jego szaty, wyzdrowieję; bo tak bardzo wierzyła. Dotknęła Jego szaty i nagle poczuła, że krwotok ustał i stała się zdrowa. I Jezus Chrystus mówi w taki sposób: kto się Mnie dotknął? A uczniowie mówią: Panie, no przecież są to tłummy, które się napierają na Ciebie ze wszystkich stron, no ktoś Cię tam dotknął, no ktoś siłą rzeczy. A Jezus Chrystus mówi tak: dotknął Mnie inaczej, bo wyszła ze Mnie moc - moc uzdrowienia. Odwraca się i widzi kobietę, z której jaśnieje światło, potężne światło uzdrowienia, a ona boi się Chrystusa, ponieważ On dowiedział się, że to ona. I mówi wtedy do niej: Wiara twoja cię uzdrowiła. I nie jest już kobietą, która nie może przebywać w tym miejscu, z tego powodu że była chora, bo już nie jest chora, już jest zdrowa.

Czyli tutaj jej miłość była już, a On na nią odpowiedział. Jej miłość już była, a On na nią odpowiedział. Czyli tutaj jest ta głębia: *mój Miły mój, a ja Miłego mego*. Czyli sytuacja ciekawa - ona mówi tak: *mój Miły jest tutaj* - dotyka Go i mówi tak: o, *mój Miły*, także *ja Miłego mego*. I *ja Miłego mego*, bo moc z Niego wyszła i mnie uzdrowiła. *Mój Miły mój, a ja Miłego mego* - wtedy stała się ta siła zjednoczenia mocą Ducha Bożego i przeniknęła ją głębia. A Chrystus spojrział na nią i widział, że tak Go ukochała, że wołając: *mój Miły mój*, wtedy poznała, że ona Jego także - *mój Miły mój, a ja Miłego mego*. Czyli, że Chrystus Pan także ją umiłował, ponieważ przyszedł, przyszedł już kochać duszę, wyzwolić człowieka, wyzwolić siostrę swoją.

Siostrę!

Wiemy o tym: Matką naszą, jak to mówi św. Paweł, jest Jerozolima. Czyli inaczej można powiedzieć, jak to mówi w jednym z Pism: miasto na górze, czyli święte miasto, czyli inaczej można powiedzieć: szkliste morze.

Szkliste morze jest naszym miejscem prawdziwego życia, tam jesteśmy przeznaczeni do życia na szklistym morzu. Aby będąc na szklistym morzu, być daleko od bestii, od jego liczby i imienia, od posagu. Nie musimy tego rozumieć, bo rozumiejąc szukamy murów. Szukamy murów, a jesteśmy tutaj, żeby te mury przestały istnieć. Murami są pewnego rodzaju nasze poszukiwanie poczucia bezpieczeństwa.

Proszę zauważyć, ludzie czują się niespokojni, jeśli czegoś nie rozumieją i ciągle nieustannie chcą dociekać. I mówią w taki sposób: ale proszę mi wytłumaczyć, bo ja to muszę zrozumieć. Jak tego nie zrozumieć, to nie ruszę się z tego miejsca. Nie z miejsca tego gdzie siedzę, tylko z tego miejsca się nie ruszę gdzie jestem, bo nie kieruję się wiarą, ale wiedzą, muszę to zrozumieć. Pytam się dlatego, bo muszę to zrozumieć. Muszę to koniecznie zrozumieć, bo inaczej nie ruszę się z miejsca. Czyli kieruję się tym co widzę, a nie tym w co wierzę. Czyli rozum mój jest przewodnikiem, on jest pośrednikiem do Boga, mimo że rozum nie jest przecież pośrednikiem do Boga, ponieważ przeciwstawia się Jemu, co świadczy o sumieniu.

Przecież sumienie to jest element rozumu, nie jest to przecież bezmyślny twór, który w jakiś sposób postępuje nie rozumiejąc. Sumienie wykorzystuje całkowicie nasz umysł, naszą świadomość, aby sobie poczytywać to, czego nie mamy, jako dusze. Sumienie nakazuje poczytywać nam brak duchowego istnienia, wbrew temu co Chrystus uczynił.

Dlatego Pieśń nad pieśniami uwalnia nas od naszego rozumu, a kieruje nas prosto ku uczuciu. Pamiętamy przecież 8 rozdz. Pieśni nad pieśniami: *Kim jest ta, która powstaje z pustyni, wsparta na oblubieńcu swoim. Mamy siostrzyczkę małą, piersi jeszcze nie ma. Cóż uczynimy kiedy będą przychodzić zalotnicy, co im powiemy, co uczynimy?* I wtedy mówią córki jerozolimskie: *Jeśli będzie bramą wyłożymy ją, czyli zabijemy właściwie - wyłożymy ją deskami cedrowymi, jeśli będzie murem, cokołem ze srebra ją ozdobimy.* I wtedy ona woła: *Murem jestem ja, a me piersi basztami.* I tu mówi dlaczego - dlaczego jest murem, a jej piersi basztami. Dlatego- *Odkąd w oczach Jego stałam się jako ta, która znalazła pokój.*

Powiem państwu głównym problemem u państwa jest to, jak patrzę na państwa, że zatrzymaliście się w pewnym momencie tutaj. Bo ja czuję to, że państwo się zatrzymaliście, i staracie się tą częścią zmysłową waszą, jakby stworzyć, zbudować - jak można by powiedzieć - przestrzeń, w której to by mogło działać. Do czego to jest podobne?

To jest podobne do informatyka, do którego przychodzi człowiek, który mówi: mam do zrobienia to, to, to, te rzeczy. To informatyk mówi tak: to ja panu zbuduję specjalny program, który będzie mógł to opatrzyć, on będzie mógł się tym zająć i wtedy pan będzie mógł z niego korzystać. Bo nie mam żadnego programu na rynku, który mógłby to ogarnąć, trzeba napisać nowy program. Całkowicie nowy program, który będzie w stanie wprowadzić i wykorzystać te nowe założenia, nową przestrzeń, nowe rozumienie, inne postrzeganie.

Ale to nie chodzi o to, żebyście państwo zbudowali nowy program wewnętrzny, który będzie w stanie ogarnąć to, o czym rozmawiamy. Bo ja widzę, że to się dzieje, odbieram że to się dzieje. Że staracie się przez swoją wyobraźnię emocjonalną zbudować oprogramowanie, które będzie mogło w jakiś sposób zająć stanowisko i opatrzyć to, o czym rozmawiamy. Odnieść się do tego i zaistnieć w tym. Ale to jest do duszy, która nie potrzebuje pośrednika w postaci waszego rozumu.

To jest związane z waszą naturą, która od zarania dziejów istnieje, którą przyszedł Chrystus Pan wydobyć. A przyszedł ją wydobyć, nie tworząc z rozumu waszego jakiegoś pośrednika, ponieważ przyszedł was wydobyć. Proszę zauważyć ciekawą sytuację - przyszedł i zaraz wydobył, nie budując niczego, ponieważ było to gotowe, bo dusza tam była, więc przyszedł duszy dać samego Siebie, czyli życie. Więc **głównym elementem jest to, abyście przyjęli życie.**

Oczywiście głównym elementem jest to, że możecie w różny sposób pojmować życie. Życie to jest to jak się najem, albo jak coś zjem, albo się napiję, albo jak się wyśpię, albo jak rozumiem to w taki i taki sposób, albo jeśli to w taki sposób myślę - to to jest życie. Ale to jest ludzkie pojęcie życia, a musimy się skierować ku Boskiemu pojęciu życia.

Ale skierować się ku życiu, które jest życiem wewnątrznie już danym przez Chrystusa, to jest żyjąca dusza, to jest ta lilia. To jest ta lilia, którą mogą dostrzec tylko stada Pańskie, owieczki. Stada pańskie to są ci, którzy przyjmują Chrystusa i pasą się na Jego łąkach, w Jego ogrodach - to ci tylko mogą dostrzec. I dlatego nie można z siebie stworzyć owcy, gdy się nią nie jest. Dlatego, bo musimy usłyszeć głos. Bo owieczki słyszą głos Pański i idą za Nim, nie potrzebują kiełbasy na sznurku.

Tutaj tym **głównym elementem jest miłość.** Dlatego w Pieśni nad pieśniami, głównym elementem poszukiwań Salomona jest miłość. To ona jest tą mocą, która powoduje to, że on jej szuka. I też ona szuka jego i raduje się z jego głosu, gdy mówi: *Przyjaciółko ma, piękna ma wstań i przyjdź, zima już minęła, minęły już deszcze, już kwiecie kwitnie. Wstań przyjaciółko ma i pójdź* - o duszy - *bo już przeminął czas trudu, przeminął czas trwogi, nie ma ich już.* Co to oznacza?

Spójrzmy na dzisiejszy czas, spójrzmy nie na jakąś historię - na nasze życie, nie na jakąś historię. Wiecie, że nie macie grzechu pierwotnego, wiecie że nie macie żadnego grzechu, wierzycie, że jesteście odkupieni - więc dla was przyszła wiosna, zima już przeszła. Zima już przeszła! Deszcze przeszły, kwiecie już na łące kwitnie, gałązki figowe nabrzmiały od soków - to o was jest przecież historia. To o was, nie o jakiejś historii, którą musicie sobie wyświecić i gdzieś tam dokładać sobie nową historię. To o was historia! To, że macie świadomość, że grzechu pierwotnego nie macie, ani żadnego grzechu, to jest historia o was, że zima minęła, że minęły deszcze, że przyszło słońce. I przyszedł czas, że łąki dają kwiecie i figi - puchną od soków ich gałązki. I dlatego mówi: *Wstań przyjaciółko ma i pójdź, pójdź przyjaciółko ma, umiłowana ma.* To jest o was historia!

Wiedźcie: Minał okres udręczenia. Dlaczego ciągle boję się wyjść? - jakiegoś lęku się

obawiam. Dlatego, że szatan trzyma lękiem. Nie ma żadnego innego związku. O co tutaj chodzi?

Piękna córka ziemiska, ta która widzi Pana swojego podchodzącego do okna, widzi, że ona jest zamknięta, a On jest na wolności. Ale ci którzy się boją wyjść uważają, że mury i kraty są dla ich obrony. Dopóki będziecie uważać, że są te kraty i mury dla waszej obrony, nigdy nie wyjdziecie. Ale kiedy zobaczycie Pana, to zapragniecie do Niego pójść i zobaczycie, że kraty w oknach i mury są więzieniem waszym.

Ale przeszła już zima, przeszły już deszcze, już wiosna przyszła - jak jest to napisane w 2 rozdz. Pieśni nad pieśniami, werset 6:

4 Wprowadził mnie do domu wina,
i sztandarem jego nade mną jest miłość.

5 Posilcie mnie plackami z rodzynek,
wzmocnijcie mnie jabłkami,
bo chora jestem z miłości.

6 Lewa jego ręka pod głowę moją, a prawica jego obejmuje mnie.

7 Zaklinam was, córki jerozolimskie,
na gazele, na łanie pól:

Nie budźcie ze snu, nie rozbudzajcie ukochanej, póki nie zechce sama.

8 Cicho! Ukochany mój!

Oto on! Oto nadchodzi!

Biegnie przez góry, skacze po pagórkach.

9 Umiłowany mój podobny do gazeli,
do młodego jelenia.

Oto stoi za naszym murem,
patrzy przez okno,
zagląda przez kraty.

10 Miły mój odzywa się i mówi do mnie:

«Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdź!

11 Bo oto minęła już zima,
deszcz ustał i przeszedł.

12 Na ziemi widać już kwiaty,
nadszedł czas przycinania winnic,
i głos synogarlicy już słyszeć w naszej krainie.

13 Drzewo figowe wydało zawiązki owoców
i winne krzewy kwitnące już pachną.

Powstań, przyjaciółko ma,
piękna ma, i pójdź!

14 Gołąbko ma...

Część 6

Jak państwo sami zauważyliście nasze spotkanie przed przerwą skierowało się, ukazało to, że wszyscy my jesteśmy przeznaczeni do tego, żeby być liliami. Liliami! Ale liliami wtedy jesteśmy, kiedy jesteśmy owieczkami.

Tak jak pytają się córki jerozolimskie: *Gdzie jest twój Pan, gdzie jest twój umiłowany? Mój umiłowany poszedł do swojego ogrodu, paść stada swoje wśród lilii.* I aby być lilią, bo jesteśmy posłani po to, aby być lilią, zresztą mówi Ewangelia wg św. Mateusza o tym: Gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek, zetnie go, abyście mieli z niego pożytek.

Czyli jest o tym kwiecie wewnętrznym, czyli o tej prawdzie, która jest od zarania dziejów istniejąca w posłaniu, a usilnie przez przeciwnika jest niszczone. Tak jak Jezus Chrystus powiedział: Nieprzyjaciel zasiał kąkol, czyli można powiedzieć - zasiał złą informację; przestępstwo zasiał ten, który jest przeciwnikiem.

Czyli od dawna już Jezus Chrystus mówi o przeciwniku, który nieustannie wszystko czyni; czyli jest przeciwnik, który to wszystko ma - my tego przeciwnika znamy, przeciwnik po prostu ustanowił się w tym świecie tym, który jest prawem i ustawodawcą. Nie chodzi o Państwo, chodzi o duchowy aspekt, ustawodawcą, który powiedział w ten sposób: Jezus Chrystus niczego nie zrobił, zostawił was w biedzie - my mamy to wszystko teraz naprawiać i do Niego prowadzić; mimo że nie znają drogi, czyli sami po prostu są tym owsikiem.

Gdy państwo spoglądacie na nich i byście im powiedzieli, że są owsikiem, to oni po prostu by pomyśleli, że mówicie, że mają owsiki, pokropili by was kropidłem, albo tacą jakąś. Ale prawdą jest to, ponieważ zasługują na to, ponieważ dużo, ale to bardzo dużo na to pracują. Bardzo dużo na to pracują, aby takimi być, ponieważ wszystko czynią, aby wyrzekać się prawdy.

Zasada, o której rozmawialiśmy - sumienie, które jakoby jedynie ono może poznać tajemnice duszy i poznać jej głębię, nie jest w stanie tego uczynić, i nigdy do tego nie zostało przeznaczone. Bo gdyby umiało głębię poznać, naturę duszy i stan jej, to by najpierw poznało tajemnicę Chrystusa, która w niej istnieje, duszę doskonałą i czystą. Dusza jaśnieje prawdą, o czym mówi św. Paweł w Liście do Kolosan 3: *Powstałiście z martwych więc szukajcie Jezusa Chrystusa, który siedzi po prawicy Ojca, wznóście się ku doskonałości. Nie szukajcie niczego na dole, ale na górze, tam gdzie przebywa Chrystus. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu.*

Więc jeśli sumienie miało by szukać i miało by tą zdolność zgłębienia natury duszy, to by znalazło Chrystusa, który przenika duszę i duszę w Chrystusie; doznałoby prawdy i powiedziałoby: znam prawdę. Ale ono nie zna prawdy, bo jest z kłamstwa. Św. Paweł mówi w ten sposób: sumienie nie może mnie oceniać, ja się nim nie kieruję, ono nie zna prawdy, ono mi mówi, że żadnego problemu we mnie nie ma, i mam zaprzestać i ustać, bo jest wszystko już cudownie. Ale powiedział w ten sposób: nie słucham go. Jedynym sędzią jest Bóg.

Więc św. Paweł mówi bardzo wyraźnie, że nie słucha sumienia. Nie mówi, że go nie ma, ale musi się go strzec, bo ono może zwieść. I do tego właściwie jest przeznaczone, aby powiedzieć: Wszystko jest dobrze, nic nie musisz już robić. Znamy powiedzenie: szatan

zatrzymuje człowieka przy rzeczach dobrych. Zatrzymuje człowieka przy rzeczach dobrych: nie rób już niczego więcej, wszystko jest super i doskonałe.

A później okazuje się, że wszystko jest zepsute. A ono po to jest powołane, żeby mówić: nic się nie stało. Powołane jest po to, aby sprzeciwiać się Bogu. Powołane jest po to, aby nie uznawać Chrystusa Panem, aby wszystko to co już się stało, aby było kiedyś. O tym mówi św. Daniel: zmieniać czasy; będą próbowali zmienić czasy i prawo.

Dlatego Pieśń nad pieśniami kieruje nas, ku doświadczeniu niezmiernie głębokiego nowego stanu, całkowicie nowego stanu. Nowego, prawdziwego człowieczeństwa ukrytego poza przestrzenią rozumu, ale kieruje się tylko wiarą, ponieważ jest związane z głęboką prawdą. Głęboką prawdą, która w człowieku jest ukryta przez Boga, który nas wyzwolił i który nas odkupił. Proszę zauważyć, ta relacja niezmiernie głęboka, ta doskonałość jest ukazywana właśnie - rozmawialiśmy przecież wcześniej, 2 rozdz. Pieśni nad pieśniami:

9 Umiłowany mój stoi za murem, patrzy przez okno, przez kraty. 10 I mówi do mnie: Powstań, córko piękna, powstań przyjaciółko ma, umiłowana ma i pójdz. Są słowa też bardzo ciekawe: 7 Córki jerozolimskie [...] nie rozbudzajcie umiłowanej, póki nie zechce sama.

Gdy czytałem takie streszczenia na temat Pieśni nad pieśniami, to niektóre tłumaczenia były: pozwólcie się wyspać jej, umiłowany nie ucieknie, pozwólcie jej się wyspać, niech ona śpi. Nie budźcie jej, ona na pewno noc zarwała, musi się wyspać. Nie budźcie jej, póki się nie wyśpi. I jeszcze inne tam były tłumaczenia: Nie budźcie jej, aby znowu nie chciała uciekać do niego. Mniej więcej też podobne, ponieważ przecież pamiętamy werset 1 rozdz., gdzie jest napisane: *6 Synowie mojej matki zezłościłi się na mnie, i kazali mi pilnować swoich winnic: a ja swojej nie ustrzegłam.* I dalej jest napisane: *Kim jest ta, która powstaje z pustyni wśród dymów, pachnąca mirrą i kadzidłem, i wonnościami kupców. Kim jest ona?*

I tutaj jest to ukazana ta sytuacja, że nazywa ich nie, swoimi braćmi - chociaż wygląda na to, że są jej braćmi - ale nazywa ich synami mojej matki. A matką - jak to mówi św. Paweł - matką jest górne Jeruzalem, czyli świat nieba. Matką jest niebo. To są ci, którzy przyszli też z nieba, ale wiadomo przecież, że z nieba przyszli też upadli aniołowie, czyli synowie Boży. My jesteśmy synami Bożymi, dlaczego? Bo to są wszyscy ci, których prowadzi Duch Św. To znaczy wszystkimi tymi, którzy uwierzyli, że Jezus Chrystus jest naszym wyzwolicielem.

I dlatego tutaj znowu wracam do tej sytuacji, która bardzo mocno była zaakcentowana tutaj wcześniej: naszym wyzwolicielem, oznacza to - aby w żaden sposób nie była nim żadna część naszego umysłu, która jest związana z dedukcją, ułożeniem sobie wiedzy; pewnego rodzaju stworzeniem swojego fundamentu myślowego, wyobrażeniowego, myślowego wynikającego z pewnej wiedzy, z tej wiedzy, o której mówi Chrystus.

Ale przecież tak skonstruowana jest teologia. Teologia to jest wszystko to. To jest, cała można powiedzieć Ewangelia przekształcona, oderwana. Teologia to jest oderwanie Ducha Bożego, sprowadzenie swojego ducha i przedstawienie, że nic Chrystus nie zrobił. Teologia ukazuje to, że Chrystus nie odkupił ludzi. Nie wiem, na jakiej podstawie. Oczywiście ta podstawa istnieje - zróbmy interes, zróbmy interes, weźmy tych wszystkich, którzy myślą, że wiedzą i zróbmy na nich kasę. Nie jestem gołosłowny - 2 List św. Piotra, rozdz. 2 bardzo

wyraźnie mówi o tym: dla kasy to zrobili, dla pieniędzy, z chciwości sprzedali ludzi.

Handlują ciałami i duszami - mówi Apokalipsa św. Jana rozdz. 18. A tam, gdy przyjrzymy się jeszcze jednemu bardzo ciekawemu aspektowi w Apokalipsie 18 rozdz. jest napisane jakie towary tam są wożone. Są wożone takie i takie, chyba tam jest ponad 30 towarów.

Myślę, że ilość towarów jest tam nieistotna, ale istotna jest jedna bardzo ważna rzecz. Że gdy przeczytamy Pieśń nad pieśniami, i przeczytamy chyba 4 rozdz. o ogrodach jej, to przeczytamy jakie są wartości córki. Opisane są właśnie te wartości, którymi są te towary, które są wożone do stolicy Babilonu. To są te same towary, czyli handlowanie jej przymiotami. Czyli zagarnięcie jej jako tej, która jest najważniejsza dla Boga, a jednocześnie dla wszelkiego stworzenia. Zagarnięcie jej i handlowanie jej przymiotami, wydarcie jej tej całej prawdy, i handlowanie tą prawdą tylko dla własnej korzyści. I tam jest napisane: do stolicy Babilonu płyną statki wiozące te właśnie przymioty, czyli drewno, sukna, balsamy. A tam jest napisane, że piękna córka ziemską właśnie objawia to drewno, te balsamy, te piękne kadzidła, te wszystkie przymioty, którymi ona jest.

A tam jest napisane, że handlują właśnie tymi przymiotami, czyli zagarnęli tą przestrzeń duchową natury człowieka. Tą piękną córkę ziemską, która w sobie miała całą doskonałość Bożą, całą jasność i prawdę przeznaczoną i objawiającą doskonałość ziemi. Zagarnęli ją dla siebie i stworzyli z tego niezły interes - dlatego handlują ciałami i duszami. Dlatego tutaj jest to skierowane, właśnie nie w ilości tych towarów, ale że te towary odzwierciedlają nią samą. Nią samą, to ona jest, nią handlują, czyli naszą naturą, tą wewnętrzną, deprawując ją. To co jest doskonale sprzedając, wykorzystując, czyniąc z tego niezły, że tak mogę powiedzieć: pokarm dla bestii. Ponieważ jest to w Apokalipsie św. Jana napisane rozdz. 13: zbudowali posąg, aby oddawać mu pokłon. Aby posąg służył bestii, która została raniona mieczem, a która ożyła.

I tutaj jest ta przestrzeń ukazana, do czego używana jest ta tajemnica wewnętrzna i dlatego jest tak bardzo broniona. Broniona, czyli trzymana we więzieniu, gdzie jest napisane: że za murem jest...

Tak, tutaj jest ta głębia, głębia właśnie tej tajemnicy, która jest gdzieś w nas ukryta, a my ją w tej chwili odkrywamy. To jest właśnie ta tajemnica, o której rozmawialiśmy - że ta natura głęboka, natura wewnętrznej tej naszej przestrzeni lilii, która to lilia jest tą mocą, która ostatecznie jest do wydobycia, do objawienia. Ponieważ nie może się stać to inaczej, jak tylko wtedy, kiedy stajemy się owieczkami.

A nasza wewnętrzna natura objawia się tylko wtedy, kiedy my nie oparci jesteśmy w swoim wyimaginowaniu, na tym co jest wyobrażone, uważając że ta natura jest naturą właściwą, ponieważ w umyśle jest ona przestrzenią naszej podstawy.

Głównym elementem jest - jak już rozmawialiśmy - **wiara**.

Wiara, którą Jezus Chrystus porównuje do ufności dziecka, które słucha swojej matki. Matka je wychowuje, a ono postępuje wedle tego co ona od niego chce, mimo że nie rozumie, po co to jemu jest potrzebne. Dziecko uczy się, jest posłuszne, wiele rzeczy wykonuje, których

nie rozumie po co to robi, ale za 20 lat one są jemu potrzebne. Ono nie rozumie jeszcze tych spraw.

Dlatego tutaj my także musimy się kierować tym, co jest doskonałe w nas, ale tą mocą którą Chrystus w nas objawił. Tą, którą Chrystus Pan w nas objawił, może nawet za mało powiedziane – objawił. Ponieważ musimy tutaj pamiętać o Liście św. Pawła do Rzymian: że my zostaliśmy uśmierceni, nasza grzeszna natura została uśmiercona. Bardzo często ludzie chcą wiedzieć, że oczyszczona. Nie, nie oczyszczona. Jest bardzo dokładnie powiedziane: Uśmiercona - ona została uśmiercona. Nie została oczyszczona, ponieważ nie została oczyszczona z grzechu. Ta natura grzeszna została całkowicie oderwana i uśmiercona - jej nie ma. Mówi o tym św. Paweł: *Stare przeminęło, jest nowe. Kto żyje w Chrystusie jest nowym stworzeniem*. Można by było powiedzieć: kto żyje w Chrystusie jest owieczką i zna swojego Pana, idzie za Jego głosem. *Stare przeminęło, jest nowe*. Czyli staje się lilią, która w głębi jest tą doskonałością, ale tylko ją mogą oglądać owieczki. A owieczki to są te, które znają głos swojego Pana, a On zna je po imieniu.

Jest to trudna mowa, patrząc na państwa jak to wygląda, to po naszym pierwszym spotkaniu przed przerwą, to tak wygląda, jakby w owym czasie natura podświadoma stała się bezbronna, ponieważ została zaskoczona, zaskoczona tym co jest nowego. Dzisiaj stworzyła nowe mury, dzisiaj przygląda się co nowego może być i jest gotowa na atak. Na atak, który może w jakiś sposób przyjść; aby się obronić przed ręką Pana, który może swoje chcieć wziąć, aby wytworzyć niepokój i bronić się przed tym, który może się wedrzeć.

Proszę zauważyć, my musimy stawać się tymi, którzy są owocami Ducha Świętego, inaczej to się nie może dziać. Owoce Ducha Św. są tą naszą zewnętrzną, prawdziwą duchową naturą i naszą tą prawdziwą postawą. Ponieważ ta postawa inaczej nie może istnieć, ona musi istnieć właśnie przez owoce Ducha Świętego, które są także zjednoczone przez dary Ducha Św. A dary Ducha Św. umacniają jeszcze nas w owocach Ducha Świętego, ponieważ ukazują, że nie ma innej możliwości, aby ta natura się wyraziła, stała się i objawiła.

Dlatego wiedza, która istnieje w człowieku, która nie pochodzi z natury najczystszej duchowej istoty, czyli przez uczucie, nie może znać tej drogi. Dlatego musimy głęboko kontemplować. I w tej chwili przejdźmy do takiej krótkiej praktyki. Tą krótką praktyką będzie świadomość tych słów, które są wypowiedziane w 6 rozdz. Pieśni nad pieśniami: *3 Jam miłego mego, a mój miły jest mój*.

Mój miły jest mój, oznacza to: wewnętrzna natura, dusza, ma pełną świadomość nabycia, pełną świadomość przeniknięcia, pełną świadomość umiłowania. Ponieważ jak to mówi św. Paweł: my zostaliśmy najpierw umiłowani przez Boga, czyli: *mój miły jest mój, a ja miłego mego*. Czyli ona wyraża pełną świadomość miłości do tego, który już pierwszy ją umiłował: *3 Jam miłego mego, a mój miły jest mój*. Jest świadoma w pełni, a jednocześnie nie chodzi tu o słowa, ale chodzi o głębię. I będę prosił Ducha Św. abyście państwo tą głębię mogli odnaleźć, bo tutaj jest po prostu tak, jakby siekiera wisiała, ale będę prosił Ducha Św. o pomoc dla państwa.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Proszę Ducha Św. abyście państwo mogli w tej medytacji, w tej praktyce, odnaleźć tą tajemnicę tych słów, które właśnie są wypowiedziane przez piękną córkę ziemską: *Mój miły jest mój, a ja miłego mego. Poszedł on do ogrodów paść swoje stada wśród lilii.*

Oczywiście proszę Ducha Świętego, aby prowadził.

No widzę, że zaczyna się uspokajać, zaczynacie państwo odnajdywać ten właściwy stan. Ale widzę, że w dużym stopniu jest to pewnego rodzaju poszukiwanie podparcia się emocjami, i też pewnym aspektem wyobrazeniowym.

Ale nie jest związane to z tą naturą, ale z prawdą; chodzi mi o prawdę. O prawdę, czyli prawdziwe oddanie się Duchowi Bożemu, który Duchem swoim w nas objawia ten pokój. Duch Chrystusa w nas istnieje i piękna córka ziemska mówi tu o Duchu, o Chrystusie żywym. Nie, abyśmy my stworzyli pewnego rodzaju przedstawienie wewnętrzne. Ale tutaj nie chodzi o przedstawienie, chodzi o tą naturę głęboką, która jest tą naturą głębi rzeczywistej, prawdziwej.

Pamiętajcie o owocach Ducha Św. - głównie o cierpliwości. Cierpliwość to jest tak naprawdę oddanie się Duchowi Bożemu, a jednocześnie On działa w was. U was dostrzega się tą sytuację, że chcecie uniknąć za wszelką cenę cierpliwości, bo chcecie sami tą przestrzeń wypełnić, bo może zostać wypełniona w niewłaściwy sposób. U niektórych jest taka sytuacja, że sami sobie tą przestrzeń wypełnili i ją kontemplują, i zatrzymane zostało to wszystko. I to jest najdziwniejsza sytuacja, że zostało to zatrzymane, a są przekonane te osoby, że jest wszystko w porządku i jest najlepiej.

Jesteście cały czas w miejscu umysłu, a to o czym rozmawiamy, gdzie jest ta tajemnica, jest o wiele, wiele głębiej, tam w głębokiej naturze wewnętrznego naszego istnienia. Tam gdzie może tylko zaprowadzić nas Ten, który zabiera nas do ogrodów, do swoich ogrodów. Nie możemy tam wejść sami, bo jest to po prostu niemożliwe.

Proszę oczywiście Ducha Św. i św. Aniołów Bożych, stróżów waszych, aby prowadzili was do tego miejsca, dlatego że widzę, że różnie to się dzieje. Jedni stosują tzw. nauki jogiczne i trzymają się ciemnej swojej strony którą, że tak mogę powiedzieć, traktują jako swój wyznacznik. Inni znowu postępują w inny sposób, inni nie postępują w ogóle, jeszcze inni są gdzieś w oczekiwaniu.

Ale to jest wiara, jak św. Paweł powiedział: *wedle wiary postępujemy, a nie wedle widzenia.* **Wedle wiary, czyli pozwalamy Chrystusowi przez swoją ufność i oddanie, aby On w nas ustanowił swoją władzę, swoje rządy.** To jest ufność, ale ta ufność - to jest właśnie miłość.

Proszę zauważyć, co mówi piękna córka ziemską: *Mój miły jest mój, a ja miłego mego.* Ona pragnie i oświadcza, że On w niej rządzi, On w niej działa, On ma w niej swoje miejsce, a ona w Nim. On ma w niej swoje miejsce: *Mój miły mój, a ja miłego mego.* Ona ma w Nim swoje miejsce, a On w niej ma swoje miejsce.

Te sytuacje, które się wydarzyły, one tak prawdę mówiąc, odzwierciedlają prawdę o wewnętrznym świecie - tak odczuwam tą sytuację. Że tam wewnątrz, to była taka próbka, że

wszystko tam się dzieje, wszystko tam przebiega w jedną stronę, w drugą stronę, tam ten hałas jest. Tam wewnątrz on istnieje, tam w głębi gdzie, gdy nie jest to trwanie we właściwym stanie, to jest się treścią tego hałasu jako porządku. Nie słyszy się tego hałasu, bo się jest częścią tego hałasu. Hałasu, czy pewnych wpływów; tu jest ten aspekt odczuwalny.

I gdy zanurzamy się w Duchu Bożym, to jesteśmy oddaleni od tego świata, o czym jest powiedziane: że ona, Szulamitka - piękna córka ziemską, ona wznosi się z pustyni wśród dymów. Już odchodzi od tych, którzy nakazują jej pilnować swoje winnice, a ona swojej nie może upilnować. Ona odchodzi od tamtego stanu, szuka prawdy, i widzi że jest uwięziona. I dlatego tutaj musimy poszukiwać obrońcy. Ona widzi obrońcę. Sami nie znajdziecie drogi, bo On już ją otworzył.

Dlatego to jest praca przez poszukiwanie ufności, miłości, uwierzenie św. Janowi - On już to uczynił, czyli On nas pierwszy umiłował. List św. Jana rozdz.4, werset 19: *My miłujemy Boga, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.*

Tak jak patrzę na głębię u państwa, to tak jakbyście chodzili w ciemnym miejscu, w pokoju ciemnym, albo w nocy, gdzie światła wszystkie zgasły i nie ma światła, i chodzicie po omacku szukając wyjścia.

Ale przecież Chrystus jest światłością - kiedy kierujecie się ku Niemu, to znajdujecie się w miejscu światłości. I to ta część zła chce znaleźć to miejsce, ta część która nie ma światła, ona chodzi po omacku. Ale przecież wiara kieruje was - przez wiarę się kierujecie, więc nie chodźcie po omacku. Tak widzę jakby chodzili, w ciuciubabkę grali, każdy ma oczy zawiązane i chodzą i mijają się, nie mogą się znaleźć, nie wiedzą gdzie są.

Wiara, czyli ufność. Ufność, oddanie, pełne oddanie się Duchowi Św. Chrystusowi Panu, który w was jest tą prawdziwą mocą, jak to jest powiedziane: *On jest w was i woła: «Abba, Ojczy!»* - musicie w to uwierzyć.

Jak już chcę powiedzieć: jest ta ciemna część, która jest zagrożona i przeciwstawia się bardzo mocno. Nie bądźcie z nią! - ale przez ufność oddajcie się Duchowi Świętemu. Oczywiście w dalszym ciągu proszę Ducha Świętego, Św. Marię Matkę Bożą, aby prowadziła was, i św. Marię Magdalenę.

No, wreszcie otwiera się nowa przestrzeń, ufność zaczyna w was działać, ponieważ Św. Maria Matka Boża, Ona to czyni. I św. Maria Magdalena, która właśnie mówi: *murem jestem ja, a piersi me są basztami, odkąd w oczach Jego stałam się jako ta, która znalazła pokój.* Bo św. Maria Magdalena porzuciła stare życie. Dlatego, że Ten, który jest prawdą powiedział: czysta jesteś, a ona Mu uwierzyła i rozpoczęła całkowicie nowe życie, nowy żywot, nie bacząc już na życie wcześniejsze, ponieważ nikt jej nie oskarżył. Nie oskarżyli jej faryzeusze i także Chrystus jej nie oskarżył. Zobaczyła nowe życie. Jezus Chrystus mówi: *I ja cię nie oskarżam, idź i nie grzesz więcej* - rozpoczęła nowe życie. Proszę zauważyć, jaka sytuacja by była dziwna, gdyby św. Maria Magdalena rozpoczęła nowe życie, szukając grzechów, aby być czystą. Ona nie szuka grzechów. Jezus Chrystus mówi: *Idź i nie grzesz więcej.* A ona żyje życiem doskonałym, które nie przychodzi przez poszukiwanie grzechów, ale przez trwanie i wysławianie, wychwalanie Tego, który dał jej ciszę i spokój. Więc wy też musicie się skupić na

tym. Nie możecie skupiać się na zysku, ale na życiu, które ma w sobie Chrystus, a wy jesteście tymi, których On nabył i On w was mieszka i woła w was: «Abba, Ojczy!».

Pozwólcie, aby Jego modlitwa was wznosiła, Jego wołanie.

Pamiętajcie, że słowa, te słowa: *jam miłego mego, a mój umiłowany jest mój* - one mają wypłynąć z waszego wnętrza, jako fakt oznajmiający sytuację i prawdę. A nie słowa, które sobie mówią o czymś, nie wiadomo o czym, nie są związane z prawdą, są pewnego rodzaju dekoracją do iluzji, wyobraźni. One muszą wypłynąć z was, i mają być prawdą tam w głębi.

Ale nie w taki sposób, bo widzę, że szukacie innego miejsca, innego miejsca do tego samego działania. Ale proszę Ducha Świętego, Św. Marię Matkę Bożą, św. Marię Magdalenę o to, aby nieustannie was przemieniała tajemnicą, którą doznała od Chrystusa, tajemnicą czystości. Tajemnicą czystości, tej prawdziwej czystości i nie zaniedbała jej, ale wdzięcznością swoją zanurzyła się jeszcze głębiej w prawdzie; będąc wdzięczną Chrystusowi, skrapiając łzami swoimi Jego stopy i balsamem nardowym je nawilżając. A także doglądając winnicy, wybierając dobrą część, a jednocześnie stając przed Zmartwychwstałym. To jest jej prawda, jej wybór.

I wy także uświadomcie sobie, poczujcie; poczujcie jej tajemnicę. Ona będąc tą, która była złą, nagle staje się dobrą i zrywa ze starym życiem. I jest nowym człowiekiem i nie poszukuje niczego ze starego, ale trwa w tym nowym, które od Chrystusa jest dane.

Teraz zmieniła się sytuacja, bo zrozumieliście: to moja decyzja! Nie moja wyobraźnia - to moja decyzja. W tym uczestniczą wszystkie władze duszy. One nie oglądają wydarzeń obcych, to władze duszy uczestniczą w nowej naturze. Wybierają, skupiają się całkowicie na nowej postawie, postawie doskonałości, porzucenia starego i całkowicie zanurzenia się w nowym. Tak jak św. Piotr po odkupieniu - porzuca stare i zanurza się całkowicie w nowym, ufając Chrystusowi.

Jest lepiej, widać że jest lepiej. To tak jakby to porównać do śpiewu - zaczyna się taki stan, że przestajecie fałszować. Zaczynacie powoli dochodzić do górnego głosu, o tak można powiedzieć; do takiego wspólnego śpiewu. Zaczyna coraz bardziej jednoczyć was nowa natura, Chrystusa Pana natura. Nie jest to jeszcze stan doskonały, ale świadomość tego, że w was woła i wznosi was swoją modlitwą nieustannie - wystarczy się z tym coraz bardziej jednoczyć, z tym wołaniem, wołaniem Chrystusa w was, a stajecie się także tą naturą. To jest coraz głębiej przejawianie właśnie tej prawdy, która jest zapisana w Pieśni nad pieśniami rozdz.6, werset 3: *mój miły jest mój, a ja umiłowanego mego*. To zaczyna być prawdą, coraz bardziej zaczyna stawać się rzeczywistością.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 7

Przed przerwą praktyka, która była ukazana i w której państwo brali udział, ona ukazała sporo państwa chęci, że bardzo łatwo, bardzo łatwo odchodzą od prawdy, odchodzą od Chrystusa, bo bardzo łatwo wchodzić w taki stan wyobrażenia i jesteście tam. Czyli co to

znaczy?

Żeby to się nie działo - naprawdę, ale to naprawdę musicie kochać Chrystusa. Naprawdę musi to być prawdziwa miłość i prawdziwe życie. Naprawdę musicie pamiętać o tym, że jeśli Chrystus by zdecydował, że macie jutro umrzeć, to musicie wiedzieć, że to jest Jego wola i nic się wam złego nie dzieje, ponieważ On was nie daje na zatracenie, ale to tylko jakaś część wasza odchodzi, jesteście zabierani do innej misji. Do innej misji - życia nie tracicie.

Jest powiedziane: *choćbyście umarli, a wierzyć będziecie we Mnie, żyć będziecie*. Więc nic się nie dzieje, ponieważ wasze życie jest w dalszym ciągu trwające, bo nie macie życia w tym ciele, ale macie tutaj. Gdybyście pomyśleli o tym, że jutro umieracie, a wasze życie jest z Chrystusem związane, nic się nie dzieje. Bo Ten, którego kochacie pozostaje i świat w którym jesteście pozostaje, tylko ten świat może stracić was, ale nie wy Chrystusa, nie wy życie. Ten stan to jest jak miłość, jak to jest powiedziane: śmierć jest potężna jak miłość. Więc tutaj chodzi o tą sytuację, że to miłość jest tą potęgą życia. Więc musicie uświadomić sobie, że gdybyście mieli jutro umrzeć - że tak mogę powiedzieć - a jesteście, trwacie w Chrystusie, to musicie mieć stan wewnętrzny, że nic złego się nie dzieje, ponieważ Bóg Ojciec wie o tym, bo sam jest sprawcą tego, wzywa was do innego dzieła. Macie życie, którego nie tracicie, bo życie jest u Niego i jesteście połączeni z życiem, które czuje Jego życie i w Nim jesteście. Więc nic się nie stanie, po prostu idziecie do innej misji, zmieniacie miejsce swojej misji i nic się wielkiego nie dzieje.

To tylko się wtedy dzieje, kiedy jesteście w pełni, w stanie ufności Chrystusowi i odchodzicie od tej ziemskiej natury istnienia, nie jest ona nadrzędną naturą i ona was nie niepokoi. Oczywiście Chrystus dokładnie wie o tym, że macie rodziny, dzieci, On wie o tych sprawach i przygotowuje wszystko.

Ale ja nie mówię, że taka sytuacja jest, tylko mówię abyście uświadomili sobie tą sytuację, że w tym momencie kiedy taka świadomość przychodzi, wtedy ludzie odczuwają niepokój, rozdarcie, stan depresji, aż się wszystko w nich trzęsie, szarpie się i chce uciekać. A wy mówicie: taka jest wola Boża i moja misja tutaj, moje dzieło tu się kończy i zaczyna się gdzie indziej. Życie moje jest w Nim, mam życie od Niego, nic nie tracę. Nic nie tracę, bo wszystko co mam - idę z tym, nie mam nic co mógłbym stracić, wszystko jest w porządku. On wie, że nic nie zostanie utracone także u tych którzy są, ponieważ wiedzą, że On się tym wszystkim zaopiekuje.

Tak samo jak jest powiedziane przecież - to chyba mówi Izajasz, albo Mądrość Syracha - że ludzie gromadzą majątek, myślą gdzie to pójdzie, a to idzie całkowicie gdzie indziej. Nie mają z niego pożytku i nie wiedzą tak naprawdę, co się z nim stanie. Ale w tym momencie, kiedy trwają w Bogu, żyją dla Boga, dokładnie wiedzą co się stanie z tym co czynią, kim są, ponieważ sam Bóg w swoje ręce weźmie ich życie i dokładnie wiedzą co się z nimi stanie. Będą w radości Ojca swojego i życie będą w dalszym ciągu toczyć, bo nie jest zależne od ich cielesności.

Więc proszę zauważyć, jest taka sytuacja: stawiam państwa w sytuacji takiej, że opuszczacie ten świat, ponieważ Bóg tak decyduje. Opuszczacie ten świat, bo się z Nim

zgadzacie i nie walczycie. Nie walczycie z Nim, ale wiecie o tym, że taka jest Jego wola; wasza świadomość jest całkowicie tam zanurzona i czujecie życie, które trwa.

Tak jak Jezus Chrystus oddaje swoje życie i mówi w taki sposób: *Ja życia nie tracę, bo mam władzę je wziąć i dać, moje życie jest w Ojcu*. To umiera ciało grzechu, które noszę, w którym jestem, ale nie jest to moje ciało, żyję w nim, ale nie jest to moje ciało. Tak samo jak my, żyjemy w ciele, ale nie jest to nasze ciało, ono jest czasowym naszym ciałem, ale to nie jest nasze ciało, to jest ciało Szulamitki. Dosłownie, ciało w którym żyjemy to jest ciało Szulamitki - to nie jest nasze ciało.

Naszym ciałem jest Chrystus! On dał nam swoje ciało, to które Ojciec Mu dał, abyśmy my je mieli. Więc to ciało fizyczne nie jest naszym ciałem, to jest ciało Szulamitki, do którego zostaliśmy przysłani jako dusza odkupiona, dusza czysta i doskonała, abyśmy w tym ciele przebywając, wyzwolili tę Szulamitkę od tego, co to ciało reprezentuje: grzech, przemoc, agresję. Wszystko co w tym ciele jest, to jest postępowanie upadłych aniołów i demonów; to nie jest nasze ciało, to nie jest nasze postępowanie.

Kościół oczywiście mówi, że grzech w ciele jest to skutek grzechu duszy, ale to nie jest prawda. To nie jest prawda w 100 procentach! Dlaczego? Bo Bóg stworzył wszystko najpierw co fizyczne, takim jakim jest. I jest powiedziane, że Bóg stworzył jęczące stworzenie i poddał je w znikomość nie z woli stworzenia, ale z własnej woli poddał je w znikomość, aby miłosierdzie Boże się na nim objawiło. Czyli stworzył jęczące stworzenie już poddane w znikomość, ponieważ ono takim było przez upadek. A nas uczynił dopiero w 6 dniu, aby ją wznieść ku doskonałości Bożej. Więc ona została stworzona z grzechem i ten grzech w ciele nie jest skutkiem naszego grzechu.

Bo grzech Adama nie jest tak naprawdę grzechem wynikającym z naszego postępowania, tylko z jego postępowania i zostaliśmy poddani czemuś, czego nie dokonaliśmy. Ale my zostaliśmy tym obciążeni i postępowaliśmy w sposób nieczny. I dlatego Chrystus Pan usunął grzech pierworodny i wszystkie uczynki, wszystkie czyny, wszystkie grzechy od upadku do odkupienia.

A wszyscy ci, którzy czynią grzechy później, to są ci, którzy są synami buntu. Czyli wybierają ciemność i postępują wedle ciemności, bo nie można być grzesznym mając Chrystusa, bo by musiał Chrystus grzeszyć.

Dlatego chcę wam powiedzieć, że ciało w którym żyjecie jest ciałem Szulamitki. Ale nie Szulamitki jako grzesznicy, tylko to są mury. To są mury, kraty, a ona jest wewnątrz; i Chrystus przychodzi i mówi do niej: *wyjdź, wstań i chodź*. Jezus Chrystus przyszedł na ziemię i żył przecież nie w swoim ciele, tylko w ciele grzesznego świata i uśmiercił to grzeszne ciało. Dla ludzi umarł On, ale dla Ojca umarł grzech, a On wypełnił wolę nie ponosząc śmierci, bo ma życie. Utracił ciało to ziemskie, ale Ojciec mu dał ciało ziemskie, ale to ciało ziemskie doskonałe, które jest ciałem doskonałym takim, jak ostateczne ciało synów Bożych, którzy odziewają Szulamitkę. Odziewają Szulamitkę, czyli piękną córkę ziemską; o czym mówi św. Paweł: *a oczekujemy, aby się przyoblec w ciało życia, w ciało doskonałości, o ile będziemy przyodziani a nie nadzy; aby to co śmiertelne zostało wchłonięte przez życie*.

Więc musicie pamiętać, że wy jesteście duszami, i myśląc, że jesteście tymi ciałami, to myślicie o tym, że jesteście tą naturą upadłych aniołów. Ale kiedy wiecie, że jesteście duszami, bo przecież was odkupił, nie kogoś tam innego z kosmosu, czy kogoś innego - was odkupił. Dokładnie jest powiedziane: nas odkupił. Więc my jesteśmy duszami, nas odkupił i my jesteśmy duszami czystymi, z Nim ukrytymi w Bogu. Gdy się Chrystus objawi - czyli, gdy się Chrystus objawi, oznacza: kiedy będziemy owieczkami, które On po imieniu zna, a my Jego głos znamy, to wtedy nasze życie w nas zaistnieje, czyli On się objawi - my się objawimy w chwale.

My się objawimy w chwale, czyli wszystko zostanie usunięte, a my objawimy się w chwale, czyli w chwale Bożej, czyli w nowym życiu z całkowicie nowym ciałem. Czyli wyzwoleni spod wpływu grzechu. Czyli odpadnie, tak jak z ziarna odpada zewnętrzna część, a wzrasta wewnętrzna, która była ukryta, utajona, ale wzrosła jako wielkie drzewo mające życie w sobie.

Więc my jesteśmy tą naturą prawdy. I dlatego tutaj te słowa, które zostały powiedziane: *mój miły mój, a ja miłego mego* - to jest właśnie zdradzanie się życia. To jest miejsce życia, które pulsuje. I świadomość tego, że nasze ciało, to w którym żyjemy - ciało fizyczne, nie jest naszym ciałem, to ciało Szulamitki. My jesteśmy duszami, a naszym ciałem jest ciało Chrystusowe. Powiedział św. Paweł: *mimo że żyjemy w ciałach, nie jesteśmy cielesnymi. Mocą naszego działania jest moc Ducha Bożego, Nim to skłaniamy każdą myśl do posłuszeństwa Chrystusowi*. Czyli On zmusza do posłuszeństwa wszelką myśl ciała i burzy warownię, czyli wszelkie podstępne działania cielesne. Ciało samo tego nie czyni, to czynią to upadli aniołowie, którzy zawiadują tym ciałem. Bo ciało ma taką naturę, że samo z siebie nie żyje, ono jest wyrazicielem tego, który nad nim panuje. Więc złe postępowanie nie jest z Chrystusa, tylko z upadłych aniołów. Więc poszukiwanie w duszy grzechów, dlatego że je w ciele znaleziono, jest ogromną pomyłką, ponieważ nie jesteśmy tym ciałem, to jest ciało Szulamitki, dosłownie.

Tak jak Jezus Chrystus przychodzi na tą ziemię i przyjmuje ciało, ale to jest ciało tego świata, grzech tego świata. On nie musi tego ciała przyjmować, On jest Bogiem, On jest Pełnią, On żyje w Trójcy, On ma wszystko co potrzeba. On czyni to tylko dla nas. Przyjmując ciało z Maryi Dziewicy staje się człowiekiem, aby to ciało, które nas zniewala, grzeszne, - czyli zły stan Adama, czyli pokonać Adama i Ewę. On pokonuje przez posłuszeństwo, bo przez nieposłuszeństwo wszystko się stało. Przez posłuszeństwo, a Ojciec daje doskonałe ciało, które jest ciałem naszym, czyli Jego. Ale On daje nam ciało, ponieważ dla nas je Bóg dał, abyśmy mogli się przyoblec w doskonałość.

Więc uważając, że jesteśmy tym ciałem, że ciało to fizyczne, że jest nasze, to w takim razie postępowanie upadłych aniołów jest naszym postępowaniem. To nie jest nasze postępowanie, to jest postępowanie ciała. O tym mówi św. Paweł: *z całej siły żyję w Bogu, jestem człowiekiem wewnętrznym, z całej siły żyję w Bogu, całym swoim sercem, całym swoim umysłem, całą swoją duszą żyję w Bogu, a grzeszę. Nie chcę tego czynić, a czynię. A jeśli nie chcę tego czynić, a czynię, to nie ja to czynię, tylko grzech w ciele to czyni*. Czyli ukazuje rozdzielność.

Ukazuje rozdzielność, ale też przedstawia tą sytuację, jak tutaj jest ten opór. Opór, który

niektóre osoby mogą też zauważyć, że w świecie to się dzieje, wśród znajomych, etc. - *łatwo mi myśleć o tym co dobre, ale uczynić już nie, ale uczynić już nie*. Więc tu jest mój problem - mówi św. Paweł: *łatwo mi myśleć o dobrych sprawach, ale uczynić już nie*. I dlatego łatwo powiedzieć: tak, tak zrobię; ale zrobić już nie. O wiele trudniej jest powiedzieć: nie, nie, nie zrobię; ale jednocześnie zrobić. Bo trudniej jest powiedzieć ojcu: nie zrobię, bo się naraża ojcu, a jednocześnie zrobić. Bo to dzieło jest naprawdę wtedy wykonane, a ojciec wybacza, bo nie słowa mówią prawdę, ale dzieła.

To dzieło, to ono doprowadza nas do tej medytacji, tej praktyki, w której było ukazane: *mój miły mój* - z Pieśni nad pieśniami, którą zacytuję, rozdz.6, werset 3: ***Jam miłego mego, a mój miły jest mój***. To są te słowa pełni jedności, gdzie pełnia jedności jest tak głęboka: *Jam miłego mego, a mój miły jest mój*. Ona autorytatywnie wypowiada, będąc pewna z całą stanowczością, że *jam miłego mego*, że mówi za niego: jestem jego. Nie muszę się go pytać, czy jestem jego, ja wiem, że jestem jego. Dokładnie te słowa brzmią: *Jam miłego mego, a mój miły jest mój*. I nie musi pytać się: czy jesteś mój? - ponieważ on ją nabywa z miłości. To są właściwie te same słowa, ona mówi o tym samym: *Jam miłego mego*, czyli ja należę do niego. *A mój miły jest mój*, czyli mówię za niego - czy ty jesteś mój? Bo nie muszę jego pytać, czy jest mój, bo jest mój, ponieważ ja jestem jego.

I w świecie ducha jest to taka jedność - jest to odzwierciedlenie małżeństwa, prawdziwego małżeństwa. Jest powiedziane: Mężczyzna odchodzi od ojca i od matki, jednoczy się ze swoją żoną i jednym ciałem jest, nie ma już wtedy dwojga ale jeden duch. I ten jeden duch, to są wasze myśli i pewność. To jest bardzo ciekawa sytuacja - w duchu nie jest to sytuacja jak w ciele: są dwoje ludzi, którzy mają własne myśli i nie wiadomo co on myśli. W duchu, tam prawdziwie w duszy, nie ma dwóch myśli - jest jedna myśl, która stanowi jednego człowieka, który dąży ku chwale Bożej.

Małżeństwo niepokalane, to najgłębsze, tam w głębi, to właśnie mówi: *Jam miłego mego, a mój miły jest mój* - gdzie jest to spotkanie stanowiące dwoje jako jedno. Stanowią jedno, gdzie ona właśnie - proszę zauważyć - ona mówi w taki sposób: *Murem jestem ja, a me piersi basztami, odkąd w oczach jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*. Ona rzeczywiście jest tym murem.

To jest bardzo ciekawa sytuacja, kiedy jest ta jedność głęboka, to ona jest murem, a on wie, że ona jest murem. Bo jest ona murem i on wie, że jest ona murem, bo świat nie ma do niego dostępu. Świat nie ma do niego dostępu, bo *ona jest murem, a jej piersi basztami* i nic co z zewnątrz nie dociera, bo ona jest murem. A ona mówi: murem jestem, ponieważ w oczach jego jestem doskonała, a ja tą doskonałością żyję i stałam się murem. On miłością mnie obdarowuje, a ja jestem murem z powodu jego miłości. Murem, i świat nie może tutaj dotrzeć, tu jest cisza, enklawa, enklawa nieba.

I dlatego nie może to uczynić jeden duch, jedna istota, to dwie czynią. Jeden jest tym dawcą, a druga jest wyrażeniem potęgi tego, który jest dawcą. Potęgi, który jest dawcą, dlatego ona przedstawia słowa: *Murem jestem ja, a me piersi basztami odkąd w oczach Jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*.

On przenika ją swoją opieką, naturą, miłością, a miłość w niej staje się murem. Ona żyje tą miłością, ta miłość daje jej życie, ale jednocześnie staje się murem, gdzie Jego pokój daje jej pokój, a ona jest murem. I On jest w pełnej równowadze dlatego, że świat nie może tutaj dotrzeć, ponieważ przestał docierać fałsz, ponieważ to jest inny świat. Niemożliwym jest, aby ona wypowiedziała te słowa nie będąc na szklistym morzu, nie będąc w nowym stanie, w nowym świecie. Ponieważ ona jest w tym nowym świecie, a właściwie tutaj, ale ten świat zstąpił tutaj.

To tak jak na początku pierwszego świata: Bóg stworzył świat, i ten świat jest doskonały i piękny, i jest murem otoczony, gdzie nie może dotrzeć tutaj żadne zło. I stwarza cheruba, który ma opiekować się właśnie bezpieczeństwem tego wszystkiego. I to miejsce jest potęgą wszechświata, odzwierciedlającą potęgę nieba, która na ziemię zstąpiła, a na ziemi objawia tę doskonałość. Jesteśmy tą doskonałością jako tą doskonałością potencjalną, a właściwie tą doskonałością, która jest widziana przez Boga. **Ale my musimy w pełni uwierzyć Temu, który nas posyła i uczynić to, do czego zostaliśmy wyznaczeni.** Bo wtedy w nas objawia się posłanie na pastwiska i karmienie się w ogrodach Pana wśród lillii, którymi też jesteśmy. Wśród lillii, którymi też jesteśmy! Więc występuje taka sytuacja, że owieczki i lilie stanowią jedno.

Tylko to jest właśnie stan jednocześnie duchowego istnienia, czyli świadomości duszy, a jednocześnie pełnej świadomości tej natury duchowej z pierwszego świata, która staje się jednością z naturą synów Bożych. Synowie Boży to aniołowie. Dlatego Chrystus mówi, że synowie Boży stali się jako aniołowie, ponieważ powstał z Jego natury wewnętrznej, anielskiej, tej którą Bóg dał. Więc jesteśmy jako aniołowie.

Więc nie szukajmy natury synów Bożych w ciele tym fizycznym, bo natura synów Bożych jest to natura anielska, a ta natura anielska jest właśnie w Bogu i w Chrystusie. Z Chrystusem ukryta w Bogu. *Gdy się Chrystus objawi - nasze życie*, czyli kiedy uwierzemy całkowicie, objawi się. Czyli jak to Jezus Chrystus powiedział w Ewangelii wg św. Tomasza; Pytanie: Powiedz nam, kiedy przyjdzie do nas Królestwo Boże? Odpowiedź: Gdy będziecie czekać aż ono przyjdzie, to szybciej wejdą ryby morskie i ptaki powietrzne do nieba, a wy będziecie w dalszym ciągu czekać. Dlatego, że Królestwo Boże jest już tutaj i się rozszerza. Jeśli Go nie przyjmiecie, i nie będziecie radować się z Jego istnienia, tylko będziecie czekać, nic się dla was nie wydarzy. Bo już się wydarzyło, a wy cały czas oczekujecie, że to ktoś za was zrobi.

Kiedy się człowiek modli z miłością do Boga, to Bóg daje mu łaski. Gdy się modli o drugiego człowieka, to też Bóg mu daje łaski, ale tamten człowiek mimo że się wznosi, wcale mu się to nie podoba. Jemu to się nie podoba, bo nie chce iść w tą stronę, chciałby w inną stronę, przecież mówi, żeby kto inny się modlił o jego zyski. Zyski, żeby miał więcej pieniędzy, bo o to najczęściej ludzie modlą się - żeby był zdrowy, żeby miał lepszy dom, żeby miała lepszego męża, lepszą żonę, itd. Ale wszystko dzieje się we właściwy sposób, nic nie dzieje się złego.

Pamiętacie państwo taką książkę „Za mało czasu by się nie modlić” - pewnego wielbnego chyba ze Stanów Zjednoczonych, Pastora. Napisał w taki sposób w książce, gdzie powiedział:

modliłem się, aby Bóg chronił mnie przed wszelkimi wydarzeniami, aby dawał mi spokój. Zastanawiałem się dlaczego w moim życiu nic się nie dzieje? Dlatego, że o to poprosiłem żeby się nic nie działo i po prostu byłem w zastoju przez 30 lat, czy więcej. Kiedy zacząłem prosić, żeby się działo Jego wola, to wtedy zaczęło się w moim życiu dziać. Zaczęłem doznawać różnych dziwnych sytuacji, ale za to poznawałem chwałę Bożą. I w tej chwili mówię: że za mało czasu jest, aby się nie modlić. Musimy się modlić, i musimy prosić Boga, aby dawał nam to, co dla nas przygotował, a nie prosić Go o to, żeby nam nie dawał niczego, żebyśmy mieli spokój. I on dziwił się, dlaczego nic się w jego życiu nie dzieje, nie doświadcza - dlatego że o to prosił. I uświadomił sobie, że źle prosił, bo prosił w sposób ludzki. Taki ludzki, żeby się gdzieś schować, żeby się nic nie działo, żeby świat przeminął razem z nim.

Nie zdają sobie sprawy ludzie; chcą świętego spokoju, a wcale świętego nie otrzymują tylko całkowicie zwyczajny, przeciętny. A chodzi o święty; święty, czyli obcowanie świętych. Albo w ogóle spokoju nie otrzymują. Tak jak powiedział św. Jakub w Liście: proszą ludzie o to, żeby dał im Bóg co chcą, pragną, różne pragnienia mają, a gdy im daje - płaczą, że to mają. Św. Jakub też mówi w ten sposób: módlcie się, a Ojciec wam wszystko da. A oni mówią: modlimy się, a Ojciec nam nic nie daje. Św. Jakub odpowiada: bo źle się modlicie, prosicie o te wszystkie ziemskie sprawy, te które są doczesne, a nie prosicie o to, co tak naprawdę wam jest potrzebne. Jesteście duszami, dlatego się w waszym życiu nic nie dzieje, bo Ojciec wam tego nie daje, bo źle prosicie, nie prosicie o sprawy właściwe.

Dopiero wtedy **gdy człowiek uświadamia sobie, że jest duszą, wtedy uświadamia sobie, że jedyny wzrost jego jest przez Umiłowanego**. Ale żeby Umiłowany ją wznosił, to ona musi oddać się Umiłowanemu i wołać: *Umiłowany mój jest mój, a ja Umiłowanego swojego*. **Czyli być pewną odkupienia, pewną Jego miłości**. Co to znaczy być pewną Jego miłości?

Że nie macie żadnego grzechu! Ale jeśli tak sobie myślicie: nie mam grzechu, właściwie to nie mam grzechu - ale to musi sięgnąć aż do samych korzeni waszych. Czyli, **musicie się wykorzeńić z tego świata i zakorzeńić się w niebie**. Wykorzeńić się z tego świata, wykorzeńić się z tego gruntu, wykorzeńić się z tego miejsca i zakorzeńić się w nowym miejscu. Samo słowo nie powie: od dzisiaj będę gruszką, mimo że jest jabłkiem; i to się nic nie zmienia.

Pamiętam taki film w TV był, to było dawno temu, z 40 lat temu, że jeszcze było KC. I KC miało stworzyć w Polsce pierwsze drzewo pomarańczowe. I wisi na tym drzewie cytryna. Oczywiście jest to "pomarańcza", ponieważ KC mówi, że to jest pomarańcza. I zrywają tą pierwszą pomarańczę, rozcinają i podają I sekretarzowi KC. Ten pierwszy KC zjada tą pyszną, słodką pomarańczę i nawet się odrobinę nie krzywi, ponieważ była to bardzo słodka pomarańcza. Nie zmieniło to sytuacji, że była to cytryna kwaśna okropnie, tylko że nie mógł ukazać, że KC może się mylić.

Więc tutaj człowiek, to że powie że jest taki - nie oznacza, że jest taki. To Bóg go czyni. Bóg pierwszy umiłował człowieka, więc zaświadczył: Jesteś umiłowaną moją. A ona: Mój Umiłowany jest mój, a ja Umiłowanego swojego. Czyli ona w pełni zaświadcza: tak, tak, jestem twoja, całkowicie twoja i twoja, bo Tyś mnie całkowicie przeniknął, wznosił, i dał mi poznać tajemnicę moją, której sama poznać nie mogę. Ale to może Umiłowany mój poznać moją

tajemnicę, abym mogła ją poznać: *że murem jestem, a moje piersi basztami, odkąd w oczach Jego stałam się jako ta, która znalazła pokój. I mój miły jest mój, a ja milego mego.*

To jest ta tajemnica tak głęboka, że nie jest ona tylko zdaniem, a właściwie zdaniem w ogóle. To wyrażenie jest tak niezmiernie naładowane uczuciem, że ono jest samo uczuciem. I zdanie wypowiedziane jest suche jak stuletnia pomarańcza, która jest samymi wiórami, jest jak figa z makiem, sucha. Tam ta prawda jest tak głęboka, że Jego miłość przenikając ją, nie zostawia jej miejsca na nią, bo On w niej istnieje, ona żyje Jego miłością, ona jest z Jego życia. To On stawia ją przed poznaniem tajemnic, które dla niej były tajemnicą, ale to On otwiera przed nią tajemnice i ona poznaje siebie. Poznaje siebie i w dalszym ciągu zadziwiona jest samą sobą, że tajemnice w niej tak wielkie; ponieważ te tajemnice w niej, On otwiera.

I ta medytacja, ta praktyka otwiera całkowicie nowe życie, w miejscu innym. Innym niż dotychczas jest przez państwa znane, ale w dalszym ciągu państwa miejsce, ale właściwe, prawdziwe. Nie to miejsce, które jest miejscem wyobrażonym, o fałszywej tożsamości człowieka, która mówi że jest człowiek grzesznikiem, tylko o tym, że jest czysty i doskonały. I wtedy przenosi się do miejsca, gdzie woła w nim Chrystus: *Abba Ojciec*. Woła w nim: *Abba Ojciec*, bo jesteśmy czystą duszą. I wtedy poznajemy, ponieważ uwalniamy się od sumienia, które nieustannie nie pozwala nam tam zajrzeć, mówiąc, że takiego czegoś nie ma, a ono jest tutaj szefem. A jeśli mówi, że jest inaczej, to musi iść do piekła - powiedzmy, że tak mogę powiedzieć - wyrzucone jest całe.

Tutaj jest ta prawda nadrzędnej wartości. To On Chrystus i Bóg Ojciec i Duch Św. ustala prawdę, bo Prawo jest duchowe. Ludzie natomiast prawem ziemskim chcą oceniać Prawo duchowe, co nie jest możliwe. Niebu nie szkodzą, ale sobie szkodzą. Sobie szkodzą, ponieważ to co się stać musi, to i tak się stanie, tylko że nie będą uczestniczyć w tym co dobre, tylko w tym co musi odpaść. Czyli łącząc się z tym co ciemne, muszą razem z tym odpaść i doznać z łoskotem upadku, ale gdy łączą się z tym co doskonałe - i dlatego powiedziałem to o tej śmierci. Kiedy macie świadomość życia wiecznego i Chrystusa życia w sobie, to zmiana miejsca waszego przebywania niczego nie zmieni. To znaczy, nie spowoduje problemu w waszym życiu, bo życie wasze nie jest w tym ciele.

Oczywiście jest to przerażenie ogromne, ponieważ człowiek nie wypił jeszcze wszystkiego wina. Jeszcze wszystkiego nie zjadł, jeszcze się do końca nie zakochał, jeszcze wszystkiego nie przeżył. Chce przeżyć i pozostawić to wszystko, gdy już nic ten świat nie ma do dania. I najtrudniej jest pozostawić to, kiedy ten świat jakoby ma mnóstwo do dania. Ale on nie ma niczego do dania.

To jest właśnie to, gdzie jest powiedziane, pamiętajcie te słowa, że: *Stanąłem pośrodku świata i nikt Mnie nie oczekiwał, wszyscy pili swoje wino. Wszyscy byli pijani swoim winem, gdy się wino skończyło, modlili się i płakali*. Czyli gdy skończyło się ich życie i byli już starcami leciwymi o laskach, ledwo co się ruszali, wtedy powiedzieli: porzucimy to życie, już jest nam ono niepotrzebne, możemy iść do Boga, dlatego że już nic w nim nie mamy. I Bóg mówi: najważniejszym jest zostawić wino, kiedy jest jego dużo, i wyjść z wesela gdzie mnóstwo jadła, i cieszyć się radością. Tą radością, która jest dla umysłu nieznaną.

Mówi o tym św. Paweł: *A postać tego świata przemija i chcę wam zaoszczędzić cierpienia, więc ci którzy płaczą, niech płaczą tak jakby nie płakali. Ci, którzy kupują, niech kupują tak jakby nie nabywali. Ci, którzy cieszą się, tak niech się cieszą jakby się nie cieszyli. I ci, którzy w tym świecie żyją, niech żyją jakby w nim nie żyli. I ci, którzy mają żony, niech żyją tak jakby nie byli żonaci.*

I tutaj oczywiście trzeba właściwie zrozumieć. *Ci którzy jedzą, jakby nie jedli* - nie chodzi o to, że napadają na jedzenie jakby nigdy go nie widzieli, albo i rok nie jedli. *Ci którzy jedzą, jakby nie jedli* - nie chodzi o to, żeby tak byli głodni. Ale ci którzy jedzą, niech nie skupiają się na jedzeniu, ale dlatego żeby po prostu zaspokoić głód; jak to powiedział św. Franciszek z Asyżu.

Św. Franciszek z Asyżu chodził ze swymi uczniami po różnych wioskach i uzdrawiał ludzi, nawracał, mówił o chwale Bożej. W zamian dawali mu mnóstwo jedzenia, tego jedzenia było naprawdę mnóstwo. I św. Franciszek z Asyżu kazał uczniom swoim czynić, aby to jedzenie, nie tylko było dla brzucha, ale także dla zdrowia. Dla zdrowia, żeby byli zdrowi i były jelita czyste i wszystko było doskonałe - kazał sypać to węglem drzewnym. I sypali to wszystko węglem drzewnym. Więc jedli tyle ile byli głodni, a resztę nie, bo im trzeszczało w zębach i było niesmaczne, ale za to zdrowe.

Więc w taki sposób powstrzymywał ich, i żeby jedli - tak jakby nie jedli - oczywiście w niewłaściwym zrozumieniu. Ale czynił to, aby - jedli tak jakby nie jedli - czyli żeby nie skupiali się na jedzeniu, tylko żeby spożywali na chwałę Bożą, a nie napadali na to jedzenie jakby nie jedli z rok; więc posypywał to popiołem.

Dlatego sięgając coraz głębiej do natury tej prawdy uczuciowej naszej, zaczynamy dostrzegać, że gdy otwiera się natura uczuciowa, to zaczyna się otwierać także prawda. Prawda naszego istnienia, współistnienia z chwałą Bożą, która tak dotyka nas głęboko, że tam; proszę zauważyć bardzo ciekawa sytuacja - gdy tam się zanurzymy i jesteśmy w chwale Bożej, to co Chrystus robi? Człowieku żyj na tej ziemi jak najdłużej, jesteś tu potrzebny, żyj i 1000 lat, i 2000 i 5000 lat, bo jesteś tu potrzebny człowieku, takiego tutaj nie ma, żyj jak najdłużej, ponieważ ziemia potrzebuje właśnie takiego. Właśnie potrzebuje takiego, aby jak najdłużej żył.

I dlatego kiedyś dawno temu żyli niezmiernie, niezmiernie długo, np. Matuzalem z tego co pamiętamy żył chyba 970 lat, Noe żył 830. Wiemy, że Henoch został zabrany w ciełe do Boga Ojca w 365 roku życia, ale nie umarł, bo został zabrany w ciełe. I zapewne dalej żyje, bo nie umarł, bo w niebie nikt nie umiera, nie ma tam śmierci. Jego potomkowie żyli jeszcze dłużej na ziemi niż on, on odszedł już wcześniej i został zabrany, a oni żyli i żyli no chyba około 1000 lat. Ale świat potrzebował tej właśnie prawdy. Dzisiaj także.

I dzisiaj człowiekowi Duch Boży ukazuje istnienie, o którym dawno zapomniał, a którym tak naprawdę jest. Istnienie w duchowej postaci, w duchowej naturze, aby to ciało które go dręczy, było ciałem porzuconym, ale żeby to ciało które jest prawdziwe, aby było ciałem wyrażającym się tak jak powiedziała to Pieśń nad pieśniami: *Kim jest ta, która jaśniej jak zorza? Piękna jest jak księżyc i świeci jak słońce. I groźna jest jak chorągwie wojów, jaśniejące*

w słońcu gotowe do boju. Jak chorągwie, jak zbrojne zastępy. Kim jest ona?

Więc to wszystko jest w człowieku. I proszę zauważyć, jedną rzecz chcę państwu powiedzieć. Jest jedna bardzo prosta rzecz - ciało o tym nigdy nie będzie wiedziało, od niego się nie dowiecie. I ono zawsze będzie stawiało opór, jeśli chodzi o to, o czym rozmawiamy, ponieważ to przed nim jest zamknięte. Przed nim jest zamknięta ta wiedza, mimo że ono jest tą mocą przemieniającą się w nowy stan.

To tak jak gąsieniczka budująca kokon nie wie, że będzie motylem. Może myśleć, że będzie większą gąsieniczką albo dużą gąsieniczką, a ona będzie motylem. Ona nie ma pojęcia, że będzie motylem, ale staje się motylem, nie ma w sobie tego zrozumienia, ale ta prawda w niej istnieje.

W nas także jest potencjał doskonałości, który jest zamknięty przed nami, ale poznajemy ten potencjał, tą prawdę, kiedy się nim stajemy. Dlatego gdy dochodzimy, w nim jesteśmy. Dochodzimy do tego miejsca, w nim jesteśmy, ale go nie możemy poznać wcześniej, jak tylko wtedy kiedy tym będziemy. Ta doskonałość, o której w tej chwili mówimy, to jest doskonałość przeznaczona dla każdego człowieka.

Jest taki Psalm: *Ten, który po czasie eonach zstąpił na ziemię, aby objawić ciału prawdę o nim, przed nim skrytą. Przed nim tajemnica skryta, przed ciałem tajemnica skryta.* Mimo że nosi tą tajemnicę, nie jest w stanie ciało jej poznać, bo przed nim jest ona skryta - a tajemnica w nim życia. Po czasie eonach zstąpił, aby objawić tajemnicę ciała przed nim skrytą. Nie przed tym który wstępuje, przed ciałem. Mimo że ciało ma tą tajemnicę, nie może jej poznać, bo Ten który przychodzi, czyni je doskonałością, a ono wówczas poznaje, że jest tajemnicą życia, pokarmem na wiek wieki. To jest ta natura, która coraz głębiej się otwiera.

Ale patrząc w głąb jest jakby miejsce pustynne, miejsce przepaści, przez którą tylko wiara może się przedostać. I dlatego wiara może stać się mostem. Więc tam, poza to prowadzi tylko dziecięstwo, czyli pełna ufność, czyli oddanie się. Czyli ufność Chrystusowi, że On uczynił to, i naprawdę to uczynił. Czyli, pewność do samego szpiku kości, pewność wolności. Jest to naprawdę trudne wtedy, kiedy nie wierzymy Chrystusowi.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, tej właśnie praktyki, aby w pełni pozwolić Chrystusowi, usłyszeć Jego głos, a jednocześnie uświadomić sobie tą sytuację, że jesteśmy ukryci z Nim w Bogu. Pozwólmy Jemu działać, bądźmy cierpliwi i pozwólmy, aby On objawił swoje istnienie.

I tutaj z tego co widzę, państwo się koncentrujecie na tym, że teraz musicie wykonać jakąś czynność. Nie, nie macie wykonać czynności, macie kochać Boga! I nie jest to czynność, jest to uświadomienie sobie tego, że On jest życiem. Jest to sięgnięcie; tak jak dziecko jest bezpieczne z mamą, tak wy macie się czuć bezpiecznie z Bogiem. Po prostu szukajcie bezpieczeństwa, szukajcie wolności, szukajcie pewnego rodzaju „walkowera”. Oddajcie wszystko, nie starając się walczyć, ale oddajcie wszystko, bo to jest zwycięstwo. Szatan chce abyście walczyli, ale wy nie walczcie, tylko oddajcie wszystko walkowerem. Bo nie jest to przegrana, jest to zwycięstwo nad pychą, nad słabościami, które chcą ukazać, że człowiek musi

walczyć. A tutaj walka została dokonana, my mamy się oddać Temu, który to uczynił i stać się przez Niego żywymi.

Ciężkie przejście, ja to czuję u państwa, że staracie się znaleźć wyjście z tego, ale nie szukajcie go. Po prostu zostaliście już znalezieni. Poddajcie się temu, że zostaliście znalezieni i posadzeni po prawicy Ojca. Pozwólcie się unieść.

Nie stawajcie na wysokości zadania w sposób wasz, w sposób ludzki, ale bądźcie w największej prostocie i spokoju. Co to znaczy?

W najgłębszym poczuciu bezpieczeństwa. I wieście, że to poczucie bezpieczeństwa, ono jest, ponieważ jest Chrystus, który was... O - jest lepiej. Widzę, że u pani M. jest lepiej, to jest ten prosty stan poddania. Słyszę taki głos u pana pewnego: Kim będę jak nic nie będę robił? Kim będę? Kim będę? Chyba nikim nie będę.

Ale przecież chodzi o to, żeby był nikim, a tam wewnątrz to już Chrystus objawia, i wtedy pojawia się właściwa natura. To jest właśnie bycie bezpiecznym, a bezpieczeństwo wynika ze świadomości tego, że jesteśmy pod przemożną opieką. Pod ogromną, potężną opieką Bożą, która się rozłącza, a my możemy sobie pozwolić całkowicie na poczucie bezpieczeństwa. Nie na pewnego rodzaju umysłowy stan letargu, ale na czynny stan radości, czynny stan bezpieczeństwa, czynny stan ufności i oddania, a jednocześnie bycie aktywnym. Tylko w tamtym miejscu, jest to aktywność innego rodzaju, aktywność wolności, wolności wynikającej z poczucia bezpieczeństwa. Tak jak dziecko gdy zobaczy mamę, która przyszła do sąsiadki, bo dziecko już zabiera, to dziecko zaczyna być psotne, a sąsiadka mówi: no tak, było takie grzeczne, a teraz jest psotne. Ono jest bezpieczne, dlatego psoci, bo zaczyna czuć się bezpiecznie.

Więcej spokoju, nie starajcie się umysłem kierować się do waszego pojęcia bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo jest to to bezpieczeństwo, które znacie z dzieciństwa jako noworodki. Całkowicie noworodki, które jeszcze nie potrafią niczego ocenić. Noworodek, który ssie pierś matki i niczego więcej mu nie potrzeba, ponieważ wszystko ma.

To bezpieczeństwo otwiera przejście do nowego całkowicie stanu. Dostrzegam, że on się otwiera. Ten stan jest podobny do stanu całkowicie znanego wam, takiego stanu całkowitego relaksu, całkowitej normalności. Nie czegoś nadzwyczajnego, ale całkowitej normalności, całkowitego bezpieczeństwa, całkowitego stanu który macie w domu, gdy wszystko zrobiliście i gdy macie dzień odpoczynku. Wszystko jest zrobione i nic tam was nie dręczy.

To jest stan niezmiernie podobny, tylko ten stan wynika nie z waszego umysłu, tylko wynika z natury dzieciństwa, jak noworodek. Jakbyście byli noworodkiem, który ssie pierś - jesteście tą naturą, a jednocześnie to dotyczy dorosłego człowieka, ten stan. Dorosłego, ale nie mówicie: jestem dorosły; tylko czujecie go, a on i tak jest; jesteście przecież dorosłymi ludźmi. To się po prostu dzieje w was, a Chrystus Pan jest w was odpowiedzialnością.

Czyli beztroska się coraz bardziej rozszerza, a odpowiedzialność to Chrystus, Duch Boży, Bóg Ojciec. Pozwólcie, aby On działał, wtedy to się wszystko stanie. To tak jakby wszystko weszło na swoje miejsce i zaczęło właściwie ponownie działać. Wchodzi na swoje miejsce i

zaczyna działać, dopasowane jest i działa właściwie. Nie musicie w tym nic czynić, tylko macie być po prostu, znaleźć się we właściwym miejscu, a wszystko zacznie dobrze działać.

Więcej beztroski, czyli więcej takiego stanu oddania się temu co przychodzi, czyli nie działania w jakiejś koncepcji, ponieważ Chrystus do nas przenika w mocy nadziei. On w sobie ma całą prawdę o nas, to nadzieja nas kształtuje, czyli On sam. Powiem państwu, do czego to jest podobne. To jest podobny stan do totalnego znudzenia, gdzie porzucacie wszystko i niech się dzieje jak chce. Po prostu odpoczywacie całkowicie, jesteście znudzeni, a jednocześnie druga część czerpie; ma wrażenie obojętności, ale tam wewnątrz gdy ta obojętność się pojawia, czyli odchodzi wszelka koncepcja, pojawia się zradzanie właściwego istnienia. To jest ta sytuacja.

Tak widzę tą sytuację, że ona się dzieje. Czyli porzucenie wszelkiej kontroli, wszelkiego zabiegania, pozwolenie by się stało wedle Tego, który wie, i stan jakby znudzenia, pozostawienia, nie zastanawiania się tylko po prostu pozostawienie to mocy działania Ducha Bożego. A oznacza to, że nie koncentrujemy się, ale w was wewnątrz istnieje prawdziwa natura ufności, która jest tam, ale tą naturę ufności umysł odczuwa jako znudzenie, zmęczenie, porzucenie i nie zajmowanie się. On tak to odbiera, a tam jest właśnie całkowicie inna natura.

Teraz widzę taki stan, mówi piękna córka ziemską: jak ja się cieszę, że jestem kochana. Jak ja się cieszę, że mam kogo kochać. Ja się cieszę, że tak jesteśmy razem i taką jedność stanowimy. Jak się cieszę, że jestem kochana, że *mój miły jest mój, a ja miłego mego*. Ten stan się prosty objawia. To jest prosty stan radowania się z tego: *mój miły mój*; oczywista sytuacja. Jak się cieszę, że *mój miły mój, a ja miłego mego*. Jakie to radosne, spokojne. Tak ona, nie myśląc - umysł jest odrzucony, umysł temu nie przeszkadza, bo umysł znudził się, poszedł sobie, bo już nie ma ochoty, zmęczył się i nie rozumie tego co tam się dzieje. Ale wewnątrz powstaje prawdziwe poczucie bezpieczeństwa, prawdziwe zradzanie. Tam gdzie jest właśnie to zradzanie, umysł tego nie rozumie, umysł odczuwa, że zasnął. Nie umysł zasnął, tylko zasnęła tamta część. Ona nie zasnęła, tylko on jej nie dostrzega, nie może jej zobaczyć, wyłącza się.

Pozwólmmy, aby ten stan, stał się naszym właściwym stanem. Właściwym, tym w którym żyjemy, istniejemy, rozumiemy i pojmujemy, ale już nie bez Boga, ale w Nim, z Nim i przez Niego. Nie mamy już postępowania innego jak tylko doskonałe, jak tylko nie znające złego, bo tam nie ma innego.

Widzę, że uciekacie z tego stanu troszeczkę, niepotrzebnie. Nie starajcie się go zatrzymać, bo im bardziej chcecie go zatrzymać, tym bardziej on ginie. Po prostu bądźcie w tym stanie, stanie takiej jakoby beczynności, bo ta beczynność odczuwana jest przez rozum. Ale przecież wasze uczucie coraz głębiej się objawia, ono jest coraz bardziej czynne. Tylko że rozum nie poznaje tego uczucia, bo to są ścieżki, którymi nie chadza, nie zna ich. Więcej spokoju, więcej tam w głębi; w głębi, w ciszy, w ufności i oddaniu.

Duża poprawa naprawdę, naprawdę duża. Muszę powiedzieć, że dzieje się, u niektórych jest bardzo wyraźnie to działające. Bo niektórzy zanurzają się w tym stanie i on jest głównym stanem i radują się nim, upajają, cieszą się nim, bo są w nim żyjący. Inni także to czynią,

tylko jeszcze są w tym stanie wyłączenia, bo następują dwa stany. Jeden stan jest całkowitej radości, ale jest wyłączony umysł. On jest wyłączony, ponieważ nie widzi ścieżek uczuć, miłości. Nie widzi tych ścieżek, więc myśli że zasnął, że człowiek zasnął, a on jest w miejscu gdzie on nie widzi jego aktywności. Dlatego umarł dla prawa. Umarł dla świata.

Naprawdę duża poprawa, naprawdę. Nie u wszystkich. U niektórych jest taka sytuacja - pewna pani mówi: nie mogę tego puścić, boję się, co będzie jak puszcę, co będzie? Ale niech się nie boi, tam jest tylko radość, radość rozszerzająca się w przestrzeń, a umysł odchodzi. A jednocześnie istnieje uczucie, które daje nam pełnię istnienia, pełny oddech, pełną wolność.

Tak dostrzegam tę sytuację, że to się dzieje u państwa, ale tak naprawdę w pełni korzystają z tego może półtorej osoby, może dwie. Półtorej do dwóch osób, inni są w drodze, gdzieś trzymają się własnej tożsamości i boją się ją zatracić, dlatego że nie ufają, że Chrystus ich złapie. A Chrystus mówi: skocz, ja cię złapię. A oni mówią, że oni się boją, bo nie wiedzą czy On ich na pewno złapie. A On ich złapie - powiedzmy, że to tak by można powiedzieć. Więc muszą zaufać i powiedzieć: ale przecież i tak kiedyś trzeba umrzeć - powiedzmy, że tak. Tak jak mówią żołnierze: ach, czy umrę za 5 minut, czy teraz; teraz chociaż mogę umrzeć z honorem. Tutaj nie chodzi oczywiście o śmierć, umysł w taki sposób to rozprawia.

Ale wtedy, gdy rzucamy się w ramiona Chrystusa, który dla umysłu jest czymś eterycznym, nieznanym, to tak naprawdę odrywamy się od tego co nas trzyma i idziemy wedle tego co jest prawdą, życiem. Jest to rozlewająca się prostota i spokój, cisza, która obejmuje człowieka i naprawdę czuje się spokojnie i bezpiecznie. Odchodzi tamto, przestaje istnieć to co jest zamętem, ale jest obecność. Jest obecność, tylko trzeba pozwolić jej głębiej jeszcze istnieć i wiedzieć, że to jest początek zgłębiania. A miłość, którą doznają jest czubkiem góry lodowej - mimo że ogromna, to jeszcze czeka ich większa.

No czuję, że się otwiera; jest walka co prawda. Poproszę Chrystusa Pana, aby nieustannie przenikał was i świętych aniołów Bożych, i Św. Marię Matkę Bożą, i św. Marię Magdalenę, aby nieustannie was przenikała i doprowadziła ku tej radości, którą one już znają i mają. I świętych, św. Piotra, św. Pawła. Św. Piotr ten, który ma klucze, w pełni to doznaje. Św. Paweł, który jest tą radością, przez wiarę istniejący w chwale Bożej całkowicie. Św. Paweł mówi: *Wedle wiary postępuję, a nie wedle widzenia. 2 Tm 4,7: Bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem.*

Dziękuję państwu, oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Proszę zauważyć, jaki to jest totalny spokój. To tak jakbyśmy zostali zabrani do otchłani miłości. Co znaczy otchłani miłości? Bezczesny ocean miłości, gdzie jesteśmy w nim, a on nas przenika i daje nam życie. A jest jego tak dużo, że jest niezmierna ilość miłości, a my się nią stajemy, a miłość jest bezczesna. I coraz bardziej nią się stajemy, i stajemy się nim wszystkim, i coraz bardziej radujemy się, że stajemy się tą miłością, bo możemy kochać cały wszechświat. Miłość żyje kochaniem, więc im więcej jest tego wszechświata, tym się ona bardziej raduje, bardziej istnieje. Jest to inne postrzeganie, jest to życie miłości, a ona jest nami, bo to jest prawdziwe odnalezienie życia Bożego. Prawdziwe odnalezienie tego, kim naprawdę jesteśmy. I w tej chwili te słowa, które są tam, które płyną: **Mój miły mój, a ja miłego**

mego. I te słowa są prawdziwe, bo one wypływają z samego dna i czujemy je w głębi.

Część 8

Nasze spotkania wczorajsze, jak sami państwo zauważyliście, przyniosło bardzo duże efekty. Niektóre osoby i reszta chyba też odczuła, że jest wewnętrznie inny stan, taka płynąca cisza z wnętrza. Może nie wszyscy to odczuwają, ale płynąca cisza z wnętrza, spokój, uspokojenie wewnętrzne, łagodność wewnętrzna. Dlaczego to się dzieje?

Bo faktem jest to, że tamta natura, głęboka natura, odpowiada za nasze samopoczucie, odpowiada za nasz stan psychiczny, za nasz stan emocjonalny. Dlatego psychiatrzy mają co robić i psycholodzy, dlatego że większość ludzi w ogóle nie zna tamtego miejsca, i nie wie co tam takiego jest. A z punktu widzenia psychiatrii to jest budowanie murów, murów, murów po to, aby nie wiedzieć co tam się w ogóle dzieje. I „udawać Greka” że nic się nie dzieje, a tam się dzieje.

A przecież o wiele jest lepiej zająć się tą sprawą, tylko że establishment nie chce, żeby się ktokolwiek tą sprawą zajmował, ponieważ nikomu niepotrzebni są mądrzy ludzie, mądre osoby, bo osoby te poszukują prawdy Boga, i wtedy zadają trudne pytania, na które znają odpowiedzi, ale nie chcą odpowiedzieć. Ponieważ musieliby powiedzieć, że są tyranami i ludzi dręczą mówiąc, że tak to jest, i tak to musi być, bo tak jest dobrze.

I dlatego ta wewnętrzna natura, która się objawia, do której tak ciężko było dotrzeć, ponieważ ona kieruje się prostą radością i uczuciem. Tak jak proszę zauważyć, o sile tej natury mówi Pieśń nad pieśniami, rozdz.8:

6 Połóż mię jak pieczęć na twoim sercu,

jak pieczęć na twoim ramieniu,

bo jak śmierć potężna jest miłość,

a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol,

żar jej to żar ognia, płomień Pański.

7 Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości,

nie zatopią jej rzeki.

Jeśliby kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu,

pogardzą nim tylko.

8 Siostrzyczkę małą mamy,

piersi jeszcze nie ma.

Cóż zrobimy z siostrą naszą,

gdy zaczną mówić o niej?

9 Jeśli murem jest,

uwieńczymy ją gzymsem ze srebra;

jeśli bramą jest, wyłożymy ją deskami z cedru.

10 Murem jestem ja,

*a piersi me są basztami,
odkąd stałam się w oczach jego
jako ta, która znalazła pokój.*

To jest to odniesienie do - miłość potężna jest jak Szeol, jak śmierć. Kiedy mnie przeniknął, stałam się tym murem nieprzejechanym; nikt nie może go przebrnąć, ponieważ miłość mnie pochłonięła, miłość mnie pociągnęła i miłością jestem sama. A nic ze świata nie jest w stanie mnie oderwać od miłości, nawet gdyby proponował mi świat, pogardzę tylko nim. Ponieważ świat jest niczym, względem miłości którą dał mi Pan; jest ona ogniem Pańskim.

I zauważcie, dalej znacie państwo dalszy ciąg, ale chcę powiedzieć w innej odsłonie, w innym spojrzeniu. Salomon miał winnicę, oddał ją dzierżawcom, i za owoc jej płacić miał każdy 1000 syklów srebra.

Oto mówi ta piękna córka ziemską, Pnp rozdz.8:

*12 Oto przede mną winnica moja, moja własna: tysiąc syklów tobie, Salomonie,
a dwieście stróżom jej owocu.*

13 O ty, która mieszkasz w ogrodach - czyli mówimy tu ogrodach: gdzie Pan twój poszedł? – Mój Pan poszedł do ogrodów, gdzie pasie swoje owieczki, pasie swoje stada wśród lili.

13 O ty, która mieszkasz w ogrodach, - drухowie nasłuchują twego głosu - o daj mi go usłyszeć! 14 Biegnij, miły mój, bądź podobny do gazeli lub do młodego jelenia na górach [wśród] balsamowych drzew!

I to jest koniec Pieśni nad pieśniami, bo to był ostatni werset, ale on odzwierciedla tą głębię, radość, prawdę. Ona jest w tych ogrodach. *Gdzie jesteś? - w ogrodach jestem. Nasłuchujcie mojego głosu.*

Można tutaj określić tą sytuację, ona jest tą tajemnicą, która jest zapisana w Prawie Świętym. Prawo Święte to Prawo, które zastąpiło Prawo pisane, czyli to jest Prawo duchowe. Prawo duchowe przywrócił nam ponownie Chrystus; Bóg nam przywrócił, a Chrystus Pan uczynił, że stało się to faktem, i oddał nas Bogu.

Przecież Chrystus, jak to wszystkie Ewangelie i Listy mówią: że Chrystus nie nabył nas dla siebie, ale dla Ojca, abyśmy w Ojcu żyli ponownie, jak żyliśmy na początku. Czyli Bóg dał nam Jezusa, Syna swojego, abyśmy ponownie powrócili do Ojca i z mocy Ojca razem z Chrystusem, ponieważ On życiem jest naszym, poszli do głębi, tam, z powodu miłości.

A gdy ją miłość przeniknie, która jest silniejsza niż śmierć, *silna jak śmierć i zazdrosna jak Szeol*. Czyli chodzi o to, że jeśli śmierć kogoś pochłonie, to już nie puści; Chrystus oczywiście jest Tym, którego śmierć nie dotknęła. I jeśli ktoś wejdzie do Szeolu, stamtąd już nigdy nie wyjdzie.

A miłość jest jak ogień Pański, ta prawdziwa miłość pochłonie człowieka. I można zastanawiać się - czy prawdziwa miłość dotyka ludzi...

Dlatego proszę państwa rozmawiamy tutaj o tej sytuacji, że miłość jest zazdrosna jak Szeol. I chodzi tutaj o tą sytuację, że jeśli ktoś zanurzy się w miłości, miłość go prawdziwa dotknie, to nie ma ochoty stamtąd wyjść.

Proszę zauważyć, mówi o tym Jezus Chrystus, i nawet nie myśli żeby stamtąd wyjść; jest

to w Ew. wg św. Mateusza rozdz. 19:

Pytają się faryzeusze Jezusa Chrystusa: czy możemy napisać list rozwodowy? - a Jezus Chrystus mówi tak: nie możecie go pisać, bo po cóż macie pisać list rozwodowy. To co Bóg złączył, jest tak potężne i tak radosne, i tak głęboko istniejące w chwale Bożej, że ci, którzy tak naprawdę żyją w miłości, nie chcą żadnego listu rozwodowego. Nie chcą rozdzielać miłości męża i żony, chyba że nie mają tej miłości, że udają, że są kłamcami i oszustami, powiedzmy że tak mogą powiedzieć. Wtedy chcą listy pisać, ponieważ znudziła im się ta, którą mieli i chcą szukać nowej.

I mówi Jezus Chrystus: Mojżesz pozwolił wam napisać listy rozwodowe, ponieważ byliście złymi ludźmi i trudnymi ludźmi, ale od początku tak nie było. Bo któż by chciał; mąż i żona zjednoczeni miłością tak głęboką, i chcieliby to rozerwać? - walczyliby ze wszystkimi, którzy chcą to rozerwać.

Bo miłość jest potężniejsza niż wszystkie bogactwa świata; pogardzą nim tylko. A tu nagle mówią: czy możemy napisać list rozwodowy, bo my mamy dosyć tej miłości, już nam „uszami wychodzi”. Więc tutaj Jezus Chrystus powiedział: nie znacie miłości, i dlatego Mojżesz pozwolił wam pisać listy rozwodowe, ponieważ jesteście złymi ludźmi, źle postępujecie.

Mt 19: 3 Wtedy przystąpili do Niego faryzeusze, chcąc Go wystawić na próbę, i zadali Mu pytanie: «Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?» 4 On odpowiedział: «Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? 5 I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. 6 A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela. 7 Odparli Mu: «Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją?» 8 Odpowiedział im: «Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddawać wasze żony; lecz od początku tak nie było. 9 A powiadam wam: Kto oddała swoją żonę - chyba w wypadku nierządu - a bierze inną, popełnia cudzołóstwo. I kto oddaloną bierze za żonę, popełnia cudzołóstwo».

10 Rzekli Mu uczniowie: «Jeśli tak ma się sprawa człowieka z żoną, to nie warto się żenić». 11 Lecz On im odpowiedział: «Nie wszyscy to pojmują, lecz tylko ci, którym to jest dane. 12 Bo są niezdatni do małżeństwa - czyli wytrzebieni - którzy z łona matki takimi się urodzili; i są niezdatni do małżeństwa, których ludzie takimi uczynili; a są i tacy bezzenni, - czyli wytrzebionymi tak naprawdę - którzy dla królestwa niebieskiego sami zostali bezzenni. Kto może pojąć, niech pojmuje!»

Więc tu odniesienie do Pieśni nad pieśniami - odnosi się w ten sposób, że miłość jest potężniejsza niż śmierć i bardziej zazdrośna niż Szeol. A jednocześnie Chrystus mówi, że Bóg stworzył ich z miłości. Więc kto nie ma miłości, to nie będzie widział ich jako jedność; kto ma jedność, ma miłość.

Jedność ich jest tak potężna, że nie widzą swojego życia osobno. I dlatego mówi przecież Szulamitka, piękna córka ziemską mówi: *jam miłego mego, a mój miły mój.*

Mówi o tej jedności tak ściślej, że dla niej ona po prostu nie istnieje inaczej, jak tylko w tej głębi, w tej jedności - *jam miłego mego, a mój miły mój.* Czyli inaczej można powiedzieć - ja jestem tą całością, nie mogę siebie widzieć jako - *ja miłego mego* - i to wszystko. Ja widzę siebie - *ja miłego mego, a mój miły mój* - jestem całością, jestem całością z nim. On mnie ustanawia jako żonę, a ja objawiam, że jest mężem od zarania dziejów, bo zostałam

przeznaczona Jemu od zarania dziejów. Jak to jest napisane w Liście do Kolosan rozdz.1: *16 wszystko zostało dla Niego stworzone, Jemu poddane*. Żoną została Jego już na początku świata, ponieważ w jedności z Nim, ściśle jest zjednoczona w jedną naturę.

Tutaj mówi: *jam miłego mego, a mój miły mój*, więc tożsamość swoją objawia jako całość. Tożsamość swoją objawia jako - ja z moim miłym stanowię jedność, a mój miły ze mną stanowi jedność, więc jesteśmy jednością. Więc jeśli ktoś patrzy na nas, nie może patrzeć na mnie osobno i na niego osobno, ale razem stanowimy całość.

Państwo po wczorajszym spotkaniu, dzisiaj czujecie, większość osób czuje ciszę wewnętrzną, spokój, sen był bardzo spokojny. Ponieważ tam wewnątrz głęboko, głęboko, została zaprowadzana łagodność, pokój, miłość, tam do głębi, gdzie były to medytacje związane z - *mój miły mój, a ja miłego mego* - gdzie ta jedność stawała się coraz głębsza.

I ona nie tylko była myślą, ale była wyższym stanem, który tam stawał się prawdą, abyśmy my będąc tam, myśleli z tego poziomu; jako dwie istoty w jednej naturze myślały jako jedność. **Czyli jesteśmy w stanie, dopiero zaistnieć w tym stanie właściwym, kiedy dwie istoty staną się jednością i wtedy ten stan staje się pełny.** On staje się pełny, dopiero jesteśmy w tym właściwym stanie, ponieważ one stanowią jedną całość. Dlatego mówi ona:

Mój miły mój, a ja miłego mego. Można by było powiedzieć to bardzo prosto, że to jest jej imię. Jakie jest twoje imię? - ***Mój miły jest mój, a ja miłego mego*** - to jest moje imię. **Stanowię naturę nową, nowego człowieka, który nie istnieje bez miłości, jest zjednoczony miłością.** Czyli z Tym, który jest tą miłością. Czyli ta miłość, to jest ta jedność.

I dlatego, gdy znajdujemy to miejsce, to miejsce gdy jest znalezione... I tu jest taka ciekawa sytuacja, że jak ja się przyglądam niektórym osobom, nawet nie przyglądam się, ale czuję że się zmienia atmosfera, zmienia się energia i zaraz widzę, że ludzie już poszukują własnej komóreczki. Tam w tej komóreczce są już wykute na swoim kowadle - miłość; której tam w ogóle nie ma, ponieważ emanacja nie jest miłości, tylko czarnego węgla i sadzy, i nie jest to nic ciekawego. Ale myślę że jesteśmy tutaj, aby to uczynić. Ale nie możemy siebie słuchać, bo przez słuchanie samego siebie jesteśmy w miejscach niewłaściwych. Musimy słuchać Ducha Bożego, musimy słuchać prawdy.

Ludzie dlatego tego stanu niewłaściwego poszukują, ponieważ to jest ich tożsamość, tam się czują bezpiecznie, tam się czują dobrze.

Proszę zauważyć młodzieńca. [Mt 19,16-22] Młodzieniec, gdy Chrystus powiedział mu - sprzedaj wszystko; nie chciał sprzedać, bo tam się czuł dobrze. Dobrze się czuł ze swoim bogactwem i ze swoimi wszystkimi aspektami, i nie chciał tego porzucić, ponieważ to sprawiało w nim niepokój. Nie znał miłości; jego miłością było to wszystko co miał, i tam miał swoją miłość.

Więc nie poznał prawdziwej miłości, tej miłości która jest potężniejsza niż śmierć i zazdrosna jak Szeol. I jest płomieniem Pańskim, który przenika i nie mogą go zagasić żadne wody tego świata, bo nie jest to możliwe, bo jest potężna jak ogień Pański, jest ogniem

Pańskim.

Chodzi o to tutaj, żebyśmy my znaleźli przewodnika, a tym przewodnikiem nie jesteśmy my sami, gdzieś w jakimś alter ego, tylko naszym przewodnikiem jest Chrystus od zarania dziejów. Oczywiście znowu jest problem dlatego, że Chrystusa można sobie wymyślić i to często jest Chrystus wymyślony i zaprowadza ich tam, gdzie są.

Większość chrześcijan żyje Chrystusem wymyślonym, który nic nie zrobił, nic nie uczynił, zostawił ich w grzechach. I mają Chrystusa, ale nie Tego, bo on niczego nie zrobił; są tam gdzie są. Czyli są razem z grzechami i mówią, że Chrystus lubi grzechy, bardzo lubi, a jak nie mają, to on się smuci, jak grzechów nie mają, i chce, aby grzechów szukali.

Jak jestem w kościele na mszy dla dzieci, to ksiądz mówi: dzieci, szukajcie grzechów, Chrystus płacze jak ich nie macie, szukajcie, on tak bardzo chce, abyście szukali grzechów, smuci się jak nie szukacie grzechów. Już od małego kształtuje się tych ludzi o tym, że odkupienie nie istnieje, ono będzie istniało dopiero tam, gdzie nikt nie będzie wiedział, gdzie żadna praca nie potrzebna jest.

Tutaj głównym tym elementem naszego spotkania, jest uświadomienie sobie, że spotkanie prawdziwej miłości wewnętrznej, jest to właśnie taka ścisłość; odnalezienie tego stanu wewnętrznego. Ciekawa sytuacja, bo ten stan wewnętrzny, on daje nam tą właściwą postawę, czyli spotkanie prawdziwej miłości; ona daje nam postawę tak silną, tak głęboką, że pozostajemy w niej i nią jesteśmy. To tak jak niektóre osoby wczoraj mówiły takie słowa - to jest tak proste, że aż wstrząsająca jest tego prostota.

Wstrząsająca prostota jest tego spotkania, że wszystkie nawet największe umiejętności ludzkie są tylko przeszkodą w poszukiwaniu tej prostoty. A to jest tak wielka prostota, ona jest w naturalny sposób istniejąca. Więc nie jest to coś, co stwarzamy, ale coś co odnajdujemy, co od zarania dziejów w nas jest. Dlatego znalezienie tego jest prostotą, bo to chodzi o odnalezienie tej natury naszego człowieczeństwa, które jest znane dla nas od zarania dziejów.

Tak jak natura dziecięctwa, która w człowieku istnieje, ona istnieje, ona nie zaginęła, ona jest w nas głęboko. I dlatego Jezus Chrystus odnosi się - *gdy nie staniecie się jak dzieci, nie wejście do królestwa Bożego*. Czyli odzwierciedla tą głęboką prawdę, tą tajemnicę, która tak naprawdę dla każdego jest dostępna.

I tutaj ten werset Pieśni nad pieśniami mówi o tym, że tylko ta jedność - nie umiejętność logicznego pojmowania - jest tym wyjściem. To ta wewnętrzna jedność daje ten stan; co to znaczy?

Kobieta, która nie jest zamężna i mężczyzna, który nie jest żonaty, nie mogą w sobie odnaleźć stanu, który jest stanem męża, u mężczyzny i stanem żony, u kobiety; nie mogą odnaleźć sami w sobie. Ale kiedy są małżeństwem, to objawi się całkowicie inna ich natura, ponieważ mężczyzna odnajduje w kobiecie stan żony, którego ona nie zna bez niego, a kobieta odnajduje w mężczyźnie stan męża, którego on nie zna sam z siebie. I w tym momencie tutaj mówimy o tej ziemskiej naturze -nie zna; to oni otwierają tą sytuację.

A w czasie praktyk, często się dzieje w taki sposób, że siedzi sobie mężczyzna i zastanawia się i szuka, można powiedzieć, tego stanu swojego męża, jak on tam się czuje i go zaczyna

wymyślać w różny sposób. Nie może go wymyślić, ponieważ to moc Ducha Bożego, miłość przenikając go, otwiera w nim tą tajemnicę.

Więc musi tu być cierpliwość. Nie może być umiejętność, ale musi być cierpliwość, ponieważ nie może w sobie mieć tego, co jest mu dopiero dane, dawane. A on szuka w sobie czegoś, czym nie jest; to miłość w nim to otwiera. Pozwólmy jej w sobie zaistnieć, a gdy ona w nas istnieje, to ona wiąże nas, stwarzając nową naturę.

Dlatego przecież Ewangelia mówi: *mężczyzna odejdzie od ojca i od matki, zjednoczy się swoją żoną i będą jednym ciałem. Wtedy nie ma już dwojga, ale jedno ciało*; i myślą jak jedno ciało. I dlatego - *mój miły jest mój, a ja miłego mego* - ona jest zjednoczona, ponieważ zaświadcza o miłym, jak o sobie. Zaświadcza o nim, ponieważ jest jednym ciałem i stanowią jedną naturę; ta jedna natura tak ją przenika, że poznaje ją do samego końca. I czuje tą wewnętrzną doskonałość, która jest tą doskonałością - miłość jest tak silna, jak śmierć, zazdrosna jak Szeol, i potężna jak płomień Pański, jest płomieniem Pańskim.

Wczorajsze spotkanie, ono coraz głębiej kierowało człowieka w tamtą przestrzeń, która jest przestrzenią, która w nas istnieje. Ale proszę zobaczyć, jak jest trudna do odnalezienia wtedy, kiedy nasz umysł chce wiedzieć lepiej, i gdy szukamy wedle tego, co oko widziało, i co ucho słyszało, i do serca człowieka weszło.

A człowiek ma tendencję szukać tego, co już poznał i wedle tego się kształtować. Więc nie kształtuje się wedle tego, co jest doskonałe i prawdziwe, bo to co jest doskonałe i prawdziwe - jeszcze oko nie widziało, ucho nie słyszało i do serca człowieka nie weszło.

Więc dlaczego ludzie skupiają się na swojej komóreczce, w której mają swój magazyn i bibliotekę i przeszukują wszystkie kartki swoich książek, aby znaleźć wyjście z tej sytuacji? Tam nie ma ich, nie ma tej informacji. Ona jest w jedności z Chrystusem; to jest w ogrodach. Zauważamy piękna córka ziemiska mówi na końcu 8 rozdziału: *jestem w ogrodach swoich, jestem w ogrodach Pańskich*. Czyli, jestem lilią, lilią która tam kwitnie, jestem świadoma tej radości, i tam gdzie Pan, Pasterz, Umilowany mój, pasie swoje stada wśród lili. Proszę zauważyć, Pieśń nad pieśniami ma ogromną, drugą, tą głęboką prawdę o naturze naszej jedności z Bogiem. Głęboką prawdę, głęboką.

Szukanie powierzchowności, ludzkich odczuć, o tak mogę powiedzieć, ludzkiej natury miłości, ludzkiej natury tej powierzchownej przestrzeni, która wygląda na głęboką, jest tą naturą, która tylko prześlizguje się. A jednocześnie jest też blokadą, jak mur. Ale gdy zanurzamy się w głębię, otwiera się całkowicie nowy świat. Nowy świat naszej natury, który nie jest gdzieś oderwany od nas, dlaczego?

Bo wpływa bezpośrednio na nasz stan samopoczucia, wpływa na nasz stan psychiczny, uczuciowy, emocjonalny, wpływa na ogląd sytuacji, wpływa bezpośrednio na naszą ciszę wewnętrzną; jest tą ciszę wewnętrzną, on jest tą naturą ciszy.

Ludzie bardzo często stosują zabiegi, różnego rodzaju, czy to takie medytacje, czy techniki jogiczne, czy inne, czy inne wizualizacje, aby tamtą przestrzeń - czyli *chcą budzić śpiącą, mimo że ona tego nie chce*, i chcą zaprowadzić tam jakiś swój porządek. I chcą zmusić swoją naturę,

tą wewnętrzną, aby uzyskać spokój. Ale wprowadzają jeszcze większy zamęt, bo nie wprowadzają tam spokoju, tylko swoją, że tak mogę powiedzieć, przemoc.

Jak to powiedział św. Jakub o tej prawdzie - że ludzie dążą do tego, co chcą, a potem kiedy to mają, mają tego dosyć, chcą się tego pozbyć. To jest właśnie ta umiejętność ludzka. Umiejętność ludzka, która wychodzi bokiem, która powoduje rozdarcie wewnętrzne, powoduje stan rozbicia wewnętrznego. Ale przecież ta natura duchowa, która została dana przez Boga, ona nam pomaga; Bóg nieustannie pomaga - dał nam wszystko.

Proszę zauważyć, dał nam wszystko, abyśmy znaleźli tą drogą, drogę jasną i prostą. Wszystko uczynił; złożył siebie w ofierze, otworzył nasze serca, zdjął całkowicie klątwę Adamową, wszelkie obciążenie, dał nam Siebie, dał nam swoje życie, dał nam wszystko. Człowiek ma tylko chcieć, a wszystkie jego działania są przeciwko temu, aby chciał. A jeszcze establishment wszystko robi, aby działał odwrotnie, żeby przeszkadzał temu co Chrystus zrobił, żeby nieustannie wymyślał niestworzone rzeczy na temat Chrystusa, który tego nie zrobił.

Więc wszystko zrobił, a my mamy tylko chcieć, mamy tylko się zadeklarować, zobligować, chcieć. I człowiekowi to chcenie wychodzi niezmiernie trudno, bo znaleźli się ci, którzy nieustannie mówią, jak chcieć. A to „jak chcieć”, jest to działaniem demonów. Upadli aniołowie nauczyli demony czyli własne sługi, czyli tych którzy im służą, jak otrzymać to, czego otrzymać nie można, i jak stosować, że tak mogę powiedzieć, agresywną kolportację, i jednocześnie jak zachwalać swój towar, aby ludzie go chcieli.

Czyli, jak nie chcesz - no, to dostaniesz lanie; a jak weźmiesz - to będziemy cię głaskać. To człowiek mówi: to w takim razie wezmę, żeby nie dostać lania, a może to mi się jakoś przyda, może to gdzieś powieszę w domu, może będzie miejsce na to itd. I później już pozostaje taka sytuacja, że „od nadmiaru głowa nie boli”. Później ma od nadmiaru mnóstwo rzeczy i nie wie co z tym nadmiarem zrobić, i chce komuś ten nadmiar sprzedać. I później tworzy kolportację i że tak mogę powiedzieć, agresywne zachwalanie swojego towaru. Agresywne - weź panie cegłę! Za 100 zł, niedrogo, weź panie cegłę! - Dobrze, dobrze, niech już będzie za te 100 zł; ale ona jest mu do niczego niepotrzebna. I to jest agresywna sprzedaż, i to się właściwie w tym świecie tak dzieje.

Ale my mając obrońcę, którym jest Chrystus - ja tu chcę powiedzieć o jednej bardzo istotnej rzeczy, proszę państwa. Jesteśmy w przestrzeni nie rozumu i nie logiki, ale uczucia. Tego uczucia miłości, tej radości i prawdy Chrystusowej, gdzie łącząc się z Chrystusem, prawda wypowiedziana - *mój miły mój, a ja miłego mego* - odzwierciedla tą sytuację: jestem z Nim jednością, Jego prawda jest moją prawdą, Jego moc jest moją mocą, Jego miłość jest moją miłością, Jego chwała jest moją chwałą.

Jest powiedziane - *zostaliście ukryci z Chrystusem w Bogu, gdy się Chrystus objawi, nasze życie, to i wy objawicie się w chwale*. Jest tu objawiona ta bardzo prosta prawda. Prosta prawda, ponieważ mamy wykonać tylko jedno - uwierzyć. Człowiek jest w sieci ogromnej ilości pułapek, które wyglądają niewinnie i nie wyglądają na pułapki, ale to są wszystko pułapki, gdzie człowiek się kieruje własnym rozumem. Wpada w tą pułapkę, a później się szamocze, nie może się z tego wydostać, ponieważ myślał że świat wygląda tak, jak on sobie to wyobrażał.

Duch Święty, Bóg Ojciec, Chrystus Pan przenosi nas przez Pieśń nad pieśniami, przez objawienie na niej tajemnicy, przenosi nas do świata uczucia. A to uczucie otwiera nam jasną, prostą prawdę, która tam istnieje razem z nim płynąca do nas. Matka daje swoją miłość dziecku i całą wiedzę, całą prawdę swoją przez miłość, tam nie ma właściwie wymiany informacji. Matka dziecku nie tłumaczy, bo to dziecko jest za małe; cała wiedza, cała prawda płynie przez miłość, ona jest nośnikiem, w niej jest zawarta cała prawda.

Proszę zauważyć ciekawą sytuację. Człowiek jest wściekły, nie mówi nic, ale w stanie tym zawarta jest cała nienawiść, i później ten człowiek drugi, albo jest chory, albo jest wściekły, albo jest rozdarty, albo coś się z nim dzieje. Nie były skierowane do tego człowieka inwektywy, tylko wystarczy, że był tamten człowiek wściekły. Nawet na zewnątrz tego za bardzo nie okazywał, ale sama fala nośna tej wściekłości, zawierała w sobie wszystkie inwektywy i całą nienawiść, całe zło, czyli informację całą ohydy. I ten człowiek później jest chory, rozdarty, rozbity, tu go boli, tam go boli, a jednocześnie ma sny straszne i trudne, które go dręczą. A jednocześnie przychodzi do domu i robi awanturę, i też rzuca różnymi inwektywami. I robi awanturę z tego powodu, że w lodówce żona nie zgasiła światła, a on przecież ciężko pracuje, a ona nie oszczędza prądu.

Dlatego chcę powiedzieć tutaj, że może być pytanie: ale w jaki sposób przez tą miłość może płynąć ta ogromna prawda i wiedza?

Ale w taki sam sposób, że człowiek chodząc jak osa nabrzmiały, wściekły, nie leje i nie bije, ale jego napięcie udziela się wszystkim. I on przez to napięcie przekazuje informacje, a ludzie zaczynają się podobnie zachowywać. Są rozdrażnieni, rozbici, albo źle się czują, albo chorują, albo boli ich głowa, albo ich ciało zaczyna się zachowywać w sposób niezborny, zaczynają upuszczać wiele rzeczy, potykają się, przewracają, i nie wiedzą dlaczego to się z nimi dzieje? Dlatego, że informacja została przekazana w sposób niewerbalny.

To samo jest z miłością. Jesteśmy tutaj właśnie w tej przestrzeni, gdzie miłość emanuje. Gdzie ta jedność - ***miły mój jest mój, a ja miłego mego - tam właśnie jest przekaz niewerbalny tej głębokiej prawdy, miłości.***

Ale ten przekaz niewerbalny; to tak jak są dwie osoby darzące się ogromną miłością, one nie muszą zbyt wiele mówić; ale one nawet nie mówią, ale ta miłość przenika ich. I ta natura zjednoczenia jednoczy ich tak głęboko, że są jedną naturą, są jednością. Tak samo myślą, tak samo czują, często dostrzegają że o tej samej sprawie myślą, tą samą sprawę czują, zadają takie same pytania; albo dają taką samą odpowiedź, nawet jeśli nie zostało zadane to pytanie werbalnie, a odpowiedź przyływa.

Zauważcie państwo, wchodzimy w całkowicie nową przestrzeń - tą przestrzeń, gdzie świat otwiera przed nami swoją miłość. Świat, czyli widzimy świat w którym istnieje Bóg, do Niego to należy. Establishment, który wszystko chce uczynić, aby ludzie nie widzieli Chrystusa, ukazuje ten świat jako świat chaosu, przemocy, agresji. A jednocześnie chce, aby człowiek widział ten świat jako jedno wielkie zagrożenie, jako jedna wielka przemoc, jeden wielki chaos i żadna pozytywna informacja z niego nie płynie.

A okazuje się, w głębi istnieje prawda, ta prawda, kiedy zanurzamy się w tą świadomość, że Chrystus nas kocha i że Jego miłość nie została tylko wypowiedziana, ale także została wyrażona przez czyn. Czyli za nas złożył ofiarę ze swojego życia - to jest miłość najgłębsza, nie ma większej miłości. Jak to mówi Jezus Chrystus: *nie ma większej miłości, jak oddać życie za przyjaciół swoich*; tak to przedstawia. A mówi przecież: *przyjaciółko ma, umiłowana ma, piękne ma*.

I tutaj gdy dostrzegamy, że właśnie jesteśmy w tym świecie, gdzie ta prawda zaczyna płynąć i zaczynamy odczuwać w świecie miłość, to ziemia przychodzi nam z pomocą. To tak jak np. wiemy o tym, że Bóg, jak to mówi św. Paweł: że *Bóg stworzył wszystko co istnieje na ziemi, stworzył kwiaty, zioła, ziarna i umieścił w nich moc wedle rodzaju tych ziół*. Więc tutaj jest sytuacja taka, że wystarczy że poprosimy Boga Ojca - Panie Boże, Ty stworzyłeś wszystko, a jednocześnie umieściłeś w tych ziołach tą moc, Twoją moc wedle rodzaju, więc Panie Boże udziel mi tej mocy, spraw, aby ta moc tego ziarna; tak jak ziemia przyszła z pomocą Niewieście - Apokalipsa św. Jana rozdz.12: **16** *Lecz ziemia przyszła z pomocą Niewieście i otworzyła ziemia swą gardziel, i pochłonęła rzekę, którą Smok ze swej gardzieli wypuścił*. Jak ziemia przyszła Niewieście z pomocą, tak samo my prosimy Ducha Św: Panie Boże, Ty wszystko stworzyłeś i umieściłeś swoją moc w tych ziołach, w tych kwiatkach w zależności od rodzaju ich, udziel mi tej mocy. I to się dzieje, już jest, już mamy, czy to jest stokrotka, czy to jest tulipan, czy to jest pszenica, czy to jest jakieś inne ziarno.

Mimo że jeden jest Bóg, istnieje w taki sposób jak rodzaj ziarna, rodzaj kwiatu, On tak się objawia. Zresztą mówi o lili - *sam Salomon nie był ubrany tak pięknie i tak doskonale, jak lilia która nie pracuje, nie sieje, a Bóg zechciał ją w taki sposób odziać* - Ew. wg św. Mateusza. Mówi tu o Salomonie, dlatego że Salomon pisze o liliach, w odniesieniu do tego, do tego co ludzie oczywiście znają.

Zresztą jak czytamy Ewangelie, to Jezus odnosi się do tego, co ludzie znają - do wioski, do pieczenia chleba, do łowienia ryb, do wielu innych spraw, do relacji międzyludzkich, aby ludzie mogli w sposób zwyczajny, prosty to zrozumieć, i to pojąć. Mówi o sprawach nieba w taki sposób, że ukazuje że sprawy nieba nie są jakieś oderwane od rzeczywistości. One są doskonałe i nie ma w nich zwiedzenia, złudzenia, i tego co na ziemi istnieje, jako zło, ale sama doskonałość.

Dlatego my jesteśmy zdolni proszę państwa, do tego, aby być doskonałymi tutaj na ziemi, ponieważ Bóg nas do tego usposobił. To jest nasza bitwa, to jest nasza walka. Walka - czyli **kochać Boga tak bardzo, aby miłość była potężniejsza od wszystkiego tego, co w tym świecie chciałoby nas pozyskać**.

Czyli gdyby tobie oferowali cały majątek świata, całe swoje domostwa, to pogardzisz nimi, bo miłość jest potężniejsza. Więc w tym momencie, kto naprawdę trwa w miłości głębokiej, najgłębszej, tej prawdziwej miłości, dla niego nie ma problemu porzucić; tak jak bogaty młodzieniec miał ogromny problem pozostawienia przyzwyczajenia do bogactwa, bo to chodziło o przyzwyczajenie. Bóg i tak by mu to dał, że tak mogą powiedzieć.

Jak to wygląda? Powiem państwu bardzo prosto - Dzieje Apostolskie. W Dziejach

Apostolskich Bóg mówi: przyjdźcie i wchodźcie w enklawy, ale oddajcie cały swój majątek. I co się dzieje? - ludzie oddają majątek, ale wchodząc do enklaw, mają go nawet więcej, niż wcześniej, tylko nie mają własności. Proszę zauważyć, głównym problemem jest to, że ludzie dręczą się brakiem własności, ale przecież wchodząc do enklawy, dają swoje domy, dają swoje pieniądze na rzecz enklaw. Ale wchodząc do enklawy, korzystają ze wszystkich domów, które tam są, ze wszystkiego dobra tych wszystkich ludzi; jedzą co chcą, oczywiście nie zjedzą „konia z kopytami”, bo jest to niemożliwe, zjadają tyle ile jest im potrzebne. Więc nie ma tam pazerności. Inni dają, oni też z siebie dają, więc mają więcej niż wcześniej, ale pozbyli się posiadania, ale mają więcej niż przedtem. Dosłownie.

To małżeństwo, które przyszło i oszukało Ducha Św; bo św. Piotr powiedział: oszukaliście Ducha Św. ponieważ podzieliliście pieniądze i przynieśliście po połowie tych pieniędzy, mówiąc, że to jest cały majątek. I trzeba by było powiedzieć, że ten majątek który chcieli zatrzymać, był dużo, dużo, dużo mniejszy, niż majątek do którego wchodzili. Więc chodziło im o uczucie posiadania, a **posiadanie jest to własna tożsamość**. Czyli bali się utraty tożsamości własnej, czyli szatan się bał utraty tożsamości własnej. Ponieważ oni wchodząc do enklawy pozostawiali ten świat, czyli pozostawiali przynależność do tego świata i posiadania. Ale będąc w tym świecie, mogli korzystać ze wszystkich płodów rolnych, z dzieła [wszystkich ludzi]. Szedł do szewca, szewc mu robił buty, a on dawał szewcowi to, co sam potrafił robić. Jeśli on robił chleb, to dawał chleb, jeśli sadił i zbierał ziemniaki, to dawał ziemniaki. Jeśli ktoś chciał dom, to przychodziła cała wioska i budowali dom. A jeśli ktoś potrzebował zaorać pole, to cała wioska szła; i godzinę, i pole zaorane.

Proszę zauważyć, to jest tylko złudzenie posiadania, trzymali się złudzenia posiadania. Ale mimo że jest to złudzenie, to trzyma to człowieka okropnie, dlatego że to są demony, które nie mają w żaden sposób inny, możliwości trzymać duszę, tylko ją zwodzić: że jest, istnieje, i że jest warta tylko wtedy, kiedy posiada. Dlaczego?

Bo to posiadanie daje jej tożsamość, odniesienie do tego świata - jest w jaki sposób do czegoś przypisana i zainstalowana. Natomiast gdy tego nie ma - „pyk” znika. Ale przecież to Bóg jest, to Bóg daje jej tożsamość, ona nie znika, ona staje się prawdą.

Więc prawdę mówiąc, Bóg nie zabiera nikomu. Zauważcie, co powiedział Jezus Chrystus przecież do młodzieńca: sprzedaj wszystko i chodź za Mną. Co mógł młodzieniec pomyśleć? - sprzedam wszystko i pójdę za Nim, za tym biedakiem, i za tymi biedakami. Ale przecież oni mieli wszystko co im było potrzebne; byli głodni, to przecież Bóg nakarmił 5000 tys. mężczyzn samych licząc. Jezus Chrystus zresztą powiedział do uczniów, po nakarmieniu 5000 tys. ludzi: płynęli łodzią i został im jeden chleb, i szabat przyszedł. I mówią tak: gdzie teraz kupimy chleb? - nie mamy co jeść, przyszedł szabat, nie ma gdzie kupić. A Jezus mówi tak: nie dręczcie się tym i odrzućcie kwas faryzeuszy, przecież widzieliście nakarmienie 5000 tys. ludzi, a martwiliście się, że nie będziemy mieli co jeść.

Młodzieniec, gdy pomyślał: no tak, sprzedam wszystko, rozdám biednym i pójdę za Chrystusem - to co będę jadł, co będę miał, gdzie będę mieszkał? Ale przecież Chrystus daje

im wszystko, karmi, ma wszystko co jest potrzebne człowiekowi. A on postrzegał to, że wszystko - to jest to, co ma w kieszeni i to od czego jest zależny. A właściwie to, co go posiada, a wydaje mu się że to on posiada, ale to jego posiada, dając mu wrażenie, że to on posiada.

To szatan posiada człowieka, a szatan to przekłada w taki sposób, że to człowiek posiada majątek; i w ten sposób sam człowiek walczy, aby posiadanie nie ustało - posiadanie szatana. Czyli szatan posiada człowieka, by nie ustało to posiadanie, bo walczy o to, aby uczucie posiadania w nim trwało.

Więc proszę zauważyć, jest to ta głębia i ta prawda, gdzie młodzieniec nie dostrzegł czego? Tego co Duch Św. dzisiaj nam ukazuje. Nie dostrzegł tej drugiej głębi, tej drugiej warstwy, gdzie tam rozsiewa się miłość, gdzie tam jest ta głębia i prawda, gdzie jest człowiek, który naprawdę jest człowiekiem. Tam, gdy nie żyje tamta część, to reszcie się wydaje że żyje - i umiera. Ale gdy żyje tamta część, to gdy ta część, ta powierzchowna, gdy nie będziemy się jej trzymać, to tak naprawdę z mocy tamtej prawdziwej natury, cała ta natura prawdziwa odzyska życie - ale to jest ciało Chrystusowe.

Dzisiaj ludzie gardzą ciałem Chrystusowym, dlatego że wolą posiadanie i czucie tego posiadania, od ciała Chrystusowego. A ciało Chrystusowe daje im życie, tylko że oni nie chcą mieć życia, które jest oderwane od ich posiadania, oni nie chcą być we wszystkim, wszystkim, oni nie chcą być chwałą, prawdą i miłością. Oni nie chcą mieć życia wiecznego, oni chcą posiadać, bo posiadanie to jest po prostu czucie się w mocy.

A bycie wszystkim - nie rozumieją co to takiego jest, i nie mają tego właśnie czegoś, tego posiadania. Ale przecież Chrystus daje im życie wieczne; mówi w ten sposób: porzućcie to co zniszczalne, a przyobleczcie się w to, co niezniszczalne.

To jest ciekawa rzecz, ponieważ tak patrząc na państwa, ta natura cielesna, ta psychiczna, ona słyszy to co jest powiedziane, ale ona nie może dać temu, jakby można powiedzieć, legitymacji. Ponieważ ona nie rozumie, jak to jest możliwe, ona przestanie istnieć i będzie jednak wszystko w porządku?

Tu jest sytuacja taka, że ta natura wewnętrzna, my nie jesteśmy umysłem, nie jesteśmy posiadaniem, nie jesteśmy władzą, nie jesteśmy tą potęgą tego świata. My jesteśmy tą istotą wewnętrzną, tą wewnętrzną istotą. Kiedy zacniemy uświadamiać sobie, że nie jesteśmy tamtą istotą, to tamte rzeczy po prostu okażą się murami i kratami. Dopiero wtedy kiedy zobaczymy Tego, który stanął za murami i spojrzął przez kraty i powiedział: Przyjdź - wychodzimy stamtąd, porzucając tożsamość tą, którą dają mur i kraty, jako wrażenie wolności, bezpieczeństwa, bo uświadamia sobie człowiek, że to są mury, że to jest więzienie.

I wtedy staje się nowym człowiekiem, o czym powiedział św. Paweł: *przyodziać na siebie nową szatę, aby to co śmiertelne, zostało wchłonięte przez życie*. Czyli stać się nową istotą, nowym człowiekiem, tym prawdziwym.

I dlatego tą naturą prawdy, którą już poznajemy, gdzie przenosi nas do tego świata właśnie miłość, która objawiona została w tajemnicy Pieśni nad pieśniami; ale aby poznać ją,

musimy pamiętać o jednej bardzo ważnej rzeczy, aby ją poznać - musimy całkowicie uwierzyć w to, że nie mamy najmniejszego grzechu.

Ale jest zasada bardzo prosta - nie chodzi tutaj kompletnie o to, że mamy wiedzę intelektualną wynikającą z tego, że nie mamy grzechu. Chodzi o faktyczny stan uwolnienia od kary. I dlatego jest powiedziane: *ci którzy są wydoskonaleni w miłości, nie mają lęku, bo lęk boi się kary.*

Więc uwolnieni są od kary, nie ma w nich kary, żyją wolnością i radością, gdzie nie ma kary, jest tylko miłość i radość. Gdzie jest całkowite oddanie, całkowite współistnienie z Chrystusem, który jest tą prawdziwą częścią istnienia. Nie może natura stworzona przez Boga żyć bez Boga, ponieważ stanowią jedność.

Dlatego tutaj ukazuje się to przypisanie bardzo mocne, że dziwi się ta część - jak ona może żyć. Ona nie jest człowiekiem, ona jest tą częścią która posiada człowieka, a wmówiono człowiekowi, że to jest ta część, która jest człowiekiem, a tamtej w ogóle nie ma. Ale chodzi o to, że to ona, ta która jest uczuciem jest prawdziwą częścią, a to wszystko to są mury, kraty, a jednocześnie wpływ tych fałszywych informacji.

Przechodzimy do tej głębokiej natury, wedle tajemnicy Pieśni nad pieśniami, ale nie można tego poznać, jak już chcę powiedzieć ponownie, nie można tego poznać, nie mając świadomości wolności od grzechu.

Dlatego sami państwo zauważacie, że świat nie może tam pójść. Ponieważ dla świata jest to niemożliwe, bo lęk przed karą, z powodu tego że nie będą mieli grzechu, jest tak straszny, że wolą mieć grzechy i tam w ogóle nie iść. Straszny jest lęk przed karą, sami siebie każą, że jeśli wierzą w Chrystusa, to zaraz mają wizję strasznych kar, straszego cierpienia, strasznych katuszy, mają już piekło, które ich w kotle gotuje, jeśli nie będą mieli grzechu.

To są właśnie te klątwy. To jest klątwa, która rzucona przez faryzeuszy, wywołuje w nich ogromne niepokoje, ogromne stany rozdarcia.

Tak jak ludzie, którzy czytają np. „Zapis kartagiński”, nie są w stanie tego przeczytać. Jak czytają, to dostają pomieszania zmysłów, czyli nie są w stanie tego przeczytać, nie wszyscy oczywiście, ponieważ wywołuje to w nich straszny niepokój, straszne stany rozdarcia, są wstrząśnięci tą sytuacją i to ich parzy. Oni nie chcą tego dotykać, oni nie chcą w ogóle tej informacji przyjąć, bo to koliduje w ogóle z podstawą ich istnienia; nie chcą tego dotykać i boją się tego. I co gorsze innym mówią: ty tego nie chciej, bo to jest niedobre, to jest nie warte czytania.

Kiedys do mnie przyszedł człowiek, 15 lat temu chyba, i mówi tak: Proszę pana, przyszedłem tutaj, aby zobaczyć czy moja znajoma może tutaj zostać uzdrowiona. A ja mówię tak: No proszę pana, prawdą jest, że każdy grzech w ciele jest chorobą, więc trzeba tą sytuację rozpoznać i ukazać jej, skąd się te grzechy w niej wzięły. A on mówi do mnie tak: O proszę pana, ona tu nie znajdzie pomocy, bo jak taka gadka, to niestety nie jest to po drodze, nie w tą stronę. Proszę pana, co pan opowiada, to są jakieś wirusy, to są jakieś bakterie, to jakaś karma ją dopadła. Pójdę do mojej koleżanki i powiem, żeby tu nie przychodziła, bo nic z

tego miejsca dobrego. Czyli wziął na siebie odpowiedzialność za życie duchowe tej kobiety, mówiąc w ten sposób, że grzech jej nie szkodzi, bo grzechów nie ma. Ona po prostu choruje i trzeba to usunąć tabletką taką i taką, albo taką mocą, taką niebieską energią, albo może fioletową i będzie wszystko dobrze.

Tu powiem, jaka jest różnica między ludźmi, którzy widzą Boga jako energię, a ludźmi którzy widzą Boga jako swojego Ojca?

Różnica jest taka, jak między dzieckiem i pracownikiem. Dziecko zna ojca, powiedzmy że to jest Kowalski. Zna Kowalskiego, zna ojca, że chodzi w bamboszach, ogląda telewizor, bierze swoje dziecko na kolana itd. bawi się z nim, chodzi na spacer i on wie że to jest tata, a nie żaden Kowalski; on nie zna Kowalskiego.

Tak jak niektóre osoby mówią, gdy się małe dzieci dowiadują, że ich mama ma na nazwisko np. jakoś tak. Mówią: mamo, co to za kobieta? - przecież ty jesteś mama, a nie jakaś taka Kowalska, czy jakaś inna, ty jesteś mama, ja cię nie znam inaczej. - Ale ty też jesteś Kowalska. - Ja też jestem Kowalska? - ja myślałam że jestem twoją córką.

Proszę zauważyć tego samego człowieka, czyli ojca, dziecko zna jako tatę, którzy bierze go na kolana, chodzi w bamboszach, ogląda telewizję, czyta gazetę, bawi się, chodzi z dzieckiem na spacer, przytula, rozmawia. Dziecko może tatę ciągnąć za wąsy, czy tam inne rzeczy robić. I to jest dziecko. Człowiek, który widzi Boga jako energię, to zna Go jako Kowalskiego, który chodzi w prochowcu, i nic więcej. Jest to jakiś facet, który ma jakieś stanowisko, chodzi w prochowcu i nic o nim więcej nie wie.

To jest różnica między Bogiem którego znają dzieci, czyli tymi którzy znają Boga i kochają; a tymi ludźmi, którzy widzą Boga jako energię. Co oni chcą? - oni chcą iść do Kowalskiego, aby Kowalski zrobił to, co oni chcą, żeby On tam wydał jakieś oświadczenie, żeby on zrobił to co chcą.

A dziecko wie, że jest tata, i że sam o niego dba. Dziecko nie musi mówić: tato, to potrzebuję, to, to, to; tata już dba o to. A tamci muszą się do tego Kowalskiego zwracać, wysłać mu listy, 2 zdjęcia i jeszcze pisać na podaniu oświadczenie - co takiego oni chcą otrzymać. Więc tak widzą Boga. Więc Bóg dla ludzi, którzy Go widzą w postaci energii, jest jakimś facetem nieznanym, tylko jest to nazwisko w prochowcu, i ma jakąś siłę, piszą do Niego listy z trzema zdjęciami, podania o danie czegoś.

Dziecko natomiast nie musi tego czynić, o dziecko dba ojciec, bo zna jego stan. To jest taka różnica. Różnica jest kolosalna, ponieważ dziecko zna ojca tak, jak nigdy nie poznają ci, którzy będą w dalszym ciągu widzieć ojca, jako obcego człowieka, który może coś załatwić.

Część 9

Zauważyliśmy tutaj otwarcie się całkowicie nowej przestrzeni głębi tajemnicy, gdzie przechodzimy do innego całkowicie postrzegania. Jak już rozmawialiśmy świat tego nie jest w stanie pojąć z jednego bardzo prostego powodu. Nie jest to przed nim zamknięte, on sam zamyka to przed sobą. Szczelnie łąta mury i szczelnie umacnia kraty w oknach, aby się tacy jak my tam nie dostali. Aby się Chrystus nie dostał i żeby oni nie mieli pożytku z tego, co On

chce im przynieść.

Więc żyją w świecie grzechu, a wiemy o tym, że ten świat Kościół nazywa zgromadzenie odkupionych ludzi przez Chrystusa jako grzeszników. Grzesznikami nie jesteśmy, bo to jest tylko zaświadczenie o tym, że On nic nie uczynił. Kościół grzeszników tylko świadczy o tym, że nie ma nic wspólnego z Chrystusem i że On nic nie uczynił, i są tymi którzy nie uznają Go. A jest to prawda.

W 418 roku ten który był Żydem, udawał Greka, wiecie państwo o kogo chodzi że udawał Greka, chodzi o Zozyma. Bo Zozym był Żydem, udawał Greka. I on właśnie w 418 r wprowadził zapis na Synodzie w Kartaginie, że Chrystus już nie jest odkupicielem, w tej chwili jest nim Kościół. Chrystus Pan niczego nie zrobił, bo takiego kogoś nie było. Ponieważ wiara żydowska nie pozwala na to, aby ten który był kłamcą, oszustem i został ukrzyżowany, żeby był traktowany jako wyzwoleniec.

Więc nie było takiego kogoś. I dzisiaj się domagają właśnie Żydzi, inni niż Chrystus, Św. Maria Matka Boża i Apostołowie, którzy też byli Żydami, inni – ci, którzy nienawidzą swoich właśnie tych współplemieńców, współziomków, bo inaczej myśleli i wierzyli w Boga; chcą aby zlikwidować Ewangelię dlatego, bo Ewangelia ich szykanuje. Ale Ew. nie szykanuje ich, ponieważ wynosi ku doskonałości uczniów, którzy też są Żydami. Wynosi, ukazuje wielkość Żydów, czyli wielkość Chrystusa, wielkość Św. Marii Matki Bożej i wielkość Apostołów, i wielkość wszystkich tych którzy uwierzyli i byli Żydami.

Więc chodzi nie o Żydów, tylko chodzi o tych, którzy nie wierzą w to, że Chrystus ich odkupił. Bo są Żydzi którzy uwierzyli, ale oni mówią: nie są oni Żydami, nie są chrześcijanami; prawdę mówiąc tak. Więc nie chodzi tutaj o antysemityzm tylko chodzi o postawę, aby nienawidzić to, czego oni chcą nienawidzić. A ogólnie to się jakby wzięło, jako nienawiść Żydów. Nie, my nie nienawidzimy Żydów, my kochamy Chrystusa, Apostołów i Św. Marię Matkę Bożą i wszystkich tych, którzy kochają Chrystusa.

Jak to Chrystus powiedział: *Któż jest moim bratem i moją siostrą? Wszyscy ci, którzy wierzą w Ojca, słuchają mojego Ojca, który jest w niebie. To są moi bracia i siostry.* Więc prosta zasada, nie ma tam nienawiści, ani czegokolwiek, jakiejś nacji. Tylko jest to: *miłujcie swoich nieprzyjaciół, bo cóż macie za zysk, jeśli kochacie tych którzy was kochają. Robią to i niewdzięcznicy i niewierzący to robią, poganie to robią. Was poznają po tym, że kochacie tych, którzy was nienawidzą* - bo czynił to Chrystus. Dlatego należycie do Niego, bo robicie dokładnie to, co On powiedział.

Pamiętamy 1 List św. Piotra rozdz.2 Chrystus, św. Paweł mówi o krokach, którymi mamy iść. Krokami naszymi jest Chrystus i naszym wzorem. Co to jest za wzór?

Ludzie tak dziwnie trochę postępują. Czyli dzisiejszy jakby Kościół ustanawia taką sytuację, Chrystus to już zrobił, a my musimy zrobić to, co już zrobił. Czyli udawać że coś robimy, mimo że to jest już zrobione. Więc żebyśmy mogli to coś zrobić, to musimy to najpierw mieć, żeby coś zrobić.

On usunął grzechy, ale mamy też je usuwać. A jeśli ich nie mamy, to musimy najpierw je

mieć, żeby je usunąć. I w ten sposób robią to, co jest już zrobione. Czyli tak jakby było powiedziane: macie zasypywać doły. – No, ale ich nie ma. – To najpierw je wykopcie, a później je zasypujcie. Problem jakiś? Czyli - idźcie zasypywać doły. Rozglądają się, ale dołów nie ma. – No jak to, najpierw trzeba je wykopać, a później żeby je zasypać, ponieważ jak macie zasypywać, to trzeba coś zasypywać. Jeśli nie ma co zasypywać, to trzeba najpierw to zrobić, wykopać te dziury.

To jest taka sama sytuacja z grzechami. Chrystus mówi: usuwajcie grzechy, idźcie i uwalniajcie od grzechów, siebie uwalniajcie od grzechów. – Ale my ich nie mamy, bo On nas odkupił. – Więc trzeba je najpierw poszukać, aby zrobić to, co On już zrobił. I to właśnie w ten sposób dokładnie postępuje Kościół. Każe ludziom szukać grzechu, a Kościół jakoby je usuwa, bo jeśli mają naśladować, to muszą naśladować w taki sam sposób. A jeśli nie mają co naśladować, to muszą to markować, muszą najpierw znaleźć. Ale Chrystus nie mówi o tym, Chrystus mówi o starych grzechach - 2 List św. Piotra rozdz.1 mówi o tym że: *krótkowidzami i ślepcami są ci, którzy zapomnieli o uwalnianiu się od starych grzechów.*

Od starych grzechów – odniesiony jest także do 2 Listu rozdz.1; a w 2 Liście rozdz.3, jest napisane: *nie chcą wiedzieć, że istniał stary świat, który popadł w ciężkie grzechy.* A to są stare grzechy, od których musimy ten świat uwolnić. Jezus Chrystus przyszedł uwolnić ten świat, nie od swoich grzechów i Siebie od grzechów. Przyszedł ten świat uwolnić od grzechów. Więc przyszedł, aby uwolnić od świata nie Siebie, ale grzechy świata.

Więc rozumiejąc - *czyńcie to, co Ja uczyniłem* - musimy to zrozumieć w całej stanowczości. Śladami i wzorem. Więc jeśli przyszedł uwolnić nie swoje grzechy, ale inne grzechy, to my też mamy uwolnić nie swoje grzechy, ale inne grzechy - stare grzechy. A starych grzechów jest bez liku. Bo starymi grzechami są grzechy poprzedniego świata. A dzisiaj one są widoczne w ciele. Ciało jest naładowane grzechami poprzedniego świata, bo to są upadli aniołowie i demony, które nieustannie wpływają na ten stan wewnętrzny czyli na Szulamitkę (my jesteśmy) czyli piękną córkę ziemską, która została zdeprawowana i jej decyzja była tam żadna, nie było decyzji jej żadnej.

Bóg nakazał cherubowi opiekować się nią, aby ta doskonałość trwała. Ale oni zamiast się nią opiekować, zobaczyli że ona jest piękna, więc brali sobie je za żony, i płodzili olbrzymy ze swojej nieprawości. Ponieważ wzięli je sobie za żony, nie dlatego że Bóg im kazał to zrobić, ale wzięli sobie je za żony, dlatego ponieważ tak chcieli, więc złamali Prawo Boże.

Więc łamiąc Prawo Boże powstała w nich ciemność, więc olbrzymy rodziły się z ciemności. A ta ciemność zaczęła pojawiać się w taki sposób, że olbrzymy zjadały wszystko co jest na ziemi, niszczyły; i później zaczęły zjadać ludzi, kiedy się jedzenie skończyło. I wtedy zaczęły niszczyć ludzi, i Bóg, jak to jest napisane bardzo wyraźnie w Księdze Genesis rozdz.6: *4 A w owych czasach byli na ziemi giganci; a także później, gdy synowie Boga zblizali się do córek człowieczych, te im rodziły. Byli to więc owi mocarze, mający sławę w owych dawnych czasach.*

5 Kiedy zaś Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe, 6 żałował, że stworzył ludzi na ziemi, i zasmucił się. 7 Wreszcie Pan rzekł: «Zgladzę ludzi, których stworzyłem, z powierzchni ziemi: ludzi, bydło, zwierzęta pełzające i ptaki powietrzne, bo żal mi, że ich stworzyłem».

8 [Tylko] Noego Pan darzył życzliwością.

Tutaj jest mowa o tym, że zniszczył wszystko to, co zrobił, ponieważ stało się to niegodziwe, niewłaściwe, bo odeszło od prawdy Bożej.

Gdy to czytamy, to jest właśnie związane z Henochem w 5 rozdz.:

24 Żył więc Henoch w przyjaźni z Bogiem, a następnie znikł, bo zabrał go Bóg.

I Bóg zabrał go z powodu wiary razem z ciałem, zabrał go do nieba w wieku 365 lat, aby objawić Henochemu zamiary swoje względem świata i prawdy. To jest właśnie prorocstwo Henocha, które od owych czasów istniało na ziemi; i św. Piotr, św. Jan i wszyscy Apostołowie żyjący w owym czasie na ziemi, znali księgi Henocha bardzo dobrze. I były to księgi wszędzie dostępne.

Dlatego widać, gdy św. Piotr pisze listy, św. Juda Tadeusz pisze listy, to tam są odniesienia do Henocha. Św. Juda Tadeusz głównie odnosi się do Henocha. Ale kiedy czytamy św. Piotra, to 2 List szczególnie rozdz.2 odnosi się bezpośrednio wręcz do Judy Tadeusza, wręcz w tych samych słowach przedstawia upadek, bo to jest prosto od Henocha, który napisał to już w 7 pokoleniu po Adamie. I tam było napisane o Jezusie Chrystusie; jak ktoś to obliczył było tam napisane chyba 76 razy o Chrystusie. I dlatego mówią: nie słuchajcie ksiąg Henocha; ktoś napisał je później, bo jakżeż ktoś mógł wiedzieć aż tak doskonale o Chrystusie, jeśli tego nie widział naocznie i później tego nie napisał.

Ale prorocy – np. św. Izajasz pisze ze szczegółami o Jezusie Chrystusie i o Jego udręczeniu w 53 rozdz. i nie tylko. Są dowody bardzo wyraźne, że żył 600 lat przed Chrystusem, czy nawet może więcej i napisał to właśnie z prorocstw. Sami prorocy nie wiedzieli co piszą, a dopiero ci, którzy na samym końcu żyli prorocstwami, poznali tajemnice prorocstw. Bo prorocy chcieliby dowiedzieć się, o czym mówią, ale nie wiedzieli. Mówili to dlatego, ponieważ mówili.

Pamiętacie państwo, czasami na wykładach była taka sytuacja - mówię do państwa: muszę to mówić, muszę to mówić, ponieważ taki mam nakaz; nie wiem dlaczego to mówię. W taki sposób dlaczego to mówię. Ale muszę tak mówić, mam taki nakaz i nie mogę inaczej tego mówić. A po dwóch latach okazuje się, dlaczego tak mówię, ponieważ były podstawy to bardzo, bardzo, bardzo silne. Ale w owym czasie, ci którzy w jakiś sposób im się to nie podobało, zniknęli i nie było ich. I po prostu jest zwyczajny odsiew i ten odsiew jest także dzisiaj.

Odnoszę się do tego odsiewu w taki sposób, że księga Henocha została zniszczona w IV wieku doszczętnie; ale ona dzisiaj ponownie się objawia, Ale nie dlatego że ktoś sobie usiadł i napisał: będę pisał księgę Henocha i pisze księgę Henocha. Nie, można powiedzieć są objawienia, które wypływają w sposób bardzo prosty i zwyczajny, a okazuje się że to są księgi Henocha. Są osoby, które czytając księgę Henocha i słuchając wykładów mówią w taki sposób, że one się zgadzają do tej pory może w 80 a nawet w 90%. Zaczynają się zgadzać z tym wszystkim, a przecież nie były one czytane. To wszystko objawia się z mocy Ducha Bożego, aby to co zostało zniszczone, aby zostało przywrócone ponownie i żeby ujawnić knowanie tego świata.

Dlatego w IV w. zostały one zniszczone, ponieważ ówcześni ludzie, chodzi mi o Kartaginę, i

o tych którzy w Kartaginie na Synodzie ustanowili, że Chrystus przestaje być odkupicielem. Jego Imię jest super, ale dzieła niepotrzebne. Dzieła my będziemy licytować i mówić co jest właściwe, a co nie; poddamy je, że tak mogę powiedzieć krytyce, a jednocześnie cenzurze, poddamy je cenzurze. I to wszystko było cenzurowane; dzieła są pod cenzurą, są niewłaściwe, bo nam nie pomagają. Jego Imię jest super, ponieważ ludzie za Nim idą jak pszczoły do miodu, ale dzieła nam nie pasują, ponieważ nas nie wynoszą na szczyt, a chodzi nam o to, abyśmy my byli na szczycie.

Jezus Chrystus przyszedł 2000 lat temu, Żydzi oczekiwali że Chrystus ich na szczycie postawi, ale chciał ich postawić na szczycie, jako naród wybrany posłuszny Bogu. Ale oni myśleli że posadzi ich takimi jakimi oni są i uzna ich samo-chwałę i samo-władzę jako doskonałą. Ale powiedział: nie znacie Ojca, a jedynego ojca jakiego znacie to jest szatan. Ew. wg św. Jana rozdz.8:

44 Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądanja waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa. 45 A ponieważ Ja mówię prawdę, dlatego Mi nie wierzycie. 46 Kto z was udowodni Mi grzech? Jeżeli prawdę mówię, dlaczego Mi nie wierzycie? 47 Kto jest z Boga, słów Bożych słucha. Wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście».

Dlatego zostało to zniszczone, aby można było przeprowadzić zamach, zamach stanu, czyli inaczej można powiedzieć zdetronizować Jezusa Chrystusa. O co tutaj chodzi?

Dzisiaj, z dzisiejszego punktu widzenia widzimy to całkowicie inaczej. Ale spójrzmy w taki sposób, gdy mówią nam historycy, że jakieś 300, 400 lat temu żył jakiś król, był taki i taki; to ludzie mówią: to był taki, był taki, w porządku był taki. Okazuje się że ktoś sobie go wymyślił, a wcale takiego nie było. Albo był król (nie pamiętam jak on się nazywa) który był bardzo okropny, źle postępował naprawdę bardzo źle postępował, mimo że był, historia o nim nie wspomina i nikt nie wie, że on w ogóle istniał. A wie o tym przecież syn Marka, który zajmuje się historią, który wykopał spod ziemi wręcz, historię królów których się kraj wyrzekł, a historia o nich nie wspomina, bo nie chce o nich wiedzieć i nie chce mówić o nich. Np. Kazimierz Waza jest chyba wedle nauczania, pośród królów może 5 królem, może 10 ale przedstawione jest że jest 44. Jest napisane przecież na kolumnie Zygmunta, że jest to 44 król, 44 lata rządził, poddane zostały mu księstwo Litwy, Szwecja itd. wyniesiony ponad królów. Więc ludzie nie zastanawiają się, że tam jest napisane że to 44 król, bo patrząc na poczet królów jest tam 5 chyba, czy tam któryś z kolei, a gdzie tam reszta tych królów jest, nikt o nich nie wie, zostali. Czyli Słowianie zostali okrojeni gdzieś, ich historia została wyrzucona, bo nie podobała się jakiejś nacji, która chciała przez to, że Słowian się wykroiło, nagle inna nacja stała się lepsza, ponieważ nie miała takiej historii szerokiej, głębokiej jak Słowianie.[...]

Ale o czym chciałem powiedzieć? Chciałem powiedzieć, że można usunąć z pocztu królów i ludzie nie dociekają, czy on był, albo można podstawić jakiegoś, później nie dociekają czy to jest prawda, albo można zmienić jego przymioty i ludzie uważają że on taki był rzeczywiście. Nie wiedzą o tym, bo nie znają historii sprzed 400 lat. A o czym chcę powiedzieć?

V wiek - 420 r. mówi o historii Jezusa Chrystusa, który żył 400 lat wcześniej, więc można

powiedzieć o Nim wszystko, a dlaczego?

Bo już nikt Go nie pamięta, nikt nie wie. My o tym wiemy, dlatego że mówi nam o tym historia, tak jak historia chce. Ale kiedy dowiadujemy się o prawdziwej historii z mocy Ducha Świętego, wiemy o tym, że ona jest całkowicie inna. Więc jeśli spojrzymy w taki sposób, można by było powiedzieć - jak można było manipulować społeczeństwem w owym czasie w 418 r. jeśli tak to było blisko Chrystusa? Jak można było nimi manipulować wprowadzić im takie kłamstwo i taką nieprawdę?

Patrząc na naszą przestrzeń, manipuluje się wiedzą sprzed 200 lat, sprzed 300 lat, sprzed 400 lat, że było inaczej, a ludzie nie dociekają tego i nawet nie wiedzą, nie mogą, nie pamiętają swego pradziadka, a co dopiero pra, pra, pra dziadka. Nie pamiętają jak miał na nazwisko, nie pamiętają gdzie mieszkał. Mogą powiedzieć, gdzie mieszka ich babcia, bo jeździł z matką. Jeszcze w jakiś sposób może pamiętają pra babkę, ale to już tylko domniemanie. A co dopiero 400 lat wcześniej. Więc można powiedzieć im wszystko, co się chce.

Zresztą jest powiedziane, że wiara chrześcijańska mniej więcej początek III i IV w. właściwie była na wymarcu, bo była niezmiernie mocno prześladowana. Eseńczycy zostali wytępieni, oni ukryli zwoje w Qumran, czyli nad morzem Martwym w jaskiniach. [...]

Eseńczycy zostali wytępieni, to był chyba II wiek. Zostali wytępieni, dlatego że oni nazywali się synami Bożymi. Dlaczego? Dlatego bo uwierzyli, że są tymi których wyzwolił Duch ożywiający, czyli mają Ducha ożywiającego, mają życie z Jezusa Chrystusa. Ponieważ uśmiercił On ich grzeszną naturę, a dał im swoją naturę, więc siłą rzeczy wiedzieli, że są synami Bożymi, bo z Syna Bożego pochodzą.

Więc w owym czasie było to ścigane z urzędu - postawa taka, żeby po prostu wyznawać Jezus Chrystusa, bo wtedy wiara żydowska była można powiedzieć na topie. Ona chciała być jedyna. Mimo że Chrystus Pan jest oczekiwany przez Żydów, gdy przyszedł, byli wszyscy ścigani, którzy w Niego uwierzyli. Bo Żydzi mieli inne preferencje do syna Bożego, nie takie jakie Bóg objawił, tylko całkowicie inne; inne potrzeby. Oni mieli względem siebie inne potrzeby. Chcieli, aby syn Boży przyszedł i żeby ich wyniósł do chwały Bożej, wznosił na wyżyny. A On przyszedł i ukazywał całkowicie inną postawę, całkowicie inne preferencje. Chcieli, aby po prostu był poplecznikiem ich i chwalił ich na każdym kroku, i wynosił ich ku sławie, a tych którzy się chcą domagać, że tak mogą powiedzieć innej postawy, żeby ukrócał, żeby był ich marionetką. Ale On nie był ich marionetką. On mówił prawdę, więc nienawidzili Go, dlatego że mówił prawdę o nich. A oni nie chcieli żeby mówił prawdę o nich, ale żeby przytakiwał.

Czym jest chrześcijaństwo? Chrześcijaństwo jest to tak naprawdę wiara w oczekiwanego Mesjasza objawionego przez proroków żydowskich. I chrześcijanie, to są ci którzy uwierzyli w Chrystusa, którego obwieszczali prorocy i zwiastowali od 1300 lat, a może i nawet więcej, ponieważ Henoch jest pierwszym. Henoch jest pierwszym, a uznaje się za pierwszego proroka Mojżesza. Ale przecież Henoch był jeszcze pierwszym który był bardzo, bardzo, bardzo dawno temu. Więc chrześcijanie to są ci, którzy tak naprawdę wyrosli na prorocत्वach Żydów, czyli

uczyli się na prorokach żydowskich.

Ale Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie, kiedy poselstwo jest wysłane do Jezusa Chrystusa faryzeuszy, mówią do Niego faryzeusze właściwe we własnym interesie, nie w interesie Jezusa Chrystusa. Wygląda to na interes Jezusa Chrystusa, ale to nie jest interes Jezusa Chrystusa, tylko interes ich: nie jedź do Jerozolimy bo tam Ciebie chcą zabić. Nie idź, bo chcą Cię tam zabić. Jezus Chrystus mówi tak: Powróćcie do Jerozolimy i powiedźcie: jestem jeden dzień w drodze, drugi dzień w drodze, a na trzeci dzień będę już u celu, bo niepodobna jest aby jaki prorok umarł poza Jerozolimą, bo Jerozolima jest zabójcą proroków.

Więc oni to mówili w swoim interesie, bo wiedzieli że przychodzi ich kraniec, a w swoim, że tak mogą powiedzieć, pokręconym, innym myśleniu jakby chcieli wszystkim udowodnić, że to jest Jego interes. Ale On znał swoje dzieło i wiedział, że nie ratują Jego; siebie, bo widzą zbliżający się swój koniec, więc mówią: nie idź tam, bo Cię zabiją. Czyli nie idź tam, bo wypełni się to, co mówią proroctwa. A jak się wypełni, to my stracimy władzę, a Ty będziesz ją miał - czyli czytaj głębiej, czytaj między wierszami, co oni chcieli.

Więc tutaj w 418 r. pojawiła się ta właśnie nowa informacja o Chrystusie, kim był Chrystus - że Chrystus niczego nie zrobił, a ludzie to po prostu łyknęli, że tak mogą powiedzieć kolokwialnie, przyjęli to ze spokojem. Dlatego, ponieważ w 324 r. cesarz Konstantyn Wielki chrześcijaństwo uznał jako państwowe. Więc w tym momencie nastąpiła ciekawa sytuacja, że to było też na rękę Żydom. Dlaczego?

Dlatego że chrześcijanami już byli wszyscy, którzy się rodzą pod władzą Rzymu i nie tylko ci, którzy uwierzyli w Chrystusa. Więc mogli ze spokojem już wejść w grono chrześcijan i mówiąc - jesteśmy chrześcijanami, bo jesteśmy Rzymianami, jesteśmy pod władzą Konstantyna. A wszyscy, którzy się rodzą pod władzą Rzymu i Konstantyna są chrześcijanami, bo teraz Rzymianin nazywa się chrześcijaninem. Więc nie ma znaczenia czy wierzy, czy nie wierzy, wystarczy że przyjdzie tutaj i da pieniądze. My jesteśmy tymi, którzy tu pilnują, żeby przychodzili, a nie jesteśmy tymi, którzy tu przychodzą się kajać.

Więc wybrali tą lepszą opcję, znaczy dla siebie lepszą opcję, czyli pilnowania, aby tam wszyscy przychodzili. I też dostali się do tych wyższych nacji, wiemy o tym, tych kierujących nacji. Dlatego tutaj wiemy, że Zozym był Grekiem żydowskiego pochodzenia, czyli miał wychowanie żydowskie i był Żydem jednym słowem, a został jednocześnie głową chrześcijaństwa. Więc wszystko wprowadził w taki sposób, jak pasowało Żydom - dał Chrystusa ale nie tego, bo dał imię pod którym można było się ukrywać i robić wszystkie rzeczy co się chce, i sprzedawać wszystko i zagarniać pieniądze. A chrześcijan nazwać ludźmi, którzy mają Chrystusa swojego w skrzynce, a nie są już tymi, którzy wierzą w to, że Jezus Chrystus uwolnił ich od grzechu, bo to oni odpuszczają grzech. O czym chcę powiedzieć?

O tym, że w ówczesnym czasie zaczęła się już tworzyć podwalina dzisiejszego tzw. podświadomego stanu osaczenia pięknej córki ziemskiej, zgłębienie tego problemu.

Czyli Jezus Chrystus uwolnił duszę człowieka od grzesznego postępowania, aby mogli uwolnić od starych grzechów naturę wewnętrzną, tą cielesną, która w cielesności została zatrzaśnięta, zamknięta, wokół mury i kraty, aby mogli uwolnić. Jezus Chrystus przywrócił na

ziemię synów Bożych i przywrócił Prawo Święte, i zaczęło to się dziać.

Ale straszny błąd strach padł na szatana i na upadłych aniołów, i na wszystkie demony, które widziały, że ich świat się rozpada. Było tak dobrze, a przyszedł Chrystus, którego chcieli zabić, ale i tak ożył, a jeszcze stał się groźniejszy niż wcześniej. Więc myśleli, że załatwią sprawę przez zabicie Jego, ale zabicie Jego było już elementem całego dzieła Bożego. O tym mówi już przecież Izajasz w 53 rozdziale.

I tutaj właśnie nastąpiła sytuacja takiego rodzaju, że zaczęli w owym czasie już manipulować, widząc że zaczyna być wydobywana córka ziemską przez takich jak Esseńczycy. Bo są synami Bożymi, mają tego całkowitą świadomość; więc trzeba było ich pierwszych wytępić, aby to żdźbło, ta łodyżka która się wydobyła już na zewnątrz, aby stać się wielkim drzewem, aby ją w zarodku wytępić. Esseńczycy, oni ukryli właśnie te wszystkie zwoje w Qumran.

One zostały odnalezione w 45 roku XX wieku, ale do dzisiaj drapią się w głowę czy je ujawnić, czy nie. Czekają aż się samo „mleko rozleje” i mówią: o, to chyba jest niedobre, ponieważ nie jest zgodne z teologią. Tak dużo pracy włożyliśmy w teologię, aby rozerwać słowo z Bożą mocą, a tu nagle pojawia się to i ukazuje nas kłamcami. Więc lepiej może to ukryjmy, jak wszyscy wymrą, ci którzy to narobili, to może ukażemy tą sprawę.

Tak samo jak pamiętamy przecież, jeden z cadyków żydowskich napisał, że Jezus Chrystus jest prorokiem, tym Mesjaszem którego oczekiwano. I mówił nie otwierajcie tego, tylko dopiero po mojej śmierci. Po śmierci to otworzyli i zobaczyli, że tam on napisał, że Jezus Chrystus jest tym właśnie oczekiwanym Mesjaszem. Więc powiedziano, że chyba postradał zmysły na starość, miał problemy, że to jest nieprawda, Wszystko chcą robić, żeby ukazać, że to jest nieprawda. Znać państwo to z historii przecież, to niedawno się działo, zapisane to było u notariusza. Ale nie chcieli tego przyjąć, a on też w jakiś sposób się zabezpieczył - nie otwierajcie tego wcześniej, jak po mojej śmierci, bo nie chciał, aby w jakiś sposób na niego też rzucali kalumnie i napadali go za życia, i go zdetronizowali.

Można powiedzieć, że to jest podobnie do Nikodema. Nikodem przychodził w nocy, uwierzył w Jezusa Chrystusa, ale kiedy powiedziano jemu - czy znasz pisma, czy wiesz, czy jakiś Mesjasz pochodzi z Nazaretu? Ale przecież Jezus Chrystus nie urodził się w Nazarecie. Z Nazaretu przybyła Św. Maria Matka Boża z Józefem na spis do Betlejem. Tam zostali spisani, ale On tam też się narodził, więc jest z Betlejem. O tym mówi Pismo.

Dlatego potrzebny jest rabin mesjanistyczny. Mesjanistyczny rabin, który nawrócił się. A jak się słucha tego człowieka, to widać światło bijące i jasność, ogromną jasność, i nawraca Żydów. A Żydzi walczą z nim, ale nie mogą przeciwstawić się temu co mówi. Nie mówi o Ewangelii, nie mówi o Listach. Mówi oczywiście o Ewangelii i Listach tym, którzy się już nawrócili. Ale ci którzy nie są nawróceni, którzy nie uznają Ewangelii, nie uznają Apostołów, nie uznają posłania Apostołów, tylko trwają w żydowskiej tradycji, ukazuje sam Stary Testament. Ukazuje, że o Jezusie Chrystusie pisał Izajasz w 53,54 rozdziale. Ukazuje innych jeszcze proroków, a oni czytając to, „włosy im dęba stają”, nie mogą się przeciwstawić

swojemu pismu i zaczynają wierzyć. I zaczynają mówić: tak, to jest prawda; i zaczynają się nawracać. Zaczynają się nawracać i uświadamiają sobie, że to jest rzeczywiście prawda. To jest ten czas, gdzie było powiedziane, że Izrael też zacznie się nawracać. I to jest ten czas oni się nawracają. Właśnie ten mesjanistyczny Żyd, który ma tak potężną siłę, taką radość, jak ja go słuchałem w internecie, to powiem państwu, bije z niego ogromne światło i obecność Chrystusa, to się czuje ogromnie mocno. A on czytając to, czyta od razu do głębi, bo ma inne spojrzenie od razu do głębi i czuje się tą głębią, która tam istnieje. Wystarczy wpisać do internetu „mesjanistyczny rabin” i pojawi się 20, 30 filmów – lekcje, jego nauki Słowa Bożego; dla Żydów także czyta listy.

W owym czasie w 418 r. już zaczęła się tworzyć indoktrynacja, która była związana z ogromną przemocą, czyli atakiem na życie człowieka. Na największą wartość człowieka, czyli życie. Życie tracili, tracili i rodziny, byli wszyscy wyganiani, albo zabijani, jeśli nie przyjęli tej doktryny, że Chrystus Pan nic nie uczynił, to robi Kościół.

Dzisiaj jest taka sytuacja, że teraz rozumiemy jedną sytuację, my wierzymy całkowicie, że Jezus Chrystus nas wyzwolił, bo Duch Św. daje nam to poznanie. Ponieważ głównym elementem jest to, że nie chodzi o to, że uwierzycie swojej logice, bo to nie oto chodzi, żeby uwierzyć swojej logice, kompletnie nie. Chodzi o to, żeby uwierzyć Chrystusowi.

Logika jest potrzebna, ale kiedy pojawia się wiara, logika musi odstąpić. Logika musi ustąpić, to jest tak, jakbyście budowali dom, dom nie da się zbudować bez rusztowania. Ale kiedy dom jest zbudowany, rusztowanie się rozbiera, bo nie jest ozdobą. Rusztowanie się rozbiera i przestaje istnieć rusztowanie, i stoi dom. Taka sama sytuacja jest właśnie tutaj, kiedy jest logika; logika w jakiś sposób tutaj pojawia się.

Jezus Chrystus ujawnia tę logikę, mówiąc ludziom o Bogu, o życiu Boga, na poziomie życia wioski, kobiety w gospodarstwie domowym, łowieniu ryb, oraniu, sianiu, zbieraniu. Czyli odnosi się do logiki ludzkiej, aby zrozumieć duchową naturę i porzucić wtedy logikę, ale już pozostać w mocy Ducha. W samej mocy Ducha, On jest tą mocą. I dlatego tutaj logika jest tylko potrzebna na początku.

Kiedyś bardzo dawno temu z 20 lat temu, na początku moich wykładów, gdzie Bóg mnie posłał, pamiętam moje początki wykładów to ja mówiłem: Panie Boże, posyłasz mnie w te sprawy, ja nic nie potrafię, nic nie umiem, nic nie wiem, nic nie rozumiem. Mam czynić coś, czego kompletnie nie rozumiem, nie umiem. I to tak Chrystus powiedział: ty nic nie musisz wiedzieć, wszystko co masz powiedzieć jest w tobie. Po prostu mów, a będzie się działo. I na początku były takie sytuacje, że działy się w moim życiu różnego rodzaju wydarzenia. Ewangelii nie czytałem tak bardzo często, ale zaglądałem raz na jakiś czas, raz na pół roku, albo na kilka miesięcy. I gdy czytałem ją mówię: jejku, skąd tu się wzięło to zdanie, to zdanie mówi dokładnie o tym co przeżyłem. Dlaczego w Ew. jest napisane o moim przeżyciu i o drugim przeżyciu, i o trzecim przeżyciu. Wtedy sobie uświadomiłem, że Ew. nie mówi o moim przeżyciu, dlatego że ja je przeżyłem, tylko że każdy człowiek chcąc, czy nie chcąc, idzie drogami Ewangelii. Ew. wskazuje mu jego właściwą ścieżkę. Jeśli będzie żył zgodnie z Bogiem, będzie żył zgodnie z Ewangelią. Jeśli nie będzie żył zgodnie z Bogiem, będzie to, że Ew. będzie

pokazywała, że ona ma inną drogę i on ma inną drogę.

I kiedy normalnie poddajemy się sercu i poddajemy się normalnemu wzrostowi duchowemu, poddajemy się duchowej mocy, to w rezultacie czytając Ew. spotykamy swoje życie, bo ona nas kształtuje wedle tego do czego jesteśmy przeznaczeni. Ona ukazuje, ona jest pewnego rodzaju, jak takie tyczki zimą na Szrenicy, gdy śnieg spadnie, ogromnie jest wielka mgła, abyśmy wiedzieli, że idziemy w dobrą stronę. Ewangelia jest takimi tyczkami, abyśmy wiedzieli, że idziemy w dobrą stronę. Jeśli nie widzimy tyczki, musimy się cofnąć ponownie po śladach do tych, które widzieliśmy, i znowu stamtąd iść do właściwej tyczki; i wtedy idziemy do właściwego miejsca.

Więc tutaj Ew. nie opisuje naszego życia, tylko my, gdy żyjemy zgodnie z Bogiem idziemy ścieżkami Ewangelii, a ona to potwierdza. Ona to potwierdza, że idziemy dobrymi ścieżkami, że idziemy dobrą drogą, ponieważ zapisany jest tam żywot każdego człowieka. Bo żywot każdego człowieka jest skierowany ku doskonałości, ku życiu wiecznemu, ku prawdzie.

I proszę zauważyć każdy człowiek czytając Ew. na początku może ją widzieć inaczej lub czytając ten sam werset 10, 20, 30 razy przemieniając się wewnątrz będzie go widział inaczej, aż zobaczy go w taki sposób, jaki on dosłownie jest w nim zgodny z prawdą Bożą. W nim odkrywa siebie samego ewangelicznego, czyli tego z Dobrej Nowiny Bożej.

I pamiętam, bo nie skończyłem tutaj; pamiętam taki czas, że mówię do ludzi w taki sposób: pamiętajcie o tym, że afirmację są dobre, ale do czasu kiedy zaczną się realizować, wtedy już nie są dobre. Wtedy musicie je zostawić, dlatego bo możecie sobie zrobić krzywdę. One są dobre, bo kształtują wasz umysł, ale kiedy zaczną się dziać, to co chcecie, to już musicie przestać, dlatego bo możecie zrobić sobie krzywdę. I wtedy musicie to zostawić, dlatego że modlitwa jest tą prawdą, która jest naprawdę właściwa.

Dlatego pamiętajcie - tak mówię - pamiętajcie, że modlitwa może być afirmacją, i nie jest to właściwa modlitwa. Ale afirmacja może stać się modlitwą, i to w ogóle niewłaściwą. Dlatego musicie pamiętać o tym, że afirmacje są dobre, dlatego że wtedy zmuszacie swój umysł do właściwego działania, ale gdy zaczną się realizować, odejdźcie od nich, bo możecie sobie napytać biedy.

A ludzie właśnie robią to, żeby zaczęły się dziać. A to było powiedziane: kształtujcie swój umysł do czasu, aż zaczną poznawać prawdę. A gdy zaczną poznawać prawdę, nie starajcie się czynić tego co chcecie, tylko czyńcie wedle prawdy, którą poznajecie, bo ona jest, a wy musicie ją odnaleźć. Nie stwarzać swoją prawdę, ale odnajdywać prawdę.

Więc to było gdzieś ok. 30 lat temu na wykładach, że afirmacje są potrzebne ale do czasu, kiedy jeszcze nie działają. Ale kiedy zaczną działać, musimy je pozostawić, ponieważ modlitwa w tym momencie jest potrzebna, bo musimy czynić to, co jest właściwe, co jest najdoskonalsze.

I dlatego można by powiedzieć: modlitwa jest właściwa, nawet jeśli nie jest z naszej najgłębszej prawdy, dlatego bo ona kształtuje nasze wymagania, kształtuje naszą postawę, kształtuje naszą koncentrację, aż do momentu kiedy zaczną się realizować, wtedy musimy być

bardzo spokojni w modlitwie i właściwie prosić.

Bo kiedyś pomyślałem sobie w taki sposób - wnuczek mówi do babci: babciu, ty modlisz się do Boga o to, żeby ci dał kilo cukru, albo litr octu, a ty się ciągle modlisz: daj mi ten ocet; ale babciu ty masz już całą szafę tego octu. A babcia mówi: wnuczusiu, ja tylko znam tą modlitwę. I tu są takie śmieszne sytuacje właśnie, że ludzie powtarzają ciągle tą modlitwę, jedną tą modlitwę, ciągle tą samą, ale przecież ona ewoluuje. Gdy oni się zmieniają, też prośby ich się zmieniają, oni są innym człowiekiem.

Dlatego tutaj następna sytuacja. W tym momencie następuje to, że od 418 r. przez przemoc, przez agresję, nienawiść, a jednocześnie przez inkwizycję, zabijanie chrześcijan, a jednocześnie krucjaty - Jezus Chrystus mówi: Ja nikogo nie zmuszam; niech wierzą ci, którzy chcą. Ale krucjaty mówiły tak: ale przecież można pomóc Chrystusowi i podbić dany naród, aby przyspieszyć wiarę; nie tylko tych którzy chcą, ale tych których my chcemy. A właściwie nie chcemy ich, tylko ich złoto.

To już historia dokładnie o tym mówi. Jest np. film „Misja,” w którym gra De Niro, mówi o tym bardzo wyraźnie: Ameryce Południowej została założona enklawa chrześcijańska, tam byli Indianie którzy uwierzyli w Chrystusa. Ale te enklawy stały się tak dorodne, tak wypielegnowane, że jeden z kardynałów powiedział: o, bardzo ładne miejsce, chciałbym je. Pojechali, zabili wszystkich Indian, chrześcijan i to miejsce wzięli; ponieważ podobało się kardynałowi. Więc zostali wszyscy wybici, pojechał, zbudował sobie rezydencje i tam mieszkał. I dopiero biskup, który powiedział, żeby to zrobić: zrobiłem najgorszą rzecz na ziemi, ponieważ posłuchałem kardynała i zniszczyłem tak wielką miłość do Boga. Ludzi którzy wierzyli i kwitli tą głęboką wiarą do Boga. Zakwitnęli jak lilie, byli owieczkami, które pasły się w ogrodzie pańskim wśród lilii. Zabiłem ich tylko dlatego, bo chciałem po prostu służyć nie temu, któremu mówiłem że będę służył. A kardynał się mną posłużył, aby zabić tamtych, żeby mieć czyste ręce i pojechać do miejsca już czystego i nie widzieć tych ludzi i trupów, i tej krwi i niczego innego. Tylko pojechać do rezydencji, która dla niego została zbudowana i tam mieszkać, bo przecież sam jej nie budował, i mieszkać już wśród tego miejsca które jest takie wymoszczone, wypielegnowane.

I przez tysiące lat, to trzeba powiedzieć tysiące lat, przecież nawet dwa tysiące lat, w X wieku to była przecież okropna walka o Jerozolimę. Jerozolima została najpierw podbita przez muzułmanów. A później jeden z papieży powiedział: ja bym chciał abyście odbili Jerozolimę. Więc pojechali tam rzeczywiście i wybili do nogi wszystkich muzułmanów, dzieci, kobiety, starców, wszystko do nogi. Przez 80 lat należała do chrześcijan, później znowu została podbita.

Pamiętamy taki film „Królestwo niebieskie”. W tym filmie „Królestwo niebieskie” dostrzegamy tą sytuację, że została ona poddana, ale wszyscy ludzie zostali uwolnieni. Wszyscy ludzie zostali uwolnieni i pytając się - cóż jest warta Jerozolima? Odchodzi właśnie ten człowiek, przywódca Saladyn i mówi: nic; a później się odwrócił i powiedział: wszystko, wszystko jest warte. Pamiętamy też z tego filmu: jest tam biskup pewien i mówi tak: uratuję was, przepiszcie się na islam, a jak wyjdziemy to już po prostu was rozgrzeszę. I wtedy mówi ten człowiek, kował: dużo mi powiedziałaś o wierze chrześcijańskiej, czym jest. A dlaczego tak

mówi kowal?

Dlatego, ponieważ on nie był chrześcijaninem, ale okazało się że Bóg wybrał go do stoczenia bitwy o to, aby objawić czym jest naprawdę chrześcijaństwo. Czyli wybrał nie chrześcijanina, aby był wolny od tych zniekształceń, naleciałości, od tej przemocy, aby miał czyste spojrzenie, gdzie Chrystus Pan może przeniknąć do jego serca i ukazać mu prawdę, a on naprawdę zwyciężył w imię Boga. I uświadomił sobie, że walczy w imię Boga i jest mu dobrze z tym, i nie ma też z tym problemu. I zobaczył że Bóg właśnie tak wygląda jak jego postawa, jak postawa kowala. Że wykorzystał jego umiejętność walki, mediacji. Że Bóg jest taki, że Bóg nie jest tym, który wyniszcza na ślepo i niszczy, aby tylko mieć. I zobaczył, że wszyscy inni w jakiś sposób dążą do majętności.

I tutaj, dlaczego tą historię przedstawiam? Dlatego chcę przedstawić tą sytuację, jakie to naleciałości głębokie, jaka to głęboka przemoc była skierowana do człowieka, który nie chciał przyjąć tego, że ma ponownie grzech pierworodny, że Chrystus niczego nie uczynił i że jest w dalszym ciągu w grzechu pierworodnym. Zostało to przez wielką przemoc, agresję, nienawiść i groźenie śmiercią, i zabijanie; byli ludzie zmuszani do takiej postawy.

Dzisiaj, gdy wierzymy w Chrystusa z całej siły, kierujemy się ku Niemu, pokonujemy tą całą wściekłość przeszłości. Więc ludzka natura nie jest w stanie tego przebrnąć. Ludzka natura nie jest w stanie temu się sprzeciwić, to Chrystus daje nam tą siłę, abyśmy mogli sprzeciwić się tej ogromnej nienawiści do Chrystusa, ogromnej rozprzestrzeniającej się cywilizacji śmierci, agresji i wściekłości, i chęci panowania.

Dary Ducha Św. dają nam tą siłę: mądrość, rozum, rada, męstwo, umiejętność, pobożność i bojaźń Boża. To one nam dają tą siłę, abyśmy nie utracili opanowania, łagodności, wierności, dobroci, uprzejmości, cierpliwości, pokoju, miłości; abyśmy trwali i abyśmy byli tymi owocami.

On nam daje tą siłę, i ci którzy kierują się rozumem, czyli pozostają przy logice, ta logika kiedyś upadnie. A jednocześnie nie tylko kiedyś upadnie, ale jest także murem niedopuszczającym Chrystusa, ponieważ jest swoistym murem, gdzie jest napis „wierzę w Chrystusa”, ale jest za murem. Jest tylko to napisem, napisem „wierzę w Chrystusa”, ale tam siedzi za murem, bo jednak nie chce wyjść, nie chce zburzyć murów, ponieważ wystarczy ten napis.

Dlatego są ludzie, którzy mają plakietkę – wierzę, ale postępują całkowicie inaczej, ponieważ nieustannie sprowadzają na siebie grzechy, i mówią że Chrystus kazał siebie naśladować, więc szukają grzechu, aby także go usuwać. Czyli wmawiają Chrystusowi, że to właśnie Chrystus chciał, że idźcie moimi krokami, Mnie naśladowajcie. A jeśli jesteśmy wolni od grzechu, to musimy najpierw je znaleźć, aby później je usunąć, aby po prostu naśladować Tego, który kazał naśladować.

Ale przecież Jezus Chrystus nie powiedziałby nam, aby czynić to co już zrobił, ponieważ jest Tym, który jest doskonałością i prawdą. I nie jest istotą która nie ma rozumu, która nie pojmuje niczego. Jest istotą, która dokładnie poznaje, a tutaj ukazuje się jakby nie miał rozumu; że zrobił, a teraz zróbcie co Ja zrobiłem, aby po prostu była taka „kołomyja w koło

Macieja”.

Św. Piotr bardzo wyraźnie ukazuje że to dzieło: naśladowujcie Mnie, idźcie po Moich śladach, i On jest wzorem - odnosi się do starych grzechów i do wydobycia istoty ze starego świata; bo tylko w taki sposób jest to właściwie pojmowane. Ponieważ nie można mówić: nie mam co robić, nie mogę naśladować Chrystusa, a muszę to robić. Nie mogę naśladować Chrystusa, ponieważ nie mam grzechów, więc trzeba je znaleźć, aby to robić.

Więc Kościół wpadł na pomysł, to będziecie je mieć, tylko musicie je poszukać. I także umarłych wyciągajcie z Szeolu, gdzie Chrystus ich ukrył, abyście mieli co robić. Bo On do Szeolu ich skierował, a jednocześnie grzechy usunął, więc wy musicie ponownie to robić, a żeby to robić, to musicie ich z tego Szeolu powyciągać i znowu mieć grzechy, aby robić to co On zrobił. Więc to jest najbardziej niemądry, i bardziej jakby taki, nie znajduję słów, żeby w taki sposób zrozumieć słowa Jezusa Chrystusa, a żeby się ludzie znowu nabrali na nie, że chodzi właśnie o robienie tego, aby naśladować. A jeśli nie ma co naśladować to trzeba - jeśli mamy dół zasypać, a go nie ma, to trzeba go najpierw wykopać, żeby go zasypać, i to jest praca.

Tutaj dochodzimy właśnie do tej głębokiej prawdy, że Chrystus Pan nas całkowicie odkupił i to nie jest oparte na logice. Logika w jakiś sposób pomogła nam, ale ona musi odejść, ponieważ wedle wiary postępujemy, a nie wedle widzenia. Czyli wierzymy, że Chrystus nas odkupił i jest to moc z innego świata, która nas przenika i która wznosi nas ku doskonałości. Czyni nas tą mocą, którą byliśmy na początku, a nawet i większą. Czyni nas mocą Chrystusową, abyśmy mogli sprostać dziełu i dlatego zostaliśmy uczynieni aniołami. Aniołami, bo synowie Boży to są aniołowie. Dlatego jest powiedziane: na początku synowie Boży zwiedli córki ziemskie; a synami Bożymi są aniołowie. Więc jesteśmy aniołami, aniołami ponieważ Chrystus Pan uczynił nas względem siebie doskonałością, anielską naturą i jesteśmy nią.

A jest powiedziane w Liście do Efezjan, dlaczego to czynimy i co nam dał Chrystus, abyśmy czynili. Tu jest dokładnie napisane. To jest to właśnie nasze dzieło i musicie po prostu wiedzieć, że to jest całkowicie prawda. Nie coś, jakaś historia, która jest odległa, ale to jest o was, o was. Jeśli będziecie wiedzieć, że to jest o was, to zaczniecie czuć moc synów Bożych, bo jest to o was. Jest napisane List do Efezjan rozdz.6:

2 Nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału – czyli przeciw człowiekowi - lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw pierwiastkom duchowym zła na wyżynach niebieskich. 13 Dlatego weźcie na siebie pełną zbroję Bożą, abyście w dzień zły zdołali się przeciwstawić i ostać, zwalczyszcy wszystko. 14 Stańcie więc [do walki] przepasawszy biodra wasze prawdą i obłókszy pancerz, którym jest sprawiedliwość, 15 a obuwszy nogi w gotowość [głoszenia] dobrej nowiny o pokoju. 16 W każdym położeniu bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego. 17 Weźcie też hełm zbawienia i miecz Ducha, to jest słowo Boże - 18 wśród wszelakiej modlitwy i błagania.

Czyli modlitwa, szczerza modlitwa ku Bogu i świadomość tego kim jesteśmy, bo to jest dana nam siła, to jest oręż. To jest nasz oręż, a ten oręż - jesteśmy w niego przyodziani, kiedy wiemy kim jesteśmy. Czyli ciekawa sytuacja, kiedy wiemy kim jesteśmy, mamy oręż. Bo

rycerz kiedy założy oręż, wie kim jest, ale my musimy wiedzieć, kim jesteśmy, abyśmy poznali swój oręż. Więc jest odwrotna sytuacja. Rycerz mówi tak: założyłem oręż, teraz jestem rycerzem. A synowie Światłości to są ci - wiem kim jestem i wziąłem oręż Czyli bierzecie oręż. Czyli, wiecie kim jesteście, a wtedy oręż na was spoczywa, sam Bóg Ojciec, sam Chrystus, Duch Św. Jesteście aniołami, mocą potęgi Bożej, Chrystusowej i nie wymaga się od was, abyście umieli, ale wierzyli. Ponieważ nie wy macie umieć staczać bitwę, ale tą bitwę Chrystus w was stacza. On waszym sercem działa, waszymi myślami, waszym słowem. Jest powiedziane przecież: *gdy będą was pytać i pod sądy zaprowadzą, nie układajcie mowy, Ja będę mówił.*

Kiedy będziecie staczać bitwę, we Mnie się uzbrójcie, Ja będę staczał bitwę, a wy bądźcie umocnieni w wierze, a ja będę waszą zbroją, wiarą, mieczem obosiecznym, hełmem zbawienia, tarczą wiary, będę puklerzem, będę nogami z butami, gdzie gotowość do głoszenia prawdy jest w was. Będę wami. Więc musicie uwierzyć - kim jesteście, a zostanieie przyobleczeni w zbroję, tą zbroję, ponieważ przyoblekacie się w Chrystusa, który odziewa was jako swoje wojsko. I wtedy jesteście groźni, bo jesteście chorągwiami wojów Bożych, jaśniejących w słońcu. Gotowymi do boju, zwycięskiego boju.

Bo to dusza, ta piękna, stała się jednością z Nim i gdy staje, wzrokiem swoim spogląda, a w ogniu staje wszystko to, co przeciwne prawdzie. Wszystko dla tych, którzy są w chwale, jasnością jaśnieje, a ci którzy są przeciwko Bogu są w pożodze. To samo światło jest dla nich pożogą, a dla tych którzy są w chwale Bożej, jest światłem, które prowadzi ku chwale.

Więc po prostu, bądźcie tymi, których Chrystus uczynił, czyli bądźcie aniołami, a gdy jesteście aniołami lilia kwitnie. Ona w pełni objawia swoją potęgę i radość, i w ogrodach Pańskich jesteście owieczkami, które w stadach trawę skubią wśród lilii. Jesteście tymi, którzy wykonują dzieło, bo nie może się inaczej stać. Więc to w głębi co się dzieje, to jest ta prawda.

Rozmawialiśmy wcześniej o tym, że tam jest powiedziane - kim jesteście. Tam jest w tym uczuciu ukazana prawda. To nie jest tylko samo łechtanie w brzuchu, to się rozpoczyna w taki sposób - motyle - ale coraz głębiej się pojawia, aż do głębi, gdzie uczucie i miłość przenika do człowieka, a otwiera nowe przestrzenie prawdy. I to o czym jest napisane, czytacie, że jest o was, że to wy, że to wy i że jesteście aniołami.

A jeśli aniołami, to i tymi których Bóg odział w zbroję. A tych których odział w zbroję, też umocnił w oręż, a i dał im zwycięstwo, ponieważ do zwycięstwa ich stworzył, aby zwyciężali w boju ostatnim. Jest taki jeden psalm przecież - w boju ostatnim, na mieście na górze, które jest miłością, stworzeni na walkę ostatnią. Na walkę ostatnią stworzeni jako rycerze Światłości. I to jesteście rycerzami Światłości.

To się objawia wtedy kiedy miłość całkowicie jaśnieje. Bo proszę zauważyć co mówi piękna córka ziemską - jaśnieje jak zorza, piękna jest jak księżyc i świeci jak słońce, i groźna jest jak zastępy wojenne gotowe do boju. Czyli jesteście potęgą, jesteście aniołami. Nie myślcie inaczej, bo aniołami was uczynił Chrystus, On sam z siebie. Wiercie, wiedzcie że macie w sobie tą odwagę. To jest miłość. Skąd się bierze ta odwaga? Ona jest tą właśnie naturą, o której rozmawialiśmy, to jest ta jedność: *miły mój, mój, a ja miłego mego.* Jest to jedność.

Jego potęga w niej emanuje i w niej jaśnieje. Ona jest tą pięknnością, a jednocześnie potęgą. I tam jest napisane: mówią córki jerozolimskie: odwróć ode mnie swe oczy, ponieważ przerażają mnie, miażdżą mnie wręcz, druzgoczą.

Więc miejmy tą świadomość, że mimo że na zewnątrz świat wygląda spokojnie, to w duchu nieustannie jest bitwa i nieustannie jest to oczekiwanie na przyjście aniołów światłości. Czyli człowieka Światłości, czyli aniołów Bożych, którzy uzbrojeni w potęgę chwały Bożej przychodzą i samo bycie ich powoduje, że umierają na miejscu ci, którzy są przeciwko.

Ponieważ miecz Słowa Żywego jest długi i ostry, i jest w stanie rozdzielić, rozsądzić, osądzić dobro i zło, rozdzielić duszę od ducha, rozdzielić stawy aż do szpiku kości i dotrzeć do samego źródła zła. Aby całkowicie unicestwić to, co ciemności ohydą, bo przyszedł czas zagłady ohydy. Ohydy nastał już koniec.

Dlatego tutaj to o czym rozmawiamy, a nie tylko rozmawiamy, ale to co czujemy, to się w nas staje, to przeszliśmy przez bramę miłości i wchodzimy do miasta. Do miasta świętego jako świadomi, ci którzy w brzmieniu ciszy śpiewają pieśń, której nikt inny śpiewać nie może, tylko ci którzy wołają: *mój miły mój, a ja miłego mego*.

Znają tą pieśń, bo to jest pieśń miłości, którą może zaśpiewać tylko ta, która mówi: *mój miły mój, a ja miłego mego. I murem jest, a jej piersi basztami, odkąd w oczach jego stała się jako ta, która znalazła pokój*.

Mogą śpiewać tą pieśń tylko ci właśnie, gdzie ta prawda wynika: *mój miły mój, a ja miłego mego*. Wchodzą do miasta świętego i tam radują się i grają na cytrach, i na harfach. Co to oznacza?

Są owieczkami wespół z liliami, w ogrodzie Pańskim się żywiące i radujące. A świat widzi ich jako wojowników nieprzemierzalnych, którzy idą z potężną mocą, a lśnią tarcze i zbroje, i miecze obosieczne. Już od samego blasku umierają i mdleją tam gdzie stoją, z przerażenia ogromnego, ponieważ potęga ta jest taką ogromną, że nigdy ziemia takiej potęgi nie widziała. A to jest potęga, która przychodzi i panuje, ponieważ do panowania została stworzona. Jest powiedziane: *idźcie, rozradzajcie się, rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*. Idą synowie Boży panować, bo panowanie to ich zwyczajne, codzienne dzieło na chwałę Nieba, ponieważ do tego zostali stworzeni. I panowanie - ich codziennym bytem, i nieustanne bitwy staczanie, nieustanną kanapką na śniadanie rano, aby posłać ich ku dziełu. To jest właśnie ta prawda, że jesteśmy aniołami, ponieważ Chrystus nas uczynił aniołami.

I to jest bardzo ciekawa sytuacja, bo to o czym rozmawiamy, to jest to co miłość nam ujawniła: *mój miły mój, a ja miłego mego*. To tam właśnie miłość zawiera tą potęgę, to że jesteśmy synami Bożymi, że to nie jest o kims, to jest o nas. I że nie mamy na logice się opierać, ale mamy się opierać na obecności Ducha Jego. Duch Jego w nas istnieje, a wiemy o tym, że On sam ręką swoją broni nas przed wszelkim złem i sam mieczem obosiecznym tnie aż do głębi ciemności, aby rozdzielić duszę od ducha, rozdzielić stawy, i szpik od kości, i do głębi zanurzyć się i poznać, osądzić prawo i zło.

Osądzić - List św. Pawła do Hebrajczyków 4:

12 Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. 13 Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.

Więc daje nam Chrystus Pan potęgę przenikliwości, daje nam miecz; o czym mówi św. Paweł - *i uzbrojeni w miecz, hełm zbawienia i miecz sprawiedliwości obosieczny, słowo żywe.* Jesteśmy groźni i ogromnie przenikający mocą samego Chrystusa, ponieważ On uczynił nas aniołami, synami Światłości. I to On daje nam siłę, całkowicie pokonania nienawiści wieków, która gromadziła się przeciwko Chrystusowi, i daje nam tę siłę, że wierzymy. I że oddajemy się Duchowi Świętemu, że wiemy o tym że nie mamy grzechu. I nie tylko wiemy, że nie mamy żadnego grzechu, ale tak żyjemy. Dlaczego?

Bo wiemy że dusza nasza jest czysta, ponieważ sam Chrystus ją oczyścił, a sumienie nie ma zdolności jej ocenić. Bardzo prosta zasada. Bo gdyby miało zdolność ocenić sumienie duszę, to by także musiało poznać chwałę Chrystusa, która tam panuje. Więc jeśli tak nie jest, to jest ślepe na jedno oko, albo na dwa, albo w ogóle po prostu nie służy Chrystusowi i na pewno tak jest. Nie służy Bogu, ponieważ nie można służyć dwóm panom.

Św. Paweł bardzo wyraźnie mówi: sumienie chce mi mówić, że jestem super i cacy, ale to Bóg powie - jesteś dobry. Więc nie słucham sumienia, ono chce mnie zatrzymać w dziele, ale ja mówię: nie powiedział mi Ojciec - skończyłeś. Więc działałam, mimo że sumienie chce, abym już przestał, abym już powiedział: już dosyć, już wszystko jest w porządku, stałeś się doskonały. Ale Ojciec mówi: idź i działaj, Bóg Ojciec. Więc działałam wedle Ojca, ponieważ Jego słowo jest prawdziwe.

Więc nie poddaję się ocenie sumienia, bo nikt nie będzie mnie oceniał, ja sam siebie nie oceniam, Bóg mnie ocenia. Ja sam siebie nie oceniam - czyli sumienie mnie nie ocenia. Nie poddaję się ocenie innym sumieniom, ale Bóg mnie ocenia. Sumienie to jest składowa przyjętych wartości, czyli jest to składowa zanadrza człowieka.

Część 10

To o czym rozmawialiśmy, proszę zauważyć, dostrzegamy jedną niezmiernie ważną rzecz. Proroctwo Salomona, który prawdopodobnie nie wiedział o tym, że prorokuje. A jednocześnie świat nie wie, że Pieśń nad Pieśniami jest proroctwem. Jakim?

Uwalniania człowieka, czyli dzieła człowieka względem starych grzechów. Jest to dzieło człowieka w pokonaniu starych grzechów, które dręczą lilię, czyli piękną córkę ziemską. W nas jest kwiat, mówi o tym Ewangelia wg św. Mateusza: *wy od początku świata opatrzcie się mocno w biodrach, aby złodziej nie miał korzyści na to, na co wy oczekujecie. Gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek i zetnie go, abyście mieli z niego korzyść, pożytek.*

Więc proszę zauważyć, ta Ew. jest dla nas zrozumiała właściwie. Gdy ją rozumiemy i słuchamy, to ona jest dla nas zrozumiała, bo odnosi się do tej naszej wewnętrznej natury podświadomej, a właściwie tej natury ludzkiego postępowania, ludzkiego istnienia, pojmowania

i rozumienia, i samopoczucia, tak można kolokwialnie powiedzieć, samopoczucia, ale całego stanu duchowego. Ona wynika z głębokiej natury podświadomej, i z tamtej natury, która jest nieustannie zniewolona.

To jest taka ciekawa sytuacja, gdy to dostrzegamy - nieustannie zniewolona. A ten świat nic nie czyni, aby człowiek to sobie uświadomił, że jest zniewolona, tylko nakazuje mu czynić rzeczy, które nigdy go nie uwolnią. Jest to pewnego rodzaju uczyniona tzw. infrastruktura, pewnego rodzaju inżynieria wiary i inżynieria ewangelii, aby przekształcić to co jest prawdziwe, w to co będzie przynosiło korzyść tylko pewnej przestrzeni tych zaborców, aby nie wiedział człowiek o tym, że te sytuacje się dzieją.

Czyli nakazuje się człowiekowi szukać wolności, w miejscu gdzie tej wolności nigdy nie znajdzie, w taki sposób że jej nigdy nie znajdzie, i kierować się w tzw. pułapki umysłu, a jednocześnie establishmentu, myśląc, że idzie ku wolności.

W ten sposób ogromne ilości energii nieustannie są gotowe do tego, aby nieustannie były spożywane przez ciemność. Ciemność po prostu stworzyła z człowieka „dojną krowę”, którą się pielęgnuje tylko po to, żeby było świeże mięso. Pielęgnuje się nie dla niej, ale dla świeżego mięsa; to mięso ma być dobre, dlatego pielęgnuje się krowę. Krowa myśli, że to o nią tak dbają, a to dbają o czystość mleka i czystość mięsa, a nie o nią, z powodu jej samej.

Ta sama sytuacja jest, że dba się o człowieka i mówi mu się o jego celach, nakazuje się szukać grzechu, ponieważ Chrystus kazał naśladować Siebie - On przyszedł pokonać grzechy, więc wy też musicie pokonać grzechy. A że ich nie ma, to trzeba je po prostu skądś wziąć.

I tu jest ta bezsensowna pogoń, a jednocześnie ta chytra, rozbójnicza działalność, która handluje duszami i ciałami, tylko dla swojej korzyści.

Jak spojrzymy na Apokalipsę św. Jana rozdz. 18, to tam jest napisane, że do stolicy Babilonu (dzisiaj to jest wiadome, że to jest odniesienie do Watykanu, nawet przypisy mówią o tym, że Babilon to jest dzisiejszy Kościół, Watykan, więc nie jest to oryginalność, tylko od dawna jest to wiadome) płyną tam towary drogocenne; a te drogocenne towary są określone jako dobra, doskonałość, jako prawda córki pięknej ziemskiej, jako jej wartości. Czyli panowanie nad wartościami jej wewnętrznymi.

My możemy tylko kierować się uczuciem, nie logiką. Sumienie kieruje nas ku wyrachowaniu, ku poszukiwaniu i analizowaniu postępowania, nie ma tam uczucia. Tam jest po prostu „zimny chów”.

Sumienie kieruje człowieka do pewnego wyrachowania i stosowania pewnych reguł, wedle których mamy, człowiek ma jakoby osądzać swoją duszę, czego nie może uczynić, ponieważ zasada jest bardzo prosta - gdyby potrafiło sumienie postrzegać stan duszy, to by musiało też postrzegać obecność Ojca, a jednocześnie chwałę Chrystusową w niej, który panuje i ją odkupił.

To nie jest dostrzegane, jest to po prostu jedno wielkie kłamstwo. Wiemy o tym, że to jest kłamstwo, ponieważ gdybyśmy nie traktowali to jako kłamstwo, to byśmy musieli uznać Chrystusa za kłamcę i uznać to, że Chrystus niczego nie zrobił i Boga uznać kłamcą. Bóg nie jest kłamcą, Chrystus nie jest kłamcą, więc ktoś musi być kłamcą. Więc jeśli Kościół mówi, że

nie jest kłamcą, to musi być Chrystus kłamcą i Bóg musi być kłamcą. Ale Bóg nie jest kłamcą, ponad wszelką wątpliwość i Chrystus nie jest kłamcą, więc kłamcą jest Kościół. Ktoś musi być kłamcą, bo te dwie drogi się nie zgadzają, są przeciwne. Nie jest to zgodne z Ewangelią.

I dlatego tutaj tylko to uczucie, ta właśnie miłość doskonała jest drogą[...] Dlatego, że miłość kieruje się tylko wewnętrzną doskonałością służenia Chrystusowi. Bo Pieśń nad pieśniami nie mówi o mężczyźnie i kobiecie, ale mówi o duszy – tej, która ma być wydobyta, ta która jest po pierwszym świecie udręczona.

Kim jest twój umiłowany, o najpiękniejsza z niewiast? – czytamy 5 rozdz. Pieśni nad pieśniami – Gdzie On poszedł? Mój umiłowany jest mój, a ja miłego mego. On poszedł do ogrodów swoich karmić owieczki wśród lilii. On jest moim umiłowanym. Na końcu słyszymy: ja jestem w ogrodzie. I powiem państwu, co jest do nas skierowane od niej?

Jest napisane: *chcemy usłyszeć twój głos, aby poznać drogę, wiedzieć dokąd iść.* Co to znaczy „chcemy usłyszeć twój głos”? Niech miłość wypłynie i niech miłość nas poprowadzi. Jej głosem jest miłość. Bardzo wyraźnie jest powiedziane: jej głosem jest miłość, chcemy usłyszeć twój głos.

Ostatni rozdz. Pieśni nad pieśniami 8: *12 Oto przede mną winnica moja, moja własna: tysiąc syklów tobie, Salomonie, a dwieście stróżom jej owocu. 13 O ty, która mieszkasz w ogrodach, - drухowie nasłuchują twego głosu o daj mi go usłyszeć!*

Druhowie, wiemy kim są drухowie. Jeśli spojrzymy na dzisiejszy ślub, drухowie to są ci świadkowie, to są ci, którzy towarzyszą pannie młodej. A gdy zrozumiemy tutaj Pieśń nad pieśniami, to druhami też są córki Jerozolimskie, bo ona do nich mówi: *poszukajcie ze mną mojego umiłowanego. A kim jest twój umiłowany, abyśmy mogły go znaleźć? Powiedz nam jak on wygląda.*

Więc druhami i druhami są zmysły cielesne, jest ciało, są córki Jerozolimskie. Więc ona wewnątrz istnieje, a zmysły wołają: pozwól nam usłyszeć twój głos, abyśmy znaleźli drogę.

13 O ty, która mieszkasz w ogrodach, - drухowie nasłuchują twego głosu o daj mi go usłyszeć! 14 Biegnij, miły mój, bądź podobny do gazeli lub do młodego jelenia na górach [wśród] balsamowych drzew!

Jak przypis tutaj wcisnę, to w przypisach jest 2,17:

17 Nim wiatr wieczorny powieje i znikną cienie ... czyli gdy ustąpią cienie, gdy przestanie istnieć już Szeol.

17 Nim wiatr wieczorny powieje i znikną cienie, wróć, bądź podobny, mój miły, do gazeli, do młodego jelenia na górach Beter!

Więc proszę zauważyć, ciekawą sytuacją jest to, że nasz umysł, nasza świadomość, która przez większość ludzi jest traktowana jako główny element przewodnika do tej prawdy, okazuje się na samym końcu, że to on, te zmysły wołają: pozwól nam usłyszeć twój głos, bo drogi nie znamy, chcemy pójść tam. A ona mówi: wołajcie, aby przybył ten, który jest jeleniem młodym, czyli dokładnie to brzmi w taki sposób:

13 O ty, która mieszkasz w ogrodach, - drухowie nasłuchują twego głosu o daj mi go usłyszeć! 14 Biegnij, miły

mój, bądź podobny do gazeli lub do młodego jelenia na górach [wśród] balsamowych drzew!

Czyli mówi właściwie do nich o tym, co sama chciała usłyszeć wtedy jeszcze kiedy była jeszcze - w 1 rozdz. gdzie mówiła: *synowie mojej matki zezłościłi się na mnie i kazali mi pilnować swoich winnic, a ja własnej nie upilnowałam.*

I dalej jest powiedziane Pnp 3:

6 Kim jest ta, która powstaje z pustyni wśród słupów dymu, pachnąca mirrą i kadzidłem, i pachnąca wonnościami kupców?

Biegnij mój miły, biegnij, bądź podobny do młodego jelenia i gazeli, przez pagórki i góry. I jest napisane: stoi przed murem i patrzy przez okno, przez kraty i mówi: moja przyjaciółko, moja piękna, wstań i idź.

Więc mówi to do niej, a później ona będąc w ogrodach mówi to do druhów.

Czyli występuje sytuacja bardzo ciekawa; tam jest napisane że druhowie, czyli nasz umysł i nasza natura cielesna, ona pyta się: kim jest On – ten Umiłowany? Ona natomiast mówi: to jest Ten piękny, Ten cudowny, to jest Miły mój, a ja Miłego mego, to jest On. Poznacie Go, bo On jest moim Miłym, a ja Miłego mego.

Czyli On jest doskonały, jest strzelisty jak cedry Libanu, Jego ręce jak walce ze złota, wysadzone drogimi kamieniami, szafirami, a Jego nogi jak biały marmur. Czyli ona opisując Tego doskonałego, Tego Oblubieńca, opisuje Go w przymiotach głęboko uczuciowych.

Zauważmy, że Pieśń nad pieśniami skupia się tylko na głębokiej relacji uczucia, nie mówi tu o kimś, kogo nie zna, ale mówi tutaj o głębokim uczuciu. To miłość jej i Jego powoduje to, że ona nazywa Go w taki sposób doskonały, że jego włosy jak kruki czarne, jego ręce jak walce ze złota nabijane szafirami, jego nogi, tors jak biały marmur, i strzelisty jest jak cedry Libanu, jego loki jak owieczki na wzgórzach chodzące.

Więc przedstawia tą sytuację uczuciowo, niezmiernie głęboko uczuciowo, więc nie ma tam opisu wynikającego z - jak On wygląda?

Ona mówi z uczucia, tak jak czuje. To jest opis wynikający z miłości. Ona tak Go odczuwa, tym On jest, tą osobą jest On dla niej, tą istotą. Ona nazywając Go w taki sposób, przedstawia im jako ogromną miłość jej, która daje jej życie, która jest tym sensem i jej naturalną, prawdziwą postawą i prawdziwym życiem. Więc zauważmy: wolna jest od rozumu. Rozum, jej słuchając - nie wiemy gdzie On jest, opisujesz Go w taki sposób, że nie mamy pojęcia, nie potrafimy Go zobaczyć, a jak mówisz o Nim, to się boimy twojego spojrzenia, bo jest gromowładne, jest groźne jak zbrojne zastępy, jak wojenne zastępy jesteś groźna. Gdy widzimy w twoim spojrzeniu Jego, to czujemy potęgę, która zmusza nas do oddania pokłonu. Tak jak jest napisane przecież w 2 Liście do Koryntian rozdz. 5:

10 Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre.

Czyli, Ten który przyjdzie, wszyscy padną na kolana i oddadzą Mu pokłon, kimkolwiek by byli, i zdadzą sprawę ze swoich uczynków.

Więc musimy pamiętać, tutaj jest to przedstawione, że ona wyraża to głębokim uczuciem.

Tam przestaje istnieć jej rozum, ona po prostu powiedziała do nich: *gdy Go znajdziecie, powiedzcie Mu, że chora jestem z miłości*. I dalej opisuje właśnie Jego. I wiemy o tym, to że chora jest z miłości ukazuje to, jak ona Go opisuje. Ona Go opisuje jako najdoskonalszą naturę, która kiedykolwiek istniała na ziemi. Ona wie, że jest Jego częścią, a On jest jej Umiłowanym. Tam jest sama miłość.

I w tym momencie kiedy my idziemy za nią, słuchamy jej jako druhowie, musimy tak samo czuć jak ona. Ona uczy nas, nas druhow, gdy jesteśmy druhami, czyli ciało i zmysły, uczy nas, aby kierować się tylko miłością. I co się w tym momencie dzieje?

Zmysły ciała przestają wtórować złemu postępowaniu, a zaczynają wtórować tej pięknej córce ziemskiej, jej przymiotom; przymiotom, które ona wyraża o Nim, i też ulegają tej naturze i zaczynają się przemieniać.

Ponieważ władze duszy muszą kierować się ku temu co doskonałe. Dlatego mówi św. Paweł w Liście do Kolosan rozdz. 3:

1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. 2 Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. 3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. 4 Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

Więc tutaj władze duszy i wszystkie zmysły muszą kierować się ku doskonałości Bożej. A zmysły ciała są zdolne wyrażać chwałę nieba, bo ciało nie jest przeznaczone do postępowania konkretnego - złego czy dobrego, tylko jest skonstruowane tak, aby służyło temu, który nad nim panuje. Ale my musimy wszystko czynić, aby panował nad nim Chrystus i Bóg Ojciec, ponieważ posłał nas po to, aby ciało postępowało wedle chwały Bożej, ponieważ do tego jest przeznaczone.

I dlatego posłał nas jako aniołów, synów Bożych i uzbroił nas w potęgę Swoją, aby wyrwać tę doskonałą naturę spod władzy upadłych aniołów. A spojrzenie nasze jest spojrzeniem chwały Bożej, tej samej, która zamknęła aniołów w Szeolu, strąciła ich na dno Tartaru, na dno otchłani.

Wiec to jest to spojrzenie, bo Chrystus Pan, gdy jesteśmy oddani Bogu, to Chrystus sam, nie my, ale On w nas. Tak samo jak córka piękna opisuje córkom Jerozolimskim, kim jest jej Umiłowany. One mówią: nie patrz tak na nas, ponieważ twój wzrok mnie miażdży wręcz, gruchoce; spojrzenie twoje jest tak potężne jak zbrojne zastępy, groźna jesteś jak zbrojne zastępy.

My z jednej strony jesteśmy tą naturą wewnętrzną, do której nas kieruje Chrystus, a z drugiej strony jest ta natura druhow, czyli ciała, które ma służyć prawdzie, czyli kierować się... proszę zauważyć, natura cielesna czyli druhowie pytają się, wołają - Pnp 8:

13 O ty, która mieszkasz w ogrodach, - druhowie nasłuchują twego głosu - o daj mi go usłyszeć!

A ona przedstawia:

14 Biegnij, miły mój, bądź podobny do gazeli lub do młodego jelenia na górach [wśród] balsamowych drzew!

Więc w ten sposób odpowiada dokładnie tym samym, co w 2 rozdz. sama czyni: *biegnij*

mój miły, biegnij do mnie. A On staje przed murem, patrzy przez okno, przez kraty i mówi: wstań, powstań miła ma, przyjaciółko ma, piękna ma i pójdź, bo ustała już zima, przeszły już deszcze, kwiecie już wzrasta i gałązki fig już nabrzmiały, wstań miła ma i pójdź.

To jest niezmiernie głębokie uczuciowe objawienie drogi naszej, do której jesteśmy zdolni, odnoszenie się do naszej natury wewnętrznej. I to, że nie możemy tego pojąć, lub gdzieś jest blokada, to jesteśmy zamknięci przed miłością, nie potrafimy jej w sobie odnaleźć, a miłością jest właśnie Chrystus, Bóg Ojciec.

I tam jest dokładnie powiedziane: *Miły mój – mój, a ja Miłego mego.* Czyli miłość przebudzona mówi w ten sposób: *Miły mój – mój, a ja Miłego mego.* Odnalazłam miejsce, gdzie jesteśmy jednością, gdzie On i ja jesteśmy jedności. I z Niego powstałam, dla Niego żyję, a On przyszedł we mnie życie w pełni rozbudzić, abym mogła być w pełni tą prawdą i jednością.

I później jest na końcu przedstawione o druhach, oznacza to – o postawie nieznającej złego. Czyli, naucz nas miłości, wedle której mieli byśmy postępować, abyśmy postępowali tylko wedle miłości.

Ponieważ mówi św. Paweł, a św. Augustyn z Hippony za nim przedstawia: *kochaj i rób co chcesz.*

Czyli kto ma miłość, nie postępuje już wedle innej zasady, jak tylko wedle Chrystusa, który jest w nim życiem. Ona jest doskonałą pomocą, a pomoc oznacza, że nie podejmuje decyzji sama, tylko wykonuje to co On od niej chce, a chce od niej tylko to, aby była miłością, żeby kochała Go. A gdy Go kocha, to On w niej wszystko czyni co jest doskonałe, i żyje w głębokiej radości.

Wiec gdy spoglądamy na Pieśń nad pieśniami, to Pieśń nad pieśniami otwiera głębię tej miłości, tej prawdy, która tam istnieje i nakazuje nam postrzegać tylko miłością, postrzegać tylko naturą tą doskonałą wewnętrzną, ponieważ ona jest naturalną naszą postawą.

A inna postawa, postawa rozumu, postawa chciejstwa, to są uwięzieni druhowie, czy uwięzione zmysły ciała, we władzy upadłych aniołów i demonów, we władzy szatana, które postępują tak jak on chce. A oni wołają właśnie: naucz nas dróg, pozwól nam słyszeć twój głos. Ona mówi: jestem w ogrodach, swoich ogrodach, mam swoją winnicę, doglądam winnicy.

I tutaj przeczytam psalm, który Duch Św. pozwolił mi napisać, ten ostatni psalm, który odzwierciedla właśnie jej ogród:

TA CO MUREM SIĘ STAŁA,

A JEJ PIERSI BASZTAMI,

TO TA,

CO POKÓJ ZNALAZŁA

W OCZACH JEGO

BY OWOCEM SŁODKIM WINNICY BYĆ

I WINEM SŁODKIM SYCIĆ

I POIĆ Z ŁONA NADZIEI ZISZCZONEJ,
 PRZYODZIANEJ W NIEBIESKI PRZYBYTEK TEGO,
 KTÓRY ODZIANY W NIEZNISZCZALNEGO CHWAŁĘ,
 ŻYCIE Z ŻYCIA
 DLA WIECZNEGO ŻYCIA,
 DLA WYDOBYCIA ZE SKRYCIA,
 GDY PROMIEŃ JUTRZENKI PADŁ NA ŚPIĄCEJ LICA
 WZYWAJĄC DO ŻYCIA WOŁA;
 POWSTAŃ PIĘKNA MIŁA MA I PÓJDŹ.
 ONA POWSTAJE
 I JAK ZORZA ŚWIECI
 I PIĘKNA JEST JAK KSIĘŻYC,
 JAŚNIEJE JAK SŁOŃCE,
 ODSŁANIAJĄC SWE OBLICZE PRZED MIŁOŚCIĄ.
 TO ONA W NIEJ POKÓJ ZNALAZŁA
 I MUREM UCZYNIŁA,
 A JEJ PIERSI BASZTAMI
 I GROŻNA JEST JAK ZBROJNE CHORAĞWIE WOJÓW
 W SŁOŃCU JAŚNIEJĄCE GOTOWE DO BOJU.
 TO PIĘKNA MA.

Tutaj jest taki bardzo ciekawy werset: *jaśnieje jak słońce, odsłaniając swe oblicze przed miłością, to ona w niej pokój znalazła*. To miłość w niej pokój znalazła i murem uczyniła. Jest napisane: to ona w niej pokój znalazła, abyśmy mogli mieć świadomość podmiotu domyślnego, aby podmiot domyślny był tą mocą, która głównie w nas istnieje, nie słowo, ale podmiot domyślny czyli miłość. I żeby w nas pozostawała świadomość miłości, i żebyśmy myśleli miłością. I że to ona murem ją uczyniła, a jej piersi basztami i groźna jest jak zbrojne chorągwie wojów, w słońcu jaśniejące gotowe do boju. To piękna ma.

Wiec to jest ta, która odzwierciedla Jego doskonałość, a jednocześnie jest tą prawdą, o której mówi List św. Pawła do Kolosan rozdz.1 werset 16: *A wszystko zostało dla Niego stworzone, czy zwierzchności, czy władze, czy moce, czy panowania, wszystko Jemu zostało poddane, wszystko dla Niego zostało stworzone*.

Więc mówi: to piękna ma – ta, którą stworzyłem, to ona objawia tą tajemnicę głębi, tajemnicę wszystkiego. Ci, których ustanowiłem – Bóg mówi - że mają się opiekować, ale chcieli sami to wziąć dla siebie i zdeprawowali tą świętość.

My jesteśmy tymi, którzy mają to wydobyć, a wydobywają właśnie... ciekawa sytuacja, Pieśń nad pieśniami jako ostatnia, na dzisiejszy czas, w tej chwili ostatnie proroctwo, które

objawia nam tajemnicę tej prawdziwej natury człowieka, tej właśnie lilii, tej pięknej, cudownej, tej która żyje samą miłością, tej która postrzega miłością i słyszy głos.

A mówią: pozwól nam słyszeć twój głos – drухowie wołają. Czyli ta natura wewnętrzna, ona... ciekawa sytuacja, bo odwraca się całkowicie sytuacja. Dzisiaj człowiek przez umysł chce panować nad podświadomością i mówić jej co ona ma uczynić; a to co uczynił – później, ma wolną wolę i musi z nią żyć, udręczony jest swoimi decyzjami, swoimi cierpieniami, swoimi bólami – bo taka jest prawda.

Ale gdy oddajemy się Duchowi Świętemu z całej mocy i miłością ogromną, to ona jest tą mocą ogromną, trwającą w chwale i to jest wiara. To wedle wiary postępujemy, jak mówi św. Paweł: *wedle wiary postępujemy, a nie wedle widzenia.*

Zawsze rozmawialiśmy, pamiętacie państwo, że nie my jesteśmy w stanie ukształtować swoją podświadomość, to Bóg ją kształtuje, On przenika do wnętrza i ją kształtuje, a my się kształtujemy wedle natury wewnętrznej, która nas kształtuje przez wiarę. Więc tu jest ta sama sytuacja - drухowie wołają: *pozwól nam słyszeć twój głos.* Czyli ta wewnętrzna, ta wewnątrz się przemienia, a my którzy jesteśmy tymi drухami, ci którzy otaczają pannę młodą, drухowie. Ciało także jest tą naturą, która otacza, nie jest tą panną, ale otacza jakby ją, jest jej świtą. Ciało też jest jak świta, ponieważ jest tą naturą zewnętrzną, a ona jest wewnątrz ukryta; ta piękna. Ale na początku była ta, która nie chce słuchać. Na początku chcieli ją budzić, w czasie kiedy nie była gotowa. *Zaklinam was, nie budźcie umiłowanej, dopóki nie zechce sama.*

Można tutaj wnioski wyciągnąć różne, dziwne, ale tym jednym wnioskiem jest to – nie budźcie umiłowanej, bo zrobi to brzask, zrobi to jutrzienka, pierwszy promień jutrzienki, który padnie na śpiącej lica, przebudzi ją do życia, i powstanie. Więc obudzi ją brzask, nie wasze chęćstwo, nie to co myślicie, ale ją obudzi jutrzienka. Dlatego jest w tym psalmie przecież napisane bardzo wyraźnie, proszę zauważyć:

TA CO MUREM SIĘ STAŁA,

A JEJ PIERSI BASZTAMI,

TO TA,

CO POKÓJ ZNALAZŁA

W OCZACH JEGO

BY OWOCEM SŁODKIM WINNICY BYĆ

I WINEM SŁODKIM SYCIĆ

I POIĆ Z ŁONA NADZIEI ZISZCZONEJ,

PRZYODZIANEJ W NIEBIESKI PRZYBYTEK TEGO,

KTÓRY ODZIANY W NIEZNISZCZALNEGO CHWAŁĘ,

ŻYCIE Z ŻYCIA

DLA WIECZNEGO ŻYCIA,

DLA WYDOBYCIA ZE SKRYCIA,

GDY PROMIEŃ JUTRZENKI PADŁ NA ŚPIĄCEJ LICA

WZYWAJĄC DO ŻYCIA WOŁA;

Więc jest tutaj ukazana Jutrzenka, czyli Chrystus, czyli miłość.

Czyli miłość - 1 List św. Jana rozdz.4:

19 My miłujemy, ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.

Więc ona woła: *mój Umilowany mój, a ja Umilowanego mego.*

Ma do tego pełną legitymację, pełne prawo, dlatego że On ją pierwszy umiłował, a ona Go miłuje. Czyli mój Umilowany mój, bo On objawił mi Swoją miłość pierwszy, a ja uległam Jego miłości i porwał mnie do Swojej miłości. I zanurzył w Swojej miłości i ja wiem, że mój Umilowany mój, a ja Umilowanego mego. Ponieważ On pierwszy mnie umiłował, a ja jestem z miłości Jego powstała, ożyłam miłością Jego. A miłość ta *silniejsza niż śmierć, zazdrosna jak Szeol i potężna jak płomień Pański, ogień Pański. Gdyby dawali tobie majątność wszystkich domów, pogardzisz nią, bo miłość jest potężna jak ogień Pański.*

Więc gdy jest prawdziwy ogień Pański w człowieku, nie ma bogatego, który by uległ bogactwu, bo pogardziłby nim, bo znalazł prawdziwą miłość.

Wiec mówi Jezus Chrystus do młodzieńca: Pozostaw to wszystko. Gdybyś prawdziwą miał miłość, to nie mówiłbym tobie: idź sprzedaj wszystko, tylko: chodź ze Mną. Ale jeszcze są dla ciebie ważniejsze rzeczy, bo nie masz tej miłości, która jest wszystkim, i to co masz jest tylko prochem.

Powstań z prochu śpiący i pójdz do żyjących, bo rosa wieczna dotknęła już ciebie i powstajesz do żyjących, ocuć się i powstań. Jak to jest powiedziane w Liście do Efezjan, rozdz. 5: *14 Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus*

Powiem państwu, to o czym rozmawiamy, odczuwam ogromne, potężne fale głębi miłości, tak ogromne, że żaden sztorm nie jest w stanie tego ruszyć, ruszyć tej miłości. Ale odczuwam potężne fale miłości ... właściwie można powiedzieć, te fale są Szklistym Morzem, które jest jednocześnie falujące, odzwierciedlające to że żyje, że jest żywą naturą, a jednocześnie kołysze jak dziecko do snu. Jednocześnie fale jego są lekkie, kołyszące, jak matka kołysze dziecko do snu, a jednocześnie są ogromnymi falami miłości, które tam istnieją. One płyną do państwa, mimo że nie są wypowiedziane, to one płyną i do głębi przenikają, wołają do druhów: usłysz głos Tego, który woła; pójdz do ogrodów Pana, wśród lilii się karmić jako jedna z owieczek w stadzie Jego.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Proszę państwa przejdźmy do praktyki, tej praktyki głębokiej radości i miłości, tej która porywa was. Proszę Ducha Św. abyście mogli usłyszeć głos, ten głos wołający, ten doskonały, abyście mogli wołać jak ona, aby dotknął was Ten, porwał ku chwale, do ogrodów swoich, gdzie pasie Swoje stada wśród lilii.

Pamiętajcie państwo, że tam w żaden sposób wasz umysł nie może w tym pomóc, tylko porwanie przez miłość, która porywa was, ale potężniejsza jest od wszystkiego. Jak jest powiedziane: *jest potężna jak śmierć i zazdrosna jak Szeol, i jest płomieniem Pańskim, który*

plonie potężną mocą, że żadna wartość tego świata nie jest w stanie oderwać od tej mocy. Na Szklistym Morzu; miłość jak Szkliste Morze faluje, przenikając miłością, kołysząc jak dziecinę małą w łonie matki, czy na rękach pojąc czy karmiąc mlekiem, w zależności od pory dnia i głodu.

Pozwólcie ten głos słyszeć, nie starajcie się być słuchem, ale starajcie się po prostu poddać wołaniu, które już jest, bo to jest wołanie Chrystusa, On woła: *Abba Ojciec*. Pozwólcie się porwać, nie lękajcie się gdzie zabiera was Umiłowany, bo Umiłowany nie zabiera was na zatracenie, ale zabiera was do ogrodów Swoich. Pozwólcie Jemu się porwać.

Pamiętajcie, że miłość jest potężniejsza niż wszelkie majątki świata. Więc gdy czujecie opór, to w tym momencie zanurzacie się głębiej w miłość, poddajecie się jej, a ona uwalnia od tego, bo ona jest potężniejsza niż wszelkie posiadanie, niż wszelka władza w tym świecie i wszelkie panowanie, nie z mocy Bożej, wszelkie władze, panowania, czy siły, które są samozwańcze.

Wszystko powstało z miłości, miłość jest pierwsza i ostatnia. Pierwsza przyszła i ostatnia schodzi. Schodzi, czyli wraca do Ojca, gdzie już nic nie ma, bo wszystko ostatecznie wraca do Ojca.

Mówiąc, Miłość ostatnia schodzi - czyli nie odchodzi, ale z całym światem wraca do początku.

To jest tajemnica tej praktyki:

13 O ty, która mieszkasz w ogrodach, - drухowie nasłuchują twego głosu – o daj mi go usłyszeć!

14 Biegnij, miły mój, bądź podobny do gazeli lub do młodego jelenia na górach [wśród] balsamowych drzew!

Głos jej jest jak rzeński wiatr, przenikający aż do głębi, dający oddech wieczności, niosący ku Boga radości, gdzie wiatr niesie tam, gdzie zdroje życia, gdzie początek życia, gdzie chwała życia, dla synów w chwale bycia.

Tam, jest ta radość, która niesie nas ku tej doskonałości, ten głos wołający: o pozwól nam usłyszeć twój głos. Ten werset, który przenika coraz głębiej i niesie go, niesie ku nam.

Pozwólmy Duchowi Św., który jest Boga wiatrem, aby niósł ten głos ku głębi naszego istnienia i czynił nas tymi, o których mówi ten psalm, który chciałbym przeczytać:

SYNU JUTRZENKI,
 POTOMKU NIEWIASTY,
 DZIEWICY BOGA RODZICY,
 W GLORIACH NIEBIAŃSKIEJ ŚWIATŁOŚCI ŚWITY,
 MIASTA NA GÓRZE ŚWIATU CHWAŁĘ GŁOSISZ.
 NIEUKRYTEGO LECZ NIEZDOBYTEGO
 GDZIE MIESZKA NIEWIASTA
 Z SYNAMI ŚWIATŁOŚCI,
 PO SYNA BOGA PRAWICY.
 ONI ZWYCIĘZCAMI POSŁANI,

BOGA SAŃ SYNAMI,
BY Z MARNOŚCI BYCIA
WYDOBYĆ POWIERZONE IM ŻYCIA,
HAŃBIĄCĄ NAGOŚĆ ZAKRYĆ;
SZATA ŚWIATŁOŚCI SYNÓW PRZYODZIAĆ,
JEDNĄ NATURĄ OBJAWIĆ
NA MIASTA MIŁOŚCI SZCZYCIE.
RYCERZAMI Z BOGA ZRODZENI,
NA BITWĘ OSTATNIAJĄ STWORZENI,
BY STOCZYĆ JĄ ZE ZWIERZCHNOŚCIAMI I TYMI,
CO WŁADZAMI CIEMNOŚCI
NA WYŻYNACH NIEBIESKICH
BUNTU NASIENIEM –
STWORZENIA NAGOŚCI CIERPIENIEM.
IM OTCHŁAŃ JEST DANA.
POTĘGĄ NAD NIMI
Z BOGA PRZYCZYNY
SYNOWIE ŚWIATŁOŚCI.
SYNOWIE JUTRZENKI,
TO SYNOWIE NIEWIASTY
DZIEWICY BOGA RODZICY.
Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.

Część 11

Spotkanie chciałbym rozpocząć od kilku słów z Pieśni nad pieśniami rozdz. 8:

*6 Połóż mię jak pieczęć na twoim sercu,
jak pieczęć na twoim ramieniu,
bo jak śmierć potężna jest miłość,
a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol,
żar jej to żar ognia, płomień Pański.*

*7 Wody wielkie nie zdołają ugasić miłości,
nie zatopią jej rzeki.*

*Jeśliby kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu,
pogardzą nim tylko.*

8 Siostrzyczkę małą mamy, piersi jeszcze nie ma.

Cóż zrobimy z siostrą naszą,

gdy zaczną mówić o niej?

9 Jeśli murem jest,

uwieńczymy ją gzymsem ze srebra;

jeśli bramą jest, wyłożymy ją deskami z cedru.

Woła ona - czyli możemy tak powiedzieć: *położył mnie na swoim sercu, jak pieczęć i jak pieczęć na swoim ramieniu* - tak można by było powiedzieć. Dlatego - *murem jestem ja, a piersi me basztami, odkąd stałam się w oczach jego jako ta, która znalazła pokój*. Czyli - znalazła pokój. Więc jak pieczęć ją położył na piersi swojej i na ramieniu.

Tutaj zauważamy, że coraz głębiej gdy jesteśmy; tak patrząc na państwa, na to co się z państwem dzieje, że te wersety Pieśni nad pieśniami przenoszą państwa do całkowicie innego postrzegania, jesteście w innym miejscu. Patrząc na państwa jesteście w innym miejscu, całkowicie innym miejscu; w miejscu niezmiernie, po pierwsze głębokim, a jednocześnie tam, gdzie jest naprawdę prawdziwa natura człowieka. Ta natura która została stworzona z miłości, ta natura która została stworzona przez Boga, ta natura która jest naturą życia.

I dlatego ta natura jest jedynie właściwą naturą - postrzegania miłością świata, postrzeganie miłością. Tak jak to powiedziało wielu - św. Jan Paweł II, inni święci, mówią w taki sposób, że człowiek jest tym, co czyni, jak czyni, tym jak czyni, co daje. Czyli, jak to czyni, czyli jego miłość i natura w tym zawarta świadczy o nim - kim jest; nie czynności jego, ale to co w tym czynie jest zawarte. Czyli nie co, ale jak daje; nie to, ale jak daje. Czyli, ta natura wewnętrzna, ona świadczy o tak naprawdę prawdziwej naturze.

Jak sami zauważyliśmy tą sytuację, niektórzy przeżywają to w różny sposób, jedni odczuwają to jako stan oporu wielkiego, inni odczuwają to jako stan wstrząsu wewnętrznego. Inni odczuwają to jako stan prostoty niezmiernie wielkiej, że namęczyli się, namordowali wiele lat, a okazało się że to wszystko jest tak proste. Ale musieli się namordować, aby się dowiedzieć, że jest tak proste, żeby docenić tą prostotę, że to jest tak proste. Musieli najpierw starać się, rwać włosy z głowy z tego powodu, że nie potrafią, a okazało się, że nie musieli potrafić, bo to jest niezmiernie proste.

Ale to jest ta głęboka prostota, docenianie tej prostoty i uświadomienie sobie, że ona jest najtrudniejsza. Bo umysł człowieka chce, jak można powiedzieć, chce być tym, który jest prymusem; prymusem we wszystkim. Są ludzie którzy wiedzą, że umysł jest prymusem i chcą wszystko wyprzedzać, wyprzedzać, a później okazuje się, że to wszystko nie w tą stronę idzie. A okazuje się że najtrudniejszą rzeczą jest odpuścić, oddać walkowerem, „pyrrusowe zwycięstwo”, nie walczyć.

To jest właśnie pokonanie wewnętrznej tej swojej natury, która chciałaby panować, władać, mieć i wygląda na to, że w taki sposób istnieć. Ale to nie jest przeciwdziałanie istnieniu miłości. Miłość jest, jak to przecież mówi święty Paweł w 1 Liście do Kor 13 - miłość:

Miłość nie zazdrości,

nie szuka poklasku,

nie unosi się pychą;

5 nie dopuszcza się bezwstydu,

nie szuka swego, nie unosi się gniewem,

nie pamięta złego;

6 nie cieszy się z niesprawiedliwości,

lecz współweseli się z prawdą.

7 Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy,

we wszystkim pokłada nadzieję,

wszystko przetrzyma.

8 Miłość nigdy nie ustaje,

[nie jest] jak proroctwa, które się skończą,

albo jak dar języków, który zniknie,

lub jak wiedza, której zabraknie.

Miłość nie ustaje, jest nieustannie trwająca.

Zauważcie bardzo ciekawą sytuację, kiedy zanurzyliście się w miłości, pozornie odeszliście od wiedzy, powiedzmy że tak mogę powiedzieć, wiedzy. Pozornie odeszliście od tego, co umiecie, co wiecie, co jakoby jest potrzebne do tego, aby się tam znaleźć.

Odeszliście od tego. A w miłości wszystko było, co jest wam potrzebne, ona w sobie ma całą prawdę. Nie musicie niczego innego szukać, bo ona jest prawdą - *prawda was wyzwoli*. Ona jest prawdą. Zanurzyliście się w samą miłość, pozornie porzucając wszystko to, co może ją odnaleźć i do czego można miłość dołożyć, czy odwrotnie. Okazało się że nie. Ona jest całą tajemnicą życia, ponieważ Bóg jest życiem, Bóg jest prawdą, Bóg jest doskonałością, nie trzeba do Niego niczego dokładać.

Są ludzie, którzy chcą nieustannie dokładać do Ducha Św. chcą nieustannie dokładać do drogocennej Krwi, chcą nieustannie dokładać do chwały Bożej, do świętej woli Bożej, chcą nieustannie dokładać.

Pamiętacie przecież słowa, które zostały wypowiedziane przez Mojżesza: ludu, Bóg dał wam Prawo. Nie dołożycie nic do niego, ani nic nie ujmiecie, bo prawo jest doskonałe. Gdy będziecie tak trwać, ludy ościenne i wszystkie inne ludy będą wołać: cóż to za Bóg, który dał prawo tak doskonałe, do którego nie trzeba nic dołożyć, ani nic ująć, ponieważ we wszystkim jest całość, doskonałość, która prowadzi człowieka przez wieki do doskonałości.

Więc pozornie porzucając, odnajdujemy prawdę. I to jest najciekawsza sytuacja, ponieważ ten świat; przecież sumienie nie zostało stworzone przez Boga. Sumienie zostało stworzone; bo proszę zauważyć, na początku świata spójrzmy na Adama i Ewę; Adam i Ewa nie mają sumienia, dlaczego?

Bo nie ma co rozsądzać, bo nie zostali stworzeni po to, żeby rozsądzać. Jest napisane Rdz 1:

27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. 28

Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili

ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi».

I nie ma tam słowa o rozsądzaniu, jest mowa o panowaniu.

Sumienie zostało dane po to, aby człowiek rozsądzał. Do tego nie został stworzony. To szatan skusił Ewę, aby rozsądzała, dokonała wyboru, żeby dodała do świętej woli Bożej, do świętego Prawa, dodała to, co jakoby by jej pomogło. I dlatego została oderwana od prawdy, czyli wyrwała, że tak mogę powiedzieć władze duszy, które miały kierować się Jego zamysłem, w Nim trwać, dla Niego działać. I tam gdzie władze duszy, to dusza czyni, bo władze nakazują duszy w pewien sposób postępować.

I gdy władze duszy są w Bogu, to dusza postępuje wedle tych władz. Dusza jest mocą. Władze duszy są tym, w czym się zanurzają; gdy się zanurzają w Bogu Ojcu, Synu i Duchu Św. tak działają, tak wypełniają. Dlatego mówi św. Paweł w Liście do Kolosan 3:

1 Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. 2 Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. 3 Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. 4 Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy - i my - razem z Nim ukażecie się w chwale.

Te słowa nie są gdzieś rzucone w przestrzeń i sobie mogą być. To są słowa o nas i mówią o naszym żywocie, o naszym życiu. Więc nie są to słowa rzucone w przestrzeń, że mogą tam sobie być, a my sobie żyjemy. Kiedy one w nas nie żyją - to nie żyjemy. Więc kim człowiek jest, że one sobie gdzieś istnieją, a człowiek uważa, że on żyje, nawet gdy te słowa sobie tam gdzieś istnieją i go nie dotyczą. Nie, on nie istnieje, ponieważ życiem człowieka jest Chrystus.

I dlatego jak już tu mówiliśmy, sumienie nie zostało dane człowiekowi, nie zostało stworzone przez Boga. Bo nie miał Bóg takiego zamiaru i potrzeby, aby sumienie zostało stworzone dla człowieka, i żeby dał człowiekowi sumienie ; z jednego bardzo prostego powodu - nie było ono potrzebne, do niczego nie było potrzebne w rozumieniu dzisiejszego dzieła.

Oczywiście dzisiaj wiemy, do czego sumienie jest potrzebne, bo Kościół to ustalił - sumienie jest potrzebne do tego, aby poczytywać duszy grzechy, aby szukać grzechów, ponieważ musimy wypełnić dzieło Chrystusa, który kazał nam się pozbywać grzechów. Ale jak można się pozbywać grzechów, jeśli On już je usunął i ich już nie ma. To człowiek mówi tak: co teraz zrobię, jestem bezczynny, nic nie mogę uczynić, jestem złym sługą, bo nie mam co robić. Więc szukajcie grzechów - Kościół mówi; bo On ukrył, a teraz musimy znaleźć. Nic podobnego!

I tutaj jest zastanowienie się? - jeśli ukrył grzechy przed nami, całkowicie usunął je, to zrobił to z miłości, uwolnił nas, zrobił to z miłości, uwolnił nas od upadku. Więc wielka Jemu wdzięczność, wielka radość. I tutaj jest ciekawa sytuacja - wielka wdzięczność, wielka radość, oddanie siebie samego Bogu i wtedy On daje siebie. I co się wtedy dzieje?

Objawia się razem z Nim Prawo Święte. Prawo Święte w nas istnieje, a gdy Prawo Święte w nas istnieje, objawia się tajemnica miłości.

I razem z Prawem Świętym przychodzi do naszej natury wewnętrznej świadomość starych grzechów, o których mówi bardzo wyraźnie św. Piotr w 2 Liście rozdz. 1:

5 Dlatego też właśnie wkładając całą gorliwość, dodajcie do wiary waszej cnotę, do cnoty poznanie, 6 do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, 7 do pobożności przyjaźń braterską, do przyjaźni braterskiej zaś miłość. 8 Gdy bowiem będziecie je mieli i to w obfитоści, nie uczynią was one beczynnymi ani bezowocnymi przy poznawaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. 9 Komu bowiem ich brak...

Czyli, komu brak gorliwości, brak wiary, brak cnoty, brak poznania, brak powściągliwości, cierpliwości, pobożności, przyjaźni braterskiej, miłości komu brak - *jest ślepy - krótkowidzem i zapomniał o oczyszczeniu z dawnych swoich grzechów. 10 Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór!*

Powołanie i wybór - nie wybór, że będę kucharzem czy będę szewcem; **wyбір Boga**. Jeśli jest szewcem, gdy wybrał Boga, robi to najlepiej, gdy jest kucharzem, gdy wybrał Boga, robi to najlepiej, gdy jest piekarzem, który wybrał Boga, robi to najlepiej.

To bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy. 11 W ten sposób szeroko będzie wam otworzone wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawcy, Jezusa Chrystusa.

A o starych grzechach tutaj jest powiedziane bardzo wyraźnie - *zapomniał o oczyszczeniu się z dawnych swoich grzechów* - to są stare grzechy.

I tutaj, gdy przesunę do 3 rozdz. [2 P] to przeczytam:

5 Nie wiedzą bowiem ci, którzy tego pragną, że niebo było od dawna i ziemia, która z wody i przez wodę zaistniała na słowo Boże, 6 i przez nią ówczesny świat zaginęł wodą zatopiony. 7 A to samo słowo zabezpieczyło obecnie niebo i ziemię jako zachowane dla ognia na dzień sądu i zguby bezbożnych ludzi.

Czyli to jest stary świat, o którym ludzie zapomnieli i tylko o tym świecie wiedzą, a ten stary świat tutaj w tym świecie istnieje. I skutki tego starego świata są, że piękna córka ziemiska została zrzucona w ciemność.

I teraz chciałem przeczytać od 10 wersetu, 2 P 3:

10 Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przeminie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną znalezione.

To nie są bajki, to jest rzeczywistość, to jest prawda.

11 Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, 12 gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. 13 Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi⁷, w których będzie mieszkała sprawiedliwość. 14 Dlatego, umiłowani, oczekując tego, starajcie się, aby [On] was zastał bez plamy i skazy - w pokoju.

Proszę zauważyć, bo otrzymaliśmy tą zdolność, aby istnieć w pokoju. Dlaczego? Dlatego, że dusza jest taka. I tylko wtedy to się dzieje; nie wtedy, kiedy staramy się z całej siły ukryć, zatrzymać i ukryć przed emocjami, które nieustannie ciągną człowieka ku grzeszności - ale wtedy, kiedy oddajemy się z całą siłą Bogu, wierzymy, że jesteśmy czysti i nasza dusza jest czysta. To wtedy następuje jaka sytuacja?

Sytuacja - 1 Listu św. Piotra rozdz.3,21 następuje ta sytuacja, w której jest napisane: *21 Teraz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona we chrzcie nie przez obmycie brudu - (bo tu jest odniesienie do potopu i oczyszczenie ziemi ze zła) - cielesnego, ale przez zwróconą do Boga prośbę o*

dobrze sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. 22 On jest po prawicy Bożej, gdyż poszedł do nieba, gdzie poddani Mu zostali Aniołowie i Władze, i Moce.

Więc tutaj mamy tą świadomość, że On wypełnia nasze zanadrze, czyli sumienie, czyli zanadrze, czyli Prawo - Prawo Święte; Prawo Święte wypełnia nasze zanadrze i ono staje się naszym sumieniem. A sumienie oznacza, czym się kierujemy, czyli wartość. Sumienie ma pewne wartości, którymi się kieruje. Sumienie to system wartości.

Gdy systemem wartości jest sam Chrystus, Prawo Święte które nie poznajemy w sposób naoczny, nie poznajemy w sposób logiczny, przez świadomość przeczytania praw ukazanych przez dekrety, ale jest to Prawo Święte, które wchodzi do serc człowieka, jest to duchowe prawo.

Tak jak chcę powiedzieć o tym: miłość, Boża miłość wchodzi do serca człowieka przez to, że uznajemy Jego doskonałość, że wiemy że jesteśmy doskonale czyści.

Proszę państwa to nie jest trudne. Trudną rzeczą jest to - gdy zanurzając się w miłość, spotykamy przewrotność świata, któremu byliśmy poddawani. A jednocześnie ci którzy mówili, że nas ratują, poddawali naszą naturę głęboką, podświadomą, poddawali presji, poddawali w kształtowanie zła, poddawali siłom ciemności.

I w tym momencie kiedy dążymy do miłości z całej siły, to musimy wiedzieć, że tylko On nas ratuje. Im głębiej oddajemy się miłości, tym silniej spotykamy te siły, które człowieka deprawują, ale bezwzględna miłość, bezwzględna ufność Chrystusowi powoduje to, że nie walczymy z ciemnościami na własną rękę. Ale On przenikając nasze serca - gdzie już mieszka w nas, i uznając Jego w pełni; bo miłością poddajemy się Bogu - On przenika naszą naturę i staje się siłą naszą. A ta siła jest siłą, którą my obserwujemy; tak jakby wiały potężne wichury i tornada, a my cały czas jesteśmy w oku cyklonu, jest cisza, spokój, nic się nie dzieje, wszystko jest w porządku. A my cały czas w oku cyklonu.

Otoczeni jesteśmy niewidzialną siłą, ale wiadomą nam - jest to siła duchowa, jest to Chrystus Pan, Bóg Ojciec, który jest tą mocą uwalniającą nas od zawieruchy świata.

Zresztą sami dostrzegacie tę sytuację, kiedy wybraliście Chrystusa już jakiś czas temu, to zauważyliście że wasze życie się zmieniło. Mimo że wykonujecie tę samą pracę, przedtem ona była znojem, a dzisiaj ze spokojem, radością, czynicie to samo, jakże lekko, jakże spokojnie, jakże z całkowicie inną percepcją, innym postrzeganiem. Czyli ciekawą sytuacją jest to - macie te same pieniądze, mimo że nie robicie tego dla pieniędzy.

Może macie większe nawet, ale nie robicie tego dla pieniędzy, ponieważ nie myślicie o nich, ale Bóg o nich myśli; Bóg o nich myśli i je wam daje. A ci którym pomagacie, chętnie dają wam je, bo wiedzą że idą w dobre ręce i za dobre dzieło. Nie są one wyszarpywane i zabierane, ale chętnie oddają, wiedzą że dobry użytek one czynią, radują się.

Śmieszna sytuacja, miałem taki klucz dynamometryczny do przykręcenia kół, do felg aluminiowych. [...] I wymieniam opony, przykręcałem te koła, położyłem na bagażniku, zapomniałem go schować. Ruszyłem, pojechałem i w czasie drogi coś puknęło. No nic, jadę dalej; a w czasie drogi czuję jakiś silny taki wpływ jakiś myśli. Zatrzymuje się, patrzę, nie

mam klucza. I mówię: o, ktoś znalazł mój klucz. A ja mówię: niech mu służy, niech dobrze te koła mu przykręca. Niech wszystko będzie dobrze. Bo go zgubiłem, nie został ukradziony, niech mu dobrze służy; znalazł go, niech mu służy. I taka radość się pojawiła ogromna, że może służyć temu człowiekowi. A ten człowiek to używa ze spokojem. Ale dlatego bo zgubiłem go, a jak już wpadł cudze ręce – dobrze, że może dobrze służyć.

I tutaj ta właśnie prosta myśl - niech służy. Pierwsza myśl ludzi jest taka - że zgubił. A tutaj - niech jemu służy, no jeśli zgubiłem, to niech jemu już posłuży, niech to dobrze czyni; niech służy jak mnie. Zapewne służy dobrze i jest on z niego zadowolony.

I tutaj musimy pamiętać ze spokojem właśnie o tym, o czym rozmawialiśmy - oddaliśmy się Bogu, nasze postępowanie - wszystko czynimy aby ono było doskonałe. Tak jak było napisane w 2 Liście św. Piotra rozdz.1:

10 Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie się umocnić wasze powołanie i wybór! To bowiem czyniąc nie upadniecie nigdy. 11 W ten sposób szeroko będzie wam otworzone wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawcy, Jezusa Chrystusa.

Więc chodzi o to, żeby czynić to jak najlepiej, jak najszczerzej; nie myśleć - co ja z tego będę miał, w sensie tym, w tym świecie; ale że otwiera nam się prawda, niebo, dlatego że taki był właśnie Chrystus.

A nasze działanie dobre - musimy pamiętać o tej sytuacji bardzo istotnej - dobre działanie nasze nie pochodzi z tego świata, bo ten świat nie zna dobrego działania, prowadzącego do nieba. Ten świat zna dobre działanie, ale tylko wtedy, kiedy zysk z tego ma i ma z tego kasę, i może jeszcze kogoś zwieść, tak żeby nikt tego nie widział. Dlatego szatan przebiera się za anioła światłości, udaje anioła światłości, ale tylko po to, aby ludzi nabrać. Udaje dobrego, aby prowadzić całkowicie w inną stronę.

Dlatego dobra nasza postawa wewnętrzna.

Musimy pamiętać o jednej bardzo istotnej sytuacji - najważniejszą rzeczą naszej postawy wewnętrznej jest to, abyśmy byli szczerzy względem siebie, jeśli chodzi o postępowanie. Abyśmy nie mieli w zanadrzu żadnego postępowania innego, jak tylko chwałę Chrystusa i dobro drugiego człowieka, żeby nie było żadnego innego podtekstu. To jest niezmiernie ważne.

Bo jeśli tak nie będzie, to tak też czynią źli ludzie, i szatan, i apostołowie zła, którzy udają apostołów sprawiedliwości. Bo na zewnątrz, tak jak faryzeusze, proszę zauważyć - są odprasowani, szerokie filakterie, rzemienie na lewej ręce na palcu zawinięte aż do łokcia, frędzle wystają z kieszeni, mając świadczyć o tym że są bardzo rozmodleni; ale wewnątrz nie mają dobrych intencji.

Najważniejsze jest, aby wasze intencje były doskonałe wewnętrznie. Jak Chrystus powiedział - jeśli pościecie, to wewnątrz bądźcie wewnętrznie całkowicie Bogu oddani, a na zewnątrz nie pokazujcie tego światu. Bądźcie spokojni, ogoleni, nie rozdarci, uczesani, nie poszarpani, żeby ludzie nie podejrzewali tego, że pościecie; ponieważ to pościecie dla Boga i dla waszej wewnętrznej czystości. Bo nie robicie tego dla ludzi, żeby oni was za to chwalili. Więc szczerłość względem siebie - jakie to jest niezmiernie ważne. Szczerłość względem siebie - jest

to właśnie kierowanie się tą prawdą, która jest tutaj zapisana:

4 Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest.

Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku,

nie unosi się pychą;

5 nie dopuszcza się bezwstydu,

nie szuka swego,

nie unosi się gniewem, nie pamięta złego;

6 nie cieszy się z niesprawiedliwości,

lecz współweseli się z prawdą.

7 Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy,

we wszystkim pokłada nadzieję,

wszystko przetrzyma.

8 Miłość nigdy nie ustaje,

[nie jest] jak proroctwa, które się skończą,

albo jak dar języków, który zniknie,

lub jak wiedza, której zabraknie.

Więc jak niezmiernie ważnym jest, abyście proszę państwa byli szczerzy względem siebie w dążeniu do Boga, szczerzy względem siebie w postępowaniu dobrym, żeby nie było to postępowanie tylko zewnętrzne. Bo zewnętrzne postępowanie, a jednocześnie i może wewnętrzne nawet wtedy postępowanie, że jest dobre, jeśli ma człowiek inny cel niż Chrystus, gdzie indziej zdąża. Wtedy jego szczerze jest postępowanie, ale szczerze względem własnych celów. Ale chodzi tutaj o tą doskonałą szczerłość, do której jesteśmy zdolni, gdzie dusza nie jest udręczona, bo dusza jest czysta i doskonała, bo w Chrystusie jest. A chodzi o to, aby władze duszy były szczerze i doskonała, aby wyrażały czystość, a wtedy będą jej doskonałymi członkami, jej doskonałymi dłońmi, oczami.

Więc o czym rozmawiamy? O tym - gdy znaleźliśmy miłość, postępujmy jak miłość. Postępujmy jak miłość, abyśmy zostali przyłożeni do serca Chrystusa jak pieczęć, i na Jego ramię jak pieczęć.

Jak to jest napisane w Pieśni nad pieśniami rozdział 8:

6 Połóż mię jak pieczęć na twoim sercu,

jak pieczęć na twoim ramieniu,

bo jak śmierć potężna jest miłość,

a zazdrość jej nieprzejednana jak Szeol,

żar jej to żar ognia,

płomień Pański.

Ona wyraża się w najdoskonalszym dążeniu, nie dążąc, nie myśląc co by zrobił ojciec, dziad, pradziad, ale co by zrobił Chrystus.

Pewnego razu mój znajomy pyta się: nie wiem co uczynić w danej sytuacji, jestem rozdarty jakiś czas, nie wiem co? A moja odpowiedź jest jedna: a co by zrobił Chrystus w tym momencie? A on odpowiada: już nie musisz mi odpowiadać, bo wiem co mam zrobić. Dlatego bo wiem co Chrystus by zrobił - po prostu by wybaczył, i modlił się jeszcze o jego większy wzrost i radość.

Dlatego, jeśli mamy Go naśladować, Chrystusa, i iść Jego śladami i On jest naszym wzorem, to musimy pamiętać - co On by zrobił w tym momencie. Nie jest to żaden problem, tylko że problemem jest to, czy my chcemy postąpić tak jak On? Bo to nie chodzi o to, czy możemy tak postąpić, ale czy chcemy.

Bo czy postępowanie jak Chrystus będzie człowiekowi odpowiadało, będzie człowiekowi pasowało? Co robi człowiek często? Modyfikuje Chrystusa robiąc dłuższy nos, większe oczy, włosy zmieniając; zmieniając Jego myśli, Jego przekazania – o, to jest ten Chrystus, który mi odpowiada, bo On tak naprawdę nie przyczepia się do mojej postawy, Jemu pasuje, to jak robię. Czyli wymyślił sobie Chrystusa, któremu wszystko jest jedno.

Kim jest Chrystus? Chrystus jest Chrystusem - jest Synem Bożym, Chrystus jest doskonałością i prawdą. Jeśli naprawdę poznajemy wewnętrzne życie i jesteśmy naprawdę człowiekiem wewnętrznym, i naprawdę miłość w nas płynie, to nie będziemy przeciwdziałać przeciwko niej. Ci którzy udają, że w nich miłość płynie, że oddają się chwale Bożej, że naprawdę zależy im na niebie, to nie będą postępowali, będą udawali że to czynią. Ale gdy nikt nie będzie widział, będą robili inaczej. Gdy będą sami, nie będą szczerzy względem siebie, będą robili inne rzeczy. Ale gdy będzie ktoś ich widział, będą robili znowu rzeczy te, które podobają się innym; bo mogą naskarżyć Bogu, że robię coś innego, tak faryzeusze robili w owym czasie.

Dlatego tutaj szczerowość nasza i prawdziwa miłość polega na tym, że Bóg widzi was w każdej chwili. Ale nie chodzi o to, że was w każdej chwili widzi, ale chodzi o to, że jeśli kochacie Boga, to nie będziecie mu szkodzić i sobie szkodzić. Czy jeśli kochacie kogoś, to mu rzucacie kłody pod nogi i robicie mu na złość, czy tą miłość niszcycie i krzywdzicie? Czy radujecie się i pielęgnujecie tą miłość z całej siły, aby ona trwała, a gdy gdzieś się zagubi, szukacie jej. Szukacie i wołacie: gdzie jesteś moja miłości? Szukacie jej i wołacie: tu jestem, szukaj mnie, tu jestem.

To napisane jest w ostatnim rozdziale Pieśni nad pieśniami 8:

12 Oto przede mną winnica moja, moja własna:

tysiąc syklów tobie, Salomonie,

a dwieście stróżom jej owocu.

13 O ty, która mieszkasz w ogrodach,

- drухowie nasłuchują twego głosu - o daj mi go usłyszeć!

Więc to jest to właśnie, że my wołamy: miłości, gdzie się zagubiłaś?

Jestem tutaj. **Miły mój jest mój, a ja miłego mego.** Szukam go, bo bez niego nie żyję. **Jestem z nim zjednoczona na stałe, jestem całością w Chrystusie.** Miłość mieszka w całości, w

prawdzie, w pełni. Całością czyli w pełni.

Więc szuka, poszukuje, wspiera. Tak jak jest napisane: *kim jest ta, która wznosi się z pustyni, wsparta na oblubieńcu swoim? Kim jest ta, która wznosi się z pustyni na ramieniu oblubieńca, kim jest ona?*

I dlatego to o czym rozmawiamy, jest to prostota miłości i ona z prostotą to wyraża. Nie jest to dla nas trudne. To jest bardzo proste. Bo gdy my o tym rozmawiamy, wiecie dokładnie o tym, czujecie tą prostotę. Ale im bardziej tą prostotę przyjmujecie, możecie odczuwać że coś, gdzieś tam, jest niezadowolone z tego, że wy wybieracie ten właściwy stan. Ale trwajcie w tym i nie przejmujcie się tym, Chrystus jest ponad to, wybieracie Go; a tamto sobie niech psioczy.

Świat zawsze będzie chciał was posiadać, świat chciał posiadać Chrystusa, świat chciał Go złamać, świat Go nieustannie kusił i na próbę wystawiał. Ale to dla Niego nie było nic dziwnego, bo taki jest świat. I On to wytrwał, wiedział że nieustannie jest wystawiany na próbę, że jest kuszony, bo ten świat nienawidzi Jego przyjscia, nienawidzi miłości.

Mimo że prorocy przychodzili i mówili o chwale Bożej, to byli zabijani w Jerozolimie. Dlatego Chrystus mówi: nie podobna jest, aby prorok został zabity poza Jerozolimą. Także powiedzcie tym, którzy was posłali, że jestem jeden dzień w drodze, drugi dzień będę w drodze, a trzeciego dnia będę już u celu.

Co mówi Piłat? Tu w tej chwili Piłat jest niezmiernie prawdomówny, a jednocześnie szczery w swoim osądzie, co mówi? - Cóż to za dziwny lud? Pierwszego dnia rzucają płaszcze na ziemię i kwiaty, radują się, a już trzeciego chcą Go zabić. Cóż to za lud?

Kiedyś dawno z 20, 30 lat temu myślałem, że od wjazdu do Jerozolimy, kiedy jest Niedziela Palmowa do ukrzyżowania, minęło wiele lat. Okazało się, że to jest tylko 8 dni do Zmartwychwstania. A nienawiść do Chrystusa już w trzecim dniu narosła. I Piłat mówi: cóż to za lud? Wjeżdża do Jerozolimy ich Król, a oni radują, rzucają płaszcze, kwiaty, gałązki palmowe, a na trzeci dzień już pałają zemstą i chcą Go zabić. Cóż to za lud? - jakaś schizofrenia. Chce Piłat powiedzieć: ja nie znam takiego postępowania u Rzymian, może się zmienia coś z czasem, ale w ciągu 3 dni diametralna zmiana - tu Go kochają i nagle chcą Go zabić! - Cóż to za dziwna zmiana.

Piłat też jest tutaj prawdziwy w swojej świadomości, gdzie mówi Piłat do Jezusa Chrystusa takie słowa: czyż nie wiesz, że mogę cię uwolnić lub ukrzyżować? - A Jezus Chrystus mówi: nie miałbyś tej władzy, gdybyś jej nie otrzymał z góry. I w pełni przyznaje Piłat Jezusowi Chrystusowi rację. Nie mówiąc, ale od tej chwili chce już Go uwolnić, wszystko robi, żeby Go uwolnić. Ale faryzeusze z wielką zjadliwością chcą Go zabić, i mówią do Piłata: jeśli Jego nie ukrzyżujesz, jesteś przeciwnikiem Cezara. Więc wystraszył się tego. Tak się samo wystraszył jak Nikodem, że zostanie wyrzucony ze Sanhedrynu, jeśli się przyzna do Jezusa Chrystusa.

Ale tu chcę powiedzieć, że w swoim tym działaniu Piłat przyznawał Jezusowi Chrystusowi rację, a jednocześnie widział też, że jakieś dziwne jest zachowanie tego ludu - w jeden dzień go chwala, a na trzeci chcą Go zabić. Jezus Chrystus mówi: nie masz takiej wielkiej winy, jak ci

którzy Mnie tobie wydali; masz winę, ale nie tak wielką jak tamci, którzy Mnie wydali tobie.

Pamiętamy też setnika rzymskiego, który ma swoich bogów. Przychodzi do Jezusa Chrystusa; ja tą scenę zawsze widzę w taki sposób, że Jezus Chrystus stoi pod wielkim drzewem, rozłożystym drzewem i stoją uczniowie, którym mówi o sytuacjach świata itd. I przychodzi setnik; ja to widzę zawsze z góry, jakbym był gdzieś zawieszony w górze i widział to z odległości 100 m.

I przychodzi setnik i mówi: Nauczycielu, mój sługa jest chory, czy mógłbyś go uzdrowić? Jezus Chrystus patrząc na setnika mówi: dobrze, zaprowadź Mnie do swojego sługi. A setnik mówi tak: Mistrzu, Nauczycielu, wiem że moc Twoja jest wielka, jak powiesz że będzie zdrowy, to będzie zdrowy. Bo ja mam pod sobą legion żołnierzy, jak któremu powiem, żeby poszedł, to wiem że poszedł. Jak któremu powiem, żeby nie szedł, to wiem, że nie poszedł. Więc jeśli powiesz - jest zdrowy; to ja wiem, że jest zdrowy, wiem. I wtedy Jezus Chrystus spoglądając na tego człowieka mówi tak: *nie widziałem większej wiary w całym Izraelu, jak u tego człowieka.*

I mówi do setnika: idź spokojnie, twój sługa już jest zdrowy. I co robi setnik? - z ulgą odchodzi, ciesząc się, że jego sługa wrócił do zdrowia. Jezus Chrystus widzi, że jest całkowicie spokojny, że wie że to się stało. I po kilku godzinach biegnie poseł z domu do setnika, i mówi: twój sługa wyzdrowiał, odeszła mu gorączka wiele godzin temu. A setnik się pyta: o której godzinie to było? A była to godzina, gdzie Jezus Chrystus powiedział: twój sługa już jest zdrowy. Proszę zauważyć, jak wielka wiara jest u setnika. On władzę duszy oddał Chrystusowi, zaufał Jemu całkowicie.

Tak samo jak żołnierz, który przyjął po nawróceniu imię Longinus, który dzidą przebił prawy bok; bo Żydzi robili w taki sposób, że przez prawy bok wbijali dzidę i przebijali prawy bok, prawą komorę serca. Więc tak wbijał i wypłynęła woda i krew; i krew spadła na oko Longinusa, który był na jedno oko niewidomy. I nagle przejrzał, padł na kolana i mówi: *Ten naprawdę był Synem Bożym* - i uwierzył. I wiemy o tym, że to był Kasjusz, a po tym jak wyzdrowiał, przyjął imię Longin, i dlatego to jest włócznia Longinusa, włócznia mocy, czy nazywana jest włócznią nieśmiertelności. Do dzisiaj ona gdzieś istnieje, i ludzie jej szukają, włóczni nieśmiertelności.

Tam w głębi naszej, musimy ze spokojem, w prawdzie względem siebie i w szczerości względem Chrystusa, postępować wedle Jego nakazów, a nie zysków, które ciało chciałoby, które podlega wpływom upadłych aniołów. My oddając się z całej siły Chrystusowi, z całej siły Duchowi Św. z całej siły Bogu, zatrzymujemy wpływ zła na nasze ciało, ponieważ powstrzymujemy złe działanie przez obecność Chrystusa. A obecność Chrystusa w nas istnieje przez pełną świadomość Jego odkupienia, przez pełną świadomość niewinności.

I oczywiście nieustannie staczymy bitwę z grzechem w naszym ciele; ale nie z naszym grzechem, nasz grzech nie powstaje, dlatego ponieważ staczymy bitwę z grzechem, który już jest. Nie poczytujemy tego grzechu naszej duszy, a jednocześnie nie tworzymy nowych grzechów, ponieważ postępowania nie mamy złego, ponieważ działa w nas Chrystus. A

Chrystus nie ma złego postępowania, nawet go nie zna.

I dlatego gdy właściwie jesteśmy skierowani, właściwa nasza jest wiara, że nie mamy żadnego grzechu - proszę zauważyć, to o czym rozmawiamy jest traktowane jako najgłębsza herezja; herezja że nie mamy grzechu, że to jest kłamstwo. Proszę zauważyć, widać gołym okiem, że to są ci, którzy służą szatanowi i wszystko robią, aby władza upadłych aniołów nie przestała istnieć na tej ziemi, i aby w dalszym ciągu dusza władzami swoimi trzymała się grzeszności, a jednocześnie wytycznych upadłych aniołów - widać to gołymi oczami.

Ponieważ jesteśmy zdolni do najdoskonalszej postawy, do czystości. I dlatego tak się zabrania człowiekowi, aby był czysty i doskonały przez to, aby grzechy które są w naturalny sposób istniejące w ciele, aby poczytywał sobie jako grzechy swojej duszy. Czyli, jakoby to miało sumienie znać. Nie jest to możliwe, aby sumienie znało postawę duszy, nie jest to możliwe, bo gdyby znało postawę duszy, znałoby blask światłości, blask Chrystusa, który w niej istnieje. A nie zna. Więc jest to poczytywanie, odrywanie i działanie na rzecz szatana. I dlatego widzimy go gołymi oczami.

Ci wszyscy, którzy traktują jako herezję to, że wierzymy w Jezusa Chrystusa, że nasza dusza jest doskonała i czysta, uwolniona nie żadnymi innymi siłami, ale tylko Jego mocą. On sam, osobiście na prośbę i nakaz Ojca przyszedł, złożył ofiarę ze swojego życia i sam to uczynił.

Jak to jest napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz.5,18-19: *Jak przez jednego przyszła śmierć, tak przez jednego przyszło odkupienie. Jak przez jednego człowieka przyszedł grzech i śmierć, tak przez jednego posłuszeństwo i usprawiedliwienie przez jednego.* I dlatego my jesteśmy wolni od tego obciążenia.

I proszę zauważyć, gdy w tej chwili patrzymy, to widzimy inną siłę, czarną jak smoła, która chce ludziom wydzierać wolność i duszę oskarżać o grzechy, które ma ciało, mimo że dusza jest oddzielona od ciała przez moc Chrystusa, oddzielona od władzy ciała - o czym jest napisane w Liście św. Pawła do Rzymian rozdz.8: *1 Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. 2 Albowiem prawo Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci.*

Tutaj proszę zauważyć, to jest to, co jest prawdą, że **nie ma już władzy ciała nad duszą.** *3 Co bowiem było niemożliwe, dla Prawa - Prawa Świętego - ponieważ ciało czyniło je bezsilnym, [tego dokonał Bóg]. On to zesłał Syna swego w ciele podobnym do ciała grzesznego i dla grzechu wydał w tym ciele wyrok potępiający grzech, 4 aby to, co nakazuje Prawo, wypełniło się w nas, o ile postępujemy nie według ciała, ale według Ducha. Ducha Świętego, Prawa Świętego.*

Więc tu było powiedziane bardzo wyraźnie, że byliśmy pod wpływem ciała, grzechu ciała. Ale od czasu Chrystusa nie jesteśmy pod wpływem władzy ciała, ale w tej chwili się wszystko czyni, aby ta władza ciała nad duszą została utrzymana. A o tym mówi św. Paweł o utrzymaniu w 2 Liście do Koryntian rozdz.11:

2 Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością. Poślubiłem was przecież jednemu mężowi, by was przedstawić Chrystusowi jako czystą dziewicę. 3 Obawiam się jednak, ażeby nie były odwiedzone umysły wasze od

prostoty i czystości wobec Chrystusa w taki sposób, jak w swojej chytrności wąż uwiódł Ewę.

Więc mówi tutaj o zagrożeniu, to są 60 - te lata pierwszego wieku, o zagrożeniu, które w dalszym ciągu istnieje, ponieważ Szatan będzie chciał odbić. Nie może pokonać Chrystusa, ale będzie chciał ludzi zwodzić innym wyzwoleniem. A św. Piotr mówi jakie to jest inne wyzwolenie 2 List P 2:

1 Znaleźli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu tak samo, jak wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyprą się oni Władcy, który ich nabył, a sprowadzą na siebie rychłą zgubę.

To jest właśnie to - będą wmawiać ludziom, że Chrystus nic nie uczynił. A ci którzy wytrwają, mimo że umrą cieleśnie, bo zostaną zabici, to swoje życie zachowają. I przyjdą na końcu czasów powiedzieć to, co mówią teraz. I nikt nie będzie się mógł temu przeciwstawić, bo wszystko jest prawdą i wszystko jest z mocy Ducha, i wszystko jest w Ewangelii. I nie będzie można powiedzieć, że niezgodne z Ewangelią, bo jest napisane. I nikt nie będzie mówił, że to jest nieprawda, bo wszystko jest jasne, nawet po cenzurze. Bo nie byli zdolni dostrzec tej prawdy, ponieważ byli zaślepieni i nie poddali cenzurze tych wersetów, które ich oskarżą w ostatnim czasie - staną się głównymi oskarżycielami te wersety.

Dzisiaj widać to bardzo wyraźnie, miłość która dotyka nas - Chrystus Pan sam doskonały, prawdziwy, uwolnił nas; a siły te ciemności, chcą to po prostu zniszczyć, to są siły diabelskie, siły ciemności.

W tym momencie już nie musicie zastanawiać się, i dawać wiarę tylko słowo ludzkiemu, powiedzmy że tak mogę powiedzieć, rozumowi swojemu, i analizie, ale widzicie jasno, na co te siły czyhają. Czyhają na duszę, na wasze życie. Dlatego czyhają, bo jesteście wolnymi. I nie chcą tej wolności, aby ta wolność wyzwoliła tą naturę, po którą przyszliście, ponieważ gdy nie będzie już jej, dla nich jest tylko zagłada i niepamięć, i całkowite zniszczenie i żadnego śladu.

Jak to jest powiedziane w księdze Izajasza rozdział 26:

14 Umarli nie ożyją, nie zmartwychwstaną cienie, dlatego że Tyś ich skarał i unicestwił i zatarteś wszelką o nich pamięć. Czyli, ich celem jest zagłada i wszelka niepamięć, wszystko zostanie usunięte i nie będzie najmniejszej pamięci. To jest bardzo wyraźnie to przedstawione, to jest Biblia Tysiąclecia. W Biblii Wujka jest przedstawione: Umierający niech nie żyją, olbrzymowie niech nie powstają, dlatego nawiedziłeś i zniszczyłeś je i skruszyłeś wszelką pamiątkę ich.

Czyli wszystko jest zatarte, ponieważ taka jest wola Boża, aby nigdy już oni nie powstałi. Ale oni chcą wykorzystać kłamstwo - czyli co to znaczy, żeby to zrozumieć?

Potrzebę autorytetu - że człowiek potrzebuje autorytet, że człowiek nie może żyć bez autorytetu, nie jest to dla niego możliwe. Bez autorytetu nie wie kim jest, to autorytet daje człowiekowi tożsamość. Chrystus jest autorytetem, Bóg jest autorytetem, Duch Święty jest autorytetem.

Ale oni chcą być autorytetem, mówiąc w ten sposób: zajmujemy miejsce Boga żywego na tej ziemi, i On tutaj nie ma gdzie przychodzić, bo jest zajęte. Ale to dlatego pierwsze przykazanie - *nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną*. Pamiętaj, że Ja jestem jedynym

Bogiem. Będą ci, którzy będą chcieli się przedstawiać jako bóg, ale ty ich nie wybieraj, ponieważ stracisz życie; życia nie mają, Ja mam tylko życie.

Mówi tak do człowieka: ty potrzebujesz autorytetu, ale będą się podszywać, aby cię zwieść. Ja jestem jedynym życiem. A zaświadczam o tym, że jestem jedynym życiem, przysyłając Syna swojego, abyście ożyli, ponieważ największą miłością jest oddać życie za przyjaciół swoich. I to Chrystus uczynił zaświadczając.

1List św. Jana rozdz. 5, 9 – ufacie ludziom. Gdy tylko mówią idziecie za nimi. A Bóg złożył w ofierze swojego Syna, i dał świadectwo swojej miłości; nienawidzicie Go chociaż dał świadectwo. A ludziom ufacie, mimo że nie dają świadectwa tylko mówią. Przeczytam ten werset - Biblia Wujka 1J 5:

A trzech są, którzy świadectwo dają na ziemi – duch, woda i krew, a ci trzech jedno są. Jeśli świadectwo ludzkie przyjmujemy, świadectwo Boże większe jest, albowiem to jest świadectwo Boże, które większe jest, iż świadczył o Synie swym. Kto wierzy w Syna Bożego ma świadectwo Boże w sobie, kto nie wierzy Synowi, kłamcą Go uczynił, iż nie wierzy świadectwu, które Bóg świadczył o Synu swoim. A to jest świadectwo iż żywot wieczny dał nam Bóg, a ten żywot jest w Synie Jego. Kto ma Syna, ma żywot.

To nie są bajki, proszę zauważyć... dziwna sytuacja, tak odczuwam u państwa, to jest czytane, to są słowa św. Jana, który przedstawia: *prawdę mówię, nie kłamię*. Gdy one są mówione, i czytane, to widzę taką sytuację, że one do was docierają, ale gdzieś jest inna wiedza, której się trzymacie i nie chcecie pozwolić istnieć prawdzie, bo macie już swoją wiedzę. Czyli „lepszy wróbel w garści, niż gołąb na dachu”.

Chodzi o to, abyście uwierzyli, i gdy uwierzycie - życie w was wstępuje. Tylko że nie chcą tego upadli aniołowie i demony dlatego, że to życie które wstępuje w waszą duszę, nie jest życiem dla nich, tylko jest zagładą i niepamięcią. Więc walczą rękami i nogami, wszystko czynią, aby nie stało się to, ponieważ to jest koniec ich, bo dni ich są policzone.

Jak to mówi Księga Izajasza rozdz.26: pamięć o nich zostanie zatarta i nie będzie już nigdy istniała. My jesteśmy tą granicą, dlatego walczą, ale my mamy Mocniejszego. Mamy mocniejszą mowę, to jest mowa prorocka – 2 List św. Piotra rozdz.1:

19 Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach.

Czyli, a mamy silniejszą mowę prorocką, która świeci w nas teraz jak świeca, do czasu aż zajaśnieje w nas Jutrzenka.

Proszę zauważyć jaka ciekawa sytuacja - zajaśnieje w nas Jutrzenka -Jutrzenka która obudzi śpiącej lica i przywróci ją do życia. Aby w ogrodach wzrastać razem z owieczkami, które pasą się w ogrodach pańskich; nie w znoju i trudzie, ale w radości i prawdzie.

Ona - Pieśń nad pieśniami w 8 rozdz. mówi: *mam swoją winnicę; moja ona jest*. I drухowie wołają: *pozwól nam usłyszeć twój głos, abyśmy drogę znali, abyśmy ożyli*.

I dlatego tutaj w poprzednim spotkaniu rozmawialiśmy o tym, że Chrystus Pan przez wiarę dociera do samej głębi podstawy naszego istnienia, i stamtąd wypływa przemienienie. Nie

przychodzi przez rozum do ciała, ale przez wiarę wzrasta.

Usuwa rozum ten, który służył złu i przywraca władzom duszy jedność z Bogiem, aby służyła temu ciału; prowadziła to ciało ku doskonałości Bożej. A ciało wykonuje to, co czyni Ten który nad nim panuje, bo panowanie Boga nad tym ciałem jest naturalną rzeczą. Jak to mówi 1 List św. Pawła do Koryntian rozdz.2:

7 Lecz głosimy tajemnicę mądrości Bożej, mądrość ukrytą, tę, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, 8 tę, której nie pojął żaden z władców tego świata; gdyby ją bowiem pojęli, nie ukrzyżowaliby Pana chwały; 9 lecz właśnie głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują.

Czyli głosimy tajemnicę mądrości ukrytą, głosimy tajemnicę - *której ani oko nie widziało, ucho nie słyszało, ani do serca człowieka nie weszło* - tą głosimy tajemnicę. I dalej: **10** *Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego. 11* *Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku? Podobnie i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży. 12* *Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych. 13* *A głosimy to nie uczonymi słowami ludzkiej mądrości, lecz pouczeni przez Ducha, przedkładając duchowe sprawy tym, którzy są z Ducha. 14* *Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić. 15* *Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, lecz sam przez nikogo nie jest sądzony. 16* *Któż więc poznał zamysł Pana tak, by Go mógł pouczać? My właśnie znamy zamysł Chrystusowy.*

Czyli tu jest przedstawione, że prawo Ducha jest nad prawem ziemi, ono panuje i ocenione być nie może oddolnie. Ponieważ prawo odgórne jest prawem odgórnym i nie może być niebo ocenione przez ziemię. Chce to czynić, ale tego uczynić nie może. Ale w jaki sposób to czyni?

Prawo to ziemskie obrzydza ludziom niebo, mówiąc: nudy, nudy, nudy, co tam będziecie robić?

Jak to w jednym filmie słyszałem, ludzie którzy byli złymi ludźmi mówią tak, że wolą iść do piekła, dlatego że będą na początku łańcucha pokarmowego, a w niebie na końcu. Czyli mają świadomość, że są złymi, okropnymi, a jakoś w piekle się przebiją na wierzch; w niebie nie ma miejsca dla nich. Więc zysk, zysk, zysk, przemoc, władza. Oczywiście, najlepiej żeby to się nie stało dla nich, nawet jeśli mówią to w filmie jako aktorzy, żeby ich nie dopadło to, ponieważ nie jest to przeznaczone dla żadnego człowieka.

Bo Bóg dał każdemu człowiekowi wolność, radość, przez samego Siebie, i dlatego żeby człowiek tego nie zepsuł, nie zniszczył chwały Bożej. Bo można by było powiedzieć: chwała Boża jest potężna, potężna, a jak łatwo można ją zepsuć w sobie. Jak można łatwo udaremnić łaskę Jego w sobie.

Jak to powiedział św. Jan w Ewangelii: *a faryzeusze nie przyjmując chrztu, udaremniłi łaskę Bożą względem siebie.* Jak bardzo łatwo można udaremnić łaskę Bożą względem siebie. Udaremnienie łaski Bożej względem siebie, jest to nie uznanie swojej czystości, duszy czystości.

Co robi ten świat? - nieustannie udaremnia łaskę Bożą względem siebie i względem innych ludzi, wszystko czyni, aby ludzie udaremniłi łaskę Bożą względem siebie. A gdy ukazuje się im

łaskę, mówiąc: że są wolni i czysti, to oni będąc tak bardzo związanymi tylko ze swoim ciałem, i tylko myśląc, że są tylko fizycznymi, nie są w stanie pojąć, że są czystymi, ponieważ cały czas widzą swoją grzeszność. Nie swoją - widzą grzeszność ciała. Więc dlaczego nie widzą czystości duszy, jeśli wierzą że Chrystus ich odkupił? Jeśli widzą grzeszność ciała, to dlaczego nie widzą czystości duszy?

Chcę powiedzieć o tym, że są tylko fizycznymi, zostali wbici w fizyczność i mówi im się: że to jest właśnie dusza. A duszy swojej kompletnie nie znają, ponieważ zabrania im się jej poznawać, mówiąc w taki sposób: ty już ją znasz, to jest taka, właśnie ona jest taka. Więc dlaczego mówisz, że ona jest czysta? Jak to jest czyste, to ja jestem święty.

Ale wiedzą o tym, że nie jest ciało ich czyste, bo podlega ciemnościom świata Szeolu. A uznając Chrystusa, muszą przyznać to w taki sposób, jak powiedział św. Paweł w Liście do Rzymian rozdz.3:

30 Przecież jeden jest tylko Bóg, który usprawiedliwia obrzezanego dzięki wierze, a nieobrzezanego - przez wiarę.

I przypis - Powtórzone prawo rozdz.6 werset 4: *Słuchaj Izraelu, Pan jest naszym Bogiem, Panem jedynym.*

Galatów 3,20: Pośrednika jednak nie potrzeba, gdy chodzi o jedną osobę, a Bóg właśnie jest sam jeden.

Ten świat się sili nieustannie na pośrednika, jakby on był potrzebny, Bóg nie potrzebuje pośredników. Kościół chce wmówić człowiekowi, że człowiek potrzebuje pośrednika, bo Bóg niczego nie uczynił, jakoby Bóg także potrzebował pośrednika innego, niż jest tylko Chrystus. Chrystus, Bóg i Duch Święty są jednością - jest jeden Bóg w Trzech Osobach, więc jest jeden Bóg, wyraża się w Trzech Osobach.

To tak, jakbyście powiedzieli w ten sposób: ale to są 3 osoby. A ja wtedy powiem w ten sposób: Pani Mario, jest pani babcią, żoną i matką; nie występuje pani w trzech osobach, ale w tej jednej, są trzy natury. Inaczej miłość płynie do wnuka, inaczej do męża, i inaczej do córki. To są trzy różne miłości, chociaż pochodzą z jednej miłości. Czy każdy inny człowiek, czy to może być nauczyciel. Nauczyciel, który jest doskonały, jest także uczniem; gdy nie jest uczniem, nie jest dobrym nauczycielem. Bo jest dobrym nauczycielem, gdy jest w stanie się uczyć, kiedy przestał się uczyć, już nie jest dobrym nauczycielem. Uczyc - czyli postrzegać świat i pamiętać, że świat nieustannie ma coś do powiedzenia, czyli Bóg. Że nieustannie to dzieje się, nieustannie człowiek zdobywa coraz głębszą naukę i umocnienie w chwale Bożej - to jest ta najważniejsza rzecz.

Więc dzisiaj mówimy niezmiernie głęboko o miłości - Pieśń nad pieśniami. Miłość otwiera się w różny sposób - miłość otwiera się jako miłość do oblubieńca, gdzie woła piękna córka ziemską, ta piękna, najpiękniejsza z niewiast, woła: *miły mój jest mój, a ja miłego mego.*

Więc powiem państwu, te słowa, one powinny śnić się wam, i nieustannie trwać w każdej chwili, aby wyrosło z nich wielkie, potężne drzewo życia, bo tam jest życie. To powinno się śnić wam, **bo to jest prawda - tam jest wasza tożsamość: Miły mój jest mój, a ja Miłego mego.**

On już mnie uczynił doskonałą, a ja doskonałość tą pielęgnuję, bo pielęgnując tą doskonałość wiem, że - *Miły mój jest mój, a ja Miłego mego*.

Pielęgnuję, jestem jak pieczęć, jestem pieczęcią na Jego sercu i na Jego ramieniu. On raduje się, ponieważ jestem radosna i świadectwem Jego miłości. Świadczę o Jego miłości postawą wielką, bo kocham Go jak nikogo.

Jest tą doskonałością, tą radością. *Murem jestem ja, a me piersi basztami, odkąd w oczach Jego stałam się jako ta, która znalazła pokój*. Ona żyje tymi słowami.

Tak samo jak św. Maria Magdalena : nie ocenił mnie, zobaczył we mnie dobro, jestem dobrą. Będę żyła tylko tym dobrem, bo nie ma już człowieka złego, bo ani nie oskarżyli mnie faryzeusze, ani On. Więc nie ma we mnie niczego złego, więc raduję się, że jestem czysta.

Przeszła do tej natury czystej. To jest właśnie to - zobaczył mnie doskonałą. A jeśli zobaczył mnie doskonałą - to murem jestem ja, a me piersi basztami. Bo w oczach Jego jestem doskonała i nie mogę przejść obok tego obojętnie, bo nie jest On mi obojętny. To miłość moja - *ja Miłego mego, a mój Miły mój*. Nie jest to mi obojętne. On moim życiem i ja żyję dzięki Niemu. On życiem moim.

Część 12

Rozpoczniemy dalszą dzisiejszą część spotkania, ostatnią dzisiejszą część spotkania. Proszę zauważyć, zauważyliście państwo, że leitmotivem, kanwą naszych spotkań w Przesiece jest Pieśń nad pieśniami. I to wcale nie ta Pieśń nad pieśniami, która ogólnie jest postrzegana jako Pieśń, która jest ładna i dlatego została w Kanonie umieszczona, ponieważ Salomon ją napisał i ona dosyć jest ładna. Ale dlatego, że ona jest naprawdę prorocstwem.

Prorocstwo to objawiło się dlatego, że jest czas już jego objawienia. A jednocześnie objawione jest też między innymi dlatego, że już, że Duch Boży objawił nam tajemnicę naszej głębi, tajemnicę Prawa Świętego, tajemnicę wewnętrznej istoty z poprzedniego świata, która istniejąc, istnieje w dalszym ciągu w nas, a my zostaliśmy stworzeni tylko dla tego.

Jak to jeden z księży powiedział taką dziwną rzecz - że Bóg stworzył człowieka po to, żeby go kusić. Nie wiem skąd on to wytrzasnął, jaką mądrość miał - na pewno nie od Boga. Bo ta mądrość nie jest od Boga, ponieważ Bóg nie kusi nikogo i mówienie, że Bóg stworzył człowieka po to, żeby go kusić, jest nieuprawnione, niewłaściwe i kompletnie ogromną pomyłką.

Dlatego, że Bóg stworzył człowieka z konkretnego powodu, aby wydobyć tą doskonałą istotę, tą - jak to jest napisane - najpiękniejszą z niewiast, która jest tą naturą doskonałości pierwszego świata, tego doskonałego świata, który został sprzeniewierzony. I to sprzeniewierzenie tego świata jest w tej chwili odwracane przez moc Chrystusa, który nas czyni synami Bożymi, czyli aniołami. Synowie Boży to aniołowie.

Dał nam siebie samego, przyodział nas w swoją naturę, a przecież Bóg stworzył aniołów. Więc Chrystus Pan, jest powiedziane, stworzył także nas, a właściwie Bóg stworzył, gdzie jest to napisane w Liście św. Pawła do Efezjan rozdział 2 werset 10, gdzie jest napisane bardzo wyraźnie:

Ef 2,10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry

przygotował, abyśmy je pełnili.

Są z góry przygotowane te dzieła już.

Ef 2,11 Dlatego pamiętajcie, że nigdyś wy - poganie co do ciała, zwani "nieobrzezaniem" przez tych, którzy zowią się "obrzezaniem" od znaku dokonanego ręką na ciele - 12 w owym czasie byliście poza Chrystusem, obcy względem społeczności Izraela i bez udziału w przymierzach obietnicy, nie mający nadziei ani Boga na tym świecie. 13 Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy nigdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez krew Chrystusa.

[Duże hałasy dochodzą z zewnątrz] Musimy dać sobie z tym radę, musimy to znieść, skupić się na wewnętrznej naszej pracy. Jest to odzwierciedlenie, tak mogę powiedzieć - gdy spotykamy coraz głębszą naszą naturę, to nieustannie, tak jak Jezus Chrystus chodził po ziemi, był kuszony, był wystawiany na próbę, my też im bardziej zanurzamy się w Duchu Bożym, tym silniej napadają nas różnego rodzaju ... Ten świat, który chce nas zaabsorbować i zmuszać do oceny, zmuszać do tego, że jest coś niewłaściwego. Ale, no jest to niewłaściwe, ale to jak już wiemy, że to, że świat chce nas posiadać - nie jest właściwe, ale tak jest, po prostu tak jest. My nie możemy się dać posiadać światu, bo już należymy do Chrystusa. Należymy już do Chrystusa.

Proszę państwa, chciałbym tu przedstawić tą sytuację, że ta głębia, która w nas istnieje, ona ma swój korzeń w Chrystusie.

Tak jak zauważyliście państwo, że kanwą naszego spotkania jest Pieśń nad pieśniami, która wydawała się czymś powierzchownym, ale jest niezmiernie głęboką prawdą. Ale dopiero zrozumiała, i rozumiana dopiero wtedy, kiedy Bóg otwiera nam tajemnice pierwszego świata. Gdzie jest to u św. Piotra, a jednocześnie też w Starym Testamencie w Księdze Genesis jest ukazane, jak rozmawialiśmy, w 6 rozdz. przecież, że poprzedni świat i teraźniejszy świat są światami, które jakby są połączone w bitwie i walce.

Ale trzeci świat jest tym światem - górne Jeruzalem, które jest naszą Matką, jak to powiedział św. Paweł bardzo wyraźnie; jest tym miejscem naszym docelowym, gdzie trwając nieustannie w chwale Chrystusa, idziemy tam skąd On przyszedł, bo On stamtąd jest - powiedział: *Ja nie pochodzę z tego świata, Moje królestwo nie jest z tego świata.*

Więc jesteśmy wyzwoleni mocą innego świata. Nie tego świata, bo ten świat nie ma takiej władzy. Mocą innego świata jesteśmy wyzwoleni i dlatego musimy się kierować do mocy innego świata. Bo my jesteśmy duszą, która pochodzi z innego świata, a przebywa czasowo w tym świecie dla dzieł, które z góry Bóg przygotował. Jesteśmy duszami na tym świecie dla dzieł, wypełnienia, wykonania dzieł, które Bóg z góry przygotował. Jest to bardzo wyraźnie napisane w Liście do Efezjan, który był właśnie przeczytany:

Ef 2,10 Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Więc to jest ta głębia. Czyli inaczej można powiedzieć - dusza pochodzi też z innego świata, przebywa w tym świecie nie po to, aby temu światu ulegać. Ten świat nie jest światem wyższym, ale światem przebiegłym. I dlatego, gdy kierujemy się rozumem, człowiek może ulec jego przebiegłości. Ale kiedy kierujemy się Duchem Bożym, to nigdy nie ulegniemy przebiegłości tego świata, ponieważ kierujemy się posłuszeństwem Bogu i On jest naszym

życiem. Nie kierujemy się zmysłami, nie kierujemy się rozumem, nie kierujemy się pojmowaniem i szukaniem podobieństwa czy odpowiedzi, czy rezonansu z naszą wiedzą. Ale kierujemy się samym posłaniem.

Tak samo, proszę zauważyć, posłanie proroków. Prorocy prorokowali, mimo że nie wiedzieli o czym. Chcieliby wiedzieć o czym prorokują, ale nie wiedzieli o czym prorokują, bo nie zostało im to dane, aby poznać proroctwa, tylko mieli prorokować. A te proroctwa są na ostatni czas, czyli na nasz czas, abyśmy je dzisiaj poznawali, rozumieli. I dzisiaj rzeczywiście one się otwierają i je rozumiemy.

Dusze trwają w Chrystusie i są Jemu oddane z całej siły, bo są tą mocą, która ma dzieło wykonać, które w Nim jest znane, a wypełnia się kiedy jesteśmy Jemu oddani.

To jest dosyć ciekawa sytuacja – nie znamy tego dzieła, ale On zna to dzieło, i oddając się Jemu wypełniamy to dzieło, bo On w nas działa. My oddajemy się Jemu, a On przez nas, w nas działa.

Jak to św. Paweł powiedział, zauważcie bardzo wyraźnie, to też nasza musi być postawa, gdzie powiedział św. Paweł w Liście do Galatów:

Ga 2, 19 Tymczasem ja dla Prawa umarłem przez Prawo, aby żyć dla Boga: razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. 20 Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie. 21 Nie mogę odrzucić łaski danej przez Boga. Jeżeli zaś usprawiedliwienie dokonuje się przez Prawo, to Chrystus umarł na darmo.

Ten świat mówi, że usprawiedliwienie jest przez prawo. Ale ono przez prawo nie jest. Ono jest wiarę, o czym rozmawialiśmy wcześniej, to był List do Rzymian rozdz. 3:

30 Przecież jeden jest tylko Bóg, który usprawiedliwia obrzezanego dzięki wierze, a nieobrzezanego - przez wiarę.

Czyli jest to wiara. Czyli On sam jest naszą wolnością. Nie nasza umiejętność, zrozumienie, czy pojęcie czym to jest. On jest naszym życiem, a wszystko to, co nie jest życiem, zostało unicestwione, odrzucone tylko z powodu Jego potęgi, abyśmy mieli życie. I mamy przez wiarę to życie przyjmować. Czyli nie rozumiejąc, ale stając się oddani, ponieważ Bóg nie czyni źle.

A walka z tym nie jest walką duszy, ale walką demonów i upadłych aniołów, aby sprzeciwić się Bogu, wykorzystując do tego umysł człowieka i ludzkie pojmowanie, które może ulec knowaniu. Jezus Chrystus jest posłuszny Bogu, nie myśli, ale wykonuje polecenia. Zresztą mówi w taki sposób, takie słowa brzmią: *Nie przyszedłem wypełniać swojej woli, ale wolę Mojego Ojca w Niebie.* I to jest głównym sensem.

I proszę zauważyć, możecie zastanowić się: dokąd mnie zaprowadzi to, że będę wypełniała czy wypełniał wolę Bożą, dokąd mnie to zaprowadzi, jaki będę miał zysk, dokąd mnie to zaprowadzi? Jeśli będę wypełniała, czy wypełniał wolę Bożą, to może zaniedbam pracę, może zaniedbam rodzinę, może zaniedbam jakieś inne obowiązki, może zaniedbam moje przyjemności.

Ale Bóg tego nie uczyni. Gdy żyjemy w Bogu, Bóg nie zaniedbuje niczego na tym świecie.

Zresztą powiedział w taki sposób: *Gdy będziesz Mnie kochał tak bardzo, że miłości nie zostanie już dla nikogo na tym świecie, to Ja będę kochał wszystkich tych, którzy są jakoby przez Ciebie zaniechani z powodu braku miłości.*

Mówi w ten sposób: *kochaj Mnie z całej siły, a zapewniam Cię, że nie zostaną zaniechani, nie przestaną być kochani przez Ciebie – oni będą tak rozumieli – ale Ja kocham Ciebie w Tobie i ich w Tobie, przez Twoje serce, Twój umysł, Twoje pragnienie, całą Twoją duszę. Czyli pamiętaj, musisz się oddać Mnie całkowicie, całkowicie Mnie przyjąć, co może dla Ciebie być dziwnym, ponieważ możesz mieć wrażenie, że musisz porzucić wszystko i zaniechać wszystko. Ale musisz wiedzieć, że Ja niczego nie zaniechuję tego, co jest ważne, a pozostawiam to co jest nieważne. Więc bądź pewien, jeśli zaniechasz sprawy tego świata z powodu Mnie, to ten świat uraduje się z powodu tego zaniechania, ponieważ nie będziesz wzmacniał niczego, co jest niepotrzebne, tylko to co jest potrzebne. Zapewniam Cię, że jeśli zaniechasz ten świat z powodu miłości do Mnie, to zapewniam Cię, że będę kochał ten świat bardziej niż Ty kiedykolwiek, we właściwy sposób, tak jak nigdy tego nie uczyniłeś.*

I będziesz najdoskonalszym bliźnim. Będziesz poszukiwany przez świat z całej siły, bo będziesz miał owoce Ducha Św. - będziesz opanowany, łagodny, wierny, dobry, uprzejmy, cierpliwy, niosący pokój, radość i miłość. Będziesz miał dary Ducha Św. - będziesz miał mądrość, rozum, radę, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń Bożą, bo Ja tym jestem, bo Ja jestem tą naturą doskonałą.

Tak jak przecież pamiętamy św. Feliksa z Kantalicjo – był analfabetą w piśmie i w czytaniu, a przecież przyjeżdżali do niego ludzie z całego świata, aby uczyć się od niego prawdy Bożej, mimo że on z punktu widzenia tego świata, nic nie miał, bo niczego nie umiał. Ale miał same dary Ducha Świętego, bo Duch Święty przez niego przejawiał się, Duch Święty przez niego przenikał, przejawiał i objawiał tą tajemnicę, którą On jest.

PRAKTYKA MEDITACYJNA

Przejdźmy do praktyki, tej praktyki, która jest praktyką doskonałości i radości duchowej, tej gdzie mimo naporów świata, mimo chęci zgłuszenia naszej radości, to skupmy się tylko wewnątrz, w naszej wewnętrznej naturze i zdążajmy ku temu co jest doskonałe w Chrystusie, aby uświadomić sobie, że pokój pochodzi z naszego wnętrza, a nie z naszego zewnątrz.

Sami zauważyliście, powiem tylko taką jedną rzecz: jeśli ktoś śpiewał w chórze i śpiewał „na głosy” - taka technika śpiewania, że jeden śpiewa, a drugi śpiewa jakby kilka rytmów dalej to samo, to proszę zauważyć jak niezmiernie musi być skupiony na tym co śpiewa, ponieważ to co słyszy powoduje to, że nie wie co śpiewa, że stara się włączyć w tamto, co słyszy. Czyli stara się to co słyszy połączyć z mową, z tym co wymawia. Więc jak głęboko musi się skupić na wewnętrznym swoim istnieniu, aby przestało istnieć to co na zewnątrz.

Więc w tej praktyce skupmy się i oddajmy tej sile duchowej, która jest naszą ciszą, czyli samemu Duchowi Bożemu, samemu Chrystusowi. Dlatego, że łatwo jest nam być w ciszy, jeśli cisza sama przychodzi do nas i jest ciszą. O wiele trudniej jest nam być ciszą, o wiele trudniej jest nam jednoczyć się z ciszą, gdy ciszy na zewnątrz nie ma, a musimy jej poszukać tylko

wewnątrz.

Proszę Ducha Św. proście Świętą Marię Matkę Bożą, aby Święta Maria Matka Boża nieustannie z wami się modliła, Chrystus Pan się z wami modlił i także św. Anioł Stróż, stróż Boży także się z wami modlił, żeby dawał wam ciszę, a przeniesiecie się, zjednoczycie się z tą naturą wewnętrzną, bo już widzę, że niektórzy skupili się tak głęboko, skupiają się na ciszy wewnętrznej ze spokojem, że ta cisza zaczyna coraz bardziej ich przenikać.

Poprośmy także o pomoc dla tych wszystkich, którzy są z dala od ciszy i którzy potrzebują ciszy, nie wiedząc o tym, że potrzebują ciszy, że potrzebują wewnętrznego spokoju, wewnętrznego pokoju Chrystusowego i Bożego.

Za chwileczkę skończymy nasze spotkanie i przeniesiemy je na jutro, aby był większy komfort.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez Miłosierdzie Boże.

Część 13

Spotkanie, które tu się odbywało w Przesiece, spotkanie z całkowicie nową przestrzenią, otwierającą nowe życie człowieka, nie wynikające z nieustannego myślenia czy dobrze czynię, myślenia o tym dokąd zmierzam, ale poddanie się Duchowi Św. przez nieustanne trwanie w miłości. Co to znaczy trwanie w miłości?

To jest zasada bardzo prosta. Jeśli jest miłość, dwie osoby głęboko są zanurzone w miłości, to przecież sobie nie będą robiły nieustannie jakiś rzeczy nieprzyjemnych, złych, ale będą nieustannie myślały o tym jaką przyjemność, jaką radość, jak nie być ciężarem dla drugiej osoby, jak ulżyć jej, jak wyprzedzić wręcz, albo w jaki sposób postępować, aby ta miłość była zgłębiała.

Więc tutaj prawdziwa miłość człowieka, proszę zauważyć jakie to jest proste - **prawdziwa miłość człowieka nigdy nie spowoduje to, że człowiek odpadnie od Boga**, bo zapomniał o tym, że On w ogóle istnieje. Ile jest sytuacji tego rodzaju – ludzie przychodzą: proszę pana, może pan pomóc mi powrócić do Boga. A ja mówię: a kiedy pan/pani odpadł/a? - Nawet nie wiem kiedy. To tak jakby powiedział w ten sposób: a wie pan, nie wróciłem do domu, bo zapomniałem, że mam żonę, jakoś wyleciało mi to z głowy. Albo jakieś inne sytuacje.

Więc tu głównym elementem, gdy jest prawdziwa miłość – ona nigdy nie zapomni, o tym że jest relacja, dlatego że to nie jest miłość własna, to nie jest miłość egoistyczna, to jest miłość wynikająca z relacji.

I dlatego mówi, jak to jest ukazane, mówi ta najpiękniejsza z niewiast: *mój miły mój, a ja miłego mego*. Czyli tutaj ukazuje tę relację miłości. Nie mówi: *mój miły mój* i koniec. Ale: *mój miły mój, a ja miłego mego* – objawia tę relację, że miłość jest tą relacją, nie może być to jednostronną naturą, aspektem, ale ta natura jest całościowa. *Mój miły mój, a ja miłego mego* – bo wie o tym, że miłość ta o której ona mówi, ona jest niemożliwa bez miłego mego. I niemożliwa jest bez miłej mej. Czyli gdy tak naprawdę miłość istnieje, to zaraz miły, umiłowany poszukuje, woła. Tak jak jest napisane o druhach; druhowie wołają: *jak mamy cię znaleźć, powiedz nam gdzie ty jesteś, pozwól nam usłyszeć głos twój, abyśmy drogę znali*. Ona

mówi do nich to, o czym wołała do Oblubieńca: *mój Miły biegnie przez pagórki, jak młody jeleń, jak gazela, biegnie i staje pod murem*. Tutaj ona też do nich mówi: chcecie go znaleźć, to musicie wypatrywać go, wzywać go, tak jak ja go wzywam.

To jest, proszę zauważyć, bardzo ciekawa sytuacja. Zasada jest bardzo prosta – wiara, powoduje to, że Chrystus w nas mieszka, bo jest to miłość; ta właśnie najpiękniejsza z niewiast radośnie wznosi się ku Duchowi Bożemu. Czyli inaczej można powiedzieć – Chrystus Pan przenika ją miłością, a ona wyrażając tą miłość ogromną, ta miłość jest wewnątrz nas, ona tam emanuje.

I dlatego naprawdę wierzący, którego wiara wynika z prawdziwej miłości do Boga; On nieustannie woła do drухen i do drухów, którzy nieustannie słyszą wołanie, to wewnętrzne, i nieustannie podążają za Nim. Czyli inaczej można byłoby powiedzieć, żeby to zrozumieć: nasza natura podświadoma nieustannie trwa w ufności Bogu, a ciało nasze podąża za głosem. A co to jest za wołanie?

To jest uczucie z głębi płynące, uczucie miłości, a nie różnego rodzaju trwogi, smugi czarnego dymu, który wydostał się ze studni i zaćmił słońce i powietrze, nie jest to szarańcza, która ma żądła skorpionów, nie jest to szarańcza podobna do koni, która ma twarze ludzkie, włosy kobiet i diademy na głowach i jest tą która zadaje cierpienia. Jest to głos wołania miłości.

I to jest właśnie nasza natura, postępujemy według głosu wołania tej miłości. Ale niemożliwym jest żeby było inaczej. Jeśli myślimy sobie o miłości w głowie, a tam występuje czarny dym; jak to jest napisane o pierwszym biada: *i z nieba spadła gwiazda, która miała klucz do studni czeluści i otworzyła studnię czeluści, a ze studni czeluści wydostał się czarny dym, który zaćmił powietrze i zaćmił słońce*. Czarny dym – czyli ujawniło się z ich natury podświadomej nie wołanie, ale wycie, tam to wycie, ujadanie i te wilki, które tam są. I wyszedł stamtąd czarny dym, a czarny dym to jest zło, złe postępowanie, jak wiemy o tym w 68 Psalmie werset 2 i 3. Czarny dym to jest to ujadanie, to zło wydostaje się.

Jest dalej napisane: *czarny dym, który zaćmił słońce i powietrze* – naszego ducha i naszą świadomość, nasze poszukiwanie. Słońce czyli także Boga, Bóg jest słońcem, i daje nam świadomość poszukiwania prawdy. Zaćmił prawdę, czyli te czarne dymy, całe zło zaczęło wypływać.

W tym momencie właśnie, gdy studnia czeluści jest otwarta, to nie jest to wynikiem wołania do drухów, a drухowie radośnie zdążają w tym kierunku, ale jest to otwarcie przez Boga, aby ukazać tajemnicę. To jest to otwarcie, o którym mówi Bóg do proroka Izajasza.

Pamiętamy był taki Psalm: *wezwały serafiny człowieka z dalekiej krainy do domu nieba, gdzie jego miejsce od zarania*.

Przeczytam państwu Izajasza rozdz. 6:

1 W roku śmierci króla Ozjasza ujrzałem Pana siedzącego na wysokim i wyniosłym tronie, a tren Jego szaty wypełniał świątynię. 2 Serafiny stały ponad Nim; każdy z nich miał po sześć skrzydeł; dwoma zakrywał swą twarz, dwoma okrywał swoje nogi, a dwoma latał. 3 I wołał jeden do drugiego: «Święty, Święty, Święty jest Pan Zastępów. Cała ziemia pełna jest Jego chwały». 4 Od głosu tego, który wołał, zadrgały futryny drzwi, a świątynia napełniła się

dymem. 5 I powiedziałem: «Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach, a oczy moje oglądały Króla, Pana Zastępów!» 6 Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza. 7 Dotknął nim ust moich i rzekł: «Oto dotknęło to twoich warg: twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech». 8 I usłyszałem głos Pana mówiącego: «Kogo mam postać? Kto by Nam poszedł?» Odpowiedziałem: «Oto ja, pošlij mnie!» 9 I rzekł [mi]: «Idź i mów do tego ludu: Słuchajcie pilnie, lecz bez zrozumienia...

Proszę zauważyć, to jest to, o czym rozmawialiśmy przecież wczoraj...

Słuchajcie pilnie, lecz bez zrozumienia, patrzcie uważnie, lecz bez rozeznania! 10 Zatwardź serce tego ludu, znieczul jego uszy, zaślep jego oczy, iżby oczami nie widział ani uszami nie słyszał, i serce jego by nie pojęło, żeby się nie nawrócił i nie był uzdrowiony». 11 Wtedy zapytałem: «Jak długo, Panie?» On odrzekł: «Aż runą miasta wyludnione i domy bez ludzi, a pola pozostaną pustkowiec. 12 Pan wyrzuci ludzi daleko, tak że zwiększy się pustynia wewnątrz kraju. 3 A jeśli jeszcze dziesiąta część [ludności] zostanie, to i ona powtórnie ulegnie zniszczeniu jak terebint lub dąb, z których pień tylko zostaje po zwaleniu. Reszta jego [będzie] świętym nasieniem».

Więc tutaj jest właśnie Izajasz, który właśnie zobaczył serafina. A pamiętamy ten Psalm: *wezwały serafiny z dalekiej krainy człowieka do domu nieba*. I to jest właśnie ta tajemnica, która przychodzi na ziemię i objawia wołanie Boga, który przychodzi, i mówi: dotknę wszystkich, aby ich ciemność została ujawniona.

I dlatego gdy oddajemy się Bogu, to przez miłość trwamy, a nie musimy tego rozumieć. Tam jest inna sytuacja ukazana: *dotknij, aby nie pojmowali*, a dlaczego? Dlatego, że niepotrzebne jest pojmowanie, niepotrzebne jest rozumienie, potrzebna jest ufność i oddanie. Dziecko nie musi rozumieć postępowania mamy. Musimy postępować jak dziecko. Gdy postępuje jak dziecko, mama nie musi usiąść i tłumaczyć dziecku dlaczego ona to robi. Bo ono nie rozumie tego, co będzie robiło za 20 lat, ono rozumie to co w tej chwili robi.

Moja siostra, która miała z 6 lat, ja miałem 21 lat, czy może była trochę młodsza; pyta się: powiedz mi Irek o tej sprawie, bo ja pytam mamy i taty, a mama mi nie chce powiedzieć i tata też mi nie chce powiedzieć, ale jak ty mi powiesz jak to wygląda, to ja będę wiedziała. A ja mówię do niej: w tej chwili tego nie zrozumiesz, ale jak będziesz miała ok. 16 lat to wtedy zrozumiesz. I ona do mnie powiedziała w taki sposób: jeśli mi to powiedziałaś, że tak jest, to ja już nie będę się o to pytać, bo wiem że tak jest, i już nie będę tego dociekać. I gdy wracam do tej rozmowy po 15 latach, ona mówi: tak, tak było, jak miałam 16 lat czy 20 lat to już wiem, że tego nie mogłam zrozumieć; nawet gdyby się pytało moje dziecko o to, to ja bym odpowiedziała dokładnie tak samo, bo mając 16 lat rozumiem to, ale mając 6 nie mogłam tego zrozumieć, bo nie miałam do tego podstaw dorosłego życia, nie wiedziałam dokąd to zmierza.

Tak samo jest z matką; matka wie, że dziecku nie można wytłumaczyć pewnych rzeczy, bo ono tego nie rozumie, bo ono nie będzie rozumiało dorosłego życia, bo ono wszystko ma, ono ma to co chce, mama mu wszystko daje i ono nie rozumie, że pieniądze nie wylatują ze ściany, tylko trzeba je tam włożyć, że pieniądze nie są w portmonetce, jeśli tam ich nie ma, one tam też muszą się znaleźć w inny sposób. I to jest właśnie ta prostota.

I rozmawialiśmy właśnie tutaj o odruchach. Gdy głęboka miłość trwa w nas, to proszę

zauważyć zasadę: postawa każdego człowieka na świecie, gdy spojrzymy na tą sytuację, wynika z tej natury podświadomej. Jedni są doskonali, bo mają miłość, a inni są tacy jak wedle serca swojego się kształtują, zależnie od tego jak ich serce jest ukształtowane.

Ostatnie czytanie chyba sprzed tygodnia czy dwóch tygodni brzmiało w taki sposób: *dobry człowiek wyjmuje ze swojego skarbca dobre rzeczy, zły człowiek ze swojego skarbca wyjmuje złe rzeczy*. Oznacza to, że nie jest takim jak myśli, tylko takim jest, jak jego natura podświadoma wpływa na niego i powoduje nim. To jest prawda o nim.

Ludzie mówią: nie, nie, to nie jest prawda, bo ja jestem druhem, tylko ja jestem druhem sobie samemu, a nie dla panny młodej, tej która tam jest właśnie z Oblubieńcem, kroczy i ma druhów. Jestem sobie druhem i niech mi nikt nie mówi, jakim mam być druhem.

A to jest odwrotna sytuacja: każde postępowanie człowieka wynika z tej właśnie natury wewnętrznej, podświadomej, bo ona jest sercem. W sercu może być samo-chwała, lub miłość, którą niebo dało, chwała nieba dała. To jest właśnie ta miłość, która istnieje, i dlatego jest powiedziane w ten sposób, druhowie wołają: *pozwól nam słyszeć twój głos, ty, która w ogrodach Pańskich jesteś, ty, która winnicę swoją masz*.

I ludzie mogą powiedzieć: nie, nie, nie, mój stan jest związany z tamtym człowiekiem, to on mi szkodzi, z tamtym człowiekiem, to on mi szkodzi, z tamtym człowiekiem, to on mi szkodzi. To są całkowicie inne rzeczy. Tutaj nie mieszajcie mojej natury wewnętrznej i zewnętrznej; to są dwa różne światy. Szkodzi mi to co zewnętrzne, a ja jestem cudowny, jestem cudowna, wewnątrz mam samą cudowność, same superlatywy. A nie idę, bo nikt mnie nie woła; powiedzmy. Albo: idę, bo mnie woła, ale idzie tam gdzie...

I dlatego tu jest bardzo ciekawy aspekt. Ludzie kształtują się w taki sposób, że najpierw chcą to zrozumieć, zrozumieć, zrozumieć, a później wedle tego chcą się ukształtować. Ale wtedy występuje wojna i występuje napięcie wewnętrzne, tarczyca, ciśnienie, stan wstrząsu wewnętrznego, rozdarcia, jakieś choroby, rozedrganie, nerwice, wrzody żołądka i jeszcze inne problemy. Tam jest nieustanna walka; sami w sobie staczają bitwę, bo tam wewnątrz jest ich wściekłość z przywiązaniem się do innego stanu, a jednocześnie wedle świata chcą wyglądać inaczej.

Chcą naprawić to, czego się z tej strony nie naprawia, i naprawić z tej strony nie można, bo to są niższe prawa. Mimo że są wyżej jakoby w głowie, to nie znaczy, że one są wyższe. I chcą naprawić je, ale tam wprowadzając tą armię swoją - myśli i przekonań, czyli wyuczonych tych rytmów w tamtą przestrzeń, to tam jest znowu walka ciemności. Ciemność chce utrzymać swoją pozycję, ponieważ ta, która tam jest, trzyma się ciemności, a ciemność ją pochłania, a ona myśli, że jej służy.

I dlatego, proszę zauważyć, Pieśń nad pieśniami przedstawia tą sytuację; nasze spotkania ukazują właśnie wejście w tą przestrzeń ze spokojem, z największą prostotą. Tak jak państwo zauważyliście, a niektórzy z ogromną wewnętrzną prostotą dostrzegli niezmiernie wielką prostotę bycia w tym stanie. I on jest tak naturalny, że naturalność, w której żyli była po prostu udręczeniem i czymś dziwnym, a w tym momencie ta naturalność jest po prostu naturalnym stanem wewnętrznym.

To jest ta natura wewnętrzna nasza podświadoma – a właściwie to jest córka. Podświadoma, ponieważ jest to powiedziane: zamknięta jest za kratami, zamknięta jest za murem, tam dzieją się różnego rodzaju dantejskie sceny, tam za murami; ponieważ ona szuka Umiłowanego swojego, napadli ją strażnicy murów, płaszcz z niej zdarli, pobili i poranili, bo szukała Oblubieńca.

A tam jak się czyta niekiedy streszczenia: no dlatego tak się stało, ponieważ ona uciekła z domu i szuka jakiś „lekkich obyczajów” czy czegoś innego, my chcemy ją przed tym obronić. I dlatego naturalną sytuacją jest, że ją pobili, bo bronili ją przed złem, które mogłoby ją od tego pasterza spotkać.

A prawdą jest to, gdy spojrzymy z punktu widzenia tylko Chrystusowego i Ewangelicznego, Pieśń nad pieśniami otwiera się, jest jasna i prosta. A nie możemy na to spojrzeć z punktu widzenia naszego układu, tylko Jego miłości do stworzenia.

Z punktu widzenia Ewangelicznego - czystego, nie tego który Kościół podaje, że wszyscy są grzesznikami i wszyscy mają grzechy i grzech grzechem popychają; ale z punktu widzenia tego, że Chrystus ich nabył, wyzwolił, i owieczki Swoje zabrał na łąki zielone: Psalm 23 - i tam je karmi i prowadzi nas drogami sprawiedliwości przez wzgląd na Imię Swoje. *Ty pozwalasz leżeć na łąkach zielonych.*

I tutaj właśnie Pieśń nad pieśniami odkrywa tajemnicę tą, która jest skrywana przez tysiące lat, ale przecież ci, którzy uzurpują sobie – tak muszę powiedzieć, czyli przemocą chcą być przewodnikami, sami siebie ustanawiają i mówią: my znamy drogę. Ale ludzie widzą gdzie jest droga; ale nie pozwalają im patrzeć na drogę, i mówią: tam jest droga, tam nie jest droga, tylko tam jest droga. Czyli uzurpują sobie to przewodnictwo, wprowadzają zamęt.

Powinni po pierwsze - znać tajemnicę Pieśni nad pieśniami, ona jest niezmiernie prosta. Ale wprowadzają zamęt, przemoc, agresję, tylko tą samą naturę zewnętrzną ukazują, gdzie zmysłowość ludzka gra górę.

A jednocześnie Kościół mówi w taki sposób: my jesteśmy dobrzy, bo my jesteśmy w celibacie i tą zmysłowość właśnie usunęliśmy, my nie żyjemy w małżeństwie, my tylko żyjemy w kapłaństwie, bo małżeństwo jest niepotrzebne.

Małżeństwo – pierwszy sakrament dany przez Boga. Bóg stworzył człowieka, jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich, jako małżeństwo – czyli sakrament małżeństwa, który istnieje od samego początku. O czym mówi Jezus Chrystus w Ewangelii wg św. Mateusza rozdz. 19: *na początku Bóg stworzył człowieka jako męża i żonę, jako jedność, nikt nie chce gdy trwa w Bogu i w prawdziwej miłości, nikt nie chce tego związku rozrywać i nie chce żadnego listu pisać, żeby odesłać tą, która mu się znudziła, bo znudziła mu się miłość do Boga.* To jest ta sytuacja.

Proszę zauważyć Pieśń nad pieśniami, pierwsze wersety: *zaklinam was córki Jerozolimskie, nie rozbudzajcie, nie budźcie umiłowanej, dopóki tego sama nie zechce.* Jest 8 rozdziałów, w każdym rozdziale jest to napisane.

Więc chodzi o tą sytuację, aby wasza głowa, która sobie wymyśli to, jak powinno wszystko

wyglądać, wdziera się do natury podświadomej i zmusza ją do tego, co ona by chciała robić, budzi ją - a nie budzi prawdy, tylko demony, które tam istnieją, w tej przestrzeni ciemności Szeolu.

I dlatego jest powiedziane: *nie rozbudzajcie, póki tego sama nie zechce*. I przychodzi i mówi: *wstań, chodź*. Przychodzi Ten, który jest Jutrzenką. I proszę zauważyć, właśnie ten Psalm, który Duch Św. pozwolił mi napisać, właśnie mówi o tym:

TA CO MUREM SIĘ STAŁA,

A JEJ PIERSI BASZTAMI,

TO TA,

CO POKÓJ ZNALAZŁA

W OCZACH JEGO

BY OWOCEM SŁODKIM

WINNICY BYĆ

I WINEM SŁODKIM SYCIĆ

I POIĆ Z ŁONA

NADZIEI ZISZCZONEJ,

PRZYODZIANEJ W NIEBIESKI PRZYBYTEK TEGO,

KTÓRY ODZIANY

W NIEZNISZCZALNEGO CHWAŁĘ,

ŻYCIE Z ŻYCIA

DLA WIECZNEGO ŻYCIA,

DLA WYDOBYCIA ZE SKRYCIA,

GDY PROMIEŃ JUTRZENKI

PADŁ NA ŚPIĄCEJ LICA

WZYWAJĄC DO ŻYCIA

WOŁA; POWSTAŃ PIĘKNA

MIŁA MA

I PÓJDŹ.

ONA POWSTAJE

I JAK ZORZA ŚWIECI

I PIĘKNA JEST JAK KSIĘŻYC,

JAŚNIEJE JAK SŁOŃCE,

ODSŁANIAJĄC SWE OBLICZE

PRZED MIŁOŚCIĄ.

TO ONA

W NIEJ POKÓJ ZNALAZŁA
 I MUREM UCZYNIŁA,
 A JEJ PIERSI BASZTAMI
 I GROŻNA JEST JAK ZBROJNE CHORAĞWIE WOJÓW
 W SŁOŃCU JAŚNIEJĄCE
 GOTOWE DO BOJU.
 TO PIĘKNA MA.

Tutaj jest ukazana ta głębia, że budzi ją Jutrzenka. A gdy budzi ją Jutrzenka, jest tą, która ma owoc i słodkim owocem darzy, a jednocześnie jest tą naturą radości i głębi. Jej łono jest - *słodkim owocem winnicy być i winem słodkim sycić i pić z łona nadziei ziszczonej* – oznacza to, aby miłość, która wypływa z głębi, aby odurzała (mówię w rozumieniu do wina) całą naturę człowieka.

I inaczej można by powiedzieć, aby ta miłość przenikała do każdej decyzji człowieka świadomego, żeby każda decyzja była podjęta w miłości. To tak jak człowiek popije sobie, to jego decyzje są całkowicie inne niż gdyby to robił po trzeźwemu, ponieważ jest odurzony tą siłą i później zastanawia się dlaczego on to robił. Ale dlatego, że był odurzony i postępował wedle tego alkoholu, w normalny sposób by tego nie czynił, ale czyni to; czasami jest odmienny w sposób lepszy, ale najczęściej gorszy. Ale tutaj dlatego jest napisane: *pić winem z łona nadziei ziszczonej*; nadzieja ziszczona to jest Chrystus, tam gdzie prawda przeniknęła i miłość zjednoczona jest w pełni doskonałości. Nadzieja ziszczona jest ona w Liście do Kolosan ukazana rozdz. 1:

28 Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie.

I wcześniej: 26 Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, teraz została objawiona Jego świętym, 27 którym Bóg zechciał oznajmić, jak wielkie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was - nadzieja chwały.

I tutaj proszę zauważyć, jest napisane: *z łona nadziei ziszczonej* - tam Chrystus znalazł to miejsce, gdzie miłość się zjednoczyła, gdzie tam głębia prawdy i miłości istnieje. Proszę zauważyć, to jest wołanie.

Dlatego pamiętacie państwo, że można powiedzieć, od zarania dziejów naszego postępowania, wykładów, od dawien dawna, rozmawiamy że przemiana człowieka musi wynikać z głębi wiary. My musimy się poddać, **poddać swoją naturę wewnętrzną Chrystusowi, nie tak jak rozumiemy, tylko tak jak On to czyni**, a możemy to uczynić tylko dlatego, że Jemu ufamy. Nie możemy otworzyć bramy natury własnej wewnętrznej istoty temu, któremu nie ufamy. Wier ufność jest główną naturą.

Więc otwieramy Chrystusowi bramę, a On przenikając do wnętrza, tam rozszerza chwałę Swoją. A stamtąd wtedy, z ogrodów, gdzie ona ma swoją winnicę, to jest lilia przecież, tam raduje się – oni wołają: *pozwól nam usłyszeć twój głos*. Pieśń nad pieśniami rozdz. 8:

12 *Oto przede mną winnica moja, moja własna: tysiąc syklów tobie, Salomonie, a dwieście stróżom jej owocu.* Stróżami owocu to przecież wy jesteście, to jest ta wasza natura prawdy. Czyli macie doglądać ten owoc by był doskonały.

13 *O ty, która mieszkasz w ogrodach, - drухowie nasłuchują twego głosu - o daj mi go usłyszeć!*

Proszę zauważyć to jest bardzo ciekawa sytuacja, ona mówi:

4 *Biegnij, miły mój, bądź podobny do gazeli lub do młodego jelenia.* Ona chce powiedzieć: 13 - *druhowie nasłuchują twego głosu - o daj mi go usłyszeć!*

Biegnij miły mój – oznacza to, żebyśmy poddali się tej wewnętrznej naturze, aby ta natura głębi; bo proszę zauważyć, tak to jest przecież, człowiek postępuje wedle swojej natury podświadomej i jego postępowanie tak naprawdę ukazuje prawdziwość jego natury podświadomej. A głównym elementem życia człowieka jest ukrywanie tego co tam jest. Najczęściej, jak sami zauważacie, starzy ludzie, którzy nie wykonują pracy, stają się trudnymi, złośliwymi – a to dlatego tak się dzieje, ponieważ... ja nie mówię, że to jest prawidłowość, to jest ta sytuacja, gdzie pozostają we własnym pojęciu, że są doskonałymi. Ale kiedy zniknie ta przestrzeń ukrywania, to objawia się ta natura, która tam jest i psoci. Dla nich to psocenie jest naturalną ich postawą, ponieważ innej nie znają, znają tylko ukrywanie. A gdy ukrywanie zniknęło, bo umysł już w niemotę odszedł, poddał się niemocie, ich postępowanie jest takie jakie jest, i nie widzą w tym nic dziwnego, ponieważ tacy są. To jest brak wykonania tej pracy.

Dlatego Jezusa Chrystusa faryzeusze dręczyli tylko dlatego, że był młody, mówiąc: *nie masz jeszcze 50 lat, a mówisz że znasz Abrahama, masz dopiero 33 lata, a nas, którzy mają po 70 lat uczysz jak żyć.* Czyli oni mówią: to wiek daje nam prawo mówienia co macie robić, a nie to, że przyszedł jakiś człowiek i mówi, że zna Boga, mówi że jest Synem Bożym.

Ale przecież Ew. wg św. Tomasza, teraz ją rozumiemy zapewne jasno i prosto, kiedyś była trudniejsza, dzisiaj jest bardzo prosta: *Starzec w swych dniach spyta się siedmiodniowego chłopca o miejsce życia, i żyć będzie.*

Wiemy, że dziecko w światłości doskonałej się rodzi, dlatego że Chrystus Pan jest władcą tego świata, ponieważ usunął Adama, przez to że stał się ostatnim Adamem. A właściwie nie stał się ostatnim Adamem, ale był pod władzą Adamową, a jednocześnie pokonał władzę Adama przez posłuszeństwo, którego nie potrafił żaden człowiek mieć, dlatego że nakazane było mu posłuszeństwo Adamowi. Ale Chrystus nie ma grzechu pierworodnego. Grzech pierworodny – tzn. posłuszeństwo, w tym przypadku Adamowi, czyli błąd, ale i posłuszeństwo Adamowi. Więc nie może zerwać tego posłuszeństwa.

Chrystus Pan nie ma tego posłuszeństwa Adamowi, ponieważ nie ma grzechu pierworodnego, jest posłuszny Bogu. Więc albo jest posłuszeństwo Adamowi, albo Bogu. Jezus Chrystus jest posłuszny Bogu, a oni chcą aby był posłuszny Adamowi. Nie ma innej sytuacji - albo człowiek jest posłuszny Bogu albo Adamowi. Nie ma innego posłuszeństwa.

Więc Jezus Chrystus jest posłuszny Ojcu i w ten sposób staje się ostatnim Adamem, czyli On pokonuje władzę Adama nad tym ludem, zrywając klątwę, i łączy nas ze światłością. I nigdy już nie odszedł, zawsze jesteśmy połączeni ze światłością.

I dlatego w 418 r. zmusza się ludzi do tego, aby zrywali łączność ze światłością, wymawiali posłuszeństwo Chrystusowi.

A wymówić posłuszeństwo Chrystusowi jest to poddać się Adamowi, a tam właściwie nie wypowiadają posłuszeństwa Chrystusowi, tylko chcą Adama – co jest tym samym co wypowiedzenie posłuszeństwa Chrystusowi. Pod ukrytymi słowami, że chcą Adama i muszą uznać, że Adam itd. Jeśli tego nie uczynią, zostaną wyrzuceni z Kościoła. A gdy są wyrzuceni, to przeciwni są Konstantynowi Wielkiemu, łamią dekret cesarski, więc są narażeni na śmierć; nie poddają się nadrzędnej władzy Cezara – więc kara jest jedna. Gdy mówi w ten sposób – wierzę w Chrystusa – jest zabijany, bo nie podlega dekretowi, który mówi w ten sposób, że teraz Adam ponownie rządzi.

Więc było powiedziane bardzo wyraźnie, że Jezus Chrystus jest posłuszny Bogu Ojcu i to posłuszeństwo ujawnia, że nie ma w Nim grzechu pierworodnego. Grzech pierworodny to jest, gdy Bóg dał władzę Adamowi, ta władza nad ziemią i nad wszelkim stworzeniem nie ustąpiła w momencie kiedy on zgrzeszył. Proszę zauważyć co to oznacza?

Gdy władze duszy skierowały się gdzie indziej, nie przestał działać nakaz. Ten nakaz w dalszym ciągu istnieje, czyli władza Adamowa w dalszym ciągu istnieje, mimo że władze duszy się gdzie indziej skierowały.

Ta sama jest sytuacja teraz; dusza już jest przez Chrystusa w Bogu Ojcu zanurzona, ale władze duszy w dalszym ciągu w sprawach ziemskich.

I dlatego objawienie, że władze naszej duszy są w Chrystusie Panu, jest to objawienie tej tajemnicy Pieśni nad pieśniami. Ona ujawnia, że władze duszy są oddane Bogu, ponieważ miłość jest przewodnikiem i ona jest tą tajemnicą głębi, która przedstawia tą prawdę - 1 Kor 13:

4 Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; 5 nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; 6 nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. 7 Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. 8 Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie.

Więc jest tą miłością, która nigdy nie ustanie, ponieważ Bóg nigdy nie przestanie istnieć. Nawet gdy wszystko przestanie istnieć, my mamy dom nie ręką człowieka zbudowany, ale Boga. I gdy nawet zniszczy ten doczesnego przebywania, my będziemy mieli dom wiecznego przebywania w Ojcu, ponieważ naprawdę jesteśmy emanacją światłości w ciele i jaśniejemy światłością. I światłość, ona ma tą głębię postrzegania, pojmowania, rozumienia.

Ciało, przez to że dusza jest związana z ciałem, dusza postrzega przez jego okna, przez jego zmysły, oczy, uszy i widzi świat ograniczony. Ale kiedy wychodzi i jest zanurzona w Chrystusie, w Chrystusie nie ma granic.

Więc postrzegając świat przez Chrystusa, postrzega go dokładnie takim jakim on jest, takim jaki jest Ojciec. Bo w Chrystusie nie ma granic, jest spojrzenie przenikające wszystko, spojrzenie doskonałe. Więc gdy mamy nowe ciało, Ciało Chrystusowe, nie ma granic postrzegania, pojmowania i rozumienia, nie ma granic niczego, nic nie jest ograniczone,

ponieważ w Chrystusie nie ma granic. Więc gdy mamy Ciało Chrystusowe, a mamy już je, tylko władze duszy nieustannie chcą co innego widzieć.

To tak jak byśmy powiedzieli: jest człowiek, który widzi, ale założył sobie opaskę na oczy, ograniczył swoje postrzeganie i chodzi po tym świecie macając świat. Gdy zdejmuje opaskę, dostrzega, że to co widzi, to jest milion razy więcej niż to co dotykał, ponieważ dostrzega przestrzeń. On widział tylko to co było w zasięgu jego palców i słuchu. A gdy zdjął opaskę dostrzegł świat, pełnię, niebo i wszystko dostrzegł. Człowiek niewidomy nie może dostrzec nieba, nie może dostrzec czegoś co jest granicą jego słuchu, jego powonienia, jego dotyku, a najczęściej dotyku. Jego świat jest ograniczony tylko do tych przestrzeni.

I człowiek właśnie, który się trzyma własnych zmysłów, własnych emocji, tego czym jest ograniczony, jego postrzeganie jest tylko ograniczone do tego, jak on ten świat postrzega. Ale kiedy oddaje się Miłości, Chrystusowi, to nie ma granic jego postrzeganie.

Gdy dostrzegamy ten właśnie werset bardzo, bardzo głęboki, bardzo ciekawy: *oto moja winnica, moja własna. Jestem w ogrodzie mojego Pana. I wtedy drухowie wołają: pozwól nam słyszeć twój głos.*

I tutaj, gdy ona – oddana Chrystusowi z całą mocą, On zaprowadza w niej porządek miłości. Ona porządkowi miłości się poddaje, ponieważ drży, gdy tak by się nie stało. Co się stało, kiedy ona zobaczyła rękę Umiłowanego swojego, który włożył rękę przez otwór w drzwiach?

Zamarło w niej wszystko, bo zobaczyła rękę Umiłowanego swojego i zadrżała, że On jest tuż, a ona zwleka, mówiąc: kładę się spać, nie jestem ubrana, umyłam stopy, pobrudzę. Ale gdy zobaczyła Jego rękę zadrżało jej serce, i poczuła ogromną radość i miłość, chce się z Nim spotkać, wybiega, ale już Go nie ma. I biegnie po mieście szukając Jego, ale napadają ją strażnicy murów; zdarli z niej płaszcz, poranili, pobili.

I tutaj ona wychodzi poza mury, gdzie jest powiedziane: *pójdź miła ma, przyjaciółko ma, najpiękniejsza z niewiast, pójdź.* Ona słyszy Jego głos, bo wie, że On wzywa ją do wolności.

Ale większość ludzi na świecie odczuwa, że tam jest ich bezpieczeństwo, za murami, za kratami odczuwają, że to jest miejsce, kraty są po to, aby ich chronić. Ale nie zdają sobie sprawy, że kraty są po to, aby ich więzić. Większość chrześcijan uważa, że kraty które są dookoła, po to są, aby ich chronić przed światem, bo świat jest pełen zła. Ale przecież to oni są tymi, którzy mają świat wyzwolić ze zła.

Nie wiedzą o tym, że Bóg wezwał ich wołając: *pójdź, przyjdź przyjaciółko ma, piękna ma. Druhowie wołają: pozwól nam słyszeć głos swój.* Czyli niezmiernie proste – wy, wasza świadomość, wasze ciało, wasze zmysły, one mogą być kierowane tylko z głębi, i ten sygnał miłości idzie i kieruje tą naturą.

Zauważyliście państwo, gdy są prowadzone wykłady, to ja nie mam w głowie żadnych myśli. Bardzo często jest taka sytuacja, to się właściwie zawsze zdarza, że pytania zadajecie sobie gdzieś tam wewnątrz, a padają odpowiedzi jedne za drugą, na pytania, które nie były zwerbalizowane. Dlatego że ja ich nie muszę znać, bo nie do mnie one są kierowane, one są kierowane do Ducha Św. A Duch Św. zna te odpowiedzi, więc ja je wypowiadam te odpowiedzi,

ale ja tych pytań nie znam, to Duch Św. je zna i Duch Św. odpowiada na te pytania. Ja jestem tym, który wypowiada je i jest całkowicie oddany Jemu, a On wszystko dobrze czyni.

I to co mówię, nie wynika z mojej głowy, z mojego rozumienia, ale jest to wołanie z głębi ogrodu, a ja staram się być tym doskonałym, radosnym i posłusznym druhem, który będzie w tej radości trwał. Druhem, a jednocześnie istniejącym w tej relacji, ponieważ tworzymy dwie natury jednocześnie. Jednocześnie jesteśmy druhem jako natura cielesna, a jednocześnie jesteśmy tą lilią, która głęboko zanurza się i w miłości głębokiej zanurzona jest i raduje się; mówi: *mój Miły mój, a ja Miłego mego*. Dusza moja woła: *mój Miły mój, a ja Miłego mego*.

I dlatego tutaj wszelkie zakłócenia równowagi w ciele, choroby, cierpienia, rozdarcia, rozbicia – one wychodzą z wnętrza. Jest to powiedziane: czarny dym, skorpiony, szarańcza, która ma jad skorpiona, czarny dym – to stamtąd wszystko wychodzi. A umysł stara się nieustannie co robić?

Mury, mury budować, cegły, cegły, zaprawa, budować. A one się cały czas rozpadają. Budować grubsze mury, grubsze, grubsze. Nie chodzi o to aby budować grubsze mury, grubsze mury, żeby to wszystko zrozumieć, zrozumieć, zrozumieć- tylko słyszeć Głos. A gdy ten Głos płynie, to postępują w taki sam sposób i ona mówi: ja wołając z prawdy... Co chcę powiedzieć? - poznanie Tego który mówi, do tego który nie ma poznania, jest informacją, która kiedyś może stać się poznaniem.

Tu jest sytuacja tego rodzaju; ona ma w sobie wołanie z ogrodów, gdzie w ogrodach jest zjednoczona z miłością swoją, jest jedną naturą, jest lilią, mieszka wśród ogrodów, ma swoją winnicę. Ona wołając, dla wielu ludzi ten głos jest informacją, ale gdy oddają się Bogu, jest także ich wołaniem. W tym wołaniu miłości, który nie jest werbalny, jest nakaz posłuszeństwa, że drухowie także są posłuszni Bogu jak ona. Więc w tej naturze wołania: pozwól nam usłyszeć swój głos, wskaż nam drogę.

A wtedy mówi: *biegnij mój Miły, biegnij*. Co to oznacza?

W miłości, w tym jej wołaniu, jest głos ukryty - *biegnij mój Miły, biegnij przez góry, pagórki, jak młody jeleń, jak gazela, jak łania, biegnij i stań przed murem moim i powiedz: powstań przyjaciółko Ma, miła Ma i pójdź, bo minęła już zima, deszcze ustały, już kwiecie na łąkach jaśniej i kwitnie, już zapachy kwitnienia się rozchodzą, już nabrzmiały gałązki fig*.

Czyli można byłoby powiedzieć, że Pieśń nad pieśniami jest bardzo ciekawą pieśnią, ponieważ ostatni rozdział łączy się z pierwszym i on krąży. Że jej wołanie jest znowu do nas, czyli to co ona woła - drухowie mówią: *pozwól nam usłyszeć twój głos*. I wracamy do pierwszej, i to wołanie znowu jest naszym tym wołaniem na wyższym poziomie.

Czyli głęboka wiara tej ogromnej miłości jednoczy najpiękniejszą z niewiast razem z Oblubieńcem, który jest doskonałością, o którym ona mówi, że jest doskonałością ogromną: *jego ręce jak walce złote wysadzone szafirami, a jest strzelisty jak cedry Libanu, a Jego nogi i cały zbudowany jest jak rzeźba doskonała z marmuru białego*.

Więc ona dostrzega Go oczami miłości, dostrzega Jego wnętrze prawdziwe. I ostatni werset 8 rozdz. odnosi się znowu do drухów, a drухowie znowu mają czynić to, co ona już przeżyła,

czyli wołanie: pozwól nam usłyszeć swój głos. Druhowie postępują tak jak ona, ponieważ otwierając się na miłość, słuchając miłości, w tej miłości słyszą głos: *biegnij mój miły, jak młody jeleń, jak gazela, jak łania, biegnij. I staje pod murami, patrzy przez okno, przez kraty i mówi: wstań miła ma, i pójdź.*

Do nas jest to wszystko. To jest z tą ogromną miłością. Ja tu odbieram jedną rzecz; jak mówię o tym, to widzę jak płynie ten strumień miłości ogromnej tam z głębi i rozświetla całą waszą naturę psychiczną, a w tej naturze psychicznej zaczynają wam się otwierać przestrzenie, które są gryzące jak dym w gardle. Ale dlatego, ponieważ to wy jesteście druhami, którzy mają wołać, a nie: mamy wszystko, niczego więcej nie potrzebujemy, mamy wszystko co potrzeba. List do Laodycei, znacie państwo: mamy już wszystko, niczego nie potrzebujemy, wzbogaciliśmy się. A Bóg mówi: *nabądź ode Mnie złoto w ogniu palone, abyś był bogaty, i białą szatę aby twoja sromotna nagość została zakryta, i weź maści na oczy abyś przejrzał. I nawróć się, i bądź wierzący. Oto stoję pod drzwiami i pukam - proszę zauważyć, to jest Pieśń nad pieśniami - a kto otworzy Mi drzwi, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną. Ja miłości wasza, wejść i będziesz ze Mną po prawicy.*

Zabrał nas, posadził nas obok Siebie po prawicy Ojca, przywrócił nam dziedzictwo Boże, abyśmy mogli to dzieło wykonać, abyśmy stali się tą najpiękniejszą, aby druhowie znaleźli drogę. Ale my musimy się poddać tej naturze, czyli druhowie znaleźli drogę, postępowali wedle postępowania tej, której druhami są. I dlatego te czarne dymy, one tam się ujawniły, ale one będą ustępowały. Proszę zauważyć, Pieśń nad pieśniami niezmiernie prosta, niezmiernie głęboka, otwierająca, niekończąca...

Dzisiaj z naszym spotkaniem nie kończy się droga, ale rozpoczyna się przesieka do nowej przestrzeni. Bo jest Ten, który tą przesiekę uczynił, przeciął drogę do nowego świata – przesiekę. Otworzył drogę, która od zarania dziejów zarosła, a w tej chwili ponownie została otwarta. Została uczyniona przesieka do nowej przestrzeni, tej prawdziwej, aby ci którzy chcą zdążyć, aby usłyszeli głos tej, która w ogrodach mieszka.

Dlatego tutaj wiara - to jest natura podświadoma, czyli jak już rozmawiamy bardzo często, nie możemy naprawić swojej podświadomości, to Chrystus Pan sam ją bierze we władzę i On ją naprawia. A to jest właśnie ta „piękna ma”, która tam jest doglądana. I w tym momencie widzę, że to się tam dzieje, to Chrystus sam z całą radością i prawdą, i miłością przenika do naszej głębi. I jest wołaniem z nią do druhów, którzy chcą usłyszeć jej głos, która ma już swoją winnicę: moja winnica, moja własna; w ogrodach jestem z Panem. Druhowie wołają: *o ty, która w ogrodach jesteś, daj nam usłyszeć swój głos.*

I dlatego to, o czym rozmawialiśmy zawsze, że z natury podświadomej wypływa ta prawda, a jednocześnie zamęt. Zamęt wypływa, kiedy tam nie pozwalamy Chrystusowi działać. Ale kiedy Chrystusowi pozwalamy działać, kiedy wierzymy, to On zstępuje tam i zaprowadza porządek, a stamtąd płynie nasze postępowanie. Więc nasze postępowanie jest takie, jak tam jest porządek.

Więc natura ziemskiego postępowania wynika stamtąd. Czyli to, jak postrzegamy świat,

jak się czujemy, czy jesteśmy atakowani, czy wszędzie jest nienawiść. Czy wszędzie jest praca, zadanie, doświadczenie i próba, które daje Ten, który dba o nas, a my Jemu ufamy z całej siły i radujemy się, że On w taki sposób nam się objawia. A gdy ufamy Jemu, że On w taki sposób jest i nieustannie daje nam to, co jest dla nas właściwe i dobre, wtedy oddając się głęboko Jemu, Jego Duch mieszka w nas. A jesteśmy cisi i spokojni Jego Duchem.

Więc zauważamy, że nasze zabiegania o naprawienie pozycji druhów, nie są w stanie być naprawione kiedy druhami nie są. A druhami są wtedy, kiedy towarzyszą pannie młodej, małżeństwu, czyli tym, którzy idą do ołtarza. Panu młodemu i pannie młodej, tym oblubieńcom towarzyszą - wtedy są druhami. Kiedy gdzieś sobie przebywają gdzie indziej, mają własne życie, wtedy druhami nie są. Więc druhowie to są ci, którzy wołają: *o pozwól nam usłyszeć głos swój, ty która mieszkasz w ogrodach*. A to jest właśnie ta głębia miłości Chrystusowej, która w nas zamieszkała i powoduje, że postępujemy w sposób doskonały, ponieważ nie my, ale On.

I tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że Kościół robi jedną rzecz; nie chce nigdy aby się objawili druhowie, i nie chce nigdy aby dowiedzieć się, że Chrystus Pan tam w swoje ogrody zabrał stada swoje, i tam karmi je wśród lili. Ponieważ nieustannie nakazuje człowiekowi poszukiwać grzechu, który staje się murami, które uniemożliwiają człowiekowi spotkanie się z prawdą, kieruje go całkowicie gdzie indziej. Ale przecież jesteśmy wolnymi ponad wszelką wątpliwość.

To, że sumienie jest kłamcą, wiemy o tym z całą mocą, dlatego że sumienie jest uznane jako to, które może poznać głębokość duszy naszej. Ale to jest „figa prawda”, dlatego że gdyby znało głębokość duszy naszej, to by na pewno najpierw spotkało panującego tam Chrystusa.

Część 14

Jak sami zauważyliście państwo, Pieśń nad pieśniami otworzyła swoją tajemnicę jakże prostą, jakże radosną, która przemawia przez miłość, nie ma tam niczego zwerbalizowanego w sposób taki, by mówił do naszego rozumu: zrób tak, zrób tak, zrób tak. Tylko jest to miłość, po prostu jest to miłość. *Mój Miły mój, a ja Miłego mego*. On uczynił mnie *murem, a moje piersi basztami, odkąd w Jego oczach stałam się jako ta, która znalazła pokój*. Są jednością, tak głęboką jednością, że ta jedność tak jest głęboka, że jej natura jest Jego obcowaniem, jej natura wynika z Jego obcowania. On istnieje w niej, a to jest też wołanie druhów o naturę jej w sobie. Czyli druhowie, czyli władze duszy wołają: *pokaż drogę, ty która jesteś w ogrodach*. A mówi: *wołajcie – biegnij mój miły jak młody jeleń, jak gazela przez pagórki i góry do balsamicznych drzew* (chyba tam jest tak napisane). To jest wołanie miłości, która niewerbalnie przekazuje nam to co w sobie ma, ale przekazuje bezpośrednio – tj. eye to eye, face to face, lips to lips i etc. Chodzi o tą naturę jedności, głębokiej relacji, która przedstawia: *ja Miłego mego, a Miły mój, mój*.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Proszę państwa przejdźmy do praktyki, w której to ta właśnie radość, ta wewnętrzna radość jej, tej właśnie pięknej, najpiękniejszej z niewiast, która ma własną winnicę, i która

mieszka w ogrodach, która nieustannie raduje się pieśnią miłości w brzmieniu ciszy, która brzmi ciszą głęboką, dociera tylko do tych, którzy mają serca otwarte, dociera do nich wzywając ich ku radości, ukazując drogę.

Ale słyszą ją tylko ci, którzy słuchają ciszy i znają pieśń, tą którą tylko mogą śpiewać ci, którzy są na Szklistym Morzu i radują się właśnie, aby się tam wznosić. Ci, którzy służą Chrystusowi i wnoszą się ku Jego radości. Pozwólcie miłości, czyli Chrystusowi się „powieść”. Chrystusowi, nie tylko przewodnikowi, ale Temu który was nabył zgodnie z prawem, i który uśmiercił was, a jednocześnie przywrócił do życia. Uśmiercił waszą grzeszną naturę, która była waszym udręczeniem, a dał wam życie, które jest waszą wolnością. Życiem, którym On sam jest, jak to powiedział św. Paweł w Liście do Kolosan rozdz. 3 werset 4:

z Chrystusem jesteście ukryci w Bogu, gdy się Chrystus objawi – nasze życie, to i my objawimy się w chwale.

On się objawia, wołając: jestem Miłością, jestem Prawdą, zabieram was do ogrodów Swoich i pasę w ogrodach soczystą trawą wśród lili, bo jesteście Moimi stadami.

Oczywiście to się będzie w dalszym ciągu otwierało, i dlatego proszę Ducha Świętego, Boga Ojca, Chrystusa Pana, który jako jeden jest w trzech osobach, i który przenika nasze serca i zna zamiary naszych serc, i sam je kształtuje gdy się Mu oddajemy, aby On nas teraz prowadził i przenikał aż do samej głębi. Bo On zna zamiary naszego ducha, a jednocześnie Duch Boży zna też tajemnice samego Boga. Oczywiście proszę Ducha Św. aby nieustannie przenikał wasze serca i dał słyszeć głos tej, która w ogrodach przebywa i ma już własne winnice.

Pamiętajcie państwo, że wczorajszy, nieprzewidziany zewnętrzny dźwięk, hałas, czy zewnętrzne niepotrzebne informacje, docierające do was, zmusiły was do skupienia się na wewnętrznym pokoju Bożym. A i teraz, gdy ta cisza jest zewnętrzna, nie zapominajcie o ciszy wewnętrznej, że ona jest tak naprawdę obcowaniem. Bo Bóg mówi w taki sposób: *jestem cichy i spokojny, jestem łagodnego serca. Moje jarzmo jest lekkie i słodkie, przyjdźcie do Mnie wszyscy ci, którzy jesteście utrapieni, Ja was pocieszę i pokrzepię. Ja jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca.*

Główną praktyką, głównym poszukiwaniem, głównym stanem jest to usłyszenie głosu - tej która jest w ogrodach. A widać, że to się dzieje coraz głębiej, ponieważ widać, że ustaje nadrzędność umysłu, którym przestajecie się kierować, nie słuchacie jego, bo on nie zna drogi. Dlaczego? Bo on się opiera na tym, co już wie; a jak to mówi św. Paweł w Liście do Koryntian, rozdz. 2 werset 8 i dalej: *że my właśnie żyjemy tym, co oko nie widziało, czego ucho nie słyszało i do serca człowieka jeszcze nie weszło. To właśnie głosimy i wedle tego postępujemy.* Oddajemy się temu głosowi wewnętrznemu, o który wołają właśnie drухowie: *o pozwól nam słyszeć twój głos, ty która jesteś w ogrodach Pańskich!*

Ale nie tak jak w tej chwili, bo widzę, że nastąpiła sytuacja tego rodzaju, że umysł już wie co ma zrobić: ma udawać głosy. Ale to jest głos miłości. Cierpliwość, cierpliwość... Owoce Ducha Świętego: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość, miłość – to są oblicza miłości, która przez Ducha Św. objawia Swoją naturę tutaj, w

tym świecie. To są jej przymioty, to są jej władze.

Druhowie to władze duszy. To te władze, które muszą się skierować ku chwale Bożej i muszą wiedzieć całkowicie, że Ojciec, który jest w niebie, jest naszym Ojcem, że uświęciło się Jego imię, przyszło Jego królestwo, jest wola Jego jako w niebie, tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego dał nam dzisiaj i odpuścił nam nasze winy, jako my odpuściliśmy naszym winowajcom, i nie dopuszcza, abyśmy ulegli pokusie dodania czegokolwiek do Jego drogocennej Krwi - Krwi Syna Bożego, czy ujęcia czegokolwiek z drogocennej Krwi Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, który to Nią nas w pełni samowładnie wyzwolił. Czy dodania, czy ujęcia czegokolwiek ze świętej woli Bożej jak zrobiła to Ewa i Adam przez nieposłuszeństwo Bogu Ojcu. Uwolnił nas od tego zła, dając radość w obecności radowania się Jego imieniem i wołania do Ojca Jezusa Chrystusa, jak do naszego Ojca, bo jest naszym Ojcem. Dlatego wołamy właśnie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie.

Dlatego było powiedziane, że prorocy chcieliby wiedzieć o czym prorokują, ale te proroctwa są przeznaczone na ostatnie pokolenie, które rozpoznaje tajemnice proroctw.

Czuję walkę wewnętrzną, która tam następuje, gdzie tam właśnie wewnątrz jest walka o to, aby ona – najpiękniejsza z niewiast, jak to jest określone, ta, która jest tą lilią – aby nie miała posłuchu i aby ją porzucić, znieważać, tak jak chcą tego właśnie upadli aniołowie. Ale ona jest tą, która jest wyzwolona przez miłość tego, który przyszedł panując i staczając bitwę mocą potęgi synów Bożych, którzy zostali ustanowieni do tego dzieła.

Cała ta praktyka kieruje się ku świadomości Listu św. Pawła do Rzymian rozdz. 8 - że nie jesteśmy już niewolnikami, ale dziećmi, synami światłości, w których Syn woła „Abba Ojcze” i radujemy się z tego właśnie, z tej głębi; jak to mówi św. Paweł w Liście do Rzymian w rozdz. 8:

14 Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. 15 Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!».

To jest ta radość, która wypływa z głębi, gdzie Chrystus Pan w naszej głębi istnieje, przecież On już dokonał wszystkiego tego jako ciało, jako człowiek będący na ziemi.

Jako Syn Boży – uwolnił wszelkie dusze. Jako ciało – dokonał tego, co każdy cielesny człowiek dokonać musi, czyli wydobyć tą naturę z głębi. On już to uczynił i ta natura w ogrodach jest, wołając i radując się z winnic swoich, aby ci, którzy są tymi, którzy towarzyszą, współistnieją, którzy obcuja, którzy są druhami, aby usłyszeli głos i dążyli dokładnie śladami tej, która jest w głębiach, a jednocześnie na wysokościach. *Sam Duch wspiera Swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi.*

Nie musimy dokonywać tego, co Chrystus uczynił jako Syn Boży. Ale musimy dokonać to, co uczynił jako człowiek, który jest doskonały, posłany na ten świat aby wydobyć to, co zostało w znikomości, a nie powinno tam być, ponieważ Duch Boży, Chrystus Pan, Bóg Ojciec wydobył to z udręczenia już przez nakaz Swój, posyłając Syna. Nas dusze wydobył, ale jako ciało dokonał tego, co każdy z nas z osobna dokonać musi.

On w głębi woła z ogrodów, jest tą doskonałością, prawdą jedności, gdzie: *mój Miły mój, a*

*ja Miłego Mego. Woła z ogrodów, gdzie jest powiedziane - drухowie wołają: **daj mi usłyszeć głos swój, abyśmy mogli do ogrodów zdążać.***

Chrystus jednocześnie istnieje w dwóch naturach: Syna i Ducha. Jednocześnie Syn wstępuje do nieba, a jednocześnie mówi Chrystus: pozostanę z wami aż do końca świata. Jednocześnie jest z nami, a jednocześnie jest po prawicy Ojca. Jednocześnie nasza świadomość zmysłami swoimi tutaj istnieje, a jednocześnie jest po prawicy Ojca, gdzie Chrystus Pan z Sobą razem, ukrył nas w Ojcu.

*Gdy się Chrystus objawi, czyli poznamy Jego doskonałość, wewnętrzną miłość – On jest miłością, List św. Jana rozdz. 4 werset 19: **my kochamy, ponieważ On pierwszy nas umiłował. On jest miłością.***

Przedstawia tę sytuację, tę prawdę bardzo wyraźnie w 1 Liście w rozdz. 4: *19 My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował.*

On jest miłością. Jedność z miłością: *jam Miłego mego, a mój Miły mój; murem jestem ja, a me piersi basztami, odkąd w oczach Jego stałam się jako ta, która znalazła pokój.* To ona ma własną winnicę: *moja własna winnica.* Daj nam słyszeć, o ty, która w ogrodach jesteś, głos swój, abyśmy drogę poznali. Ona woła: wołajcie, mocą miłości, która w was istnieje – biegnij, biegnij Miły mój, jak młody jeleń, jak gazela, biegnij przez pagórki, przez góry. I staje On przed murem mówiąc: *wstań i pójdź.*

Tak jak do paralytyka, przy sadzawce owczej, Betesda, gdzie leżał tam przez 38 lat człowiek sparaliżowany, znany wszystkim kapłanom. Gdy Jezus Chrystus go uzdrowił, zarzucają Mu grzech, że wzbudził do życia tego, który oczekiwał na przyjście Tego, który wypowie: *wstań i idź.*

Ta tajemnica, która w głębi jaśnieje, jest zawarta w tych słowach:

Święta Mario, Matko Boża, Gwiazdo Poranna, Jutrzenko,
*która świecisz w naszych sercach i rozświecisz mroki ziemskiej
 natury, rozkazując ciemnościom, aby zajaśniały światłością,
 która modlisz się za nami, odkupionymi drogocenną Krwią Jezusa
 Chrystusa, prowadzisz nas, synów Swoich, synów Jutrzenki,
 potomków Niewiasty, którzy miażdżą głowę szatanowi,
 a zostali do tego celu wyznaczeni na początku świata;
 prowadzisz nas do zbawienia.*
*Wstawiaj się nieustannie za nami i prowadź nas ku doskonałości,
 abyśmy głos Twój słyszeli, który w Tobie, Syna i Ojca naszego
 woła nieustannie, trwa, brzmi, woła nas.*
*Abyśmy mogli w ogrodach radować się, paść się,
 być stadami i liliami w ogrodach Pańskich.*